lodatkiem bezpłatnym: Kalendarza biórkowego

KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI

NA ROK PAŃSKI

1883.



NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ D[RA] WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

SPIS RZECZY.

KALENDARZ KATOLICKI

KRAKOWSKI

NA ROK PAŃSKI

1883.



NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Znowu posyłamy opłatek — Wam braciom na Szląsku, Wam u brzegów Bałtyku, Wam na Spiżu za Tatrową ścianą, Wam w Ameryce i na Wychodźctwie — słowem Wam rodakom co na kresach u krańców siedzicie.

Jak się łączymy Wiarą w jedności Kościoła, tak łączymy się miłością Ojczyzny w kolendzie co brzmi od źródeł Wisły, aż po Hellę bałtycką, gdzie ją lud rybacki polskiem słowem nuci:

Wszyscy społem zaśpiewajmy,

„Zagrzmiała, runęła w Betleem ziemia"

W chwili owego łamania się opłatkiem, czasu śpiewania onych pieśni, myślą przenoście się bracia do starego Krakowa, na Wawel, do trumny w. Stanisława — a będziem tam w jedności w duchu się łączyć i zsilać.

Szczęść Wam Boże w nowém lecie!

Wydawca.

STYCZEŃ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	**Nowy rok,** Fulgentego b. *)	Mieczysław	20 Predpr. Rożd. Hosp.
2 W.	Makarego o.	Strzeżysław	21 Petra metr., Julyany
3 S.	Daniela m. i Gienowefy p.	Włastymiła	22 Anastazyi mucz.
4 C.	Tytusa b. i Grzegorza b.	Dobromir	23 Diesiaty m. w Kretie
5 P.	Emilijanny p. i Telesfora p.	Włastybór	24 Jewhenii mucz.
6 S.	**Trzech Króli**. Kac., Mel., Bal.	Bojomir	25 **Rożdest. Hosp. J. Chr.**
Ew. u ś. Łuk. w roz. 2. O Jezusie w 12 roku.			
7 N.	**1 po 3 Kr.** Julijana m.	Swiętosław	26 **Sobor Pr. Bohorodycy**
8 P.	Seweryna o.	Mścisław	27 **Stefana archid.**, Fteo.
9 W.	Marcyjanny p. m. i Maryju.	Władymira	28 2000 m. w Nikom.
10 S.	Wilhelma b. i Agatona p.	Dobrosław	29 14 000 św. młladenec
11 C.	Higina p. m. i Teodozyj.	Krzesimir	30 Anyzyi mucz.
12 P.	Arkadyjusza m. i Honoraty	Czesława	31 Mełanii rymlanny
13 S.	Gotfryda b. i Weroniki p.	Bogomir	1 **Januarij. Obrìz. Hosp.**
Ew. u ś. Jana w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.			
14 N.	**2 po 3 Kr.** *Im. Jezus*, Feliksa	Radogost	2 **2 po Rożd.** Sylwestra
15 P.	Pawła, piórwszego pusteln.	Domosław	3 Małahya pror.
16 W.	Marcella p. i Ottona m.	Włodzimiérz	4 Sobor 70 sw. apost.
17 S.	Antoniego o. i Leonilli p.	Rościsław	5 Fteopempta mucz.
18 C.	Katedry ś. Piotra w Rzymie	Jaropełk	6 **Bohojawlienie Hosp.**
19 P.	Henryka b. m., Kanuta kr.	Ratymir	7 *Sobor sw. Joanna*
20 S.	Fabijana m. i Sebastyjana	Sebastyjan	8 Heorhya i Emiliana
Ew. u ś. Mat. w r. 20. O robotnikach w winnicy Pańskiéj.			
21 N.	**3 po 3 Król. Starozap.** Agn.	Jarosława	9 **1 po Boh.** Połyjewkta
22 P.	Wincentego m. i Anastaz.	Witysław	10 Hryhorya episk.
23 W.	Zaślubienia N. P. M., Jana	Wrocisław	11 Fteodosya
24 S.	Felicyjana b. i Tymoteusza	Chwalibóg	12 Tatiany
25 C.	Nawrócenia ś. Pawła	Miłosz	13 Ermyła
26 P.	Batyldy i Pauliny wd.	Skarbimir	14 Sawy ar. ep. serw.
27 S.	Jana Chryzostoma b. w.	Przybysław	15 Pawła i Joanna
Ew. u ś. Łuk. w r. 8. O podobieństwie nasienia na roli.			
28 N.	**4 po 3 Kr. Mięsop.** Karola W.	Radomir	**2 po Bohoj.** Petra ap.
29 P.	Franciszka Salezego	Zdzisław	Antonia
30 W.	Hyjacynty p. m. i Martyny	Dobrogniewa	*Aftanazya, archiep alex*
31 S.	Marcelli wd. i Piotra Nol.	Spitogniew	Makarya pr.

*) a. znaczy apostoła; b. biskupa; d. dyjakona; k. króla; kapł. kapłana; m. męczennika albo męczenniczki; o. opata; p. papieża albo panny; pr. proroka; pust. pustelnika; ś. świętego; w. wyznawcy; wd. wdowy.

Odmiany światła księżycowego.

☾ O. kw. d. 1 o godz. 2 m. 10 popołudniu, silne mrozy z małemi przerwami do nowiu. 🌑 Nów dn. 9 o g. 7 m. 19 rano, śnieg i lekkie przymrozki. ☽ P. kw. d. 16 o g. 2 m. 7 w nocy, mroźne wiatry. 🌕 Pełnia d. 23 o g. 8 m. 35 rano, dni piękne i suche. ☾ O. kw. d. 31 o g. 11 m. 46 rano.

Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dług. dnia g.	m.	Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dług. dnia g.	m.
5	8	6	4	7	8	1	20	7	55	4	29	8	34
10	8	3	4	13	8	19	25	7	49	4	35	8	46
15	8	—	4	20	8	20	30	7	43	4	43	9	—

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
1—22 Tebet 5643 r. 6—27 Tekufach zimowa. 9—1 Szewat Nów, Rosz Chodesz. 23—15 **Dzień radości.**

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. U św. Barbary przez cały rok codzień popołudniu litanija, suplikacyje i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem mianowicie w styczniu, lutym, marcu, kwietniu, październiku, listopadzie i grudniu o godzinie 4, a w maju, lipcu, sierpniu i wrześniu o 5, w czerwcu zaś o wpół do 8-éj.

1. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj, uroczysta suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

1. W kościele O.O. Dominikanów uroczystość arcybractwa „Najsł. Imienia Jezus", odpust zupełny z kazaniami przy wystaw. Najśw. Sakramentu i procesyjami przed sumą i wieczór z 5 ewangielijami.

1. W kościele O.O. Bernardynów uroczystość Najsł. Imienia Jezus.

2. W kościele O.O. Bernardynów w każdy wtorek przez cały rok o godz. 9 rano wotywa przed św. Anną, a w każdą sobotę przed Niepokalanie Poczętą N. P. Maryją.

4. W kościele Bożego Ciała wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce od godziny 6 do 9 rano, które odbywa się w każdy czwartek przez cały rok z wyjątkiem tygodni: Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkiéjnocy i Zielonych Świąt.

5. W kościele św. Barbary o godzinie 8 rano msza św. z wystawieniem na cześć N. Serca P. Jezusa.

5. W kościele X. X. Misyjonarzów na Stradomiu w piérwszy piątek każdego miesiąca (prócz sierpnia i września) o g. $6^1/_2$ wiecz. naboż. na cześć N. Serca P. J.

5. Przez cały rok w 1-szy piątek każdego miesiąca w kościele O. O. Kapucynów odprawiana msza św. z wystawieniem na uczczenie N. Serca P. Jezusa o godz. $7^1/_2$.

6. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj uroczysta suma i nieszpory.

7. W kośc. księży Pijarów w 1szą niedzielę każdego miesiąca o g. 10 rano, suma z wyst. N. Sakr. i kaz. W inne niedz. i święta uroczyste o téjże godz. zwykła suma.

7. W kośc. B. Ciała nabożeństwo N. Serca P. J. z wystaw. N. Sakr. w puszce od 10 do 12 i na nieszp. od 3 do 4 w każdą 1szą niedz. miesiąca.

7. W kościele św. Barbary o g. [illegible] z wyst. i kom[illegible] wynagradzającą [illegible] cześć N. Serca P. Jez.

7. W kościele P.P. Bernardynek w każdą 1-szą niedz. miesiąca wystaw. N. S. od g. 7 rano do [illegible] wieczorem, z litanią, suplikacyjami i błogosł. N. Sakramentu.

7. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj przez cały rok w każdą niedz. i święto msza św. [illegible] 6 rano, o 10 suma, a po 4éj nieszpory. Każdéj niedzieli po sumie i po nieszp. jest wyst. i błogosł. N. Sakr. W piérwszą niedz. każdego miesiąca suma z wyst. N. Sakr. a po niéj uroczyste poświęcenie się Sercu P. Jez.

7. W kościele św. Łazarza na Wesołéj przez cały rok w każdą niedzielę o godz. $5^1/_2$ rano msza święta z nauką, popołudniu o g. $2^1/_2$ nieszpory z wystaw. N. Sakr.

7. W kośc. N.P. Maryi w każdą 1-szą niedz. wotywa o g. 8 z wystaw. N. Sakr. na cześć Serca P. J.

7. W kościele X. X. Misyjonarzów na Kleparzu w każdą niedzielę i święto wiecz. o godz. 5 naboż. na cześć N. Maryi P. z Lourdes z wyst. N. Sakramentu i nauką.

14. W kościele św. Barbary urocz. Boskiéj Opatrzności, t. z. Kany Galilejskiéj, o godzinie 9 wotywa, o $10^1/_2$ suma z kazaniem, a o 4 nieszpory z kazaniem.

14. W kościele O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę miesiąca odpust bractwa „SS. Aniołów Stróżów".

(Dalszy ciąg patrz miesiąc luty).

Najświętsza Maryja Panna

w kościele O. O. Dominikanów we Lwowie.

Cudowny ten obraz należy do najstarożytniejszych w Polsce. Pobożne podanie głosi, że i ten obraz, podobnie jak częstochowski, wymalował św. Łukasz. Około roku 971 Włodzimierz, książę ruski, zaślubił Annę, cesarzównę grecką z Carogrodu czyli Konstantynopola. Jéj bracia cesarze dali jéj liczne skarby, a pomiędzy niémi także, jako najdroższy klejnot, ów obraz, dziś u O. O. Dominikanów przechowywany. Lew, książę ruski, założywszy miasto, które od swego miasta Lwowem nazwal, umieścił w nim obraz ręką św. Łukasza malowany, który późniéj został oddany w opiekę O.O. Dominikanom. O tym obrazie piszą stare akta, że jest jakoby spokrewniony z Częstochowskim, co tyle znaczy, że jedna i ta sama ręka obydwa obrazy malowała, i że prawdopodobnie razem je cesarzówna Anna na Ruś przywiozła. Gdy ten obraz coraz więcéj cudami rozsławiać się zaczął, zezwolił papież Benedykt XIV na uroczyste ukoronowanie obrazu, jakoż przysłał na ten cel dwie złote korony, któremi obraz ozdobiono d. 1. lipca 1751 r. wśród niezliczonych tłumów ludu z całéj prawie Rusi. Kościół O.O. Dominikanów, budowany na wzór bazyliki św. Piotra w Rzymie, należy do najpiękniejszych świątyń na ziemi polskiéj.

Przed Tobą klękamy,
Ciebie, Panno, pozdrawiamy
Do Ciebie się uciekamy,
Niech w smutku pociechę mamy;
Zdrowaś bądź Maryja,
Jezusowa Matka miła!

Ach, spojrzyj na łkanie,
Płaczliwe usłysz wołanie,
Obacz uciski każdego,
Przytul nas do serca Twego.
Zdrowaś bądź i t. d.

Wielka jest ma wina,
Lecz większa Twoja przyczyna;
Wszakżeś Ty Matką grzeszników,
Synów czyniąc ze złośników,
Zdrowaś bądź i t. d.

Ach, nié masz, nie będzie
Takiéj, choćby szukał wszędzie,
Aby tak łaskawa była,
Dzieci od zguby broniła.
Zdrowaś bądź i t. d.

Piekielne zgrom mocy,
Wołam k'Tobie we dnie, w nocy,
Niech się tylko Twym mianuję.
Zdrowaś bądź i t. d.

Zapiski.

LUTY

ma dni 28.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Brygidy p. i Ignacego b. m.	Zegota	20 Euftymija
2 P.	**Oczyszczenia N. P. Maryji**	Miłosław	21 Maksyma
3 S.	Błażeja b.	Błażej	22 Tymofteja
Ew. u ś. Łuk. w r. 18. P. Jezus przepowiada swą mękę.			
4 N.	**5 po 3 Kr. Zapustna,** Andrz.	Witosława	23 **3 po Bohoj.** Kłymenta
5 P.	Agaty p. m.	Dobrochna	24 Zenii
6 W.	Doroty p. m.	Bohdana	25 *Hryhorija archiep.*
7 S.	*Popielec.* Romualda o.	Sulisław bł.	26 Ksenofonta
8 C.	Jana z Matty. i bł. Izajasza*)	Gniewomir	27 *Joanna złatoustaho*
9 P.	Apoloniji p. m.	Gorysława	28 Jefrema
10 S.	Scholastyki p.	Tomiła bł.	29 Ławrentia pieczar.
Ew. u ś. Mateusza w r. 4. O djable który kusił P. Jezusa.			
11 N.	**1 postu Wstępna,** Eufrozyny	Swiętochna	30 **4 po Bohoj. 3 Swiatit.**
12 P.	Gaudentego b. w., Ludwika	Radzyn św.	31 Kira i Joanna
13 W.	Julijana m. i Jordana w.	Jordan	1 **Fewruarij.** Tryfona
14 S.	*Suche dni.* Walentego kapł.	Niemira	2 **Strytenie Hospodne.**
15 C.	Faustyna m. i Jowity m.	Szczęsława	3 Symeona i Anny
16 P.	*Suche dni.* Julijanny p.	Milada bł.	4 Izydora
17 S.	*Suche dni.* Sabina, Jakóba	Swiętorad	5 Ahatii m.
Ew. u ś. Mateusza w r. 17. O przemienieniu się P. Jezusa.			
18 N.	**2 postu, Sucha.** Konstancyji	Wielosława	6 **5 po Bohoj.** Wukoły
19 P.	Konrada w.	Czcisława	7 Parftenia ep.
20 W.	Leona b. w. i Eucharyjusza	Lubomił	8 Fteodora
21 S.	Eleonory p.	Onosława	9 Nikifora m.
22 C.	Katedry ś. Piotra w Ant.	Wrocisław	10 Prochora pieczar
23 P.	Romany p.	Przedzisław	11 Demetria z Pryłuki
24 S.	Macieja a. i Sergijusza m.	Bogusz	12 Aleksija metrop.
Ew. u ś. Łukasza w r. 11. O wyrzucaniu djabła.			
25 N.	**3 postu, Głucha.** Zygfryda	Sławobój	**6 po Bohoj.** Martyniana
26 P.	Aleksandra b.	Mirosław	Awksentyja, Kiryła ep
27 W.	Anastazego b. Fortunata m.	Wiarosława	Onysyma
28 S.	Romana o. i Maryny	Chwalibóg	Pamfyła

*) Ur. w Ziemi Krakowskiéj r. 1380, † 1471 dnia 8 lutego, beatyfikowany przez Urbana VIII w r. 1633.

Odmiany światła księżycowego.

🌑 Nów d. 7 o g. 7 m. 30 wieczór, odwilż, następnie małe przymrozki. ☽ P. kw. d. 14 o g. 11 m. 15 rano, śnieg przez dni kilka padający, dalej czas piękny. 🌕 Pełnia dnia 22 o g. 1 m. 38 w nocy, przymrozki, a przy końcu miesiąca nagła odwilż.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	32	4	54	9	22	20	7	8	5	20	10	12
10	7	27	5	3	9	36	25	6	58	5	28	10	30
15	7	18	5	12	9	54	28	6	51	5	31	10	40

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1—24 Szewat. 7—30 Nów, Rosz Chodesz. 8—1 *Adar.* 2—14 Mały Purim.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

(*D. c. nabożeństw w miesiącu styczniu*).

21. Nabożeństwo brackie w kościele B. Ciała wypada każdego miesiąca albo w sam dzień 15, albo w 1 niedzielę po 15.

21. W kośc. O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczystość N. Imienia Jez., suma i nieszp. z wyst. N. S.

21. W kośc. P. P. Bernardynek 40-godzinne naboż. z wystaw. N. S., z kazaniami przez 3 dni, t. j. 21, 22, 23.

21. W kośc. O. O. Paulinów odpust św. Pawła 1 pustelnika.

22. W kośc. O. O. Dominikanów św. Wincentego Lewity, patrona nowicyjatu i męczennika, wotywa o godz. 9 z wyst. relikwij tego Św.

25, 26 i 27 w kośc. X. X. Misyjonarzów na Stradomiu 40-godzinne nabożeństwo.

28. Niedziela bractwa Pocieszenia N. M. P. z odpustem zupełnym jako niedziela 4 każdego mies.

LUTY.

2. U O.O. Jezuitów na Wesołéj, O.O. Bernardynów uroczysta suma i nieszpory.

2. U O.O. Dominikanów o godz. 10éj poświęcenie gromnic i suma z procesyjami i nieszpor. z kaz.

4. U B. Ciała nabożeństwo Serca P. J.

4. U św. Barbary o godz. 8 msza św. z wystaw. i komuniją wynagradzającą na cześć P. Jezusa.

4. U P. P. Bernardynek jako w 1 nied. mies. (jak 7 stycz.)

4, 5 i 6. W niedzielę, poniedziałek i wtorek zapustne w kościele Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu 40-godzinne nabożeństwo z kazaniami na sumie i na nieszporach.

5. U O. O. Jezuitów o godzinie 8 rano wotywa.

5. U św. Barbary o godz. 8 rano wotywa na cześć męczenników Japońskich Tow. Jez.

7. Popielec. Zaczynają się nabożeństwa pasyjne. We czwartki w kościele św. Piotra, w piątki w kościele O.O. Francisz. (1 pasyja tamże w niedzielę zapustną), w kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu; w soboty w kościele św. Krzyża; w niedzielę w kościołach: O.O. Dominikanów, św. Marka, O. O. Bernardynów, Augustyjanów po nieszporach pasyja inna i dawniejsza od tak zwanych „Gorzkie żale“ i li tylko w kościołach Augustyjańskich śpiéwana, O.O. Kapucynów, O.O. Karmelitów, św. Floryjana i św. Mikołaja; w poniedziałki w kościele N. P. Maryi; we wtorki w kośc. ś. Anny; we środy w kościele X.X. Pijarów. W każdy zaś piątek postu, w Kątedrze na Zamku o g. 8-éj wotywa sol. przed P. Jezus. z wystaw. gwoździa Zbawiciela; w kośc. O.O. Kapucynów w każdy piątek postu stacyje męki Pańskiéj o g. 3 popołud.

7. U O. O. Bernardynów o g. 8 wotywa jako w popielec.

8. U O. O. Augustyjanów rocznica zgonu błog. Izajasza Bonera, krakowianina, niegdyś przeora tego klasztoru.

11. U O. O. Paulinów, jako w 2 niedzielę odpust bracki.

12. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich 2 msze śś. o godz. 9½: jedna za duszę ś. p. Stanisława Augusta jako w dzień jego śmierci; druga za duszę wiek. pam. Tad. Kościuszki, jako w dniu jego urodzin.

14. W kościele św. Floryjana naboż. cechu piekarzów.

16. U P. P. Wizytek rozpoczyna się naboż. brackie ku czci N. Serca Jezusa przez 5 piątków.

18. U Bożego Ciała nabożeństwo brackie Najś. Serca Pięciu ran P. Jezusa i Zwiastowania N. P. Maryi, z wystawieniem N. Sakramentu od godz. 6—12 i od 3—4.

23. W kościele O. O. Reformatów nowenna do św. Kazimierza o godzinie 9 rano.

25. U X. X. Augustyj. niedziela bracka jak w styczniu.

Cudowny obraz Matki Boskiéj w Poznaniu.

w kościele Bożego Ciała.

Obraz ten znajduje się w kaplicy na lewo, tuż obok wielkiego ołtarza. Jest za szkło oprawny. Bogarodzica i Dziécię Jezus okryte, prócz rąk i twarzy, srébrnémi sukienkami, na głowach złociste korony. Obok obrazu wiszą liczne wota w liczbie około 140 — dowód zatém wymowny, że się tu liczne cuda działy. Pochodzą one zapewne z niedalekiej przeszłości. Obok ołtarza znajduje się na tablicy następny napis: „Ołtarz Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj, uprzywilejowany wiecznémi czasy odpustem umarłych z wybawieniem duszy z mąk czyścowych każdego dnia.“ Dlatego téż w intencyjach na każdy dzień podano, aby w Poznaniu prosić Bogarodzicy o wstawienie się do Boga za dusze zmarłych, a szczególniéj za dusze znikąd ratunku nié mające.

Dodać należy, że w téjże kaplicy przechowują się w monstrancyi owe trzy Hostyje święte, które krwią 1399 r. tryskały, gdy się żydzi nad niémi pastwili. Wprawdzie z tych Hostyj tylko już zapewne drobne szczątki pozostały, ale że do monstrancyi kładą się w to samo miejsce zawsze nowe Hostyje, przeto jest istotny związek z owémi Hostyjami, które żydzi męczyli. Co czwartek, na pamiątkę tego cudownego zdarzenia, odprawia się Msza św. i uroczysta procesyja. Tak samo odprawia się co sobotę msza św. śpiéwana przed cudownym obrazem obrazem Najśw. Maryi Panny.

Niebieskich pułków wielowładna Pani,
Poskromicielko piekielnych otchłani,
Przykryj nas płaszczem miłosierdzia swego,
A broń nas grzésznych gniéwu Syna Twego.

Tobie na Jasnéj Częstochowskiéj górze,
Gdzie Twojéj łaski śliczne świécą zorze,
Wszyscy grzésznicy ukłon swój oddają,
Ucieczką grzésznych pokornieć uznają.

Podobny honor Poznań Ci oddaje,
Kiedy się w Twojéj łasce być uznaje;
Tyś sobie miejsce za miastem obrała,
By cała Polska wolny przystęp miała.

Pole poznańskie u Bożego Ciała,
Nie bój się, Polsko, byś kiedy przegrała,
Z obroną Matki zwycięstwo gotowe,
Wiem nieprzyjaciel, że przegra na głowę.

A gdy na Polskę ciężka padnie trwoga,
Zagniéwanego błagaj na nas Boga,
Zastaw nas, Matko, piersiami swojémi,
Którémiś Boga karmiła na ziemi.

Matko miłości, Matko dobrotliwa,
Gdy na nas przyjdzie godzina płaczliwa,
Gdy przyjdzie koniec, dodawaj obrony,
Zastawiaj dusze od przeciwnéj strony.

Niechaj tu służę Synowi Twojemu,
By był miłościw mnie, słudze grzésznemu,
Niech Tobie służę na ziemi i w niebie,
Bym Go na wieki wychwalał i Ciebie. Amen.

Zapiski.

NABOŻENSTWA
w kościołach krakowskich.

1. W kościele P.P. Bernardynek codz. jako w miesiącu na cześć św. Józefa poświęconym, msza ś. o g. 10 z wystaw. Wieczorem jutrznia przy wystaw., kończąca się na 7 godz., zaraz po tém kazanie, litanija i błogosław. przy schowaniu N. Sakramentu.

2, 3 i 4. W kośc. O.O. Reformatów 40-godz. nabożeństwo.

4. W kościele Bożego Ciała nabożeń. Serca P. Jezusa.

4. W kościele św. Barbary o g. 8 rano msza z wystaw. i komuniją wynagradz. na cześć Serca P. Jez.

4. W kościele P.P. Bernardynek jako w 1szą niedzielę (patrz 8 stycznia).

5—7. W kościele O. O. Dominikanów 40-godz. nabożeństwo i odpust św. Tomasza z Akwinu, wyznawcy i doktora Kościoła.

6. W kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwij św. Salomei.

8. W kościele O.O. Bonifratrów na Kazimiérzu.

9. W kościele P.P. Wizytek nabożeństwo południenne z wystawieniem N. Sakramentu ku uczczeniu N. Serca P. Jezusa odpust bracki.

11. W kośc. O.O. Paulinów jako w 2 niedzielę (patrz 14 stycznia).

11. W kościele św. Barbary popołudniu o godz. 6 początek rekolekcyj dla niewiast przez 3 dni trwać mających. 15 t. m. konkluzyja reko..: msza uroczysta, nauka i komunija wspólna.

12. W kościele św. Barbary uroczysta wotywa na cześć św. Ignacego i Franciszka Ksawerego Tow. Jez.

18. W kościele św. Barbary o godzinie 6 popołudniu początek rekolekcyj dla mężczyzn.

19. W kościele św. Józefa i P. P. Karmelitanek na Wesołéj odpust zupełny z wystawieniem N. Sakramentu

MARZEC

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Albina b. i Antoniny p. m.	Budzisław	17 Fteodora Tyrona
2 P.	Heleny ces., Ameliji p.	Radosław	18 Lwa papy rym.
3 S.	Kunegundy ces.	Sławomiła	19 Archypa mucz.
Ew. u ś. Jana w r. 6. O nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi.			
4 N.	**4 postu, Srodop.** Kazim.*)	Kaźmiérz św.	20 **Miasopustnaja.** Łeona
5 P.	Teofila b., Fryderyka o.	Pakosław	21 Timofteja
6 W.	Kolety p., Wiktora m.	Wojsław	22 SS. muczenników
7 S.	Tomasza z Akwinu w.	Bogowit bł.	23 Połykarpa
8 C.	Jana Bożego i Beaty p.	Miłogost	24 *Obrit. hławy Joanna*
9 P.	Franciszki rzym., Cyrylla	Mścisława bł.	25 Tarasia ar., Erazma
10 S.	40-tu męcz. i Lupicyjana	Bożesław	26 Porfiria archiep.
Ew. u ś. Jana w r. 8. O żydach, którzy chcieli ukam. P. Jezusa.			
11 N.	**5 postu, Biała.** Konstantego	Ludosław	27 **Syropust.** Prokopia
12 P.	Grzegorza w. p. Ojca Kośc.	Swatosz	28 *† Weł. post.* Wasylia
13 W.	Nicefora b., Ernesta, Mod.	Niecisław	1 **Mart.** Ewdokii
14 S.	Matyldy kr.	Bożena	2 Fteodota
15 C.	Izabelli kr.	Długomir	3 Ewtropii
16 P.	*Siedmiu Boleści N. P. Maryji*	Ojcosław	4 Harasyma
17 S.	Giertrudy p.	Zbigniew	5 Konona
Ew. u ś. Mat. w r. 21. O tryjumfalnym wjeździe P. Jezusa do Jeroz.			
18 N.	**6 postu, Kwietnia.** Gabryjela	Boguchwał	6 **I postu, Stupna.** 42 m.
19 P.	Józefa, obl. N. M. P. **)	Bohdan	7 Wasyłia
20 W.	Eufemiji p. m., Wincent.	Polemir	8 Fteofylakta
21 S.	Benedykta o. w.	Błogosław	9 SS. 40 mucz. sewast.
22 C.	*Wieczerza Pańska.* Pawła b.	Godysław	10 Kodrata mucz.
23 P.	*Wielki.* Fidelisa b.	Zbisław	11 Sofronia p.
24 S.	*Wielka.* Marka m., Tymot.	Ludomiła	12 Tteofana i Hryhoria
Ew. u ś. Marka w r. 2. O zmartwychwstaniu Pańskiém.			
25 N.	**Wielka. Zmartwychwstanie P.**	Więczysław	13 **2 postu.** Nykifora
26 P.	**Wielki.** Jana pust., Olimpiji	Swiętobój	14 Wenedykta
27 W.	Ruperta i Welamina	Bohdar bł.	15 Ahapija mucz.
28 S.	Sykstusa p., Doroteusza m.	Krzesław	16 Sawyna
29 C.	Cyrylla m.	Czmisław	17 *Ałeksia rymskaho*
30 P.	Kwiryna m.	Szukosław	18 Kiryła
31 S.	Balbiny p. i Kornelii m	Dobromira	19 Chryzanfta m.

*) Ur. w Krakowie 1458, † 1484 d. 4 marca, kanon. przez Leona X. 1521. Część litewska dyjec. augustow. obchodzi uroczyście dzień ś. Kazimiérza.
**) Dyjec. kujawsko-kaliska świętuje uroczyście w dzień ś. Józefa obl.

Odmiany światła księżycowego.

☾ O. kw. d. 2 o g. 6 m. 46 rano, przymrozki trwające aż do nowiu. 🌑 Nów dnia 9 o g. 5 m. 51 rano, zamiecie śniežne. ☽ P. kw. d. 15 o g. 9 m. 51 wieczór, deszcz, dni dżdżyste. 🌕 Pełnia dnia 23 o g. 7 m. 24 wieczór, małe przymrozki. ☾ O. kw. d. 31 o g. 9 m. 41 wieczór, czas piękny.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	43	5	43	11	—	20	6	10	6	6	11	56
10	6	32	5	50	11	18	25	5	58	6	14	12	16
15	6	20	5	58	11	38	30	5	43	6	22	12	39

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
1—22 Adar. 9—30 Nów, Rosz Chodesz. 10—1 We Adar. 22—13 Post Ester. 23—14 Purim. 24—15 Szuszan Purim święto losowania.

i dwoma kazaniami.

20. W kościele Bożego Ciała na Kaziniérzu odpust bractwa „Pięciu Ran Pana Jezusa“ i „Najś. Sakramentu w monstrancyji“ od godz. 6 zrana do południa i od godz. 3 popoł.

21, 22, 23 o g. 4 popoł. w kośc. kat. na Zamku odprawia się Ciemna Jutrznia czyli śpiéwy Trenów Jeremijasza.

21, 22, 23 w kośc. O.O. Dominik. Ciemna Jutrznia o godz. 5 popołudniu.

22. W W. Czwartek w kośc. kat. na Zamku o g. 9 rano święcenie Olejów ś., a o g. 11 rano umywanie nóg.

22. W W. Czwartek popoł. umywanie nóg w kośc. P. Maryi z kazaniem, wieczór pasyja z 3 kazaniami, poczém się śpiéwa pieśń: „Już cię żegnam“ przed Ogrójcem przy kościele ś. Barbary.

23. W W. Piątek we wszystkich kościołach krak. o g. 9 r. uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa P. do grobu.

24. W W. Sobotę we wszystkich kościołach krak. o g. 9 r. poświęcenie ognia i wody, a o g. 10éj msza św. uroczysta.

24. U O.O. Franciszkanów odpust zupełny z wyst. N. Sakr. i z kazaniami w kaplicy M. B. Bol.

24. Rezurekcyje: w kat. na Zamku o g. 10 wieczór, w kośc. P. Maryi w rynku, u O.O. Dominikanów o g. 8 wieczór, w innych o g. 7 wieczór, w niektórych nazajutrz rano o g. 6, jak n. p. u św. Floryjana na Kleparzu i t. p.

25 i 26 uroczystość Zmartwychwstania P. we wszystkich kościołach, a u O. O. Augustyjanów 25go odpust zupełny, po nieszporach błogosławieństwo Papiezkie, przytém odpust bracki jako w 4 niedzielę miesiąca.

26. Emaus, odpust w kościele P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu, z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem.

26. W kościele O. O. Bernardynów Emaus.

Najświętsza Marya Panna

w Piasecznie.

Matka Boska Piasecka to najpiękniejszy zaszczyt ziem pruskich: znana jest po całej Polsce, cudami od wieków sławna. Na prawém ręku trzyma Dzieciątko Jezus, w lewéj ma berło. Pan Jezus obejmuje małémi rączkami kulę ziemską, w czém mu Matka Najśw. czule dopomaga. Twarz Matki Najświętszéj jako i Pana Jezusa dziwnie uśmiechnięta, miła, łaskawa, iście jakby żywa, wszystkich serca zachwyca. Cała figura, widocznie stara, jest z drzewa rzeźbiona, którego jednak trudno się dopatrzéć, gdyż oprócz twarzy i palców, grubą jakąś masą powleczonych, wszystko jest srébrem i złotem pokryte. Pan Jezus i Matka Najświętsza mają wysoką srébrną koronę na głowie, białém złotogłowiem podszytą. Zresztą cudowna figura przedstawia Najśw. Maryją Pannę wzniesioną w powietrzu i dokoła złocistémi promieniami otoczoną: prawdopodobnie w takiéj postawie Matka Boska objawiła się w Piasecznie; podtrzymywana jest Matka Najśw. w górze od trzech małych aniołów w obłokach. Umieszczona jest ta figura we wielkim ołtarzu, za zasuwą; bez dolnéj podstawy może być cztéry stopy wysoka. U góry nad figurą stoi napis łaciński: Regina Coelorum, Królowa Niebios.

W piérwszéj połowie XVII wieku działy się za przyczyną Najśw. Maryi Panny Piaseckiéj liczne cuda, które za staraniem ówczesnych proboszczów dokładnie wobec świadków spisywane zostały. Około roku 1650 cała gmina piasecka wraz z swoim proboszczem posłała te opisy biskupowi ówczesnemu, Gniewoszowi, z prośbą, ażeby je raczył swoją powagą potwierdzić. Biskup oddał tę sprawę osobnéj duchownéj komisyi, która, po długiem badaniu, pięć najoczywistszych cudów wybrała i jako prawdopodobne osądziła. Biskup tedy cuda te za prawdziwe przyjął i powagą swoją potwierdził, rozkazując, ażeby, jako takie, uroczyście z ambony wobec całego zgromadzonego ludu po wszystkich kościołach pomorskich archidyjakonatu odczytane zostały. Ku lepszéj pamięci odmalowano potém te cuda na cztérech wielkich obrazach, na ścianie prezbiteryjum kościoła piaseckiego zawieszonych, gdzie aż do dziś dnia się znajdują. Także i pieśń stara pobożna, którą w domu i w kościele teraz jeszcze śpiéwają, cuda te opisuje.

Od wieków znane liczne cuda Twoje,
Łask niepojętych nieprzebrane zdroje.
I dziś, gdzie wiara i jakaś potrzeba,
Łask swych udziela ta Królowa nieba.

Matka Piasecka, któréj w tym kościele
Obrazy świadczą, świadczy cudów wiele.
Tego są świadkiem Twa sukienka złota,
Korona, berło i kosztowne wota. i t. d.

Zapiski.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o godz. $9^{1}/_{2}$ za duszę wiekopomnéj pamięci króla Zygmunta I.

1. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo na cześć Serca P. Jezusa.

1. W kościele św. Barbary o godz. 8 msza uroczysta z wystawieniem i komunniją wynagradzającą na cześć Serca P. Jezusa.

1. W kościele P.P. Bernardynek jako w pierwszą niedzielę.

2. Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny w kościołach O. O. Augustyjanów, O. O. Bernardynów, Bożego Ciała, O. O. Dominikanów i O. O. Kapucynów, których kościół pod Jéj wezwaniem, N. P. Maryi z odpustem zupełnym, w innych zwykle nabożeństwa.

5. W kościele O.O. Dominikanów odpust św. Józefa Obl. N. Maryi Panny.

6. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce, w każdy piątek od Wielkiéjnocy aż do Zielonych św. odprawia się tak zwana Septenna o g. 6 r.

8. W kośc. O. O. Dominikanów uroczystość św. Wincentego Fereryjusza i nieszpory.

8. W kośc. O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę.

15. W kośc. Bożego Ciała nabożeństwo brackie.

15. W kośc. O.O. Jezuitów na Wesołéj Opieki św. Józefa, o godz. 8 wotywa, suma i nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu.

15. W kościele P. P. Bernardynek odpust Opieki św Józefa, z kazaniami na sumie i nieszporach.

15. W kościele O. O. Paulinów poświęcenie kościoła.

22. W kościele O. O. Augustyjanów jako w 4 niedzielę miesiąca odpust bracki.

23. W kościele św. Wojciecha.

KWIECIEŃ

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u ś. Jana w r. 20. O pokazaniu się P. Jezusa Apostołom.			
1 N.	**1 po W. N. Przewod.** Hugona	Zbigniew	20 **3 postu, Chresto.** Fot.
2 P.	**Przewodni, Zwiastow. N. P. M.**	Sudomir	21 Jakowa
3 W.	Ryszarda b., Pankracyj.	Władysław	22 Wasyłia
4 S.	Izydora b.	Mnożysław	23 Nykona prep.
5 C.	Wincentego Fereryjusza w.	Bożywój bł.	24 Artemia i Zacharia
6 P.	Celestyna p., Wilhelma o.	Świętobór bł.	25 **Błahowisz. Pr. Bohor.**
7 S.	Epifanijusza b.	Przesław	26 *Sobor arch. Hawryiła*
Ew. u ś. Jana w r. 10. O dobrym pastérzu.			
8 N.	**2 po W. N.** *Grobu Chrystusow.*	Radosław	27 **4 postu, Serip.** Matr.
9 P.	Maryji Kleofy	Dobrosława	28 Stefana, Ilariona
10 W.	Ezechijela pr. m., Maryji E.	Gorysław	29 Marka i Kiryłła
11 S.	Leona I p., Nankiera b.	Jaromir	30 Joanna spisat. liest.
12 C.	Julijusza p., Damijana b.	Lubosław	31 Ipatia ep.
13 P.	Hermenegildy kr., Idy p.	Przemysław	1 **Apriłyj.** Maryi, Ewt.
14 S.	Waleryjana m., Tyburcyj	Myślimir	2 *Pochwalnaja.* Tyta
Ew. u ś. Jana w r. 16. O odejściu P. Jezusa do Ojca.			
15 N.	**3 po W. N.** *Opieki ś. Józefa*	Wacław bł.	3 **5 postu, Pochwal.** Nik.
16 P.	Lamberta m., Cecylijana	Nosisław	4 Josyfa i Hryhorya
17 W.	Rudolfa b.	Krasisław	5 Fteoduła i Agaton.
18 S.	Apolonijusza m.	Gościsław	6 Ewtychia archiep.
19 C.	Hermogienesa m.	Włodzimierz	7 Heorhia ep.
20 P.	Agnieszki z Policyjanu	Czesław m.	8 Iridiona
21 S.	Anzelma b., Jakóba pust.	Drogomił	9 *Łazara prawedliw.*
Ew. u ś. Jana w r. 16. O przyczynach odejścia Chrystusowego.			
22 N.	**4 po W. N.** Sotera i Kaja pp.	Strzeżymir	10 **6 postu, Cwitn.** Ter.
23 P.	Wojciecha arcb. m. *)	Wojciech św.	11 Antypa episk. m.
24 W.	Jerzego m., Bony p.	Jerzy św.	12 Wasyłia ep. paryj.
25 S.	Marka Ewangielisty	Jarosław św.	13 Artemona mucz.
26 C.	Marcellina i Kleta p.p. m.m.	Spytymir	14 Martyna papy rym.
27 P.	Teofila b., Tertulijana	Bogufał	15 Weł. Piatok, Aryst.
28 S.	Witalisa m., Pawła od krz.	Zywisław	16 Weł. Subota, Ahapii
Ew. u ś. Jana w r. 16. O skutkach prośby w imię P. Jezusa.			
29 N.	**5 po W. N.** Piotra m.	Sławogost	17 **Woskresenie Christa.**
30 P.	*Krzyż.* Katarzyny Seneńs.	Chwalisława	18 **Poned. Woskres.** Joa.

*) Ur. około r. 950, umęczony d. 23 kwietnia 997 r.

Odmiany światła księżycowego.

Nów d. 7 o g. 2 m. 56 popoł., dnie zimne i deszcze dość częste. P. kw. d. 14 o g. 8 m. 9 rano, pogoda, ociepla się. Pełnia d. 22 o g. 12 m. 47 popoł., pogoda utrzymuje się do końca miesiąca. O. kw. d. 30 o g. 8 m. 23 rano, pochmurno, wiatry i deszcze.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	34	6	22	12	58	20	5	4	6	54	13	50
10	5	23	6	39	13	16	25	4	53	7	1	14	8
15	5	13	6	47	13	34	30	4	45	7	8	14	23

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1—23 W'Adar. 7—29 Nów, Rosz Chodesz, Tekufah wiosenna. 8—1 *Nissan.* 22—15 **pierwsze święto Paschy,** 23—16 **drugie święto,** 24, 25, 26, 27—17, 18, 19, 20 wolne święta; 28—21 **siódme święto,** 29—22 **koniec Paschy.**

23. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godzinie $9^{1}/_{2}$ za duszę ś. p. Zygmunta III.

23, 24 i 25. Każdego roku w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu 40-godz. nabożeństwo.

23. W kośc. O O. Augustyjanów (św. Katarzyny) w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki Najś. Panny Pocieszenia.

24. W kośc. O.O. Bernardynów rozpoczyna się nowenna do św. Antoniego o godzinie 9, mająca trwać przez następnych 9 wtorków.

25. W kośc. O. O. Dominikanów procesyja z śpiéwem litanii o Wszystkich Świętych o 7 rano, poczém msza św.

25. W kościele ś. Floryjana uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w roku 1306 na Kleparzu.

25, 26 i 27. W kościele ś. Marka (X.X. Emerytów) 40-godz. nabożeństwo.

27. W kościele ś. Barbary wotywa na cześć błogosł. Piotra Kanizyjusza wyzn. T. J., o godzinie 8 rano.

30. W kośc. O. O. Dominikanów przenosi się na niedzielę po Znalezieniu św. Krzyża.

MAJ.

Przez cały maj odbywają się nabożeń. w kośc.: N. P. Maryi, O. O. Karmelitów na Piasku w kaplicy, ś. Marka, ś. Piotra, O.O. Kapucynów i O. O. Dominikanów o g. 6 w., u O. O. Augustyjanów o g. 7 wotywa solenna przed obrazem Naj. P. łaskami słynącym, w końcu litanija; w kośc. ś. Barbary o g. 7 r., u B. Ciała o g. 7 w. z wyst. N. Sakr. w puszce, w kośc. O. O. Jezuitów o g. 7 w., u X. X. Misyjonarzów na Stradomiu o godzinie 6 wieczorem.

1. W kościele św. Floryjana na Kleparzu wotywa straży pożarnéj miasta Krakowa.

Najśw. Maryja Panna Łaskawa

w kościele katedralnym we Lwowie.

Początek tego obrazu jest taki. Malarz Józef Wolfowicz wymalował 1598 r., na pamiątkę zmarłéj wnuczki, obraz N. Maryi Panny z dziécią̨tkiem Jezus na prawém ręku, i umieścił go w framudze kościoła katedralnego, niedaleko wielkiego ołtarza. W nocy zaczęło ten obraz oświécać światło niebieskie, a w dzień twarz N. Maryi Panny się mieniła. Skoro się o tém wieść po mieście Lwowie rozeszła, wnet wszyscy śpieszyli przed obraz Bogarodzicy. Dziewice składały wieńce, rzemieślnicy świece i lampy, całe tłumy klęcząc modliły się serdecznie do N. Maryi Panny. Przeniesiono następnie ten obraz do osobnéj kaplicy. Tu Zygmunt III z młodym królewiczem Władysławem składali 1621 r. Bogu dzięki za sławne zwycięstwo pod Chocimem, a 1 kwietnia 1656 Jan Kazimiérz, przed tym obrazem błagał Bogarodzicy o uproszenie pomocy dla skołatanego Królestwa Polskiego i tu Ją uroczyście mianował Królową Korony Polskiéj.

R. 1775 przeniósł arcybiskup Sierakowski ten obraz do wielkiego ołtarza, gdzie po dziś dzień się znajduje, a w rok nastąpiła uroczysta koronacyja wobec sześciu biskupów i licznych tłumów wiernych. Na pamiątkę téj uroczystości złożył magistrat lwowski srébrną płytę u stóp N. Maryi Panny z następnym napisem: „Wielka Boża Rodzicielko, rzymskiémi ozdobiona koronami! Wieńczy Twą głowę dyjademem głowa wiecznego grodu i świata, a miasto pobożne i Tobie oddane, ściele pod Twe stopy swe serca, Spojrzyj na lwa ukorzonego i wysłuchaj łaskawie jego prośby, pokaż nam się matką, ochraniaj nas, strzeż i zbaw litościwie Bogarodzicielko Dziewico!“

Do zrozumienia tego napisu dodać należy, że miasto Lwów używa za herb lwa, trzymającego w łapie gwiazdę.

Roku 1876 dnia 30 czerwca, 1 i 2 lipca obchodzono wspaniale stuletnią rocznicę koronacyi tego obrazu.

Śliczna gwiazdo miasta Lwowa, Maryja,
Matko nasza i Królowa, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Nieba i ziemi Królowa, Maryja,
Opiekunko miasta Lwowa, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Uciekamy sic do Ciebie, Maryja
Bądź nam Matką, tu i w niebie, Maryja,
Maryja, Maryja o Maryja Królowa.

Proś za nami Twego Syna, Maryja
Niech Go błaga Twa przyczyna, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Aby nam winy odpuścił, Maryja,
A do łaski swéj przypuścił, Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Jesteś nadzieją strapionych, Maryja,
Zewsząd nieszczęściem ściśnionych Maryja,
Maryja, Maryja, o Maryja Królowa.

Zapiski.

M A J

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	*Krzyż.* Filipa i Jakóba a.	Lubomir	19 **Wtorok Woskr.** Joan
2 S.	*Krzyż.* Zygmunta i Atan.	Witymir	20 Fteodora Tr.
3 C.	**Wniebowstąpienia Pańskiego**	Swiętosław	21 Januaria
4 P.	Floryjana m., Moniki wd.	Wieńczysław	22 Fteodora Syk.
5 S.	Piusa V p., Gotarda	Chocisław	23 Heorhia mucz.
Ew. u ś. Jana w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha św.			
6 N.	**6 po W. N.** Jana a. w Oleju	Gościwit bł.	24 **1 po Woskr. Antypasch.**
7 P.	Domicelli p. m.	Ludomiła św.	25 Marka ewang. apost
8 W.	**Stanisława b. m.** *)	Stanisław św.	26 Wasylia ep. amaz.
9 S.	Grzegorza Nanz. b.	Bożerad bł.	27 Symeona ep.
10 C.	Izydora oracza, Antonina	Cierpimir	28 Jasona ap. i Sosip.
11 P.	Mamerta b., Gandulfa m.	Ludowit	29 SS. 9 mucz. Kizyc.
12 S.	*Wigilija.* Pankracego m.	Wszemił	30 *Jakowa ap.*
Ew. u ś. Jana w r. 10. O zesłaniu Ducha świętego.			
13 N.	**Zesłanie Ducha S.** *N.P.M. Ł.*	Cichosław	1 **Maj. 2 po Woskr. Myr.**
14 P.	**Swiąt.** Bonifacego m.	Dobiesław	2 *Aftanasia aleks.*
15 W.	Zofiji z 3 córkami	Strzeżysława	3 Tymofteja i Mawrii
16 S.	*Suche dni.* Jana Nep. k. m.	Wieńczysław	4 Pełahii mucz.
17 C.	Paschalisa w., Weroniki p.	Sławomir	5 Iryny mucz.
18 P.	*Suche dni.* Feliksa b., Klaud.	Wszesław	6 Jowa
19 S.	*Suche dni.* Piotra Celestyna	Krzesomyśl	7 Jawlienie czest. Kre
Ew. u ś. Łuk. w r. 6. O litości. Ew. u ś. Mat. w r. 28. O Chrzcie.			
20 N.	**1 po Sw. Trójcy ś.** Bernar.	Bronimir	8 **3 po Woskr. Rastab**
21 P.	Heleny kr., Donata m.	Przesława bł.	9 *Prenes. czest. m. Niko.*
22 W.	Juliji p. m.	Wisława bł.	10 Simona Zilota
23 S.	Dezyderyjusza b.	Budziwój	11 [1]) Metodija ep. ap.
24 C.	**Bożego Ciała.** Joanny wd.	Tomira	12 Epifanija ep.
25 P.	Grzegorza VII p., Urbana p.	Borysława	13 Htyheryi mucz.
26 S.	Filipa, Nereusza w.	Więcymił	14 Izydora m. rost.
Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
27 N.	**2 po Sw.** Jana p., Magdaleny	Rusław	15 **4 po Woskr. Samarany**
28 P.	Jadwigi kr., Giermana b. w.	Jaromir	16 Fteodora otca
29 W.	Wilhelma księcia, Teodoz.	Boguchwała	17 Andronika
30 S.	Feliksa p., Ferdynanda kr.	Sulimir	18 Fteodota mucz.
31 C.	Anieli de Merici	Bożesława	19 Patrykija mucz.

*) Dzień ś. Stanisława obchodzą uroczystem świętem wszystkie kraje dawnej Polski, wyjąwszy Galicyi, która święci dzień ś. Michała 29 września, oraz dyjecezyji kujawsko-kaliskiej, która obchodzi uroczyście dzień ś. Józefa Obl. dnia 19 marca.

[1]) Prepołowlienie piatdiesiatnicy, t. j. połowa od Zmartwychwstania Pańskiego do Zesłania Ducha ś.

KALENDARZ ŻYDOWSKI. 1—24 Nisan. 7—30 św, Rosz Chodesz. 8—1 Ijar. 14, 17—7, 10 posty. 21—14 Passah szeni. 15—18 Dzień radości.

Odmiany światła księżycowego.

🌑 Nów d. 6 o g. 11 m. 18 wieczór, deszcze, powietrze chłodne aż do piérwszéj kwadry. ☽ P. kw. d. 14 o g. 12 m. 14 w nocy, pogoda się ustala, ciepłe i piękne dni. 🌕 Pełnia d. 22 o g. 4 m. 31 rano, stała pogoda. ☾ O. kw. d. 29 o g. 3 m. 42 po poł.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	37	7	17	14	40	20	4	14	7	36	15	22
10	4	28	7	24	14	56	25	4	9	7	45	15	36
15	4	22	0	30	15	8	30	4	4	7	49	15	45

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

(*Nabożeństwa majowe patrz kwiecień*).

2, 3 i 4 u św. Floryjana 40-nab., a d. 4 procesyja z katedry do tegoż kośc. z relik. ś. Floryjana.

3. U św. Krzyża, N. P. Maryi, O. O. Franciszkanów, na Smoleńsku i u O.O. Jezuitów.

3. U B. Ciała pamiątka śmierci bł. Stan. Kazimiérczyka

4. U O.O. August. ś. Moniki, matki ś. Augustyna.

6. U O. O. Dominikanów odpust św. Katarz. Seneńskiéj.

8. W katedrze na Zamku.

8. U O. O. Paulinów na Skałce przez całą oktawę.

9. U O. O Paulinów odpust bractwa „S. S. Aniołów Stróżów".

13. Zielone Świątki, odpust zupełny, a po nieszp. błogosł. Pap. u Augustyjan.

13. U O.O. Dominikanów Tercyja śpiewana o Duchu św., przez cały tydzień suma i nieszp.

13. W katedrze na Zamku 40-god. nab., u O.O. August., O. O. Dominikanów, O. O. Jezuitów i O. O. Kamedułów na Bielanach. W poniedziałek świątecz. (14-go) w katedrze X. Biskup krak. udziela Sakr. Biérzmowania.

13. U św. Tomasza naboż. z wyst. N. Sakramentu.

13. U B. Ciała.

13. U O. O. Paulinów jako w 2gą niedzielę miesiąca.

14. U O.O. Kamedułów na Bielanach.

14. U O.O. Bernardynów drugi dzień Zielonych świątek.

14. W kościele P. Maryi święto M. B. Łaskawéj, po sumie procesyja.

15. W kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu.

15, 16, 17. Dni krzyżowe. Procesyje z katedry publiczne.

16. W kościele św. Wojciecha i św. Floryjana.

16 17 i 18. U O. O. Kapucynów 40-godzinne nabożeństwo św. Feliksa, patrona dzieci.

18. U O. O. Dominik. suma i nieszp. z kazaniem i poces.

20. U B. Ciała nabożeństwo brackie.

20. U O. O. Jezuitów suma i nieszp.

20. U O.O. Dominikanów uroczystość Trójcy Przenajś. (tytuł kościoła), suma i nieszpory z wyst., proces. i kazaniami.

20. U O.O. Bernardynów św. Bernardyna Seneńskiego.

21. W katedrze w grobach król. msza św. o g. 9½ za duszę wiekop. pamięci Władysł. Jagiełły.

22. W katedrze w grobach król. msza św. za duszę wiekop. pamięci Jana III.

23. U O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczysta wotywa z wystaw. N. S. o g. 8 r.

24. *Boże Ciało.*

U B. Ciała przez całą oktawę z wyst. N. S. od g. 6 r. do 5 popoł., o g. 2 w południe „Nowenna" przez całą oktawę. Procesyje publiczne: we czwartek r. zamkowa po rynku, popoł. od B. Ciała na Kazimiérzu, w piątek popoł. od św. Marka, w sobotę popoł. od św. Krzyża, w niedzielę od O O. Dominik. po rynku, po sumie o g. 10 od O.O. Augustyjanów po ulicy na Kazimiérzu; popoł. od św. Floryjana po Kleparzu; w poniedz. od św. Mikołaja po Wesołéj, we wtorek r. od O.O. Bernar., popoł. od św. Anny, we środę r. na Zwierzyńcu, popoł. od ś. Piotra, we czwartek rano na Piasku i od O.O. Franciszkanów, popoł. od P. Maryi.

24. U P. P. Karmelitanek na Wesołéj przez całą oktawę B. Ciała, msza św. z wyst. N. S., w dzień B. Ciała, w niedzielę i w oktawę całodziennie wystaw. N Sakram., na zakończenie procesyja z ewangiel. w oktawę popoł.

24. U O.O. Jezuitów na Wesołéj uroczysta suma i nieszp. z wyst. N. S., a przez całą oktawę o g. 6 msza z wyst. N. S.

27. U O. O. Augustyjanów niedziela między oktawą B. Ciała, bracka. Procesyja po ulicy, a po sumie z ewang.

[Dalszy ciąg patrz miesiąc czerwiec].

Najświętsza Maryja Panna

w Swarzewie na Kaszubach.

W Swarzewie umieszczona jest cudowna figura Najśw. Maryi Panny w wielkim ołtarzu, za zasuwą. Cała jest udatnie z drzewa rzeźbiona i pozłacana; przedstawia Matkę Najśw., piastującą Dziéciątko Jezus. Tak Pan Jezus jako i Matka Boska mają na głowie srébrną, pozłacaną koronę, drogiémi kamieniami nasadzaną; w ręce trzyma Matka Najświętsza berło srébrne. Figura jest dosyć mała, bo tylko około półtoréj stopy wysoka; objęta jest szérokiemi, złocistémi ramami.

Najśw. Maryja Panna Swarzewska to prawdziwa Gwiazda morza, po całych Kaszubach bardzo uczczona; od wielu wieków obrała sobie siedlisko tuż nad polskiém morzem, aby łaskami swojémi przyświécać mianowicie ubogim rybakom i żeglarzom. Powiadają, że za bardzo dawnych czasów, kiedy Swarzewo małą tylko było osadą i kościoła żadnego nié miało, znajdowała się studnia zaraz po za wsią, kędy się idzie nieco na dół ku Puckiéj zatoce; z niéj prawdopodobnie wieśniacy czerpali wodę. Razu pewnego, kiedy szli po wodę, ukazała się wielka jasność nad tą studnią, a u góry w jasności wznosił się piękny obraz Maryi. Uradowani mieszkańcy pobudowali zaraz małą kapliczkę naokoło studzienki i na ołtarzu cudowny obraz umieścili.

W Swarzewie jednak cudowny obraz długo nie pozostał; nie wiedzieć już dlaczego, ale prawdopodobnie z téj przyczyny najbardziéj, że tu w Swarzewie nie było jeszcze wtedy kościoła ani proboszcza, i Matka Najśw. nié mogła tu być dobrze czczona. Wzięli więc ów obraz i w uroczystéj procesyi przenieśli kilka mil stąd na półwysep Hela. Tam wstawiono go do kościoła, który podobno już około roku 1142 pobudowany był na cześć Matki Najśw. Przy tym kościele sławne odbywały się odpusty na cześć Matki Najśw. i liczne pielgrzymki podejmowano do Heli; Matka Najśw. na okół była czczona jako cudowna i wiele łask wiernym swoim wyświadczyła. Osobliwie biédni żeglarze i rybacy mieli częstą obronę od Matki Najśw. w swoich nieszczęściach, za co z wdzięczności nawet kościołek piérwszy w Swarzewie wystawili.

Ale późniéj odrodni synowie odłączyli się od katolickiéj wiary i przystali do reformacyi Marcina Lutra. Wtedy téż i Matki Najśw. zupełnie się wyrzekli, nawet Jéj grzésznie bluźnili, a obrazy święte w najgorszy sposób bezcześcili. Tak i obraz cudowny wzięli z owego osamotnionego kościołka i wyrzucili. — Ale tu nowy cud czyni Matka Najśw., jak głosi stare podanie: bo tego samego czasu ów obraz cudowny uchodzi ze zlutrzałego miasta i stanął napowrót w Swarzewie i znowu, tak jak piérwszy raz, zajaśniał nad studzienką. Wierny ludek swarzewski dobrze zaraz poznał Królowę swoję i jak najlepiéj uczcił, przenosząc go uroczyście w procesyi do kościoła.

Zapiski.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

(*D. c. nabożeństw w miesiącu maju*).

28. U św. Tomasza nabożeń. z wystaw. i kazaniami.

29. U P.P. Bernardynek jako w czasie oktawy B. Ciała 4 ewangiel., po nieszporach u O O. Bernardynów, rano procesyja uroczysta B. Ciała.

29. U św. Floryjana odpust bractwa „Ubóstwa Chrystusowego“.

15. U O.O. Karmelitów po wotywie o g. 9, błogosł. papieskie z odpustem zupełnym, na mocy bulli Ojca św. Benedykta XIV z d. 18 sierpnia 1745, jako szczególny przywiléj zakonu O.O. Karmelitów.

31. U O.O. Jezuitów na Wesołéj o g. 8 wotywa przed M. Boską, popoł. zakończenie majowego naboż. o g. 7 w.

31. U św. Barbary wieczorem o g. $7^1/_2$ początek nabożeńst. do N. Serca Jezus.

CZERWIEC.

1. Nabożeństwa ku czci Najsł. Serca Jezusowego przez cały miesiąc: w kośc. N. P. Maryi przed wielkim ołtarzem o g. 7 w., u P.P. Wizytek o g. 9 r. a wieczorem o 7éj, u św. Barbary o g. 8 msza z wyst., a podczas niéj komunija wynagradzająca, wieczorem o g. $7^1/_2$ litanija, nauka i błogosł. N. Sakr., u O.O. Dominikanów o g. 8 msza grana, u Bożego Ciała.

1, 2 i 3. W kościele P. P. Wizytek 40-godz. naboż.

2. W kościele O. O. Kapucynów.

3. W kościele O. O. Paulinów nowenna do św. Pawła (od 3 niedzieli po Świątkach do 11 włącznie).

4. W kościele P. P. Bernardynek jako w 1 niedzielę miesiąca.

7. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msze św. o godz. $9^1/_2$ za duszę ś. p. Kazimiérza Jagiellończyka.

CZERWIEC

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	*Serca Jezusowego*, Fortunata	Światopełk	20 Aleksia metrop.
2 S.	Blandyny p. m., Sanktusa	Ratysław	21 Konstantyna, Eleny
Ew. u ś. Łuk. w r. 15. O radości w niebie z nawrócenia grzésznika.			
3 N.	**3 po Św.** Klotyldy kr., Eraz.	Braumiła	22 **5 po Woskr. O slipom**
4 P.	Opata b., Saturniny p. m.	Litomił	23 Michaila ep., Łeont.
5 W.	Florencyji p., Bonifacego	Dobromił	24 Semiona m., Nikity
6 S.	Norberta b. w.	Cichomir	25 Obrit. hławy s. Joan.
7 C.	Roberta o.	Wisław bł.	26 **Wozneszenie Chr.**
8 P.	Medarda b., Maksymina b.	Wyszosław	27 Fterapontu m., Kypr.
9 S.	Felicyjana m., Pryma m.	Sławój	28 Nikity ep. chalced.
Ew. u św. Łukasza w r. 5. O cudowném Piotra połowie ryb.			
10 N.	**4 po Św.** Małgorzaty kr. szk.	Bogumił św.	29 **6 po Woskr.** Św. otc.
11 P.	Barnaby a.	Radomił	30 Haatia otca
12 W.	Onufrego pust.	Wyszomir	31 Ermia ap.
13 S.	Antoniego z Padwy	Chotymir	1 **Junij.** Justyna m
14 C.	Bazylego b.	Przedzimir bł.	2 Nikifora patr.
15 P.	Wita i Modesta m. m.	Wit św.	3 Łukiliana mucz.
16 S.	Justyny, Benona	Budzimir	4 Nitrofana patr.
Ew. u ś. Mateusza w r. 5. O sprawiedliwości chrześcijańskiéj.			
17 N.	**5 po Św.** Adolfa b. i Marcyj.	Drogomysł	5 **Soszestwo s. Ducha**
18 P.	Marka i Marcelijana m. m.	Długosław	6 **SSS. Trojcy,** Wissar.
19 W.	Gerwazego i Protazego	Borzysław	7 **Wtorok switły.** Fteod.
20 S.	Florentyny p., Sylweryj.	Bogna św.	8 Fteodora strat.
21 C.	Alojzego Gonzagi w.	Domysław	9 Kiryła arch.
22 P.	Paulina b., Olchy	Broniwój	10 Tymofteja ep.
23 S.	Agrypiny p.	Wanda	11 *Warfłołomea ap.*
Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu i nakarmieniu 4000 ludzi.			
24 N.	**6 po Św.** Narodz ś. Jana Ch.	Janisław	12 **1 po Sosz. Wsich Sw.**
25 P.	Prospera, Febronii p. m.	Włastymił ś.	13 † *Post Petrowka.* Ak.
26 W.	Jana i Pawła m. m.	Rozmysław	14 Elizeja pror.
27 S.	Władysława kr.	Włatysław	15 Ammosa pr.
28 C.	*Wigilija.* Leona II p., Iren.	Zbroisław	16 **Tiło Christowo.** Tych
29 P.	**Piotra i Pawła apost.**	Wyszomir	17 Manuiła mucz.
30 S.	Emiliji i Lucyny	Cichosława	18 Łeontia mucz.

Odmiany światła księżycowego.

Miesiąc ten odznaczać się będzie stałą pogodą i dość wielkimi upałami, w ostatniej kwadrze powietrze się oziębia i deszcze. 🌑 Nów d. 5 o g. 7 m. 32 rano. ☽ P. kw. d. 12 o g. 4 m. 1 popoł. 🌕 Pełnia dn. 20 o g. 5 m. 51 wieczór. ☾ O. kw. d. 27 o g. 8 m. 57 wieczór.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	—	7	56	15	56	20	3	57	8	4	16	7
10	3	58	8	—	16	2	25	3	58	8	4	16	6
15	3	56	8	4	16	8	30	4	—	8	6	16	6

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1—25 Ijar. 5—29 Nów, Rosz Chodesz. 6—1 Siwan. 10, 11, 12—5, 6, 7 **święta Tygodniów**, zwane **Zielonemi Świątkami**. 25—20 post na pamiątkę klęsk przez Chmielnickiego zrządzonych, obchodzą tylko w Polsce.

12. W kościele św. Wojciecha wotywa przed ołtarzem św. Wojciecha o godzinie 9 rano.

13. Uroczystość ś. Antoniego obchodzona solennie z kazaniami po sumie i po nieszporach we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O. O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek, P. P. Bernardynek.

16. W kośc. O. O. Dominikanów suma i nieszpory z kazaniem i procesyje.

17. W kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu nabożeństwo brackie.

21. W kościele św. Barbary uroczystość św. Alojzego Gonzagi, wyznawcy Towarzystwa Jezusowego, o godzinie 8: uroczysta msza św. z nauką.

24. W kościele św. Barbary kwartalne naboż. dla członków bractwa „Dobréj śmierci“.

24. Na Prądniku Czerwonym (w folwarku Dominikańskim) odpust św. Jana Chrzciciela.

24. W kościele św. Jana odpust zupełny i u O. O. Dominikanów.

24, 25 i 26. W kościele P. P. Wizytek 40-godzinne nabożeństwo.

25. W kościele św. Katarzyny odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia jako w czwartą niedzielę miesiąca.

29. W kościele św. Piotra i w kościele O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczysta suma i nieszpory.

...jświętsza Maryja Panna

u O. O. Dominikanów w Toruniu.

Obraz cudowny Najświętszéj Maryi Panny u dawniejszych Ojców Dominikanów znajdował się w osobnéj kaplicy Najśw. Maryi Panny, o którę zdawna cech kuśnierzów miéwał staranie. Obraz był na drzewie zwyczajem ruskim malowany. Matka Najświętsza na lewém ręku Dzieciątko Jezus piastowała, prawą sobie dopomagała; rozmiarów był dosyć małych, ale każdemu podpadł, kto go wziął w rękę, dla zbyt wielkiéj stósunkowo ciężkości. Stary kronikarz O. O. Dominikanów, opisując ten obraz, nie może się dosyć nachwalić piękności i wzniosłości jego malatury.

O początku cudownego tego obrazu pisze wspomniony kronikarz około roku 1656 co następuje: Obraz cudowny Matki Najświętszéj jest bardzo stary, bo malowany na Rusi roku 1190. Mówią, że ten obraz z Kijowa pochodzi, i że go stamtąd wziął ze sobą św. Jacek. Jakim sposobem potém nasz obraz od św. Jacka do Torunia się dostał, niewiadomo.

Obraz ów Maryi Najśw. znajdował się oddawna we wielkiéj czci u wiernych. Kiedy w r. 1392 biskup Jakób nadaje odpustu czterdziestodniowego wszystkim tym, którzy by pobożnie nawiédzili kaplicę kuśnierzów, i pomodlili się przed obrazem Matki Najśw., wyraźnie powiada, że ten obraz jest cudowny, i że przed nim wiele łask i cudów się dzieje.

W czasie reformacyi, jako wszystko, tak i nasz obraz bardzo podupadł. Dopiéro za Szwedów, od których niebezpieczeństwo wielkie miastu groziło, znowu się doczekał dawnéj swéj chwały. Ba nawet cudowną obroną wsławiła się Matka Najświętsza. Bo kiedy w roku 1629 Szwedzi miasto oblegali, tak dalece przyszło, że już nikt nie myślał prawie o ratunku; w mieście stała tylko mała garstka załogi pod Denhofem, a tu generał, Wrangel znienacka natarł na miasto z dwunastu tysiącami wojska. Było to w miesiącu lutym — luterski miejski magistrat chciał się już poddać; ale katolicy położyli całą swoję nadzieję w Matce Najświętszéj; szlachta i lud tłumami wtedy zalegali kościół św. Mikołaja, korząc się przed cudownym obrazem, także i naczelnik załogi polskiéj wspomniony Denhof często tu bywał. I otóż miasto pozostało nietknięte! Obronę tę przypisywano wtedy powszechnie cudownéj opiece Matki Boskiéj.

Od tego czasu obraz bardziéj słynął; wierni, przypomniawszy sobie cudowną Matkę Najśw. u Dominikanów, znowu jak przedtém licznie przychodzili na odpusty. W takiéj czci pozostawał ten obraz i w przeszłym wieku; prawdopodobnie zupełnie zaginął w czasie kasaty klasztoru albo najpóźniéj przy zniesieniu kościoła św. Mikołaja w roku 1821, gdyż obecnie nikt o nim nic nie wié.

Zapiski.

LIPIEC

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u ś. Mat. w r. 7. O fałszywych prorokach.			
1 N.	**7 po Św.** Teodoryka kapł.	Halina	19 **2 po Sosz.** *Judy ap.*
2 P.	Nawiédzenia N. P. Maryji	Ojcomił	20 Meftodia ep.
3 W.	Alfreda, Helijodora b.	Miłosław	21 Juliana mucz.
4 S.	Józefa Kalasantego w.	Wielislaw	22 Ewzewia episk.
5 C.	Filomeny p., Cyrylli m.	Prokop	23 Ahrypiny mucz.
6 P.	Izajasza pr., Domicelli p.	Izasław	24 **Sostradanie Pr. Boho.**
7 S.	Apolonijusza m., Pulcheryji	Krasnoroda	25 Fewrony mucz.
Ew. u ś. Łuk. w r. 16. O roztropném szafowaniu darami bożémi.			
8 N.	**8 po Św.** Jana z Dukli	Chwalimir	26 **3 po Sosz.** Dawyda
9 P.	Cyrylla b.	Strachota	27 Sampsona prep.
10 W.	Siedmiu braci męcz.	Radziwój	28 Kyra i Joanna
11 S.	Pelagiji p. m., Sabina, Pijusa	Olha św.	29 **Petra i Pawła ap.**
12 C.	Jana Gwalberta o.	Tolimir bł.	30 *Sobor 12 apostołow*
13 P.	Małgorzaty p. m.	Radomiła	1 **Julyj.** Kosmy i Dam.
14 S.	Bonawentury b.	Dobrogost	2 Położ. cz. ryzy Pr. B.
Ew. u ś. Łukasza w r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.			
15 N.	**9 po Św.** Rozesłania apost.	Radosław	3 **4 po S.** Jakinfta m.
16 P.	N. P. Maryji Szkaplérznéj	Dzierżysława	4 Andreja arch.
17 W.	Aleksego w., Berty p.	Dzierżykraj	5 Aftanazia i Marfty
18 S.	Szymona z Lipnicy, Kamilla	Unisław	6 Syzoja weł.
19 C.	Wincentego a Paulo w.	Wodzisław	7 Ftomy i Akakia
20 P.	Czesława w., Elijasza pr.	Czesław św.	8 Prokofia mucz.
21 S.	Danijela pr., Praksedy p.	Stosław i Dys.	9 Pankratia mucz. ep.
Ew. u ś. Łuk. w r. 18. O faryzeuszu i celniku.			
22 N.	**10 po Św.** Maryji Magdal.	Bolesława	10 **5 po Sosz.** 45 m. niko
23 P.	Apolinarego b. m.	Zelisław	11 Ewfemii m., Olgi
24 W.	Krystyny p. m.	Lubomira	12 Prokla, Ilaria, Mich.
25 S.	Jakóba większego a.	Sławosz	13 *Hawryila archang.*
26 C.	Anny, matki N. P. Maryji	Mirosława	14 Awkiły apostoła
27 P.	Nataliji p. m., Pantaleona	Wszebor	15 Kiryka i Julyty m.
28 S.	Inocentego p., Celsa m.	Świętomir	16 Anftinohena mucz.
Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu głuchoniemego.			
29 N.	**11 po Św.** Kunegundy kr.	Cierpisława	17 **6 po Sosz.** Maryny
30 P.	Abdona m., Senneny, Julity	Ludomir	18 Wakinfta m., Emil.
31 W.	Ignacego Lojoli w., Heleny	Zdobysław	19 Makryny sest. Was.

Odmiany światła księżycowego.

Nów d. 4 o g. 4 m. 23 po poł., wielkie upały. P. kw. d. 12 o g. 9 m. 9 rano, deszcze ulewne. Pełnia dnia 20 o godz. 4 m. 50 rano, upały trwające do końca miesiąca. O. kw. dn. 27 o g. 1 m. 33 w nocy, przemijająca burza z grzmotami.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	4	8	—	15	56	20	4	18	7	54	15	36
10	4	7	7	57	15	50	25	4	23	7	49	15	26
15	4	12	7	56	15	44	30	4	30	7	42	15	12

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1—26 Siwan. 5—30 Nów, Rosz Chodesz. 6—1 *Tamuz.* 7—2 Tekufah letnia. 22—17 Post, Zdobycie Jerozolimy.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo N. Serca Pana Jezusa.

1. W kościele św. Barbary o godzinie 8éj msza uroczysta z wystaw. i z komunią wynagradz.

1. W kościele P.P. Bernardynek jako w 1 niedzielę miesiąca.

2. W kościele O.O. Dominikanów z powodu Tajemnicy Różańcowéj odpust zupełny.

2. W kościele P.P. Wizytek odpust zupełny i u O. O. Karmelitów przez cały tydzień nabożeństwo z 3 kazaniami w piérwszy i ostatni dzień, tudzież w niedzielę i w czasie oktawy, na końcu 40-godzinne nabożeństwo; przez całą oktawę odpust zupełny, nadany przez Ojca św. Benedykta XIV wiecznemi czasy, w uroczystość Nawiédzenia N. Maryi Panny (tytuł kościoła).

4. W kościele X.X. Pijarów odpust.

7. W katedrze na Zamku w grobach królewskich o godzinie 9½ msza św. za duszę wiekopomnéj pamięci Zygmunta Augusta.

8. W kościele O.O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „Ś.S. Aniołów Stróżów".

8. W kościele św. Barbary odpust Opatrzności Boskiéj.

15. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo brackie.

15. W kościele ś. Idziego uroczystość poświęcenia kościoła; suma i nieszpory z wystaw., kazaniami i procesyją.

16. W kościele P. P. Karmelitanek na Wesołéj przez cały tydzień nabożeństwo z wystawieniem Najś. Sakramentu.

16. W kościele O. O. Karmelitów, poczém błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, udzielone po wotywie, o godzinie 9 odprawionéj.

16. W kościele św. Tomasza (P. P. Duchaczek) przy ulicy Szpitalnéj wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce.

17. W kościele św. Katarzyny (O.O. Augustyjanów) na Kazimiérzu poświęcenie kościoła, wspaniałéj świątyni wzniesionéj przez Kazimiérza Wgo.

18. W kościele N. Panny Maryi uroczysta wotywa o godzinie 8½ na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.

19. W kość. X. X. Misyjonarzów na Stradomiu i na Kleparzu odpust zupełny, a w następną niedzielę w kościele Sióstr Miłosierdzia na Wesołéj u św. Łazarza.

22. W kościele P. Maryi święto Maryi Magdaleny, o 10-éj solenna wotywa.

22. W kość. O. O. Dominikanów odpust św. Maryi Magdaleny, patronki zakonu. Suma i nieszpory z wystaw. N. Sakramentu, kazaniem i procesyją.

22. W kościele ś. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

24, 25 i 26 w kośc. O. O. Bernardynów 40-godzinne nabożeństwo., w kościele św. Mikołaja wotywa przed ołtarzem św. Anny, a w niedzielę następną po ś. Annie nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu.

26. W kościele P. Maryi wotywa ku czci św. Anny.

26. W kościele ś. Anny nabożeństwo odpustowe jednodniowe.

29. W kościele św. Andrzeja (P. P. Franciszkanek) św. Kunegundy.

29. W kościele św. Tomasza wotywa o godz. 9 rano z wystawieniem Najś. Sakramentu w puszce.

31. W kościele św. Barbary uroczysta wotywa, suma z kazaniem i nieszpory z kazaniem.

31. W kościele O. O. Jezuitów o godzinie 8 wotywa.

Obraz cudowny Matki Boskiéj Bolesnéj

w Chełmnie nad Wisłą.

Między wielowa licznémi cudami, jakie się z łaski Bożéj za przyczyną Najświętszéj Panny tu stały, przytaczamy jeden:

W r. 1649 ówczesny proboszcz i kanonik chełmiński X. Jan Szmak, doktor obojga prawa, archidyjakon i wizytator biskupi, ozdoba duchowieństwa, rodem z Lubawy, nie wiedzieć w jakim celu podjął podróż do niemieckich krajów. Gdy przybył do Wiédnia, nagle zachorował i umarł. Leżał już 24 godzin w trumnie i niedługo miał być pochowany. Sam jeden sługa, towarzysz w podróży, leje łzy rzewne, klęczy, modli się przed trumną. Wtém cudownie ukazuje się Matka Boska Chełmińska, i umarły zmartwychwstaje... Całe wiédeńskie miasto nié mogło się wydziwić temu cudowi.

R. 1754 za zezwoleniem papieża Benedykta XIV został obraz N. Maryi Panny Chełmińskiéj uroczyście ukoronowany.

Obraz ten cudowny znajduje się obecnie w kościele farnym, w którym po lewéj stronie od wejścia jest kaplica Matki Bożéj Bolesnéj. Kaplica ta, odgraniczona żelazną kratą, stanowi niejako odrębną całość. Na boku, po lewéj stronie krat żelaznych, czytamy na ścianie: „Pod Twoję Obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko,“ a po prawéj stronie: „Ucieczko grzésznych, Pocieszycielko utrapionych, Wspomożenie wiernych, módl się za nami.“ U góry wejścia błyszczy złociste oko Boże, godło wszechwiedzy i wszechmocy Boga. Ołtarz w téj kaplicy bardzo ozdobny, suto wyzłacany. Sam obraz przedstawia Matkę Boską Bolesną, trzymającą na łonie martwe ciało najmilszego Syna. Miecz boleści przenika serce Matki Boskiéj Bolesnéj. Obraz ten tylko podczas nabożeństwa się odsłania, a na zewnątrz znajduje się zwykły obraz, przedstawiający także Matkę Boską Chełmińską, ale niedokładnego pędzla. Nad obrazem wyrobiony jest herb Chełmna, t. j. dziewięć pagórków, gdyż Chełmno na 9 pagórkach ma się wznosić, a w górnéj części ołarza wyobrażone jest zdjęcie z krzyża Ciała Chrystusowego.

Główny odpust odbywa się dnia 2 lipca w dzień Nawiédzenia Najśw. Maryi Panny, a rozpoczyna się już 29 czerwca. Wtedy zbiéra się nieraz do 10,000 pielgrzymów; dawnémi czasy bywało ich dwa razy tyle. Pobożni pątnicy modlą się nietylko w kościele i w kaplicy, ale zwiédzają także Bramkę, gdzie jest kaplica i studzienkę, gdzie się Matka Boska objawiła.

Bolesna Matko, Panienko przeczysta!
Wszakżeś Ty nasza Królowa wieczysta.
Tu Cię od wieków ojcowie wielbili,
Przez Ciebie Boga o łaskę prosili.

Tu byłaś biédnym pociechą w strapieniu
I nauczyłaś, jak wytrwać w cierpieniu
Jak każdy smutek, co nas w życiu czeka,
Znosić dla Boga, co kocha człowieka.
i t. d.

Zapiski.

SIERPIEŃ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Piotra w okowach	Rolisław	20 Ilii proroka
2 C.	N. P. Maryji Anielskiéj	Swiętosława	21 Ezekijela pror.
3 P.	Znalezienia ś. Szczepana m.	Letosław	22 Maryi Mahdaleny
4 S.	Dominika w.	Ostomir bł.	23 Trofima mucz.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.		
5 N.	**12 po Św.** N. P. M. Sniéżnéj	Stanisław św.	24 **7 po Sosz.** Kristyny
6 P.	Przemienienia Pańskiego	Chlebosław	25 *Uspenie s. Anny*
7 W.	Kajetana w.	Oleg św.	26 Ermołaja m., Moisa
8 S.	Cyryjaka m.	Niezamyśl	27 *Pantełejmona w. m*
9 C.	Romana m.	Borys i Chleb.	28 Prohora ap.
10 P.	Wawrzyńca m.	Wawrzyniec	29 Kałłynika mucz.
11 S.	Zuzanny p.	Włodzimira	30 Siły i Syłwana ap.
	Ew. u ś. Łukasza w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
12 N.	**13 po Św.** Klary p.	Sława bł.	31 **8 po Sosz.** Ewdoki
13 P.	Hipolita m., Kasyjana m.	Rosław	1 **Awhust.** † *Post.* Proiz.
14 W.	*Wigilija.* Euzebijusza w.	Dobrowój	2 Stefana mucz.
15 S.	**Wniebowzięcia N. P. Maryji**	Jacław św.	3 Izakia, Dalmata
16 C.	Rocha w.	Domorad	4 7 otrokow w Efezie
17 P.	Mirona m., Anastazyjusza	Miron św.	5 Ewzyhnia mucz.
18 S.	Agapita, Arnulfa b.	Bronisława	6 **Preobraz. Hospodne**
	Ew. u ś. Mat. w r. 17. O służeniu Bogu, nie mamonie.		
19 N.	**14 po Św.** Jacka wyzn. *)	Bolesław	7 **9 po Sosz.** Domitia
20 P.	Bernarda o.	Sobiesław	8 Emiliana cizic. ep.
21 W.	Joanny Fremiot, wd.	Kazimira	9 Matfieja ap.
22 S.	Symforyjana m., Tymot.	Radomił	10 Ławrentia archid.
23 C.	Filipa Benicyjusza w.	Cichomił	11 Ewpla archid. i m.
24 P.	Bartłomieja ap.	Cieszymir	12 Fotia i Aniceta m.
25 S.	Ludwika kr.	Namysław	13 Maksyma pror.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.		
26 N.	**15 po Św.** Zefiryna p.	Właatymira	14 **10 po Sosz.** Michea
27 P.	Przeniesienia ś. Kazimierza	Przedzisław	15 **Uspenie Pr. Bohor.**
28 W.	Augustyna b., Ojca Kość.	Wyszomir	16 Prenes. neru. obraza
29 S.	Ścięcia ś. Jana Chrzciciela	Racibor bł.	17 Mirona mucz., Ałym
30 C.	Pocieszenia N. P. Maryji	Szczęsny bł.	18 Flora i Ławra m.
31 P.	Rajmunda w., Rufiny p.	Swiętosław	19 Andreja mucz.

*) Jacek Odrowąż † 1257.

Odmiany światła księżycowego.

Nów d. 3 o g. 2 m. 46 rano, dni słotne, następnie stała pogoda do pierwszej kw. ☽ P. kw. d. 11 o g. 2 m. 49 rano, poranki chłodne, w końcu deszcz. Pełnia dnia 18 o g. 2 m. 13 popołud. upały. ☾ O. kw. d. 25 o g. 6 m. 51 rano, upały utrzymują się.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	39	7	33	14	54
10	4	46	7	24	14	38
15	4	54	7	14	14	20

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
20	5	2	7	6	14	4
25	5	8	6	56	13	48
30	5	16	6	48	13	32

KALENDARZ ŻYDOWSKI. 1—27 Tamuz. 3—29 Nów, Rosz Chodesz. 4—1 *Ab.* 12—9 Post, Zburzenie świątyń Jerozol. 18—15 Nachmu, Dzień radości.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

2. We wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O.O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek (św. Andrzeja), P.P. Bernardynek (św. Józefa), P.P. Felicyjanek odpust *Portiuncula.*

3, 4 i 5. W kośc. P. P. Dominikanek na Gródku 40-godz. nabożeństwo.

5. W kościele B. Ciała nabożeństwo Serca P. Jezusa.

5. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj o g. 8 r. wotywa, o 10½ suma, o 4½ nieszpory z wystaw. N. S. Na sumie i na nieszporach kazania.

5. W kościele św. Barbary o 8 r. msza śpiéw. z wyst. i komuniją wynagr. na cześć N. Serca P. J.

5. W kościele O.O. Dominikanów urocz. św. O. Dominika. Suma i nieszp. z wystaw., kazan. i proc.

5. W kościele P.P. Bernardynek jako w 1 niedzielę.

6. W kośc. X. X. Pijarów istniejącym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, święto Przemienienia Pańsk.

7. W kościele O.O. Kapucynów i O. O. Bonifratrów na Kazimierzu.

10, 11, 12. W kośc. ś. Andrzeja, ś. Klary 40-godz. naboż.

12. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „Ś.Ś. Aniołów Stróżów".

14. W kośc. N. P. Maryi z oktawą, codzień 2 kazania, w końcu 40-godzinne nabożeństwo; w kościołach O. O. Augustyjanów, O. O. Bernardynów, O. O. Dominikanów.

15. W kościele O. O. Augustyjanów święto Wniebowzięcia N. P. Maryi, odpust zupełny, po nieszp. błog. pap.

15. W kość. O.O. Dominikanów urocz. Wniebow. N. P. M.

15. W kościele O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczysta suma i nieszpory z kazaniami i procesyjami. Oprócz tego odpust zupełny z powodu Tajemnicy Różańcowéj.

15. W kośc. O. O. Bernardynów Wniebowzięcie N. M. P.

19. W kościele B. Ciała na Kazimierzu nabożeńst. brackie.

19. W kośc. O. O. Bernardynów urocz. św. Joachima.

21. W kośc. P. P. Wizytek odpust zupełny (ś. Franciszki de Chantal).

26. W kośc. O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczystość Niep. Serca N. P. Maryi, urocz. suma i nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu.

26. W kośc. O.O. Dominikanów uroczystość św. Jacka, wyznawcy i patrona Polski. Przez cały tydzień suma o g. 10 z kazaniami, nieszpory o g. 4 z wystawieniem i proces.

26. W kościele św. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

27. W kośc. O. O. Reformatów.

28. W kośc. O. O. Augustyjanów i B. Ciała św. Augustyna biskupa, doktora Kościoła i Patryarchy zakonu Augustyjanów i zgromadzenia Kanoników regularnych lateraneńskich.

28. W kośc. P. P. Wizytek naboż. półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu, ku uczczeniu Serca Pana Jezusa; odpust bracki

28. W kościele św. Tomasza (P. P. Duchaczek) przy ulicy Szpitalnéj, wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem N. Sakramentu.

29. W kościele św. Andrzeja (P.P. Franciszkanek) poświęcenie kościoła.

30. W kościele O. O. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się nowenna do uroczystości Narodzenia N. Panny Maryi o godzinie 6 rano, z odpustem zupełnym, podczas któréj dnia 6, 7 i 8 września 40-godzinne nabożeństwo.

30. W kościele O. O. Dominikanów odpust zupełny św. Róży Limańsk. zakonu św. Dom.

Najświętsza Maryja Panna
w Boleszynie.

W Boleszynie, w dyjecezyi chełmińskiéj znajduje się obraz cudowny w wielkim ołtarzu, za zasuwą; przedstawia Matkę Boską Bolesną, trzymającą na łonie zmarłego Syna; wysoki jest około dwie stopy i malowany. Tak P. Jezus jako i Matka Najśw. przyozdobiona jest srébrną, grubo złoconą sukienką, na głowie mają takąż koronę. Jako czytamy w wizytacyi biskupa Hohenzollerna z roku 1786, bywał ten obraz dawniéj prawie cały najrozmaitszémi ozdobami poobwiészany: Na głowie Pana Jezusa przy koronie jest kwiatek z pereł; w koronie Matki Boskiéj kamieni niebieskiego koloru 9; w środku zawiészony krzyżyk z sześciu kamieni małych, na aksamicie czarnym. Po bokach piéniążek jeden, dwie zauszniczki, każda z cztérech wielkich pereł. Na szyi Najśw. Panny zawiészonych nici perłowych cztéry, na piersiach łańcuszków srébrnych dwa; pereł prawdziwych większych nitek cztéry, koralów czerwonych nitki dwie; na tych zawiészony medalik w srébro oprawny, wyzłacany z portretem Matki Najśw. Około obrazu jest frędzla lana, srébrna.

Że obraz Najśw. Maryi Panny w Boleszynie oddawna uchodził za cudowny, są wzmianki po różnych kościelnych wizytach. Także i dziś jeszcze wszyscy to utrzymują w okolicy. Najważniejsze jednak świadectwa zawiéra stara książeczka, przechowywana w archiwum boleszyńskiém. W książce téj znajdujemy mniéj więcéj aż do roku 1749 około 40 zeznań o różnych cudownych łaskach i uzdrowieniach, które tém więcéj zasługują na wiarę, że uczynione są w obecności wielu osób, najwięcéj w czasie odpustów, przez same osoby wyléczone, zwykle pod przysięgą i podpisane przez kilku, a nieraz i kilkunastu duchownych.

Do dziś dnia znajduje się obraz Najświętszéj Maryi Panny Boleszyńskiéj we wielkiéj czci u wiernych, którzy go powszechnie nazywają: że jest cudowny. Ile razy bywa odsłoniony, zawsze się dla uszanowania nisko ukłonią albo przyklękną; przed obrazem palą się osobne sześć świéc. Niemało czci przydaje téż Matce Najśw. pobożne bractwo Różańca św., które od dawna istnieje w Boleszynie.

Główne odpusty przypadają w dzień św. Trójcy i Matki Boskiéj Różańcowéj. Dawniéj niezliczona moc ludzi przychodziła zewsząd na odpusty do Boleszyna; księży liczono zwykle kilku dziesiątkami, aż z Torunia, z Płocka, Grudziądza przybywali duchowni do pomocy. I za dni naszych łaskawość Matki Bożéj bynajmniéj nie ustaje; np. pewien gospodarz Ł. ze wsi R. zaniewidział na oczy i nic mu nie pomogło: skoro zaś ofiarował się do Matki Boskiéj w Boleszynie, wzrok odzyskał. Inna osoba cierpiała na pomieszanie zmysłów, ofiarowała się do Boleszyna i także jest zdrowa.

Zapiski.

WRZESIEŃ
ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Idziego op.	Dzierżysław	20 Samuiła pror.
Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.			
2 N.	**16 po Sw.** Joachima, Stefana	Czcibóg	21 **11 po S.** Ftadeja ap.
3 P.	Bronisławy *), Izabelli kr.	Przesława ś.	22 Ahaftonika mucz.
4 W.	Rozaliji Panormitańskiéj p.	Rościsław	23 Łupa mucz.
5 S.	Wawrzyńca, Justynijana	Włodzisław	24 Ewtyhia mucz.
6 C.	Zacharyjasza pr.	Drogowit	25 *Warftołomeja ap.*
7 P.	*Wigilija.* Reginy p.	Domosława	26 Adriana m., Naftały
8 S.	**Narodzenia N. P. Maryji**	Radosława	27 Pemena weł. opata
Ew. u ś. Mateusza w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.			
9 N.	**17 po Sw.** *Imienia N. P. M.*	Sobiebór	28 **12 po S.** Mojzeja
10 P.	Mikołaja z Tolentynu	Władybój	29 *Usiekn. hławy Joanna*
11 W.	Prota m., Teodory pokut.	Iścisław	30 Ałeksandra, Joanna
12 S.	Waleryjana m., Gwidona	Radzimir	31 Położ. p. Pr. Bohor.
13 C.	Maurycyjusza b.	Chronisław	1 **Septemwrij.** Symeona
14 P.	Podwyższenia ś. Krzyża	Ziemiomysł b.	2 Mamanta mucz.
15 S.	Nikodema kapł. m.	Budzimił	3 Anftyma mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.			
16 N.	**18 po Sw.** Cypryjana b.	Sędzisław	4 **13 po S.** Wawiły arch.
17 P.	Piętna ś. Franciszka, Just.	Drogosław	5 Zaharii pror.
18 W.	Józefa z Kopertynu, Tom	Dobrowit	6 Wspom. cz. s. Mich.
19 S.	*Suche dni.* Januaryjusza m.	Krzepimir	7 Pred. Rożd. Pr. Boh.
20 C.	Eustachijusza m.	Myślisław	8 **Rożdestwo Pr. Bohor.**
21 P.	*Suche dni.* Mateusza a. ew.	Bożydar	9 Joakima i Anny
22 S.	*Suche dni.* Maurycego m.	Zelimir	10 Minodory, Mitrodory
Ew. u ś. Mat. w r. 22. O wezwaniu na gody i szacie godowéj.			
23 N.	**19 po Sw.** Ładysława **)	Bogusława b.	11 **14 po S.** Fteodory
24 P.	N. P. Maryji od wyz. z niew.	Homir	12 Awtonoma mucz.
25 W.	Cypryjana m., Justyny m.	Świętopełk	13 Korniłia sotnika
26 S.	Jozafata b. m.	Ładysław bł.	14 **Wozd. czest. Chresta**
27 C.	Przeniesienie ś. Stanisława	Damian	15 Nikity m., Filofteja
28 P.	Wacława kr.	Wacław św.	16 *Jozafata ar. ep. Poł*
29 S.	Michała arch.	Dadźbóg	17 Wiry, Nadeżdy
Ew. u ś. Jana w r. 4. O uzdrowieniu syna księcia w Kafarnie.			
30 N.	**20 po Sw.** Hieronima O. Koś.	Imisław	18 **15 po S.** Ewmenia

*) Bronisława Prandocianka, ur. około 1203 † 1259 d. 20 sierpnia, beatyfikowana 31 sierpnia 1839 r.
**) Ładysław z Gielniowa † 4 maja 1505, beatyfikowany r. 1570.

Odmiany światła księżycowego.

🌑 Nów d. 1 o g. 3 m. 34 popoł., pochmurno i dość chłodno.
☽ P. kw. d. 9 o g. 7 m. 57 wieczór, deszcze trwające do 15.
🌕 Pełnia d. 16 o g. 11 m. 1 wieczór, dni piękne, ranki i wieczory chłodne. ☾ O. kw. d. 23 o g. 2 m. 10 popoł.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
d.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	25	6	33	13	8	20	5	46	6	2	12	16
10	5	31	6	23	12	52	25	5	49	5	50	12	1
15	5	40	6	12	12	32	30	5	6	5	40	11	34

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
1—29 Ab. 2—30 Nów, Rosz Chodesz. 2—1 *Elul.* 30—28 Selichot, modlitwy poranne.

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. U P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu 40-godz. nabożeńst.
1. U św. Idziego urocz. tegoż świętego. Suma i nieszpory z wystaw., kazaniami i procesyjami.
2. U św. Floryjana wotywa solenna o g. 9 r., po któréj kompanija kleparska udaje się do Częstochowy.
2. U B. Ciała uroczystość św. Augustyna, odpust zupełny z wyst. N. Sakramentu i kazaniami.
2. U św. Barbary msza śpiewana z wystaw. i kom. wynagr.
2. U P. P. Bernardynek jako w 1-szą niedzielę.
2. U O. O. Reformatów poświęcenie kościoła.
3. U O.O. Augustyjanów na Kazim., jako w niedzielę po św. Augustynie ur. Pocieszenia N. Maryi P., pod któréj imieniem istnieje arcybractwo w tymże kościele, odpust zup.
3. U O. O. Dominikanów po oktawie uroczystość ś. Jacka o g. 6 r., żałobne nabożeństwo za dusze braci i sióstr bractwa św. Jacka w grobie tegoż Świętego.
4. U św. Barbary o g. 8 r. wotywa.
4. U św. Mikołaja na Wesołéj poświęcenie kościoła, z wystawieniem N. Sakr.
6, 7 i 8. U O. O. Karmelitów na Piasku 40-godz. naboż., odpust nadany przez Ojca św. Piusa VI.
8. U N. P. Maryi, O. O. Dominikanów, O. O. Bernardynów, O.O. Augustyjanów i O.O. Karmelitów przez cały tydzień; w bramie Floryj. śpiéwy wieczorne przez cały tydzień.
8. U O. O. Augustyjanów odpust tygodniowy Narodzenia N. Maryi Panny.
8. U O. O. Jezuitów na Wesołéj urocz. suma i nieszp.
9. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o g. 9½ za duszę wiekop. pamięci Anny Jagiellonki.
9. U O. O. Paulinów jako w 2-ą niedzielę.
9. U św. Barbary uroczystość św. Rozaliji panny, o g. 9 wotywa, o 10½ suma z kazaniami, o g. 5 nieszp. z kaz.
9. U P. P. Bernardynek poświęcenie kościoła, prymaryja i suma z wyst. i kaz.
10. U O. O. Augustyjanów przed wotywą pobłogosławienie chleba zwanego: „*chlebem św. Mikołaja*“.
11. U O. O Paulinów na Skałce odpust bractwa „Ś Ś. Aniołów Stróżów“.
12, 13 i 14 w kościele św. Krzyża 40-godz. nabożeństwo; u P. Maryi, O. O. Franciszkanów, na Smoleńsku, u O. O. Cystersów w Mogile przez cały tydzień.
14. U św. Barbary o g. 8 r. wotywa.
15. U P. Maryi odpust Podwyższenia św. Krzyża.
16. U B. Ciała nabożeństwo brackie.
17. We wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O.O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek (św. Andrzeja), P.P. Bernardynek (ś. Józefa).
18. U św. Anny nabożeństwo brackie suchedniowe.
23. U św. Wojciecha z nowenną o g. 8 i mszą św., po któréj rozdaje się chléb poświęcony z wyciskiem im. św. Tekli.
24. U O.O. Augustyjanów (św. Katarzyny) w każdą 4-tą niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.
25. U św. Floryjana posw. kościoła.
27. W katedrze przeniesienie zwłok św. Stanisława.
28. W katedrze na Zamku.
29. W kościele O. O. Paulinów na Skałce.
29. U Bożego Ciała odpust zupełny z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniami.
30. U św. Barbary kwartalne nabożeństwo dla członków bractwa dobréj śmierci.
30. U O.O. Paulinów SS Aniołów Stróż., odpust bracki.

Najśw. Maryja Panna Pocieszenia
w Krakowie
w kościele O. O. Augustyjanów, na Kazimierzu.

W samym środku krużganków, otoczona nimi na około, stoi kaplica, do którój wstęp z dwóch boków. Jestto kaplica Matki Boskiéj Pocieszenia. Wewnątrz, w ołtarzu złoconym, otoczonym czarną balustradą, jest umieszczony za zasuwą cudowny obraz najłaskawszéj Królowéj niebieskiéj; obraz ten początek swój winien świętemu mężowi. — Błogosławiony bowiem Izajasz Boner, zakonnik zgromadzenia W. W. O. O. Augustyjanów krakowskich, postarał się o jego wymalowanie w roku P. 1463 i potém często się przed tym obrazem sam modlił, a obraz wtedy widziano jaśniejący światłością nadziemską. Słyszano téż przed nim śpiéwanie Aniołów. O cudach zaś przy nim zdziałanych powiadają stare pisma, że: „gdyby je rachować przyszło, pewnieby się prędzéj niejednemu sprzykrzyło, że zaczémby je porachował. Tu, przy tym obrazie, ślepi wzrok, kulawi i paraliżem porażeni, powietrzem ruszeni, konający życie i zdrowie, tonący wybawienie, w nieszczęściu będący pociechę, w niebezpieczeństwie bezpieczność zupełną odbiérali; same wota o tém poświadczają. Ledwie co tylko bowiem ten się obraz Pocieszenia Najświętszéj Maryi Panny zjawił, zaraz przed nim najpiérwszy cud się pokazał, kiedy za uczynioną błogosławionego Izajasza modlitwą: „Pokaż się, najświętsza Maryjo Panno, Matką!“ mieszczanin kazimiérski, imieniem Stanisław, drugiego dnia po śmierci do życia przywrócony został. Także przed tym obrazem dwoje bliźniąt nieżywo urodzonych, téj Matce ofiarowanych, do życia powróciło. Podczas pożaru, kiedy od Stradomia i Kazimiérz zgorzał, ten obraz bez naruszenia, sam tylko, choć na przepalonych murach, na pociechę wszystkich został.

Na mocy przywileju odprawia się przed tym ołtarzem codzienn e msza święta, za wybawienie duszy jednéj z mąk czyścowych.

Przy kościele tym istnieje oddawna Arcybractwo Pocieszenia Najśw. Maryi Panny.

Witaj Królowa, Matko Pocieszenia,
W którój nadzieja naszego zbawienia,
Bo Ty jak Matka nie opuszczasz nas z oka,
Bronisz od złego grzésznego człowieka.
Przy Twym Obrazie, gdzieś cudami sławna,
Doznają wszyscy pociechy oddawna,
Chorzy, kulawi, zdrowie otrzymują,
Smutni, strapieni, pociechę znajdują;
Boś Ty nad wszystkie, Panno, Bogu miła,
Wcieleniem Syna świat rozweseliła.
Piérwszą Bóg z męża wyprowadził Pannę,
Z téj na świat wyszły smutki nieustanne;
Z Twego żywota, ku świata ozdobie,
Gdy wyszedł Pan Bóg w ludzkiéj osobie,
Zginęły wszystkie żałosne momenta,
Precz ustąpiły smutki i lamenta.
i t. d.

Zapiski.

PAŹDZIERNIK

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Remigijusza b.	Znatysław	19 Trofima, Sawwatia
2 W.	Aniołów Stróżów	Stanimir	20 Ewstafia i druż. jeho
3 S.	Kandyda m. i Ludomira	Siemian	21 Kodrata apost.
4 C.	Franciszka Serafickiego	Bratysław	22 Foki m. i Jony pror.
5 P.	Placyda m., Flawijany p.	Zasław	23 Zaczatie s. Joanna
6 S.	Brunona w.	Bronisław	24 Ftekli pierwomucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 18. O darowaniu uraz.			
7 N.	**21 po Św. N. P. Maryji Różań.**	Rosława	25 **16 po Sosz.** Ewfrozin.
8 P.	Brygidy wd.	Wojsława	26 Joanna Bohosłowa
9 W.	Dyjonizego b. m.	Dogomost	27 Kallistrata m. i druż.
10 S.	Franciszka Borgijasza *)	Dobromiła	28 Charitona ispowied.
11 C.	Placydy p., Filonelli p.	Aldona	29 Kiriaka oteszelnika
12 P.	Maksymilijana b.	Grzmisław	30 Hryhoria m. armeń.
13 S.	Edwarda kr.	Ziemisław	1 **Oktowrij.** *Pokr. Pr. B.*
Ew. u ś. Mateusza w r. 22. O czynszowéj monecie.			
14 N.	**22 po Św.** Wincentego K.**)	Dzierżymir	2 **17 po Sosz.** Kipriana
15 P.	Jadwigi księżn. szl., Teresy	Długosława	3 Dionizia areop. m.
16 W.	Florentyna b., Gawła o. w.	Radzisław	4 Jerofteja ep. atens.
17 S.	Wiktora m., Lucyny m.	Zytysława	5 Charitiny, Damiana
18 C.	Łukasza ewang.	Bratumił	6 *Ftomy opostoła*
19 P.	Piotra z Alkantary w.	Ziemowit	7 Serhia i Wakha m.
20 S.	Przeniesienia ś. Wojciecha	Budzisława	8 Pełahii
Ew. u ś. Mat. w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.			
21 N.	**23 po Św.** Urszuli p. m.	Daromiła	9 **18 po Sosz.** *Jakowa*
22 P.	Korduli p. m., Alfonsą	Przebysława	10 Ewlampia m. i Ewl.
23 W.	Jana Kapistrana w.	Włastymir	11 Filypa ap. diak.
24 S.	Rafała arch.	Siemisław	12 Prowa, Taraha, And.
25 C.	Kryspina m., Kryspa m.	Samomysł	13 Karpa i Papiły m.
26 P.	Ewarysta p. m.	Lutosław	14 Nazaria, Gerwazia
27 S.	Sabiny m.	Witomił	15 Łukiana ep. antyo
Ew. u ś. Mat. w r. 8. Pan Jezus uzdrawia sługę setnika.			
28 N.	**24 po Św.** Jana Kant. ***)	Władybóg	16 **19 po Sosz.** Łongina
29 P.	Narcyza b., Euzebiji p. m.	Dalemił	17 Ozyi pror., Andreja
30 W.	Zenobijusza i Zenobiji m	Przemysława	18 *Łuki apost. ewang.*
31 S.	*Wigilija.* Wolfganga b.	Godzimir	19 Joiła pr. i Wara m.

*) Dzień 10 października wyznaczony jest na podziękowanie Bogu za zwycięstwo w r. 1621 nad Turkami pod Chocimem. Na prośbę Zygmunta III, Grzegorz XV to święto ustanowił, a Urban VIII osobne paciérze na żądanie Władysława IV przepisał.

**) Umarł 1223 r., dnia 8 marca.

***) Dyjecezyja podlaska obchodzi dzień ś. Tadeusza uroczystém świętem.

Odmiany światła księżycowego.

Nów d. 1 o g. 7 m. 14 r., piękna pogoda. P. kw. d. 9 o g. 11 m. 39 rano, rano i wieczór chłodno, pogoda się utrzymuje. Pełnia d. 16 o g. 8 m. 5 rano, pochmurno. O. kw. dn. 23 o g. 12 m. 38 w nocy, przymrozki i wiatry a niekiedy deszcz. Nów d. 31 o g. 1 m. 16 w nocy, mroźne wiatry.

	Ws. słońca		**Zachód**		**Dł. dnia**		**Ws. słońca**		**Zachód**		**Dł. dnia**	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn. g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	12	5	26	11	14	20 6	31	4	52	10	21
10	6	19	5	23	11	4	25 6	40	4	45	10	5
15	6	26	5	15	10	49	30 6	43	4	35	9	52

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1—29 Elul, przeddzień Nowego roku. 2—1 *Tiszri* **Nowy rok 5641.** 3—2 **Drugie święto.** 4—3 post Gedalijah. 7—6 Tekufah Jesienna. 10—9 Przeddzień święta Odpuszczenia. 11—10 **Jom Kipur, Święto Odpuszczenia.** 15—14 Przeddzień świąt Szałasów (kuczki). 16, 17—15, 16 **Pierwsze i drugie święto.** 22—21 **Święto palmowe.** 23—22 **Zakończenie świąt.** 24—23 **Radość z prawa.** 31—30 Nów, Rosz Chodesz.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U ś. Anny rozpoczęcie roku szkolnego nabożeństwem, na którym profesorowie uniw. Jagiellońskiego występują w togach, z berłami Akademii i wydz.

2. U N. P. Maryi wotywa o godz 11éj z kazaniem na górze w kaplicy.

2. U O. O. Paulinów odpust bracki.

4. We wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka: O. O. Franciszkan. przez cały tydzień z kazaniami, w końcu 40-godzinne naboż.

7. U P. Maryi wotywa o godz. 9-éj w kaplicy M. B. Różańcowéj.

7. U O. O. Dominikanów urocz. N. M. Panny Róż. Suma z wyst. N. S. i kazaniem, o g. 3 popoł. nieszpory z wyst. N. Sakr., następnie procesyja z ewang. po rynku; przez całą oktawę naboż. z kazaniami na sumie (o g. 10) i nieszporach (o g. 4-éj), wieczór zaś śpiewanie różańca z kazaniem.

7. U św. Barbary o g. 8 wotywa na cześć N. S. Jezusa z komuniją wynagr.

7. U B. Ciała naboż. Serca P. Jezusa.

8. U O. O. Paulinów odpust bracki S. S. Aniołów Stróż.

9. U św. Krzyża poświęcenie kośc.

9. Pośw. kościoła P. P. Dominikanek na Gródku.

10. U św. Barbary św. Franciszka Borgijasza wyzn. T. J., o godz. 8 wotywa.

10. U O.O. Jezuitów na Wesołéj św. Franciszka Borgijasza, o g. 8 wotywa.

14. U O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę.

15. U O. O. Dominikanów po skończonéj Różańcowéj oktawie uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych braci i siostry różańca św., o godzinie 6 rano, z kazaniem i żałobną procesyją z 6-ciu ewangielijami.

15. U P. P. Karmelitanek na Wesołéj, odpust z wystaw. N. Sakr. przez cały dzień z dwoma kaz.

16. U B. Ciała na Kazimérzu nabożeństwo brackie „Pięciu ran Pana Jezusa“.

16. Poświęcenie kościoła św. Anny.

17. U P.P. Wizytek Bł. Maryi Małgorzaty Alacoque.

17. 18, 19 u O.O. Reformatów 40-god. nab. (ś. Piotra z Alk.)

21. U B. Ciała nabożeństwo brackie.

23. U O.O. Bernardynów ś. Jana Kap.

23. U O. O. Bernardynów.

23. Poświęcenie kościoła ś. Barbary.

28. U św. Anny z oktawą, w końcu 40-godz. naboż.; na zakończenie procesyja po kościele, w któréj biorą udział profesorowie uniw. Jagiell., przybrani w togi, z rektorem i dziekanami wydziałów na czele, poprzedzeni berłami uniwersytetu, oraz profesorowie gimnazyjalni i innych zakładów naukowych. Przez 9 dni, począwszy od dnia poprzedzającego uroczystość św. Jana Kantego, aż do oktawy, odbywa się naboż. w kollegijum Jagiell. w mieszkaniu tego św., do którego nabożeń Ojciec św. Pius IX. przywiązał odpust zupeł. bullą z d. 22 sierp. 1876.

28. U św. Katarzyny w każdą 4-tą niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

28. U P. P. Maryi wotywa funduszowa św. Szymona i Tadeusza przed ołtarzem tychże św.

28. U św. Piotra odpust cechu szewskiego, uroczystość ś. ś. Kryspina i Kryspinijana.

28. U O O Augustyjanów jako w 4 niedzielę bracką.

28. U O. O. Jezuitów na W., bł. Alfonsa, o g. 8 wotywa.

30. U O. O. Dominik. urocz. św. relikwij tego kościoła.

Najświętsza Maryja Panna.

w Piekarach na Szląsku.

Piekary, wieś Szląska, położona jest niedaleko miasta Bytomia, a 6 mil odległa od Częstochowy. Dawniéj należała do dyjecezyi krakowskiéj; do wrocławskiéj dopiéro przed kilkudziesięciu laty wcielona. Już 1318 r. wznosił się w Piekarach kościołek, w którym znajdował się obraz N. Maryi Panny, malowany na drzewie lipowém.

Od r. 1659 zaczęły się tu dziać liczne cuda, a mianowicie r. 1675 podczas morowego powietrza wielu chorych uzyskało uzdrowienie. Sława obrazu zaczęła się szérzyć daleko i széroko, tak, że gdy 1680 r. straszliwa zaraza śmiertelny postrach budziła w Pradze, stolicy kraju czeskiego, wtedy cesarz Leopold I rozkazał obraz cudowny z Piekar do Pragi przenieść. Tu go obnoszono w uroczystych procesyjach po mieście — i morowe powietrze złagodniało, a następnie zupełnie zginęło. Cesarz i jego rodzina pozawieszali na obrazie wielkie kosztowności, jako wota serc wdzięcznych. Wrócił znowu obraz cudowny do Piekar, ze smutkiem obywateli Pragi, a z radością mieszkańców Górnego Szląska.

R. 1683 dnia 20 sierpnia przechodził przez Piekary Jan III Sobieski, król polski, na czele polskiego wojska, spiesząc na pomoc stolicy Austryi Wiédniowi, który Turcy oblegali. Chociaż rzeczywisty obraz cudowny z obawy przed Turkami został przeniesiony do Opola, a w Piekarach została tylko kopija czyli podobizna świętego obrazu, przecież pobożny król polski z żoną, dziećmi, z biskupami i z senatorami umyślnie zboczył z Bytomia do Piekar, aby oddać cześć N. Maryi Pannie i błagać o błogosławieństwo dla oręża polskiego.

I następca Sobieskiego król polski August II odwiédził 1697 r. Piekary, a nawet tu, przed cudownym obrazem, złożył wyznanie wiary katolickiéj, gdyż dawniéj był protestantem. Od tego czasu królowie sascy są katolikami.

Obraz cudowny już nie wrócił do Piekar, ale pozostał w Opolu, gdzie się dotąd znajduje, jednakże i ów obraz, na podobieństwo cudownego zdziałany, zasłynął cudami, gdyż N. Maryja Panna upodobała sobie to miejsce na Szlązku, położone tuż przy granicy Królestwa Polskiego.

O jakoś piękna Panienko Piekarska,
W obrazie stoisz ozdobo Szląska,
Ślicznaś jest, biała jak lilija,
Dobrocią pachniesz jak konwalija.

Liczka rumiane jako dwie róże,
Pozornie patrzysz na grzészną duszę,
Radabyś wszystkich u siebie miała,
Nie chcesz, być która dusza zginęła.
i t. d.

Zapiski.

LISTOPAD

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	**Wszystkich świętych**	Warcisław	20 Artemia m., Kleop
2 P.	*Dzień zaduszny.* Tobijasza	Wytymir	21 Iłariona weł. ep.
3 S.	Huberta b.	Chwalisław	22 Awerkia ep.
	Ew. u ś. Mat. w r. 8. P. Jezus ucisza burzę na morzu.		
4 N.	**25 po Sw.** *Opieki N. P. M.*	Mściwoj	23 **20 po Sosz.** *Jakowa*
5 P.	Elżbiéty p., [Karola Borom	Sławomir bł.	24 Arety m. i druż. jéj
6 W.	Leonarda w.	Wszewład	25 Markiana i Martyria
7 S.	Herkulana m., Wilibrarda b.	Zytomir	26 **Dimitria weł. mucz**
8 C.	Cztérech Koronatów, Godfr.	Sędziwój	27 Nestora mucz.
9 P.	Teodora m.	Bogodar	28 Terentia i Neoniły
10 S.	Andrzeja z Awelinu	Ludomir	29 Anastazyi rym. m.
	Ew. u św. Mateusza w r. 13. O kąkolu i pszenicy na jednéj roli.		
11 N.	**26 po Sw.** Marcina b.	Spitosław	30 **21 po Sosz.** Zenowia
12 P.	Józafata b. m., Marcina p.	Witołd	31 Stachia, Amplia
13 W.	Dydaka w., Homobona w.	Wszerad	1 **Nowemwrij.** Kosmya
14 S.	Klementyna m., Serapijona	Wodzimir	2 Akindyna, Pehazi
15 C.	Leopolda w., Giertrudy	Przybysław	3 Akcepsimy, Aitali
16 P.	Edmunda b., Judyty wd.	Radomir	4 Joannikia weł.
17 S.	Salomei kr.*). Grzegorza	Zbisław	5 Hałaztijona i Epis.
	Ew. u św. Mat. w r. 13. O kwasie i nasieniu gorczycznem.		
18 N.	**27 po Sw.** Stanisława Kost.	Stanisław św.	6 **22 po Sosz.** Pawła
19 P.	Elżbiéty kr. wd.	Drogomira	7 Jerona i procz. 33 m.
20 W.	Feliksa Walezyjusza wyz.	Sędzimir	8 **Sobor sw. Michaiła**
21 S.	*Ofiarowania N. P. Maryji*	Janusz	9 Onysifora, Porfiria
22 C.	Cecyliji p. m.	Wszemiła	10 Erasta, Ołympa
23 P.	Klemensa p.	Miływój	11 Myny, Wiktora
24 S.	Jana od krzyża w.	Dorosław	12 Joanna myłostyw.
	Ew. u ś. Mat. w r. 24. O końcu świata i sądzie powszechnym.		
25 N.	**28 po Sw.** Katarzyny p. m.	Chwalimira	13 **23 po Sosz.** Joanna
26 P.	Piotra Aleksandryjskiego	Lechosław	14 *Fyłyppa. Post do Roż.*
27 W.	Barlaama, Józefata pust.	Tomir	15 Horia, Samona m.
28 S.	Rufa m., Mansweta b.	Gościsław	16 *Matfeja ap. i ew.*
29 C.	Saturnina m.	Przemysław	17 Hryhoria ep. neok.
30 P.	Andrzeja a., Joba	Ludosław	18 Płatona i Romana m.

*) Ur. 1202 d. 8 maja † 1268 według Pruszcza 17 listopada.

Odmiany światła księżycowego.

☽ P. kw. d. 8 o g. 1 m. 24 w nocy, wietrzno, deszcz ze śniegiem. 🌕 Pełnia d. 14 o g. 5 m. 57 wieczór, przymrozki i wiatry. ☾ Ost. kw. d. 21 o g. 3 m. 3 popoł., lekkie mrozy. 🌑 Nów d. 29 o g. 8 m. 14 wieczór, mróz i śniegi.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	3	4	25	9	22	20	7	28	4	6	8	38
10	7	11	4	17	9	6	25	7	36	4	—	8	24
15	7	19	4	11	8	52	30	7	42	3	56	8	14

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
1—1 Marcheszwan. 5, 8, 12—5, 8, 12, posty. 29—29 Nów, Rosz Chodesz. 30—1 *Kislew.*

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U św. Piotra.

1. U O. O. Dominik. urocz. W.W.S.S. Suma z proc. i kaz., przy wyst. N. Sakr. Po nieszp. zwykłych żałobne nieszpory z 5-ciu stacyjami.

1. U O. O. Jezuitów na Wesołéj urocz. suma i nieszp.

2. U P. Maryi o g. 5 rano wigilija, poczém kazanie, po sumie procesyja ze stacyjami i kondukt.

2. U O. O. Dominikanów o g. 6 r. suma żałobna z kazaniem, procesyją żałobną i 5 ewang.

2. W Katedrze po wotywie uroczyste odśpiewanie hymnu „Salve Regina“ w grobach król. (fundacyja wieczysta).

2. Dzień zaduszny, proc. na Cmentarz od ś. Mikołaja, gdzie odprawia się wotywa żałob. z kaz.

2. U X. X. Misyjonarzów na Kleparzu przez całą oktawę dni Zadusznych codziennie nieszpory żałobne z kaz.

W tygodniu procesyje na cmentarz różnych bractw z kościołów krak.

2. U O. O. Jezuitów na Wesołéj o g. 6 r. Jutrznia żałobna, potém msza św. śpiéwana, a o g. 8 uroczysta wotywa za dusze wiern. zmarłych, w końcu kondukt. Takie samo nabożeństwo odprawia się następnego dnia, za dusze zmarłych w zakonie.

2. U św. Barbary o g. 8½ naboż. żałobne z kazaniem.

4. U św. Barbary o g. 8 wotywa na cześć Serca J. z komuniją wynagr.

4. U P. P. Bernardynek jako w 1-szą niedzielę.

4. U Bożego Ciała nabożeństwo Serca P. Jezusa.

5. U O. O. Dominikanów odpust różańca nieustającego dla ratowania konających. Suma i nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami i procesyjami.

9. U O. O. Dominikanów urocz. W. W. Świętych zakonu św. Dominika. Odpust zup., wotywa solenna o g. 9.

11. U O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę miesiąca.

11. U O. O. Dominikanów odpust różańcowy tak zwany Centuryjański. Suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniami i procesyjami.

13. U X. X. Pijarów i O. O. Dominikanów.

13. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o godzinie 9½ za duszę wiekopomnéj pamięci Władysława Warneńczyka.

17. U św. Andrzeja i w oktawę, oraz u O. O. Franciszkanów uroczystość św. Salomei królowéj.

18. U św. Barbary uroczystość św. Stanisława Kostki, wyznawcy T. J., 40-godz. nabożeństwo.

18. U O. O. Jezuitów na Wesołéj św. Stanisł. Kostki, urocz. wotywa, suma i nieszp. z wystaw. N. Sakr. i kazaniami.

18. U Bożego Ciała naboż. brackie.

18, 19, 20 i 21. U św. Jana 40-godz. nabożeń., w ostatni dzień z kazaniami na sumie i nieszporach i w kościele.

19. U O. O. Bernardynów św. Elżbiéty, odpust solenny z kazaniami.

20. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o godz. 9½ za duszę ś. p. Bony Sforcyi.

21. U P. P. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

24. U O. O. Bernardynów rozpoczynają się codziennie wotywy przed Matką Boską Niepokalanie Poczętą i litanije o godzinie 6 rano.

25. U O. O. Augustyjanów św. Katarzyny pod któréj wezwaniem jest ten kościół, odpust jednodniowy zupełny.

30. Odpust bracki w kościele św. Floryjana, przez cały Adwent codzień o godzinie 6 rano, w niedzielę zaś z wystawieniem Najś. Sakramentu i suplikacyjami.

30. W kościele P. P. Franciszkanek (św. Andrzeja).

Najświętsza Maryja Panna

W Byszewie.

Obraz cudowny Najśw. Maryi Panny w Byszewie mieści się w wielkim ołtarzu za zasuwą; jest pięknie na drzewie malowany. Najśw. Marya Panna trzyma w jedném ręku Dziéciątko Jezus, w drugiéj ma berło. Tak Pan Jezus jako i Matka Boska jest przyozdobiona srébrną, miejscami wyzłacaną sukienką; takież same korony mają na głowie.

Obraz Najśw. Maryi Panny w Byszewie jest jeden z najstarszych w dyjecezyi chełmińskiéj. Podług miejscowego podania został on cudownie znaleziony w jeziorze, które z tego powodu nazwano świętém. Znalezienie to miało miejsce najprawdopodobniéj około połowy XIII wieku, gdyż w roku 1250 przezacny Mikołaj Zbrożek, podskarbi księcia kujawskiego Kazimiérza, zamek swój byszewski zamienia na kościół Najśw. Maryi Panny i Ojcom Cystersom oddaje. Głośna chwała Najśw. Maryi Panny kwitła przez całe średnie wieki. Nawet w czasie luterskiéj reformacyi niewiele ucierpiała, jako czytamy w wizytacyi biskupa Rozrażewskiego z roku 1596, że do Byszewa zewsząd przychodziło wtedy wiele ludu ślubować i ofiarować się Matce Najśw., mianowicie na święto Narodzenia i Zwiastowania.

W następnych czasach, nie wiédzieć na pewno z jakiéj przyczyny, ale prawdopodobnie dla niebezpiecznych wojen, obraz cudowny wzięto z Byszewa i przechowywano w klasztorze w Koronowie, a następnie w Obrze. Umieszczono obraz w kościele w Obrze 7 października 1645 roku. Atoli zaraz tego samego dnia, pod wieczór, gdy się ściemniło, nagle burza wielka powstała i o niezwykłéj téj, już nieco zimnéj porze, piorun uderzył w nasz kościół! Szkody znacznéj nie porobił, tylko w cudowny prawdziwie sposób obleciał po wszystkich ołtarzach i przy każdym okrążył na około obraz, znak po sobie tylko czarny, rdzawy zostawując. Godziwa jest rzecz wierzyć, że owa Królowa nieba, ogromna jako uszykowane wojsko, znaki te i cuda niesłychane z nieba wywołała, ażeby cześć wielkości swojéj okazać przed tym obrazem.

Zakonnicy musieli to nadzwyczajne zjawisko i w ten sposób zrozumieć, ze Matka Najśw. nie życzyła sobie w Obrze przebywać. Bo zaraz ten obraz wyjęli z kościoła, przyozdobili bogato i tak znowu napowrót posłali do Byszewa, gdzie od dawna się znajdował.

W Byszewie teraz cudowny obraz jeszcze bardziéj zasłynął, niż przedtém; ludzi zewsząd niezliczona moc przychodziła na odpusty, żeby Matkę Najśw. uczcić i pomocy sobie uprosić. Nieraz zdarzało się, że pobliscy proboszczowie urządzali z parafijanami swoimi uroczyste błagalne procesyje do Byszewy, osobliwie w czasie jakiéj publicznéj klęski.

Zapiski.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U O. O. Dominik. piérwsze roraty z wyst., kaz. i procesyja o godz. 6 r.
1. U N. P. Maryi w czasie adw. roraty aż do Oczysz. N. P. Maryi codziennie.
2. U O. O. Domin. roraty z wyst. N. S.
2. U św. Barbary msza św. *Rorate* o g. 7 r., komunija wynagr. na cześć Serca Jez., przez cały adwent msza ś. *Rorate* o godz. 7 rano.
2. U P. P. Bernardynek jako w 1-szą niedzielę miesiąca.
2. U B. Ciała naboż. Serca Pana Jez.
3. Zaczyna się adwent i roraty we wszystkich kościołach krak. o g. 6 r.; w Katedrze o 8 r.
3. U św. Barbary urocz. św. Franciszka Ksaw., o g. 8½ r. wotywa, o godz. 5 popoł. nieszpory.
3. U O. O. Jez. adwent codz. o g. 6 r. msza św. grana *Rorate*, a w niedzielę z wyst. N. S.
3. U O. O. Jezuitów uroczysta wotywa o g. 8 rano.
4. U św. Barbary urocz. św. Barbary p. m., o g. 9 wot., o 10 suma z kaz., a o 5 nieszpory.
4. U O. O. Aug. adwent roraty o g. 7.
6. U św. Mikołaja na Wesołéj.
8. U św. Barbary o g. 10½ suma z kaz. o 4½ nieszp. z kaz.
8. U O. O. Domin. odpust Niepok. Poczęcia N. M. P. Suma i nieszp. z wystaw., kazaniami i proc.
8. U P. P. Franciszk., O. O. Franciszkanów i O. O. Reformatów.
8. U P. P. Bernard. cały tydzień suma z wyst. i nieszp.
8. U O. O. Bernardynów urocz. Niepokal. Poczęcia, przez całą oktawę z rana i po połud. z wystaw. i kaz.
8. U O. O. Jezuitów uroczysta wotywa, suma i nieszpory z wystawieniem Najś. Sakramentu.
9. U O. O. Jezuitów o g. 8 uroczysta wotywa. Suma nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu i komuniją.

GRUDZIEŃ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Eligijusza b.	Samosława	19 Awdija pr. i Barł.
Ew. u ś. Łuk. w r. 21. O drugiém przyjściu Chrystusa na sąd.			
2 N.	**1 Adw.** Bibijanny p., Daw.	Szulisław	20 **24 po S.** Pred. wow.
3 P.	Franciszka Ksawerego w.	Wiślimir	21 Wow. w hram Boh.
4 W.	Barbary p.	Lubomiła	22 Fiłymona ap. i druż.
5 S.	Piotra Chryzologa, Sabby	Spitosława	23 Hrehorła ep. i Am.
6 C.	Mikołaja b.	Jarogniew	24 Ekateriny m., Merk.
7 P.	*Wigilija.* Ambrożego b.	Ludomysł	25 Kłymenta papy rym.
8 S.	**Niepokalanego Pocz. N. P. M.**	Boguwoła	26 Ałympia stołpnika
Ew. u ś. Mateusza w r. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.			
9 N.	**2 Adw.** Leokadyji, Waleryji	Wyszosława	27 **1 Adw.** Jakowa m.
10 P.	*N. P. Maryji Loretańskiéj*	Radzisława	28 Stefana m. i Irynar.
11 W.	Damazego p., Damascena	Wojmir	29 Paramona, Fiłomena
12 S.	Aleksandra m., Walerego	Wolidar	30 *Andrea pierwoz. ap.*
13 C.	Łucyji p., Ottyliji p. m.	Władysława	1 **Dekemwrij.** Nauma
14 P.	Nikazego b., Spirydyjona b.	Sławifijor	2 Awakuma pror.
15 S.	Ireneusza m., Edyty król.	Wolimir	3 Safonija pror.
Ew. u ś. Jana w r. 1. O poselstwie żydów do Jana.			
16 N.	**3 Adw.** Euzebijusza b.	Zdosława	4 **2 Adw.** Warwary m.
17 P.	Łazarza b.	Zyrosław	5 Sawwy otca
18 W.	*Oczekiw. płodn. N. P. Maryji*	Wszemir	6 **Nikoły ar. ep. mirensk.**
19 S.	*Suche dni.* Nemezyjusza m.	Mścigniew	7 Amwrozija ep. med.
20 C.	Teofila m., Liberata	Bogumiła	8 Patapija ep.
21 P.	*Suche dni.* Tomasza ap.	Tomisław bł.	9 **Zaczatie Pr. Bohor.**
22 S.	*Suche dni.* Zenona m., Flaw.	Drogomir	10 Myny, Ermohena m.
Ew. u ś. Łukasza w r. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.			
23 N.	**4 Adw.** Wiktoryji p. m.	Sławomira	11 **3 Adw.** Danyiła stoł
24 P.	*Wigilija.* Adama i Ewy	Godysława	12 Spiridiona czudot.
25 W.	**Bożego Narodzenia**	Grzmisława	13 Ewstratia, Auks.
26 S.	**Szczepana piérwsz. męczen.**	Wróciwój	14 Tyrsa, Łucia m.
27 C.	Jana ap. ewangielisty	Radomysł	15 Elewteria, Stefana
28 P.	Młodzianków m. m.	Godzisław	16 Abheja pror.
29 S.	Tomasza Kantuaryjskiego	Gosław bł.	17 Daniiła pror.
Ew. u ś. Łukasza w r. 2. Symeon przepowiada o P. Jezusie.			
30 N.	Dawida kr., Eugenijusza b.	Ludomił	18 **4 Adw.** Sewastiana
31 P.	Sylwestra p. w., Hilaryjusza	Lassota	19 Wonifantia mucz.

Odmiany światła księżycowego.

☽ Pierw. kw. d. 7 o g. 1 m. 6 popołudniu, wielkie śniegi i zamiecie. Ⓟ Pełnia d. 14 o g. 4 m. 48 rano, mrozy utrzymują się do ostat. kw. ☾ O. kw. d. 21 o g. 9 m. 28 rano, śniegi z deszczem, następnie mróz i zawieje śniegowe. Ⓝ Nów d. 29 o g. 2 m. 19 popołudniu, silne mrozy.

dn.	Wschód słońca g.	m.	Zachód g.	m.	Dł. dnia g.	m.
5	7	49	3	53	8	4
10	7	54	3	52	7	58
15	7	58	3	49	7	51
20	8	2	3	52	7	50
25	8	5	3	55	7	50
30	8	6	4	—	7	54

KALENDARZ ŻYDOWSKI. 1—2 Kislew, Rozpoczęcie modlitw. 19—20 Modlitwy o deszcz. 23—24 Zapalanie świec. 24 do 31—25 Kislew do 2 Tebet, przez ośm dni Chanuka, Roraty, poświęcenie Kościoła. 29—30 Xów, Rosz Chodesz. 30—1 Tebet.

9. U O. O. Paulinów jako w 2 niedz.
10. U św. Barbary o g. 11 suma z kaz.
10. U O.O. Kapuc.
10. U św. Barbary urocz. naboż. pomocników handlowych.
12. W Katedrze w grobach król. msza ś. o g. 9½ za duszę wiekopom. pamięci Stefana Batorego.
13. U O. O. Reformatów wot. o g. 9 na krużg. u P. Jezusa, na pamiątkę ustania morow. powietrza.
16. W Katedrze w grobach król. msza św. o g. 9½ za duszę wiek. pam. Jana Kazim. i Maryi Lud.
16. U O. O. Dominik. rozp. się nowenna do urocz. B. Nar. z wyst. o g 6 r. wotywa, popoł. o g. 4 nieszpory z kazan.
16. U B. Ciała nabożeństwo brackie.
19. U św. Anny naboż. brackie such.
21. U ś. Tomasza urocz. z wyst. N. S. i kazan. rano i pop.
23. U ś. Katarzyny jak w każdą 4 niedzielę miesiąca. pust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.
24. U św. Anny zaśnięcie św. Jana Kantego.
24. U O. O. Dominik. zak. nowenny, z kaz. i proc. O g. 10½ w nocy jutrznia sol. z proc. do żłóbka i msza św. Pastérska.
24. U B. Ciała msza Pastérska o g. 11 w.
25. U O. O. Dominik., O. O. August. odpust zup., a u św. Floryjana odp. bracki z wyst. N. S.
25. U O. O. Domin. urocz. B. Nar. Odpust zup. Taj. Róż.
25. U O. O. Jezuitów o g. 5½ rano urocz. jutrznia (Pastérka), uroczysta suma i nieszpory.
25. Narodz. Chr. P., odp. zup. a po niesz. błog. Pap.
26. U O. O. Bernardynów urocz. św. Szczepana m.
26. U O. O. Jezuitów na Wesołéj urocz. suma i nieszp.
26, 27 i 28. U O. O. Karm. na Piasku 40-godz. naboż., w dniu zaś 26 błog. pap. z odp. zup., po wotywie o g. 9.
27. U św. Jana odpust zup. i u P. P. Wizytek naboż. półdniowe z wyst. N. S. ku czci N. Serca Jezusowego.

31. Na zak. roku nab. sol. u O. O. Francisz. i u P. Maryi. U O. O. Domin. wynies. obrazu N. Im. Jezus, proc. z nieszp., wyst., supl. i kaz.

Niepokalanie Poczęta N. P. Maryja

w kościele OO. Bernardynów w Krakowie.

W połowie XV wieku przebiegł ziemię naszą ubogi zakonnik reguły św. Franciszka, dziś wielki w kościele Bożym, św. Jan Kapistran; w Krakowie, u stóp wawelskiego zamku, zbudował kościół pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego i klasztor dla synów swych duchownych a braci.

W serca tłumnie do zakonu cisnącéj się młodzieży tchnął serafickiego ducha, w solennéj processyi przeniósł do Kościoła Bernardynów z kościoła Panny Maryi Bractwo Niep. Poczęcia, a tak w winnicy Serafickiéj zaszczepił i lilije niebieskie ku czci Boga Rodzicy Dziewicy.

Ogród lilijowy Bractwo Niep. Poczęcia w nowym kościele dziwnie pięknie się rozwijało, mnożyła się liczba czcicieli Niepokalanéj Dziewicy, mnożyły się fundacyje świątobliwe, przybywały też przywileje i wielkie a liczne odpusty; a chociaż z czasem różne przechodziło to bractwo koleje, to przecież do staréj a grubéj księgi bractwa z każdym niemal tygodniem przybywa imion kilka, rozchodzą się malutkie białe koronki, a Krakowianie, jak przed laty 400, gromadzą się na wspólne odśpiéwywanie koronki w niedziele i święta.

Z bocznego ołtarza, z pośród świéc, gwiazd złocistych i błękitu postaci Dziewicy Niepokalanéj w złociste ubranéj szaty, na ziemi stojącéj, postać promienna rozléwa słodycz anielskiem wejrzeniem, budzi nadzieję w sercach Chrześcijan, jak gwiazda poranna, niby lilja, zawsze świéża zawsze kwitnąca szerzy woń najczystszego niepokalanego swego serca na ludzkości pociechę, na orzeźwienie serc zwiędniałych, na odmianę postaci ziemi i czasów złych i doli niemiłéj.

Od roku 1741 za staraniem Prowincyjała zakonu Bernardynów. O. Jana Kapistrana Połonieckiego, a za zezwoleniem św. Kongregacyi Obrzędów odprawia się w kościele OO. Bernardynów co sobotę, około godziny 8-éj wotywa o Niepokal. Poczęciu N. P. Maryi, codziennie odśpiéwują godzinki o téj Tajemnicy. Wota rozwieszone na ołtarzu świadczą o wdzięczności ludu krakowskiego za doznane łaski i dobrodziejstwa.

Tysiące obrazów większych i mniejszych rozmiarów rozchodzi się po wioskach krakowskiéj ziemi, po Szląsku i po Czechach nawet.

Tak w koronkach, godzinkach, hymnach pieśniach modlitwach i westchnieniach doznaje czci Najśw. Panna Niep. Poczęta od swych dzieci i poddanych, ale najuroczyściéj czczoną bywa co rocznie w Swe święto 8 grudnia i przez całą oktawę.

Witaj Pani, my poddani, do nóg padamy,
Lecz nie insze mamy czynsze, które składamy,
Tylko serca skruszone,
Lecz wszystkie uniżone;
Z takiéj dani, śliczna Pani,
Racz być kontenta.

Zapiski.

DO BOGA

MODLITWA O ZWYCIĘSTWO.

Wszechmocny Boże! Ojców naszych Panie!
W Tobie nadzieja nasza i odwaga!
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie,
Twój lud Cię błaga!

O Zbaw nas, Panie! Przyjm żebrzące głosy!
Wzmóż siłę naszą, daj nam zgodę, męstwo!
W Twém świętém ręku składamy swe losy:
Daj nam zwycięstwo!

Dawno, o Panie! już nas jarzmo ciśnie!
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały!
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie:
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy,
Nie chcemy mordów, do łupiestw niezdolni;
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty! coś przed wieki był z ojcy naszémi,
O powróć wnukom dziadów ich puściznę!
O Boże! polskiéj pobłogosław ziemi,
Zbaw nam Ojczyznę!

Niech przed twym ludem wrogi się ustraszą!
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!
Za Twoję chwałę, i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo!

St. Witwicki.


BĄDŹ WOLA TWOJA
PAMIĄTKI RODZINNE
Anno Dom. 1883.

CZĘSTOCHOWA.

Nié masz sławniejszego miejsca w Polsce całéj nad Częstochowę, a sława ta trwać będzie póty, póki przebywać będzie w niéj cudowny obraz Bogarodzicy, do stóp którego, od pięciu już wieków, ciągną niezliczone tłumy, szukające tu pociechy i ratunku w troskach i cierpieniach, lub składające dziękczynne modły za doznane pociechy.

Podając tu wizerunek Matki Boskiéj Częstochowskiéj dajemy równocześnie choć krótki opis jego dziejów, kończąc opisem 500 letniego jubileuszu, odbytego dnia 8 września 1882 roku w uroczystość Narodzin Najświętszéj Maryi Panny.

W ubogim domku Bogarodzicy i świętego Józefa, między skromnémi sprzętami znajdował się stolik z drzewa cyprysowego, przy którym siadywała Święta Rodzina. Stolik ten był roboty samego świętego Józefa, któremu w téj pracy dopomagało Dziécię Jezus.

Po spełnieniu się męki Zbawiciela świata, który przed skonaniem rzekł do Maryi Panny, wskazując na św. Jana: „Oto Syn Twój“, Matka Jego, powierzona ulubionemu uczniowi Chrystusa Pana, przeniosła się na górę Syjonu do domu Zebedeusza, ojca św. Jana i tam z sobą, wedle podania, zabrała ów pamiątkowy już dla Niéj saméj stoliczek cyprysowy.

Wówczas to wiele pobożnych niewiast, odznaczających się wielką czcią ku Najświętszéj Pannie, zamieszkało obok Niéj na Syjonie, wiodąc życie poświęcone Bogu. One to wyprosiły sobie od Matki Boskiéj w darze ów stolik cyprysowy, a posiadając tak drogocenną pamiątkę, błagają świętego Łukasza, który, jak wiadomo, był jednym z piérwszych uczniów Chrystusa Pana, odznaczał się zaś biegłością w malarstwie, żeby na blacie [1]) tego stołu wymalował im oblicze Matki Zbawiciela. Św. Łukasz, zdjęty pobożną trwogą, wahał się długo, uważając się za niegodnego do należytego oddania całéj nieziemskiéj piękności Przeczystéj Dziewicy, lecz po długiéj, gorącéj modlitwie, w chwili zachwycenia bierze się do dzieła, i przy pomocy anioła, kierującego jego ręką, wykonywa cudne oblicze Najświętszéj Matki i Boskiéj Dzieciny.

Oblicze to, tchnące dziwną łagodnością, o spojrzeniu pełném nieograniczonego miłosierdzia i wyrozumiałości, przejmuje nas dotąd nieokreśloném uczuciem. Tam, u stóp jego, wszyscy modlą się łzami!

Uszczęśliwione pobożne niewiasty strzegły tego swego skarbu z największą czcią i miłością, oddając go jedne drugim w przechowanie i broniąc siły wspólnémi w razie niebezpieczeństwa. W czasach niepokoju i prześladowania ukrywały go, unosząc w góry.

Przez całe trzy wieki obraz ten pozostawał u tych dziewic, poświęconych Maryi. Po upływie tego czasu oddają one ten najcenniejszy swój skarb dobrodziejce swojéj świętéj Helenie, matce cesarza Konstantyna. Ta zawozi go do Konstantynopola (Carogrodu), gdzie przez pięć wieków

---

[1]) Blat ten, a więc dzisiejszy obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj ma dwa łokcie i pół długości, łokieć jeden i trzy ćwierci szérokości, a dwa cale grubości. W domku Najświętszéj Panny, w mieście włoskim Loretto, nié ma tego stolika, a w spisie sprzętów zapisano: stolik cyprysowy znajduje się w Częstochowie.

pozostaje, pilnie przechowywany, otoczony czcią mieszkańców tego grodu. Przyszły czasy herezyi, powstała sekta tak zwanych obrazoburców; obraz jednak, trzymany w ukryciu, ocalał.

W czasie, kiedy wiara święta zaczęła się szérzyć między Słowianami, cesarze greccy: Bazyli i Konstanty, wydając swą siostrę Annę za Włodzimiérza, księcia na Rusi, do bogatego jéj wiana dołączają, jako najdroższy klejnot, obraz Maryi Panny, który dostaje się tym sposobem do ówczesnéj stolicy Włodzimiérza, Kijowa nad Dnieprem i tam czas jakiś pozostaje, a stamtąd już przechodzi do Bełza, gdzie zdobi kaplicę książąt opolskich.

Z tych to czasów przechowało się podanie, że podczas napadu Tatarów na miasto, jakiś Tatarzyn ugodził strzałą w szyję wizerunku, a zadana rana do dziś żadném malowidłem zatrzéć się nie da.

Jeden z książąt opolskich, Władysław, odznaczający się wielką czcią do Maryi, uważając Bełz, jako mało bezpieczne miejsce z powodu częstych napadów tatarskich, postanawia obraz przewieść do obranego miasta Opole na Szląsk.

Przygotowawszy zatém wszystko do godnego przewiezienia obrazu, wyrusza z nim w drogę, lecz, przyjechawszy pod Częstochowę 9 sierpnia 1382 roku, z powodu zapadającéj nocy, składa tam chwilowo obraz w istniejącym tam wówczas parafijalnym kościołku pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, z zamiarem wyruszenia nazajutrz w dalszą drogę. To też następnego dnia, skoro świt, wyniesiono obraz do oczekującego nań wozu. Lecz o dziwo! Konie nie chcą ruszyć z miejsca, a wszelkie usiłowania nic nie pomagają. Zdumiały książe widzi w tém niezwykłe zjawisko, pada więc na kolana przed cudownym obrazem, modląc się gorąco do Najświętszej Panny o oświécenie go, co ma czynić. Modlitwa jego wysłuchaną zostaje. Po dwa kroć otrzymuje książe we śnie polecenie pozostawienia obrazu na Jasnéj górze. Posłuszny woli Bożéj wprowadza obraz w uroczystéj procesyi do ubogiego kościołka, a dla strzeżenia onego przywołuje z Węgier pobożnością słynących księży Paulinów, którym funduje klasztor i uposaża bogato.

Zamieszczamy tu dosłowne tłomaczenie ustępu, wyjętego z historycznych notatek głównego domu zakonu Paulinów w klasztorze Ś. Wawrzyńca, pod miastem Buda na Węgrzech przechowywanych. Ustęp ten ciekawy dla nas, bo tyczy się właśnie wyż opisanego faktu.

„W roku 1382 św. obraz Błogosławionéj Dziewicy Maryi na Jasnéj Górze Częstochowskiéj „przez Władysława, księcia opolskiego był złożony, i biały Paulinów zakon z Węgier z klasztoru w Budzie do Polski był wprowadzony i na „téjże Jasnéj Górze Częstochowskiéj, w dyjecezyi „krakowskiéj, w niedzielę po uroczystości świętego Bartłomieja był zainstalowany. Braciom „tego białego zakonu książę Władysław opolski, „cudowny ten obraz Boga-Rodzicy, czyli oryginalny wizerunek, ręką św. Łukasza odmalowany, „pod straż powierzył.“ (Krótka wiadomość o początku i czynach ś. białego zakonu ś. Pawła, piérwszego pustelnika).

Widzimy więc cudowny ten obraz w kraju naszym od roku 1382.

Z dalszych jego dziejów zanotujemy tu tylko najgłówniejsze wypadki.

Drugim dobrodziejem, drugim tego miejsca fundatorem, że tak powiemy, bo nie tylko utwierdzał wszystkie zapisy nadane przez księcia opolskiego, ale je sam jeszcze bogato uposaża, jest król nasz Jagiełło, mąż świętobliwéj Jadwigi, która go do czci ku Maryi Częstochowskiéj przykładem nakłania, zajęta własnoręcznie przyozdobianiem téj świątyni w bogate szaty. Dotąd widzieć możemy piękny ornat, drogocennémi perłami wyszyty, roboty téj naszéj królowéj.

W roku 1430 zdarza się tu fakt, dodający nowego uroku, tak już słynącemu na świat cały obrazowi. Do świeżo wzniesionéj świątyni wpadają Husyci, sekta powstała w celu niszczenia i grabienia świątyń i klasztorów, burząca wszelką dotychczasową władzę, prawdziwe duchy ciemności. Oni to, zrabowawszy Jasną Górę i zamordowawszy pięciu zakonników, a rozpędziwszy resztę, podnoszą świętokradzkie ręce na sam obraz, który, porwawszy, kładą na wóz, w celu uwiezienia. Konie ruszają, lecz dojechawszy do miejsca, gdzie dzisiejszy kościół świętéj Barbary stają jak wryte i nie chcą iść daléj. Rozjątrzony tém do żywego, jeden z téj zbójeckiéj szajki ciska się na święty wizerunek i chwyciwszy, rzuca o ziemię. Obraz



NAJŚWIĘTSZA MARYA PANNA CZĘSTOCHOWSKA.

rozbija się na trzy części, pozostawiając jednak boskie oblicza nietknięte; wtedy drugi świętokradca, chwyciwszy za szablę, uderza w prawą stronę święte oblicze Maryi, zadając mu dwie rany. Mało mu tego jednak, podnosi znowu szablę, pragnąc rozbić ten święty wizerunek... lecz tego już za wiele! Bóg nie dopuścił, by świętokradzki ten czyn spełnić się miał bezkarnie. W chwili, kiedy szabla po raz trzeci dotknąć ma świętego oblicza, trzymający ją pada trupem, a pierwszy bezbożnik zostaje równocześnie rażony śmiercią. Straszny ten widok grozą przejmuje tych nędzników, którzy uciekają jak szaleni, pozostawiając obraz na drodze, w błocie. Lecz oto nowy cud. Obraz zostaje obmyty wodą ze świéżo wytrysniętego źródła, które, od tego czasu, jako uzdrawiające uważane bywa. Pielgrzymi czerpią z niego wodę, zabiérając ją ze sobą do domów, jak to czynią we Francyi z wodą z Lourdes. Obok tego źródła postawiono najpiérw krzyż drewniany, następnie statuę kamienną, a w końcu w roku 1646 wzniesiono tu kościół pod wezwaniem świętéj Barbary.

Dowiedziawszy się o takiéj zniewadze przez kraj cały czczonego obrazu, król Władysław Jagiełło, mocno tém dotknięty, porozumiawszy się z senatem i kapitułą, śpieszy sprowadzić rozbity obraz do Krakowa, a oddawszy go najbieglejszym malarzom poleca jaknajstaranniejszą naprawę. Ci spoili z łatwością rozłupane części, ale na darmo silą się zatrzéć ślady bluźnierczych uderzeń; występują one, pomimo kilkakrotnego usiłowania zatarcia — bo też zetrzéć ich nikt nie zdoła. Bóg chce, by zostały na wieczną pamiątkę. Wiadomość o tym nowym cudzie lotem błyskawicy rozchodzi się między ludem, potęgując jeszcze cześć ku Matce Boskiéj Częstochowskiéj.

Naprawiony obraz niosą w uroczystéj procesyi w śród radości ludu, śpiewów i muzyki. Niosą go przez Olkusz, Pilicę, Żarki i Olsztyn pochodem dwadzieścia mil się ciągnącym, a cały tydzień trwającym.

A Częstochowa znów nasz skarb chowa.

Królowie nasi odznaczają się wielką czcią ku Matce Boskiéj Częstochowskiéj, dając tém godny naśladowania przykład swemu ludowi. Przed wyruszeniem na wroga przybywają tu, kornie chyląc czoła w gorącéj modlitwie. Świetne zwycięstwa Jéj opiece przypisują, kładąc u Jéj stóp zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie. To też ufność pokładaną w sobie odpłaca wkrótce Maryja. Bo kiedy cała Polska, prócz Gdańska, poddaje się Szwedowi, Jasna Góra cudem mu się opiéra. Obrona ta Częstochowy zanadto znana, byśmy ją tu powtarzać mieli.[1]) To tylko wiecznie powtarzać trzeba, że obrona ta była cudowną, bo, po ludzku sądząc, nigdybyśmy nie uwierzyli, że garstka złożona z 160 żołniérzów, 70 zakonników i kilku szlachty oparła się zwycięsko 10,000 a jak niektórzy twierdzą 16,000 sile przeciwnika, który bronią i podstępem zwalczyć ją usiłował... usiłował, lecz napróżno. Napróżno, bo po za témi murami była garstka ludzi stokroć silniejsza od nich, bo silna wiarą, silna ufnością w opiekę Téj, któréj świątyni broniła! Bo tam, po za témi murami był dzielny przeor Paulinów ksiądz Augustyn Kordecki, pokorny sługa Maryi i ojczyzny swojéj, bo tam był waleczny Stefan Zamojski, godny potomek tego pięknego imienia... bo tam był cudowny wizerunek *Królowéj Polski!!*

To téż obrona Częstochowy była cudowną. Sami Szwedzi przyznawali to, opowiadając, że w czasie oblężenia klasztoru, który, drwinkując, ufni swe siły, początkowo „kurnikiem“ nazwali, widzieli wspaniałą postać, która płaszczem swoim okrywała walczących Polaków, przed ich pociskami.

Kraj cały, dowiedziawszy się o zwycięstwie, nabiéra otuchy, hasło dane przez Kordeckiego rozchodzi się dalekim echem i kończy zwycięstwem Stefana Czarneckiego, który Szwedów z Polski wygnał.

Księdzu Kordeckiemu wdzięczni rodacy wystawili pomnik z bronzu na dawnym wale forteczym z napisem: „Przeorowi Augustynowi Kordeckiemu, sławnemu obroną Jasnéj Góry roku 1655.“

W roku 1682 następuje 300-letnia rocznica sprowadzenia cudownego obrazu. Niezliczone tłumy ciągną do stóp Maryi, a ciągną nietylko z Polski, lecz i z sąsiednich krain.

W rok potém, 1683 roku, dnia 24 lipca, przybywa tu otoczony rodziną, wielki nasz król-bohatér, Jan III Sobieski, by na Jasnéj Górze od-

---

[1]) Piękny opis obrony Częstochowy znajduje się w naszym *Kalendarzu katolickim krakowskim* na r. 1881.

dać się w opiekę Najświętszéj Pannie i prosić o zwycięstwo nad wrogami chrześcijaństwa. Modlitwa wysłuchaną zostaje, 12 września tegoż roku odnosi Sobieski zwycięstwo, głośne na świat cały. Lecz on pamięta komu zawdzięcza swoję chwałę, to téż piérwszy zdobyty sztandar o dwóch buńczukach i wiele kosztowności, zdobytych na nieprzyjacielu, śle do Częstochowy.

Pamiętną tę chwilę, kiedy pobożny król z żoną i synami korzy się przed obliczem Matki Boskiéj Częstochowskiéj, odmalował pięknie sławny nasz malarz Jan Matejko.

Klasztor na Jasnéj Górze przechodził jeszcze różne koleje. W 1690 spłonęły jego zabudowania, lecz pobożne dłonie prędko złe naprawiły.

Za panowania króla Augusta II Szwedzi napadli znów na Polskę i podeszli pod Częstochowę, lecz, prócz rabunku, żadnéj większéj szkody jéj nie wyrządzili.

Następuje jednak najpiękniejsza chwila w dziejach tego cudownego obrazu, chwila prawdziwego tryjumfu. Przybywa tu roku 1713 kardynał Benedykt Odescalchi (Odeskalki) nuncyjusz apostolski i przez kilka tygodni bada dzieje cudownego obrazu. Przekonawszy się o niezliczonych cudach i łaskach, doznanych w tym uprzywilejowanym przez Bogarodzicę miejscu, przedstawia to wszystko ówczesnemu Ojcu św. Klemensowi XI, który przesyła rozkaz koronowania obrazu i sam dołącza na ten cel dwie złote korony. Koronacyja odbyła się roku 1717, w dzień Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny.

Przytaczamy tu wierny opis téj koronacyi, wyjęty z pięknéj książki Helenijusza pod napisem: „Matka Boska na Jasnéj Górze Częstochowskiéj, Królowa Korony Polskiéj.“

Przed wigiliją Narodzenia Matki Boskiéj przybył do Częstochowy ks. Koronator, Biskup Chełmski, i stanął na dole, w kościele świętéj Barbary, gdzie go już rozmaici oczekiwali senatorowie i dygnitarze. Przywitany został przez tamecznego Przeora, i tamże mu oddane zostały na węzgłowiach dwie korony, z władzą od Nuncyjusza apostolskiego. Na samą wigiliją, ks. Koronator, po odprawieniu tam Mszy świętéj, o godzinie czwartéj wieczorem ruszył na Jasną Górę. Kalwakata konna panów rycerzy poprzedzała karoce: w jednéj z nich, na przepysznych węzgłowiach wieźli dwie korony, ks. Franciszek Szembek, krakowski Kanonik, ks. Głębocki, kanclerz Chełmski, którym asystował ks. Michowski, sekretarz, i ks. Narodziewicz, Pisarz aktu koronacyi, kanonicy Chełmscy. W najprzedniéjszéj karocy jechał ks. Koronator, Kanclerz W. Koronny, Biskup Chełmski, w komitywie Biskupa Inflanckiego, i wojewodów Kijowskiego i Kaliskiego.

Stanąwszy przed Jasno-Górą ks. Koronator, poprzedzony rycerstwem, senatorami, w asystencyi Biskupów, duchowieństwa, mając przed sobą niesione przez dygnitarzy Rzeczypospolitéj korony, szedł przez bramy tryjumfalne przy puku armat, przy odgłosach rozlicznych muzyk, i wśród tłumu niezliczonego ludu. Tak postępował aż do wielkiego Kościoła; do którego wszedłszy, upadł na kolana przed Najświętszym Sakramentem, i zaintonował *Te Deum*. Po odśpiéwaniu *Te Deum*, mając przed sobą korony, między 24 pochodniami szedł do kaplicy, i wszedłszy upadł na twarz przed obrazem Najświętszéj Maryi Panny. Zaśpiéwano przy odgłosie wtórującego duchowieństwa i całego ludu litaniją. Po téj głęboko rozrzewniającéj litanii, wśród jęku westchnień: o Maryjo!! Matko!!! ks. Koronator odszedł z kaplicy, i za nim odniesiono korony do jutrzejszego obrzędu, i złożono je w kaplicy św. Józefa. Zaraz wieczorem zapalono ognie na wieży, i zawieszono w oknach lampy, a muzyki grały na chórach.

Nazajutrz rano zakonnicy, dla uroczystego obchodzenia koronacyi, w kościele wielkim majestat dla Obrazu Najświętszéj Maryi Panny przygotowali, w procesyi zakonnéj o godzinie 8 z rana niosąc Obraz z Kaplicy. Potém w sali klasztornéj, kosztownie obitéj, Prowincyjał Zakonu, solennie, w całéj asystencyi Duchowieństwa, ks. Koronatora przyjmował mową, po któréj mowie i uroczystém przyjęciu, ks. Koronator stosownie odpowiedział. Rozkazał przeczytać dekret Stolicy Apostolskiéj, zażądawszy od O. O. Paulinów, aby się na to podpisali, iż korony te wiekować będą na obrazie. Wtedy Matkę Boską wysławiać zaczęto za cudowne wybawienie Ojczyzny, za niezliczone chorych, niemocnych, kalék uzdrowienie, za przyjęcie Polski pod swoję świętą opiekę, za dozwolenie, aby na ziemi téj jaśniała tak cudowna

pamiątka oblicza samejże Najświętszéj Maryi Panny na stoliku, przy którym pracowała.

Po takowém Królowéj naszéj mowami wielbieniu, w przytomności licznego zebrania, posłano do kaplicy św. Józefa po korony, które ks. Koronator Prowincyjałowi i Przeorowi Jasno-Górskiemu oddał. Wnet wyszli w procesyjach z sali do kościoła. Ks. Koronator szedł pod baldachimem, a przed nim Prowincyjał i Przeor nieśli na wezgłowiach korony, w asystencyi Biskupów, Infułatów i różnego Duchowieństwa, przy odgłosie armat.

Gdy weszli do kościoła, zagrały muzyki. Oprócz swojéj własnéj, były jeszcze sprowadzone z Krakowa, które tę uroczystość prześlicznie uświetniały, we trzech chórach jednocześnie się odzywając. Przy śpiéwie: *Beatam me dicent omnes generationes* — ks. Biskup Chełmski, uczyniwszy Obrazowi adoracyją, korony przyprawił przy ogniu z armat, potém zaintonował hymn: *Ave Maris stella.*

Po tym obrzędzie koronacyi, nastąpiły solenne rozmaite wotywy, na których stale trwał ks. Biskup Chełmski wraz z innymi, gotując się do sumy, którą odprawił. Wszyscy senatorowie do końca sumy i przez kazanie trwali w kościele. Nieszpory sam ks. Koronator odprawował, po których było przeniesienie Obrazu do kaplicy, w procesyi przez kościół, Biskupami i kapłanami licznymi asystowanéj, z kilkudziesięcią pochodniami, przy odgłosie armat, przy śpiéwie: *o Gloriosa.*

Gdy wniesiono do kaplicy i umieszczono Obraz święty, było wieczorem kazanie. Po kazaniu zaśpiéwano, wśród płaczu i jęku, litaniją, po któréj nastąpiły adoracyje Najświętszéj Maryi Panny w mowach różnych, zacząwszy od Koronatora; potém Prowincyjała i Przeora Zakonu. Naprzód Bogu dziękowali za wielką łaskę posiadania Obrazu, za moc cudowną do tegoż Obrazu przywiązaną, za pamiątkę, która przechodząc tyle ziem, tyle miejsc, w Polsce się zatrzymała. Od wieków przeznaczony dar ten od Boga dla Polski, gdy te wszystkie najszacowniejsze domu Zebedeuszowegn pamiątki, łaską Boską od pogan i obrazoborców nie zaginęły. Polska była godną przyjąć i otrzymać jednę z tych świętych pamiątek. Otrzymawszy umiała pojąć co za dar drogi, co za skarb wielki i nieoceniony posiada. Pozwolono Jéj to uczcić najsolenniejszym aktem, wiekopomnym w całéj Ojczyźnie, uświetnionym łaskami Apostolskiéj Stolicy, jéj szczodrobliwémi darami, zupełnym na ten czas odpustem, przytomnością tylu Biskupów, Opatów, Zakonników, Kapłanów, Senatorów, Wojewodów, Szlachty, nakoniec ludu z całéj ziemi Polskiéj. To wszystko wymównie opowiadając przy płaczu ludu, zakończyli te nieszpory modlitwami, przepisanémi przez Stolicę Apostolską za żywych i umarłych. Tak ukończonym został ten piérwszy dzień. Na wieży grała muzyka, zapalono ognie, oświécono bramy tryjumfalne i wszystkie okna gmachu. Kto wypowie tę okazałość — urok — pienia muzyki i ludu! Kto wymówi!!! Ojcowie nasi umieli czcić Matkę Boską, — umieli czcić Kościół swój.

Przez całą oktawę trwały te solenności; tyle było Mszy świętych, że miejscowi Księża w szopach po polu je mieli. W kościele przed Najświętszym Sakramentem, w Kaplicy Świętych Męczeńskich Relikwij, w Kaplicy św. Antoniego, wszędzie solenne Biskupów Wotywy i Sumy. Po wydanych hostyjach rachowano Mszy świętych w dzień Koronacyi 534, przez całą oktawę 3,072. Wydanych z Zakrystyi komunikantów było 148,390. Lud nie tylko zajmował pobudowane galeryje, ale po polach daleko od Częstochowy był rozłożony; oprócz wielu, którzy pilnując bagażów i wozów, uczestniczyć w nabożeństwie nie mogli.

Kaznodzieje sprowadzeni z rozmaitych stron Polski pośpieszyli. Oni to byli prawdziwą ozdobą téj wielkiéj uroczystości. Każde nieszpory miały dwa kazania. Rano były nauki — po wotywie kazanie, wśród sumy kazanie w kaplicy i w kościele. Było się czego nasłuchać i z czego zbudować. Reformaci, Bernardyni, Dominikanie, Jezuici, jedni przed drugimi występowali spółubiegając się kto lepiéj uczci Boga i Matkę Jego, kto większą odda im chwałę? Słusznie do nich były stosowane te słowa, jakoby pochodzące od Matki Boskiéj: *Vos estis corona mea!* wy jesteście koroną moją.

Jak ciąg tak i ukończenie uroczystości było odprawione przez samego ks. Biskupa Koronatora, który miał Nieszpory w wielkiéj Duchowieństwa asystencyi, po których na konkluzyją za-

śpiewano: *Te Deum laudamus.* Szczęśliwa Koronacyja!! — szczęśliwi, którzy zbliska lub zdaleka około Majestatu i miejsca tego świętego znajdując się, stanęli za osobliwą koronę Najświętszéj Maryi Pannie. Bierze ona w opiekę interes ich zdrowia i zbawienia, skłonna do tych, którzy Ją chwalą i wielbią modlitwami, *supplicibus se praebet amicam.*

W tym czasie Koronacyi wiele się cudów stało, których ani dostrzegano, ani zapisywano. Wspomnę o jednym z wielu bardzo, jako zaświadczonym przez samego niemego, i kaduk cierpiącego, który uléczony został. Oto jego własne zeznanie w te słowa. Przy obecności O. Dominika Bzonowskiego, kaznodziei, Reformata wieluńskiego: Bogu w Trójcy Świętéj Jedynemu, i Najświętszéj Boga Rodzicy Maryi Pannie, w cudownym Obrazie na Jasno-Górze ukoronowanéj, cześć, chwała i dzięki na wieki — za to, co ja niegodny Walenty Rabenda, student wieluński zeznaję i poprzysięgam — żem, będąc niemową, chorobą wielką strapiony, cztéry lata aż do koronacyi Obrazu Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj, skorom na to miejsce święte, na koronacyją przyszedł z kompaniją wieluńską, a dla tłumu wielkiego ludzi nie puszczony na Jasno-Górę, w polu zostać musiałem, wejrzał tam Bóg na intencyją i westchnienia moje, w tak ciężkich niemocach moich. Bo jakom się przed O. Dominikiem Bzonowskim wyspowiadał w polu na znaki, a krzyżem padłszy oddałem się w sercu Najświętszéj Pannie, zaraz rozwiązanym językiem zawołałem: Najświętsza Panno!!! Zatém téż i naznaczone paciorki na pokutę odprawiłem rzetelnie i natychmiast od wszelkiéj choroby zostałem wolny. A że dla trudności i wielkich zajęć OO. na Jasno-Górze nie przyszło mi zeznać, teraz tedy powtórnie z Wielunia odprawując tę świętą drogę; z pomienionym Ojcem Kaznodzieją wieluńskim, zeznawam to i w całém mojém życiu uznawać będę, na co się przy tymże Ojcu podpisuję.

Ile mogłem z ducha mojego zebrać na cześć i chwałę Najświętszéj Maryi Panny, to wam, bracia moi, opisałem; mając nadzieję w Matce Boskiéj, że to pismo może się przyda jakiemu pobożnemu sercu, pobudzi ku Jéj chwale, by jednę duszę zachwianą lub obojętną zwróci do Boga. Tém się może odsłużę za dobrodziejstwa i łaski, których tyle i tyle w całém życiu, i na tém świętém miejscu doznałem. *Quid retribuam Domino, pro omnibus, quae retribuit mihi?* Czemże się Tobie wypłacę, Boże mój, za to wszystko, coś mi uczynił?

W roku 1782 obchodzono uroczyście 400-letnią rocznicę sprowadzenia obrazu Najświętszéj Bogarodzicy na Jasną Górę, a w r. 1817 setną rocznicę Jéj koronacyi.

I my doczekaliśmy pięknéj chwili, która zapisze się też w dziejach tego cudownego miejsca, przydając jeszcze jeden kwiatek do pięknego wieńca pamiątek, oplatającego wizerunek Maryi! Dnia 8 września 1882 roku doczekaliśmy 500 letniéj rocznicy chwili, w któréj książe Opolski, posłuszny woli Bożéj obraz wieziony przez siebie złożył w ubogim kościołku na Jasnéj Górze. Dziś nie ma śladu ubożuchnego przybytku, stoi za to wspaniała świątynia, dzieło pobożnych naszych przodków, którzy przez te pięć wieków składali się na upiększenie miejsca, gdzie króluje Ta, którą nam najmilej zwać Królową Polski! Obronicielką uciśnionych!

Opisu przybytku, w którym króluje Maryja, dawać tu nie będziemy, któż go bowiem nie zna? Wspomnimy tu jednak o kilku z tych, których nazwiska złotémi literami w dziejach Częstochowskiéj świątyni i klasztoru zapisać wypada.

Piérwszym z nich, jak już wiemy, był Władysław, książe Opolski, fundator i dobrodziéj klasztoru. Po nim król Jagiełło i żona jego Jadwiga hojne sypią dary na wzbogacenie tego miejsca.

Kazimiérz Jagiellończyk przybywa z rodziną i dworem, a korząc się przed Opiekunką Polski składa bogate dary i nadaje włości i przywileje.

Zygmunt I ofiaruje dzieło rąk własnych, relikwijarz misternéj roboty z kawałkiem drzewa Krzyża świętego i wielką wspaniałą monstrancyją.

Zygmunt III, pragnąc ochronić Częstochowę od nieprzyjaciół, niepokojących wciąż kraj nasz, sprowadziwszy budowniczych, otacza klasztor i kościół murami.

Godną wspomnienia jest również uboga, lecz Bogu niemniéj miła ofiara bogobojnego Piotra Skargi, który tu przysłał gromnicę, ręką swoją zlepioną. Dopaliła się ona w chwili jego zgonu.

Syn Zygmunta, pobożny i dzielny Władysław IV wzmacnia te mury ośmioma basztami i do ostatniéj chwili życia śle tu wota i modły dziękczynne.

W tymże czasie prymas królestwa Maciéj Łubieński zajmuje się odbudowaniem kaplicy, w któréj się znajdował sam obraz.

Jerzy Ossoliński, wielki kanclerz koronny sprawia wspaniały ołtarz hebanowy, w którym umieszcza obraz, w złote ramy oprawny.

Zygmunt Działyński 1675 roku w imieniu swéj rodziny, ofiaruje na obraz osłonę z srébrnéj, pozłacanéj blachy.

Sobieski zdobyte na Turkach kosztowności odsyła do Częstochowskiego skarbca.

To tylko najgłówniejsi ofiarodawcy, lecz iluż innych! Ileż bezimiennych datków, ileż drobnych ofiar, lecz pewnie tém milszych Bogu, bo będących najczęściéj owym groszem wdowy, o którym rzekł Chrystus: „Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcéj złożyła, niźli wszyscy, którzy kładli do skarbu.“

Mało w dzisiejszych czasach wspaniałych datków, coraz mniéj wielkich bogaczy, mogących wznosić lub wzbogacać wspaniałe świątynie. Ofiary nasze są obecnie groszem ubogiéj wdowy. Ufajmy jednak, że je ta Matka nasza przyjmie miłosiernie, a zebrawszy wszystkie łzy i modły zaniesione u Jéj stóp, poniesie do tronu Zbawiciela świata i uprosi go, by ten biédny nasz kraj, jak niegdyś Jéj święty wizerunek, na trzy części rozdzielony, podobnie Jéj obrazowi, napowrót złączony, jeszcze świetniejszą chwałą zajaśniał.

Królowo Polska, módl się za biédną naszą ojczyzną!

JUBILEUSZ.

Gdyś dojeżdżał do Częstochowy, 7 września 1882 roku, oczom twoim przedstawiał się dziwnie malowniczy widok. Jak daleko wzrokiem sięgniesz, wszędzie na około Jasnéj Góry, nieprzeliczone tłumy ludu zebranego tu, dla uczczenia Matki Boskiéj, przez wzięcie udziału w 500 letnią rocznicę chwili, w któréj obrała sobie Częstochowę za stolicę. A lud ten to przeważnie lud wiejski, którego różnobarwne stroje, łączą się zdala w harmonijną całość, godną pendzla artysty.

Cała góra podobna do mrowiska. Pełno tu wozów, wózków, bryczek. W cieniu drzew porozkładano obozy. Każda kompanja trzyma się razem, złączona wspólną modlitwą. Od chwili wyruszenia z domu śpiéwają wciąż nabożne pieśni. Z wytrwałością podziwienia godną, znoszą utrudzenie kilkodziesięcio nieraz milowéj drogi, odbytéj pieszo, o pożywieniu składającym się przeważnie, a często i jedynie z chleba, zabranego z domu. Niczém dla nich słota; ulewny dészcz nie zatrzyma ich w drodze, bo oni muszą stanąć na oznaczony dzień w Częstochowie. Nic ich nie wstrzyma, a wszystek trud w jednéj chwili zamienia się w nieopisaną radość, i rozrzewnienie, kiedy zdala już ujrzą wieżyce, jasnogórskiéj świątyni. Na ten widok przybywają nowe siły i pielgrzymi stają w krótce u stóp klasztoru gdzie na ich spotkanie wychodzi ksiądz Paulin w swéj białéj szacie z krzyżem w ręku. Prostémi lecz rzewnémi słowy wita ich ten sługa Maryi, i prowadzi do kościoła. Zdumionym oczom przedstawia się wspaniała świątynia, po przéjściu któréj stają nakoniec u celu... bo oto przed niémi łagodne Oblicza Maryi i Jezusa!!

Lecz któż w stanie opisać wrażenie, jakie robi widok tego świętego wizerunku. Tam, jak już pisaliśmy, nie można się inaczéj modlić, jak tylko łzami! Łzami rozrzewnienia, łzami skruchy, łzami prośby! prośby, którą zrozumié Najdobrotliwsza Matka nasza i wysłucha! Przeszło czterykroć sto-tysięcy ludu polskiego modliło się u stóp Twoich, „Królowo Polski,“ a przecie nie słyszano, aby ktokolwiek, udający się do Ciebie, Ciebie o przyczynę proszący, wysłuchanym nie został!!

Czyż nie wysłuchasz téj prośby, którą tylko cichym szeptem zanosić nam wolno do Ciebie? — Czyż długo jeszcze pozwolisz, by nas nie puszczano na Jasną Górę?!

Wiele kompanij nabożnych nie przepuszczano przez granicę pod różnémi pozorami. Biedacy ci wracając, zaléwali się łzami. Pociechą ich jedyną, że przed Bogiem zasługa ich ta sama. Najwięcéj nie puszczano ludzi z Galicyi, Wielkopolski i Rusi.

Pomimo nieprzeliczonych przeszkód ze strony rządu rosyjskiego, stawiło się krocie pielgrzymów z najdalszych stron naszego kraju.

Widziałeś tu krakowiaka, obok litwina, a ukraińca obok szlązaka. A nie brakło tu i pobożnych z innych krain. Widzieliśmy tu pielgrzymów z Czech, z Morawy, z Węgier, Rumunii, Serbii, a nawet z Konstantynopola i Jerozolimy.

Biedni Unici, ci męczennicy za naszą św. wiarę, znaleźli się tu również, lecz przybyli ukradkiem, przebrani, jak złoczyńcy... bo dziś nie wolno im się modlić na Jasnéj Górze.. dziś poczytano by im to za zbrodnię, za którą knuty i Sybir!

Lecz ta nahajka, która nie zdołała ich zaprowadzić do prawosławnéj cerkwi, nie zdołała również zwrócić ich z drogi do Częstochowy!

Uroczystość jubileuszu rozpoczęła się w wigiliją Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny nieszporami. Tegoż dnia przybył tu ksiądz biskup Popiel. Całe miasto ubrane w kwiaty, wieńce i flagi zajaśniało o zmroku tysiącami świateł. Wieża jasnogórska z jednéj, a kościół porafijalny z drugiéj strony alei, jaśniały kolorowémi lampami, bengalskiémi ogniami i fajerwerkami, co przy odgłosie muzyki kościelnéj, umieszczonéj na wieży, i śpiéw tysiąca ludu, czyniło nieopisane wrażenie. Iluminowano rzęsiście wszystkie domy, pomimo zakazu policyi, która przyozdabianiu miasta sprzeciwiać się chciała, lecz cóż robić miała przeciw woli tysięcy, kroci... Zmiarkowawszy się też na czas, umilkła, a co więcéj, widząc, że nie podoła utrzymać porządku, ustąpiła. Duchowieństwo podjęło się téj pracy, i jemu to należy podziękować za utrzymanie iście wzorowego porządku, który też panował tu wśród tych tłumów do końca. Nie było żadnego przypadku, a opowiadania o nich są zmyślone. Zachowywano się spokojnie, poważnie; znać było na wszystkich uroczyste nastrojenie ducha.

Następnego dnia od świtu do południa odprawiały się bez ustanku solenne nabożeństwa, tak przed samym cudownym obrazem Matki Boskiéj, w kaplicy jak i w kościele. Na cmentarzu kościelnym umieszczono ośmnaście ołtarzów. Do zgromadzonych tłumów przemawiali księża z kazalnic na zewnątrz kościoła wystawionych. Było tu 220 księży, którzy nadludzką siłą starczy musieli; praca to była dla dziesięć razy liczniej széj rzeszy duchownych. Stawiano wszelkie mo żliwe przeszkody, tamujące księżom przybycie d Częstochowy. Nie dozwolono im nawet prowadzi kompanij. To też konfesyjonały oblegane był setkami ludzi, a księża i penitenci mdleli ze znu żenia.

Ksiądz biskup Popiel, przybyły tu z księdzem kanonikiem Chodyńskim, i kapelanem księdzem Laurentowiczem, otoczony licznym gronem du chownych, celebrował nabożeństwo w kościel poczém udzielał bierzmowania, lecz nie wszyscy pragnący brać udział w tym sakramencie, doc snąć się mogli. A biskupowi tejże nocy kazan po cichu opuścić Częstochowę!

Wieczorem nastąpiła znowu iluminacyja, jal dnia poprzedniego, izraelici nawet brali w nié udział. Z wieży, otoczonéj wieńcem lamp różno barwnych puszczano, jak poprzedniego dnia, ogni sztuczne, rakiety. Jaśniejące od światła dom ozdobione były w transparenta, emblemata: pra wie wszędzie widniał obraz Matki Boskiéj. Zdal widać było pięknie oświeconą wieżę kościoła święt téj Barbary. Most kolejowy przedstawiał się bardz pięknie, cały umajony zielenią i oświetlony kolo rowémi latarniami. A do tego wszystkiego cała góra, jaśniejąca setkami tysięcy płomyków — tu świéczka, tam latarka, tam pochodnia, przy któré skupiona gromadka wspólną pieśnią chwali „Ma ryją.“ Wszystkie te głosy łączą się w potężny hymn dodający jeszcze uroku, do tego nad wy raz wspaniałego, nad wyraz pięknego i nieopisa ne wrażenie czyniącego widoku.

Jakiémi słowy opisać, co się tam działo! Jak wyrazić myśli, które snuły się po głowie na wi dok tych niezliczonych zastępów ludzi, przyby łych dla uczczenia Bogarodzicy! Jak głęboka wiara tych pielgrzymów, znoszących tyle trudów, poko nywających tyle przeciwności, oddających ostatn grosz, uzbiérany w pocie czoła, by choć raz w ży ciu pomodlić się u stóp Matki Boskiéj Często chowskiéj! O jak pragnęliśmy modlić się tak szczé rze jak oni, tak gorąco, z taką wiarą i ufności wzywać téj naszéj Opiekunki!

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. PAULINÓW W CZĘSTOCHOWIE.



1. Widok kościoła z klasztorem. — 2. Kościół Świętego Jakóba, rozebrany w 1869 r. — 3. Widok zewnętrzny kaplicy Matki Boskiej. — 4. Kościół Świętej Barbary. — 5. Wejście do kaplicy Pana Jezusa Nazareńskiego. — 6. Wnętrze do kaplicy Matki Boskiej. — 7. Wnętrze sali rycerskiej.

Kończąc ten pobieżny opis minionego jubileuszu, który pozostanie na zawsze w naszéj pamięci, zwrócić tu musimy uwagę na panującą tu od pewnego czasu propagandę. Wiadomo, że wystawiono tu od kilku lat, nie daleko klasztoru, cerkiew prawosławną o pięciu złoconych baniach. Otóż do téj to cerkwi lud nasz w nieświadomości swéj wstępuje, biorąc ją za nasz kościół i przyjmuje z rąk popa krzyżyki i medaliki prawosławne.

Popi rozdają tam prócz tego broszurki, pisane po polsku, które łatwowierny nasz wieśniak bierze z ochotą. Propoganda ta prawosławna przybrała takie rozmiary, że pielgrzymom na kolejach rozdawano tysiącami broszurki prawosławne, po polsku pisane, między innémi paszkwil o Częstochowie pisany przez jakiegoś popa.

Poprzestajemy na zanotowaniu tu samego faktu, sądząc, że jest on dość wymownym!

M. A. Miłkowska.

WIÉRSZ

O MATCE BOSKIÉJ CZĘSTOCHOWSKIÉJ.

Wyjątek „z Pieśni o gwiazdach naszych".

Gdy bolesna myśl ulata
Z łzawéj ziemi pode chmury, —
Opadają więzy świata, —
A nad nami — z Jasnéj Góry

Nasza Matka, zajaśniała
Promykami gwiazd złotémi —
Sama w gwiazdę się ubrała
I przyświéca naszéj ziemi.

Gwiazdą w niebie ją widziałem; —
Malowana przez Łukasza,
Ciemnolica, — Oh! poznałem!
To święcona matka nasza!

Co litośna naszéj doli
Opowiada Bogu w niebie,
Jako spłynął wiek niewoli,
W jakiéj stoim dziś potrzebie.

Łza jéj w ciemnym licu świéci,
Gdzie od szabli kres zadany,
I bolesna swoich dzieci —
Pokazuje nasze rany;

Z których tyle krwi już płynie,
Że jak morze jest rozlana
Ta purpura po krainie
Gdzie Królową nazywana.

Z tego morza — perły zbiéra,
A z tych pereł Lackiéj cnoty
Które z łzawych konch otwiéra,
Stroi dziejów obraz złoty —

W te perełki, łzy święcone,
W te stuletnie męki ducha,
Co nam będą policzone
Gdy rachunku Bóg przesłucha! —

Jeszcze brakło cnót ofiary,
Nie przebłagał naród Pana —
Nie starczyło wieku kary! —
Polsko! Polsko! na kolana!

Patrz w tę świętą — w gwiazd koronie,
Tam, gdy zoczysz kres na twarzy,
Myśl się wzbudzi — serce spłonie
I miłością pierś rozżarzy!

Tam ci Maryja powie z nieba,
Że nietylko wróg nas krwawi,
Siebie najpierw zwalczyć trzeba,
Nim sprawiedliw Bóg wybawi!

Tylko wtenczas mimo chmury
Błysną dawne gwiazdy wiary,
I Maryja z Jasnéj Góry
I obyczaj ojców stary!

Nie przemogą wrogów szały
Ni szatanów tryjumf nowy —
Kraj i Kościół będą stały
Mówi Maryja z Częstochowy.

Wawrzyniec Beuzelstjerna hr. Eugeström.

NAJŚW. MARYJA PANNA
W KALWARYI PACŁAWSKIÉJ POD PRZEMYŚLEM.

Uroczystość koronacyi cudami słynącego obrazu Matki Bożéj w Kalwaryi Pacławskiej, odbyła się w dniu 15 sierpnia 1882 r. napełniając radością serca wszystkich pobożnych mieszkańców naszego kraju, krórzy tak Maryją kochają i Maryja ich kocha. — O! bo żaden naród nie może się poszczycić tylu cudownémi wizerunkami N. Panny, co nasza Polska. Albowiem z pomiędzy 150 przeszło obrazów Jéj łaskami słynących, na rozległych obszarach Polski, znajduje się 35 najrozgłośniejszych, a 31 koronowanych; do tych ostatnich zaliczamy obraz N. P. Maryi Pacławskiej, którego koronacyja odbyła się z tak wielką uroczystością. Pomimo, że ciągła słota, która ustała dopiéro na samą uroczystość, przeszkodziła zgromadzeniu się znaczniejszéj liczbie duchowieństwa i ludu, jednakże wzięło w niej udział 2 biskupów, przeszło 80 kapłanów i więcej jak 140 tysięcy pobożnych pielgrzymów.

Oddawna słynny cudami obraz N. P. Maryi Pacławskiéj pochodzi z Kamieńca Podolskiego, gdzie najpiérw w kościele O.O. Franciszkanów cudami zasłynął. Kiedy bowiem około roku 1679 ciężkie dla Polski nastały wojny z Turkami i Tatarami, wówczas nieprzyjacielskie wojska, niszcząc Kamieniec, kościół též OO. Franciszkanów złupili i na magazyn obrócili, obraz zaś Najśw. Panny rzucili pod most. Wkrótce jednak N. Panna objawiła się pewnemu pobożnemu starcowi, polecając mu, aby święty obraz stamtąd zabrał i przeniósł go do kościoła O.O. Franciszkanów w Kawaryi Pacławskiéj. Posłuszny rozkazom Maryi, zerwał się ze snu staruszek, znalazł wskazany obraz i zabrawszy go, przeszedł z nim spokojnie przez obóz nieprzyjacielski, a niebawem przez Lwów i Sambor przybył do Kalwaryi. Sławną już była wówczas Kalwaryja, bo kilkanaście lat przedtém założył tu Andrzéj Maksymilijan Fredro, wojewoda podolski, hojnym nakładem stacyje męki Pańskiéj, jako téż życia i śmierci Najśw. Panny i liczne dla miejsca tego wyprosił odpusty u Ojca św. Nowy więc dar, niby z nieba zesłany, prawdziwą napełnił radością nie tylko pobożnego fundatora i O.O. Franciszkanów, ale i ludność okoliczną, która się tu licznie zgromadzała, aby święte obchodzić dróżki. Wkrótce téż Kalwaryja cudownéj doznała opieki Najśw. Panny. Kiedy bowiem w roku 1685 ogień ogarnął kościół i klasztór, strachem przejęci zakonnicy zbiegli się przed cudowny obraz Maryi, a ledwie antyfonę ku czci Przeczystéj Matki odśpiéwali, natychmiast minęło niebezpieczeństwo.

Nadto jeden z gaszących ogień, który przez nieostrożność ześliznął się z dachu kościoła, za wezwaniem opieki Maryi, ocalał cudownie. Inne

też, coraz nowe łaski Maryi, licznych ściągały do Kalwaryi pielgrzymów; dlatego też niewielki kościołek, od fundatora postawiony, wkrótce za szczupłym się okazał. Nowy więc kościół wraz z klasztorem postawił w roku 1775 Szczepan na Tarnawie Dwernicki.

Mimo dwukrotnego pożaru, przetrwał on do naszych czasów, bo wszelkie szkody, jakie pożar wyrządzał, pokrywała natychmiast szczodrobliwość obywatelstwa i ludu pobożnego.

Cudowny Obraz Najśw. Panny, umieszczony w bocznym ołtarzu na prawo, wieńczy mnóstwo wytwornych wotów, jako oznaka wdzięczności tysiącznych serc, które ta Matka Najświętsza na wieki do siebie pociągnęła. Od dawna też ogólnem było pragnieniem, aby cudowny ten obraz rzymskiémi koronami był ozdobionym. Lecz niepokoje w kraju, a późniéj dwukrotny pożar, tudzież inne przeszkody utrudniały aż dotąd wykonanie tego pobożnego zamiaru. Obecny dopiéro gwardyjan klasztoru Pacławskiego wszelkich dołożył starań, aby to dzieło do skutku przyprowadzić, a Bóg łaskawie pobłogosławił gorliwym jego zabiegom. Wniesioną prośbę do Watykanu podpisali Najprzew. księża Biskupi i Arcybiskupi wszystkich trzech obrządków Galicyi, tudzież liczne duchowieństwo i wielu z obywatelstwa naszego. Korony srébrne sprawił właściciel Kalwaryi, były poseł do sejmu i rady państwa ś. p. Józef Tyszkowski. Prośba znalazła łaskawe w Rzymie przyjęcie, a w dniu 23 maja 1882 r. wydał Ojciec święty bullę upragnioną, z pozwoleniem na uroczystą koronacyją. Jakaż to dla nas pociecha, kiedy na ziemi naszéj nowa korona ozdabia skronie Najśw. Panny, Matki i królowéj naszéj.

W dniu więc 11 sierpnia około południa, przyjechał ks. Biskup J. Łobos do Kalwaryi Pacławskiéj. Kapłani wynieśli obraz z kościoła, który i sam ks. Biskup niósł i umieścili go na rusztowaniu przed kościołem, na widok publiczny, na którym już miał stać aż do dnia koronacyi. *)

Przed uroczystością Wniebowzięcia Matki Bożéj odbywa się tu *pamiątkę Jéj Zaśnięcia i pogrzebu*, a następnie *Wniebowzięcia* plastycznym sposobem. Liczna tedy procesyja udała się z muzyką na czele po ciało Matki Bożéj do niedalekiéj kaplicy, dokąd sprowadzoną już została z poza „Cedronu“, z tak zwanéj *kaplicy Zaśnięcia*. Do wracającéj pod wieczór procesyi przyłączyła się wielka rzesza i poważnie kroczyła z muzyką i chorągwiami do kościoła. Panienki w bieli a *boso*, jak jest zwyczajem pobożnym na Kalwaryi, niosły wieko trumny Matki Bożéj, a za niémi drugie dziéweczki niosły pod baldachimem trumnę Matki Bożéj, w któréj prześliczna Jéj figura woskowa spoczywa, w najpiękniejszéj sukni, z wielkim gazowym całunem, z poza którego twarz Matki Bożéj doskonale przebija, przykrytą. Ciało Matki Bożéj wnoszą do kościoła i w lewéj kaplicy stawiają na katafalku pod pysznym baldachimem, świéżo zrobionym i darowanym przez dziewice *Przemyśla*, *Lwowa*, *Drohobycza* i *Sambora*. Panienki te z tych miast stoją odtąd na straży honorowéj aż do soboty wieczora, wszystkie pięknie ubrane i skromne; liczni wierni cisną się do zwłok Matki Bożéj, odprawiają swe modły i medaliki o Jéj suknię pociérają. Gęste światło podnosi efekt wspaniałego obrazu.

W *sobotę* (12go) padało jeszcze do południa, ale odtąd nastała pogoda, która już do końca uroczystości potrwać miała. Porządek nabożeństwa był odtąd taki: *Msze* św. odprawiane były od 5 rano do 10 u wszystkich ołtarzów; o 7 bywała Msza św. przed obrazem Matki Bożéj z muzyką i śpiéwami bardzo pięknémi, o 10 suma przed Matką Bożą z kazaniem, o 7 wieczorem nieszpory znów z kazaniem. Bywało jednakże codzień kilka kazań o innych porach; Komunii św. przez cały dzień aż do późnego wieczora udzielano. — W końcu wyszła procesyja, na „dróżki“ dla odbycia Drogi krzyżowéj po rozległych stacyjach o godz. 7 rano i wróciła dopiéro wieczorem około 7. Przy każdéj stacyi były odpowiednie przemowy do pobożnego, skruszonego ludu. Wieczorem oświetlono zawieszone na frontonie kościoła transparenta Ojca św. i ks. biskupa Soleckiego, w pośrodku których transparent jaśniał N. P. Maryi.

W *niedzielę* 13go rano w uroczystéj procesyi odbył się pogrzéb Matki Bożéj, któréj ciało tym samym sposobem, jak przy przynoszeniu odprowadzono do kaplicy, skąd późniéj prze-

*) Opis saméj koronacyji, podajemy wedle „Wiad. Kościelnych.“

niesionêm być miało do „kaplicy Zaśnięcia“. Druga zaś procesyja wyszła na „dróżki“ Matki Bożéj, by w poświęconych Jéj stacyjach i kaplicach rozmyślać tajemnice Jéj błogosławionego żywota. Przybył ks. biskup Solecki z Przemyśla. Do piérwszéj bramy wyszło znów duchowiéństwo łacińskie świeckie i zakonne z ks. biskupem Łobosem, i nieprzeliczone tłumy ludu zaległy place i ulice: na wszystkich dachach i drzewach pełno było widzów. Gdy Biskup przemyski, poprzedzony kawaleryją z sąsiedniéj wsi nadjechał, zagrzmiały moździérze, uderzyły dzwony, rozległy się głośne okrzyki ludu, witającego swego Pastérza. Ks. Gwardyan przywitał ks. Biskupa stosowną mową, po któréj obaj Biskupi pod baldachimem, duchowiéństwo i lud, panny jedne z obrazami, drugie z kwiatami, rzucanêmi pod stopy dostojników Kościoła, ruszyli ku kościołowi, skąd ks. biskup Solecki udał się na balkon, przed obraz Matki Bożéj, gdzie udzielił swego błogosławiéństwa. Wspaniały to był widok, gdy rzesze kornie się pochyliły, gdy muzyka zagrała! Niebawem obaj Biskupi poczęli biérzmować. Wieczorem facyjata kościoła zajaśniała rzęsistém światłem.

14 sierpnia, na schyłku dnia opuszczają księża konfesyjonały, zupełnie jeszcze oblężone. Wieczorem o 7 rozpoczęło się *przedwstępne nabożeństwo koronacyjne*, przepisane przez kapitułę watykańską. Ks. biskup Solecki wyszedł z liczną asystą przed ołtarz Matki Bożéj, wystawił Najśw. Sakrament i odśpiéwał z ludem litaniją do Matki Bożéj, poczem nastąpiło kazanie: o *jedności Kościoła, o unii i przywiązaniu unitów chełmskich do téjże jedności* (wśród którego lud głośno wołał, że wyrzéka się schizmy). Podczas kazania już płonęły sobótki po górach okolicznych, a w dali moździérze grzmiały. Po kazaniu rozległy się nasze piękne suplikacyje, intonowane przez Biskupa, któremu 140.000 pobożnych ust odpowiadało. Po błogosławiéństwie, którego rozklęczonym falom udzielił Biskup Najśw. Sakramentem, spalono liczne sztuczne ognie, które się bardzo dobrze udały. Teraz nastąpiła *iluminacyja całego klasztoru.* Po 9 godz. udała się procesyja z kościoła z posągiem Matki Bożéj, ubranéj w białą atłasową suknię, z koroną na głowie, do bliskiéj *kaplicy św. Rafała*, skąd nazajutrz o godz. 7 rano, w sam dzień Wniebowzięcia, przeniesioną napowrót została do kościoła klasztornego, jako już wniebowzięta. Cały ten dzień biérzmowali obaj księża Biskupi, niezliczeni wierni przystępowali do spowiedzi i komunii św., a wyspowiadani odprawiali na własną rękę ulubione „dróżki“. Długo w noc liczne partyje ludu śpiéwały pobożne pieśni.

Nadszedł nareszcie dzień *uroczystości Wniebowzięcia Matki Boskiéj i dzień koronacyi cudownego obrazu.* Ks. biskup Solecki odprawił z rana o 7 godzinie cichą mszę św., wśród któréj muzyka towarzyszyła pięknym śpiéwom; sumę o 9 odśpiéwał ks. biskup-suffragan, poczém zaraz rozpoczął się *obrzęd koronacyjny.* Obaj biskupi wyszli w procesyi na czele duchowiéństwa z kościoła do kaplicy na cmentarzu, z któréj ks. biskup Solecki przemówił bardzo pięknie o czci Matki Bożéj, poczém procesyja udała się przed cudowny obraz. Wśród przepisanych ceremonijałem modlitw i śpiéwów, wszedł ks. biskup Solecki na ołtarz i przymocował jednę koronę nad głową dziéciątka Jezus, które Matka Boża trzyma w ręku, a drugą nad głową Przeczystéj Jego Matki. Obie korony ze złota i drogich kamieni bardzo pięknie są wykonane. Następnie ogłosił dyjakon ludowi, że ks. biskup-koronator udzieli zupełnego odpustu wszystkim, którzy się spowiadali, komunikowali i na intencyją Ojca św. pomodlą, co téż zaraz nastąpiło. Wtedy zdjęto obraz Matki Bożéj z ołtarza, i najpiérw biskupi i kapłani, a następnie sami kapłani naprzemian, zmieniając się, nieśli go w uroczystym pochodzie przez pola obok kaplic śś. archaniołów Michała i Rafała, a następnie wrócili do kościoła, gdzie obraz znów umieszczonym został w zwykłym ołtarzu. Olbrzymia to była procesyja, w któréj wziął udział wszystek zgromadzony lud, liczne duchowiéństwo, bractwa z obrazami i chorągwiami, przy odgłosie strzałów moździérzowych i dzwonów, obraz, przypominający nam na ziemi chwalebny tryjumf Wniebowziętéj dziś Królowéj naszéj w niebie.

Na têm skończyła się *uroczystość koronacyjna i odpustowa.*

Zachowanie się naszego dobrego *polskiego i ruskiego* ludu było cały czas wzorowêm; nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku, żadnego uszkodzenia, co chętnie cudownéj Matki Bożéj sprawie

przypisujemy. Jedno słowo łagodne kapłana poruszało te serca dobre i wśród największéj ciżby znalazł kapłan ulicę otwartą, przed którym rozdzielały się fale zbitego ludu. A cóż mówić o jego pobożności, nam wszystkim znanéj? Wśród deszczu, słoty i błota trwali w nabożeństwie niestrudzeni, wśród zimna tysiące w polu sypiały, a inne tysiące pod ubogiémi strzechami zbite, wśród największéj niewygody, bodaj trochę tylko wypoczywały. Były kompanije, które *po 7 dni* iść musiały do *Kalwaryi*, tyleż dni wracać i to w błocie, nieraz o głodzie i w biédzie, a przecież nie szemrali, ale owszém mówili, że dla Matki Bożéj chętnie więcéjby ponieśli przykrości. Jest tu na dalekie strony od *Kalwaryi* utwierdzone przekonanie, że każdy przynajmniéj raz w życiu musi być na Kalwaryi. Byli też tu ludzie z najdalszych stron Galicyi, tak *polskiéj* jak *ruskiéj*, z gór *karpackich*, *z Węgier i zaboru moskiewskiego*. A stroju i zwyczajów jakaż rozmaitość, a języków i narzeczy jakaż obfitość! a to wszystko w jeden wielki, w jeden wspaniały zléwało się akord.

A ileż modłów, ileż błagań, uleciało ku niebu, ileż westchnień żalu i skruchy — o miejmy tę pewną nadzieję, że prędzéj, niż się spodziéwamy, ta królowa nasza biédny naród nasz pocieszy.

Adam Morawski.

Kościół i klasztor OO. Karmelitów

NA PIASKU W KRAKOWIE.

Już od lat kilku. O.O. Karmelici, mieszkający przy kościele Nawiédzenia N. P. Maryi, na Piasku w Krakowie, a szczególniej obecny ich Przeor O. Romuald Kaczkowski, myślą o odbyciu w roku 1883 wielkiéj uroczystości koronacyi cudownego obrazu Matki Bożéj w kaplicy, przy tym kościele zachowanego. Nie od rzeczy więc będzie dać krótszą wiadomość o tym kościele i cudownym obrazie, opiérając się na źródłach klasztornych, a głównie na dziele księdza Grodzińskiego znaném, p. t. „Diva Virgo Cracoviensis Carmelitana in arenis seu violeto“ etc., w Krakowie r. 1669 wydaném, a następnie przez zakonników tegoż klasztoru przetłumaczoném na język polski, i wydaném pod tytułem: „Ogród fijołkowy Karmelitański na Piasku przy Krakowie i t. d., to jest poważna historya o wielce cudownym obrazie Niepokalanéj Bogarodzice Maryi na krakowskim Piasku...“, wydana roku 1673 w Krakowie.

Mieszkańcy Krakowa znają dobrze ten kościół, niejeden z nich modli się często przed cudownym obrazem Matki Najświętsźj, ale mało który wié, jakie koleje przechodziła ta świątynia, i jak dzieje jéj związane są z dziejami, nie tylko grodu Jagiellonów, ale i całéj Polski. Te kilka słów przypomną im dawno ubiegłą przeszłość i może ożywią stygnącą nieco pobożność ku Królowéj Polski.

Władysław Herman, król, a raczéj książę polski, brat i następca Bolesława Śmiałego, (od roku 1080—1102) obsypany szpetnémi wrzodami na twarzy napróżno wyczerpał wszystkie znane naówczas środki lecznicze. Choroba nie tylko nie ustępowała, ale wzmagała się, tak, że mógł śmiało zawołać z prorokiem: „mnie samemu stałem się przykrym i nieznośnym.“ Będąc jednak pobożnym, modlił się często do Najświętszéj Panny, aby mu przyszła z pomocą. Jakoż pewnéj nocy ukazała mu się Maryja i zaleciła, aby się udał za miasto, a gdy ujrzy miejsce zarosłe fijołkami, aby wykopał z pod nich piasku, i tym twarz pociérał. Uradowany widzeniem i wzmocniony na du-

chu, udaje się Władysław w towarzystwie Lamberta, ówczesnego biskupa krakowskiego, za miasto, i wkrótce uderza go rozkoszna woń fijołków. Książę sam podkopuje rydlem kępkę woniejących kwiatków, i znajduje pod niemi biały piasek, którym gdy potarł twarz zbolałą, ta odzyskała natychmiast dawną świéżość i zdrową cerę.

Chcąc okazać swą wdzięczność, i spełnić rozkaz, dany przez Najświętszą Pannę w czasie zjawienia, Władysław założył na tém miejscu kościół, na cześć Matki Boskiéj Śnieżnéj, pod który kamień węgielny ówczesny biskup Lambert pobłogosławił. W pobliżu założonego kościoła dobudowały się inne domy, i wkrótce powstało przedmieście Piaskiem nazwane. Było to w r. 1087, niedługo więc upłynie lat 800 ode dnia tego cudownego zdarzenia.

Zbudowano chór mały i zakrystyją, wyprowadzono ponad ziemię fundamenty pod chór wielki; zdawało się, że cała budowa stanie wkrótce szczęśliwie. W roku jednak 1101 zmarł biskup Lambert, a w roku następnym, i Władysław Herman zstąpił do grobu, a budowa kościoła przerwaną została. Dopiéro w r. 1140 znany z budowania kościołów w Polsce Piotr Dunin, hr. na Skrzynnie, starosta wrocławski podjął budowę na nowo Doprowadził on prawie do szczytu mury kościelne, ale i jemu śmierć nie dozwoliła dokończyć rozpoczętego dzieła.

Co rozpoczął Władysław Herman, tego dokonał szczęśliwie Władysław Jagiełło wraz ze świątobliwą małżonką swoją Jadwigą. Według napisu na tablicy, zdobiącéj niegdyś mury kościoła, a dziś zupełnie zatraconéj, i tylko „w Ogrodzie fijołkowym“ opisanéj, kościół na Piasku dokończony został w r. 1390, i pod wezwaniem N. P. Maryi Nawiédzenia poświęcony. Do téj epoki odnosi się ślad stopy czarnéj, kobiecéj wyciśniętéj na kamieniu, w murze kościelnym, na zewnątrz od strony południowéj znajdującym się dotąd. Wyryto na nim napis: „Stopa królowéj Jadwigi rok 1396“. Podanie miejscowe niesie, że w czasie budowania świątyni, królowa Jadwiga stąpiła nogą na ten kamień, i ślad ten cudowny stopki swéj zostawiła. Czy tak jest rzeczywiście, można powątpiéwać, dlatego najprzód, że trudno aby ta stopka zachowała się wśród smutnych kolei, jakie kościół karmelicki przechodził; a powtóre, że o tym znaku nie wspomina ani „Ogród fijołkowy“, ani „Historyja o dziwnie cudownym obrazie Błogosławionéj Panny Maryey... przez brata Jacka Durzecza, profesa zakonu Karmelitów“ w Krakowie r. 1610 wydana. W każdym razie, napis ten przypomina wdzięcznéj potomności troskliwość, z jaką pobożna królowa zajmowała się budowaniem wspaniałéj świątyni.

Aby nabożeństwo w nowéj świątyni z większą świetnością utrzymywane było, Jagiełło oddał kościół i zbudowany przy nim klasztor O.O. Karmelitom antiquae regularis observantiae, których w tym celu sprowadził z Pragi czeskiéj, dotąd bowiem zakon ten w Polsce znany wcale nie był. Królewska para hojnie zaopatrzyła w fundusze nowo wprowadzonych na Piasek zakonników, a fundacyją tę w r. 1397, a więc na dwa lata przed śmiercią Jadwigi, nadaną za biskupstwa Piotra Wysza, papież Bonifacy IX. potwierdził, dekretem wydanym w r. 1402.

Odtąd kościół na Piasku zaczął nabiérać coraz więcéj znaczenia; prawdziwa jednak dlań sława i najświetniejsza epoka, rozpoczęła się dopiéro po objawieniu się cudownego obrazu N. Panny i zbudowaniu kaplicy. Była wprawdzie przy kościele rzeczonym, już w wieku XIV. kaplica dla bractwa węgierskiego; ale my tu nie o téj mówić mamy.

Dawnémi czasy, co zresztą i dzisiaj gdzieniegdzie spotykać się daje, klasztory miały kapłanów lub braciszków, biegłych w sztuce snycerskiéj i malarskiéj. Tacy domowi artyści, przejęci głęboko duchem religijnym i zakonnym, umieli najlepiéj zdobić kościoły i klasztory, rzeźbami i malowidłami, z których niektóre do arcydzieł zaliczone być mogą. Fra Giovanni da Fiesole, zwany Angelico, był także zakonnikiem dominikańskim, a wiadomo jakie miejsce w odrodzeniu sztuki malarskiéj we Włoszech zajmuje. Otóż ten zakonnik-artysta, powodowany natchnieniem, wyszedł dnia pewnego po nieszporach, za furtę klasztorną, i na murze kościelnym, od ulicy dzisiaj Garbarską zwanéj, zaczął malować obraz N. Panny, trzymającéj dzieciątko Jezus na ręce. Lecz zaledwie oznaczył ramy obrazu, i główne rysy oblicza Matki Bożéj i Pana Jezusa nakreślił, musiał wracać do klasztoru z przyczyny zapadającego wieczora. Aliści zaledwie jutrzenka

dnia następnego, bladym brzaskiem zaczęła rozpędzać ciemności nocy, gromadzi się okoliczny ludek około kruchty kościelnéj, nad którą zakonnik zaczął dzieło malarskie, i z zadziwieniem przypatruje się obrazowi Maryi, zupełnie wykończonemu. Opowiadają sobie także ludzie o cudownéj jasności, jaką w koło tego obrazu widziano w nocy, a która i teraz nie znikała. Zakonnicy, dowiedziawszy się o tém, co zaszło, wychodzą z klasztoru pod przewodnictwem Przeora, przypatrują się cudownemu obrazowi, a lud, gromadzący się coraz liczniéj, pada na kolana, wyciąga ręce ku Maryi i woła: Królowo nieba i ziemi! zawitaj! zawitaj!

Światłość ta pokazywała się nad obrazem przez dni następne; w nocy zdawało się, jakoby siedm świec paliło się przed obrazem, a przytém słyszano jakieś niebiańskie melodyje, wyśpiéwujące cześć Maryi. Rada miejska przeprowadziła najściślejsze badania, i postawiła przed obrazem straż z halabardami, aby nie dopuścić żadnych nadużyć ze strony ludu. Po najściślejszych jednak badaniach, pokazało się, że cud istotnie miał miejsce. Ludu napływało coraz więcéj przed obraz cudowny, a każdy zostawiał co mógł grosza, domagając się, aby wystawiono kaplicę, zakrywającą obraz. Zajęli się tém O.O. Karmelici, i wkrótce, przy czynnym współudziale władz miejskich i składkach zewsząd płynących, stanęła piękna kaplica, Ogrodem fijołkowym N. P. Maryi nazwana, lubo nazwisko to służy niekiedy całéj przestrzeni pod kościół i klasztor piasecki zajętéj. Dziwna rzecz, że ani „Ogród fijołkowy“ ani brat Duracz, ani kroniki kościelne, nie podają dokładnie roku, w którym się zjawił cud powyższy; brat Duracz podaje tylko, że zwłoki malarza, który obraz rozpoczął, złożone zostały pod kaplicą Matki Bożéj.

Łatwo byłoby dojść z ksiąg klasztornych, kiedy ten zakonnik artysta umarł, ale księgi te już to w pożarze klasztoru, o którym będzie niżéj mowa, już w zburzeniu przez Szwedów, uległy zupełnemu zatraceniu, tak, że nietylko rok zjawienia się obrazu, ale rok śmierci artysty i nawet imię jego tajemnicą pokryte zostało.

W każdym razie kaplica stanąć musiała najpóźniéj w piérwszych latach szesnastego wieku, skoro, jak brat Duracz pisze, królowa Bona w r. 1518 zaślubiona królowi Zygmuntowi I., co czwartek i sobotę na nabożeństwo ranne do kaplicy na Piasku przychodziła. Zostawiła téż w kaplicy różne wspaniałe królewskiéj swéj hojności pomniki, a między témi dwie korony srébrne na głowę Maryi i Jéj Syna na ołtarzu złożyła.

Ode dnia owéj cudownéj światłości, obraz Maryi na Piasku stał się przedmiotem niezmiernéj czci ludu ze wszech stron przedeń napływającego, a nieustanne dobrodziejstwa, u stóp jego odbiérane, wsławiały coraz bardziéj to miejsce. Kaplica, wzbogacana ciągle darami pobożnych, stawała się coraz piękniejszą.

Nadeszły jednak smutne chwile dla kościoła i klasztoru na Piasku. Dnia 12 grudnia 1586 roku, zakończył żywot pełen chwały wielki król Stefan Batory. Na elekcyi dnia 19 sierpnia następnego roku, obrano królem Zygmunta szwedzkiego. Mniejszość jednak, za przewodem Zborowskich, osobiście nieprzyjaznych Janowi Zamojskiemu, chciała koniecznie miéć królem Maksymilijana, arcyksięcia austryjackiego. Arcyksiążę przybył z wojskiem do Polski w 11000 żołniérza, i stanąwszy w Mogile pod Krakowem, postanowił szturmem wziąć stolicę. Ale w Krakowie dowodził Jan Zamojski, wielki hetman koronny. Dla zabezpieczenia miasta, kazał spalić przedmieścia Krakowa; chcąc jednak ochronić kościół na Piasku, obstawił wojskiem przyległe domy, i zakazał podkładać pod nie ogień. Pomimo tego zakazu, niejaki Łaski, porucznik hufców jezdnych, trunkiem podobno zagrzany, polecił żołniérzom podłożyć ogień pod domy. Od domów zajął się kościół wraz z klasztorem, i wkrótce stały się pastwą płomieni. Kaplica jednak, widocznie cudem Opatrzności Boskiéj ocalała, pozostając nietkniętą, wśród pożérającego wszystko dokoła ognia.

Wśród klęski pożaru, niezmierną było pociechą dla mieszkańców Krakowa, widziéć ocaloną kaplicę. To téż kiedy zwycięski Jan Zamojski odparł od murów stolicy pretendenta austryjackiego, a następnie wziął go po bitwie pod Byczyną do niewoli, kiedy Zygmunt III Waza zasiadł spokojnie na tronie, posypały się zewsząd datki na odbudowanie spalonego kościoła i klasztoru. Polska, kwitnąca ówczas potęgą i bogactwy, nie żałowała pieniędzy na ozdobę domów

Bożych. Doświadczyli tego O. O. Karmelici, gdy kościół stanął wkrótce odbudowany, z większą niż przedtém okazałością; dach kościoła i kaplicy miedzią pokryty został, zakrystyja kościelna w złote naczynia i bogate aparaty zaopatrzoną została, a kaplica i cudowny obraz Matki Boskiéj błyszczały od złota, pereł i drogich kamieni. Wota, składane za odebrane dobrodziejstwa, zdobiły nietylko cudowny obraz, nietylko ołtarz, w którym był umieszczony, ale i ściany całéj kaplicy niémi pokryte były. Między innémi[1] „Ogród fijołkowy" podaje, że Anna Maryja, z domu austryjackiego, żona Zygmunta III., ofiarowała do Matki Boskiéj na Piasku dwuletniego synka swojego, Władysława, śmiertelną złożonego chorobą. A gdy dzieciątko odzyskało wkrótce potém zdrowie, pobożna królowa kazała ulać ze złota posąg, przedstawiający osobę jego, i do kaplicy cudownéj na ofiarę złożyła. — Tenże Władysław wyrósłszy, miał szczególne nabożeństwo do N. Panny na Piasku, jakoby zawdzięczając Jéj cudowne w dziecięctwie wyzdrowienie. W r. 1634, kiedy jako król Polski, udawał się na wyprawę moskiewską, błagał pomocy N. Panny, przed Jéj cudownym obrazem na Piasku. A skoro, zdobywszy Smoleńsk i wziąwszy carów moskiewskich do niewoli, powrócił zwycięzcą do kraju, zawiesił w kaplicy piaskowéj trofea, zdobyte na nieprzyjacielu.

W tymże roku 1634 nastąpiło dziwne zaćmienie obrazu N. Panny i Dzieciątka Jezus. Było to dnia 13 października, rano, w czasie mszy św., oblicze Matki Boskiéj i Jéj Syna zaczęło blednąć i dziwnie smutny przybrało wyraz. Gdy lud to zobaczył, wielkie go ogarnęło przerażenie; uważano to bowiem za znak grożących klęsk publicznych. Lud strwożony napełniał kaplicę, zawodząc żałośne jęki i płacze, a kapłani, uspokajając lud, śpiéwali pieśni, odmawiali modlitwy, i wzywali do pokuty lud, który się téż tłumnie garnął do konfesyjonałów. Badano pilnie sam obraz, i wszystko, co go otaczało, czy owa zmiana nie pochodzi z przyczyn naturalnych, z wilgoci na murze, lub czy nie jest odbiciem blasku, rzucanego przez drogie wota, do około zawieszone. Lecz pomimo najpilniejszych badań, uznać musiano, że zjawisko było nadprzyrodzoném. Trwało ono do dnia świętych Szymona i Judy t. j. do 28 tegoż miesiąca. W dniu tym, również podczas mszy święt téj dawna cera twarzy powróciła na obrazie, lud, niezmierną radością przejęty, składał Bog serdeczne dzięki za ustąpienie złowrogiego zja wiska. Prawda, że panowanie Władysława IV było pomyślne dla Polski, któż wié jednak, cz owo przyćmienie nie było przepowiednią stra sznych klęsk, jakie spaść miały na Polskę w nie długim czasie: bunty kozackie, rozpoczęte jeszcz za życia Władysława IV., najazd Szwedów wojna z Rakoczym.

Wśród tych to wojen, najokropniejsza klęsk spadła na kościół i kaplicę na Piasku, ale té świętość obrazu zajaśniała w całym blasku.

Wiadome są powszechnie przyczyny i począ tek wojny szwedzkiéj. Karol Gustaw, król szwedzk wylądował w Wolgaście w lipcu 1655 roku z kil kunastotysięczną armiją, a rozpraszając wszędzie nieliczne oddziały wojsk polskich, stanął dnia 15 września pod Krakowem. Stefan Czarnecki dowodził obroną Krakowa. Dla ułatwienia obrony kazał, na wzór Zamojskiego, spalić przedmieścia; spłonął więc i Piasek, ale kościół O. O. Karmelitów z kaplicą zostały nietknięte, a pobożne podanie niesie, że w czasie pożaru przedmieścia, widziano w powietrzu osobę, unoszącą się nad kościołem i chroniącą go od ognia.

W październiku Szwedzi opanowali Kraków i dwa lata blisko w nim gospodarowali. Kiedy jednak szczęście opuściło Karola Gustawa, kiedy Jan Kazimiérz powrócił do kraju, i na nowo zbiérał rozproszone wojska polskie, wojska te zaczęły podstępować pod Kraków, aby odebrać Szwedom starożytną stolicę Jagiellonów. Natenczas to Szwedzi postanowili zburzyć resztę domów, pozostałych na Piasku, a z niémi i kościół karmelicki. Co postanowili to i dokonali. Najprzód armatami, a potém rękami burzono kościół i kaplicę: dla dopełnienia miary goryczy używali do dzieła niszczenia mieszkańców Krakowa, którzy ze łzami w oczach i z bólem w sercu musieli przykładać rękę do tego świętokradzkiego czynu. W czasie burzenia, pył i kamienie z powietrza spadające zasypywały i raniły burzących; wojsko jednak pilnowało, aby rozkaz był spełniony. Runął kościół, runęła i kaplica Matki Bożéj w gruzy. Cudem jednak widocznym stało się, że ściana kaplicy, na któréj cudowny obraz

się znajduje, ocalała wśród powszechnego zniszczenia.

Gdy lud się gromadził, a ubolewając nad zburzeniem kaplicy, uwielbiał Boga, który obraz Maryi zachował, jeden aryjanin, w wojsku szwedzkiém służący, wdrapał się po gruzach ku obrazowi, mówiąc: „Zobaczę zaraz, czy wasza Maryja pokaże jeszcze cud jaki“. Po tych słowach, uderzył dobytą szablą w obraz cudowny, i zadał mu dwie rany, w prawy policzek i w nos Najświętszéj Panny. Zaledwie to barbarzyństwo dokonane zostało, rozległ się wśród ludu okrzyk: Nasi! nasi! Istotnie oddział jazdy polskiéj, zjawił się nagle na przedmieściu. Przestraszony aryjanin ucieka — nie zdążył jednak odbiédz daleko, gdyż wśród zamieszania wojennego, ugodzony kulą, padł nieżywy.

Jeszcze jednak Polacy nie odebrali Krakowa. Szwedzi widocznie nie dbali o kawałek muru z obrazem, którego nie uważali za niebezpieczny dla siebie. Aby jednak pohańbić miejsce święte, rzucali podeń szczątki padłych koni, i przykrywali je gruzami, tak, że mur cały wraz z obrazem, zupełnie rumowiskiem przykryty został. — Przechowuje się dotąd, w ołtarzu Matki Boskiéj, hak żelazny, do którego szwedzi przywiązywali konie wychudłe, skazane na zabicie.

Ze zniknięciem obrazu, nie znikła jednak pobożność i cześć ludu dla niego; gromadzili się ludzie koło niego, modląc się do N. Panny, a Bóg nowémi cudami miejsce to uświetnił. Kobiéta jedna z okolicznéj wsi przywiozła tu ciało męża, utonionego w rzéce, i złożyła je na gruzach, obraz zakrywających. Gdy się modliła gorąco, ukazał się nad gruzami cudowny obraz, otoczony światłością, a mąż jéj życie natychmiast odzyskał. Wzruszona kobiéta, płachtą, w któréj męża umarłego przyniosła, chciała nakryć obraz, a w tém płachta spłonęła, i szczątki z niéj tylko zostały. Szczątki te przechowane są także do dziś dnia, obok cudownego obrazu.

Nadeszły wreszcie szczęśliwsze chwile dla naszéj Ojczyzny: Jan Kazimiérz, wrócił do odzyskanego przez Polaków Krakowa w r. 1657. Po ustąpieniu najezdców, wzięto się natychmiast do odgarniania gruzów, zakrywających obraz, a gdy tego dokonano, ukazał on się nietknięty; pozostały tylko ślady uderzeń szablą przez bezbożnego aryjanina. Wkrótce stanęła tymczasowa, drewniana kaplica, okalająca obraz, a dnia 8 września tegoż roku 1657, ks. Mikołaj Oborski, biskup laodycejski, sufragan i oficyjał krakowski, odprawił w kaplicy nabożeństwo dziękczynne.

O.O. Karmelici wzięli się energicznie do odbudowania kaplicy, kościoła i klasztoru, korzystając z funduszu, jaki zostawił ksiądz Piotr Gębicki, biskup krakowski, zmarły na Szlązku przed kilku miesiącami. Nie brakowało innych dobrodziejów i składek wiernych, chociaż nie płynęły one tak obficie, jak dawniéj, i budowa szła wolnym krokiem. Nic dziwnego: kraj wycieńczony tylu wojnami, miał wiele innych gruzów do usunięcia, wiele innych gmachów do podniesienia z ruin. Pomimo to jednak, w 17 lat po zburzeniu kaplica murowana i kościół były już gotowe do nabożeństwa, dzwon zawiał znowu na wieży kościelnéj. Na pamiątkę tego umieszczono w małym chórze, na murze, po prawéj stronie napis:

Quem murum violens mars Sueci in rudera flesit,
Anno Domini 1656
Hunc pietas iterum, specioso culmine texit,
Anno Domini 1673.

Co gwałtowna Szwedów ręka wśród wojny zburzyła,
Roku Pańskiego 1656.
To pobożność na nowo pięknie wystawiła,
Roku Pańskiego 1673.

W tymże roku król Michał Korybut Wiśniowiecki, chcąc zabezpieczyć na przyszłość kościół od zniszczenia, zezwolił na objęcie go fortyfikacyjami Krakowa. — Kościół obecny nie może iść w porównanie co do wspaniałości z dawniejszym, zdobią go jednak dwie, dość wysokie wieże, a obszérność jego (długi jest na 90 łokci, széroki na 36 łokci), każe go zaliczać do wspanialszych świątyń podwawelskiego grodu. Oprócz wielkiego ołtarza, liczy on jeszcze 10 ołtarzów bocznych, mających obrazy niezłego pędzla: Oprócz kaplicy cudownéj, znajduje się jeszcze piękna kaplica Bractwa Szkaplérza świętego z cztérema ołtarzami.

Sama kaplica zwana „Ogrodem fijołkowym“ ustępuje także we wspaniałości i bogactwie dawnéj kaplicy: dawne wota i ozdoby ze złota i drogich kamieni, przez Szwedów zrabowane zostały; a dzisiejsze nie dorównywają im liczbą ani

bogactwem. Obraz cudowny, na murze malowany, wzniesiony jest na półtora sążnia ponad ziemię. W r. 1841, panna Aleksandra Fingerówna, z uzbieranych składek, sprawiła piękną srébrną wyzłacaną sukienkę na obraz, i takąż samą koronę, które do dziś dnia zdobią obraz.

Jest jeszcze inna korona srébrna, 10 funtów ważąca, sprawiona w r. 1786 przez Jędrzeja Rogatę Zawadzkiego, podstolego Czernichowskiego, którą robił Marcin Lekszycki, złotnik krakowski. Ale ta, w skarbcu zachowana, tylko w wielkie uroczystości nad cudownym obrazem zawieszaną bywa.

Z dawniejszych jeszcze czasów, bo z r. 1692 pozostała balustrada czarna, marmurowa, okalająca ołtarz, a z funduszu księdza Kajetana Sołtyka, kaplica w r. 1786, pięknie odnowiona, i dwoma naprzeciw siebie stojącémi chórami ozdobiona została. Jeden z tych chórów posiada organy, takie, że kaplica stanowi niejako osobny kościół. — Ostatnie odnowienie miało miejsce w r. 1852, za staraniem ówczesnego Przeora O. Teodozyjusza Zatorskiego, ze składek osób pobożnych. Odnowienia tego dokonał malarz krakowski Lindquist.

Wracając jeszcze do historyi kościoła na Piasku, wspomnieć musimy, że Jan Sobieski w r. 1683, wybierając się na wyprawę wiedeńską, w cudownéj kaplicy błagał N. Panny o pomoc do zwycięženia Turków, i dnia 15 sierpnia, po wysłuchaniu nabożeństwa, stąd prosto udał się pod Wiédeń.

Od klęsk ostatnich, o których pisaliśmy, kaplica cudowna przebywa spokojne chwile aż do naszych czasów. Pobożność i cześć dla świętego obrazu na Piasku nie ustaje w sercach Krakowian i okolicznych mieszkańców; często narzeczeni, ze znakomitych rodzin polskich, tu pragną być połączeni węzłem małżeńskim, a dary na upiększenie kaplicy i ołtarza, wpływają powoli, ale ciągle.

Jak przy wszystkich karmelickich kościołach, tak i na Piasku, istnieje bractwo Szkaplérza św., założone podobno w r. 1569.

Kiedy w r. 1801 rozebrano kościół parafijalny na placu św. Szczepana umieszczono parafiją w kościele O.O. Karmelitów, i dano z woli rządu część klasztoru od strony wschodniéj, starym nowicyjatem zwaną, na mieszkanie dla księży parafijalnych. Karmelici zachowali dla siebie wyłącznie kaplice, ale kościół służy przeważnie dla użytku parafii. Nie przyczynia się to wcale do utrzymania piękności domu Bożego, bo, jak to zwykle w takim razie bywa, parafija nie chce należéć do konkurencyi, mówiąc, że to nie jéj kościół, a zakonnicy nie mogą łożyć na utrzymanie kościoła, z którego nie użytkują. To téż kościół na Piasku, szczególniéj wewnątrz, potrzebuje na gwałt odnowienia i reparacyi.

Nie napróżno obraz N. Panny na Piasku nazywa się c u d o w n y m; wspomnieliśmy już w ciągu tego opowiadania, o kilku cudownych zdarzeniach, do tego miejsca przywiązanych. Jest zapisanych jeszcze wiele innych cudów, które działy się za wstawiennictwem Matki Bożéj Piaskowéj. „O g r ó d f i j o ł k o w y“, podaje ich 140, zaczynając od r. 1520, a kończąc na 1679, t. j. roku wydania téj książki w języku polskim. Nie przytaczamy ich tu szczegółowo, powiémy tylko w ogóle, że opisane tam są cudowne uzdrowienia chorych: już to niewidomych, którym wzrok, głuchych, którym słuch cudownie przywrócony został. Wiele dzieci i dorosłych ludzi utonionych w Rudawie lub Wiśle odzyskało życie; opanowani od złego ducha, uwolnieni od niego zostali; niewiasty w ciężkim, niebezpiecznym połogu, z łatwością rozwiązane zostały. Były zdarzenia, że ludzie, napadnięci od zbójców, na samo wspomnienie Matki Boskiéj na Piasku, uszli grożącego im niebezpieczeństwa; niektórzy w więzieniu trzymani, lub nawet na śmierć skazani, za Jéj wstawiennictwem uwalniani byli. Rodzice, nié mający potomstwa, obdarzani niémi byli, a co najważniejsza, często niedowiarcy lub heretycy, światłem prawdy oświéceni, powracali na łono Kościoła katolickiego.

Między tymi ostatnimi był niejaki Teodor Lewenstein, kurlandczyk, uczęszczający na akademiją krakowską. Ten wstąpił do kaplicy cudownéj naumyślnie, aby się przekonać, czy nie ujrzy jakiego cudu. Zdarzyło się, że w jego obecności przyniesiono do kaplicy nieżywe dziécię, utopione w Rudawie; a gdy je złożono u stóp ołtarza Maryi, odzyskało nagle życie. Tknięty tym widokiem Lewenstein, uznał, że Kościół, na łonie którego dzieją się podobne cuda, musi być prawdziwym Kościołem Chrystusowym; nawrócił

się więc, wstąpił do Jezuitów, i został znakomitym teologiem.

Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć cuda, jakich, za stawiennictwem Maryi, doznał Władysław Weselini, szlachcic staropolski, graf na Muraniu, starosta Sendrowski (na Węgrzech) cesarskiego i królewskiego majestatu konsylijarz. Pan ten wojując na Węgrzech przeciwko Tekielemu, buntującemu się przeciw cesarzowi Leopoldowi, trzy razy w ciągu jednego roku 1671 doznał cudownéj opieki Maryi, któréj kaplicę na Piasku, będąc w Krakowie, często odwiédzał. Piérwszy raz, będąc oblężony w zamku swoim Sendrowie, gdy już wszyscy stracili nadzieję obronienia fortecy, on jeden nie tracił ducha, a pomodliwszy się do Matki Najświętszéj, utrzymywał, że w ciągu najdaléj dwóch tygodni przyjdzie mu odsiecz. Obecny temu kalwin, porucznik Hans Peter powiedział: „jeżeli się to sprawdzi, zostanę katolikiem". Odsiecz wkrótce przyszła, a Hans dotrzymał słowa Drugie zdarzenie cudowne miało miejsce na bystréj i głębokiéj rzéce Wagus, gdy się przez nią przeprawiał do zamku swojego Stręczeń, w Komitacie Trenczyńskim ze sługą swoim Kacprem Galo, protestantem. Wskutek niezręczności przewoźników prom się wywrócił, a obadwaj podróżni wpadli do wody, i poszli na dno, bez żadnéj nadziei ratunku. Trzy razy wypływali na wiérzch, i znowu szli na dno, aż ich jakaś pani, w szaty białe i lilijowe ubrana, wyratowała. Sługa, który znał dobrze kaplicę piaskową, bo tam z panem swoim bywał, zapewniał, że pani ta podobna była do Maryi, na obrazie cudownym wymalowanéj, i przyjął wiarę katolicką.

Trzecie zdarzenie było najdziwniejsze. W tymże roku, w miesiącu listopadzie, podczas oblężenia twierdzy Likawy, gdzie miały być zachowane wielkie skarby Tekielego, Weseleni udał się na spoczynek do chałupy wiejskiéj. W nocy, sługa jego widział następujące zjawisko: za oknem zjawili się jacyś ludzie, którzy, uchyliwszy zasłonę, zawieszoną przed oknem, wypuścili na śpiącego grafa racę ognistą, mówiąc: trzeba go przestraszyć! Zaledwie raca z rąk ich wypadła, pojawiła się na środku izby jakaś pani, która ręką odtrąciła i zagasiła racę, mówiąc: jeszcze nie trzeba. Powtórzyło się to cztéry razy; a gdy się hrabia przebudził, sługa opowiedział mu całe zjawisko. Zasmuciło to naszego szlachcica, bo przewidywał stąd grożące sobie niebezpieczeństwo. Jakoż na drugi dzień sprawdziło się widzenie: cztéry bowiem kule armatnie przeleciały obok niego, nie dotknąwszy go wcale; jedna z nich jednak obaliła go wraz z koniem na ziemię, a druga utkwiła w murze po nade drzwiami, w których stał, przypatrując się twierdzy. Dwie z tych złożył Weseleni w kaplicy; prócz tego złożył tamże trzy wieńce: fijołkowy, lilijowy i wawrzynowy, na pamiątkę potrójnepo oswobodzenia od grożącego niebezpieczeństwa.

Cuda wydarzone po r. 1673, są zapisane skrzętnie w książce klasztornéj zwanéj Liber miraculorum et gratiarum, zaczynającéj się od r. 1670, a dochodzącéj aż do naszych czasów, z przerwą od 1799 do 1850 roku, w którym to przeciągu czasu nieszczęśliwe okoliczności, trapiące O.O. Karmelitów tutejszych, nie pozwalały na zapisywanie cudów. Z téj księgi wypada nam tu przytoczyć to, co jeden z ojców słyszał od Najprzewielebniejszego Ks. Wierzchlejskiego, Arcybiskupa lwowskiego obrz. łac. w r. 1877. Otóż czcigodny Arcypastérz opowiada, że ojciec jego w r. 1794, wracając do Krakowa, po rozgromieniu armii Kościuszki, ścigany był przez kozactwo Gdy już tracił wszelką nadzieję ocalenia, wzniósł ręce ku Krakowu, i wezwał pomocy N. Panny na Piasku. W téj chwili opadła mgła tak gęsta, że go zakryła zupełnie przed Kozakami, i ułatwiła mu dostanie się do granicy. Teodor Sopik ze Stryja, i Maryja Markiewka ze Szlązka zapisali tu łaski cudownego wyzdrowienia z długich i dolegliwych chorób; piérwszy w 1877, a druga w 1880 roku.

Po tylu cudach, doznanych za wstawiennictwem N. P. Maryi na Piasku, wypadało ozdobić obraz ten uroczysty koronacyją. Tu wypada nam powiedzieć kilka słów w ogóle o koronacyi cudownych obrazów Matki Bożéj. — Początek koronowania obrazów N. Panny sięga tych nieszczęśliwych czasów, kiedy na wschodzie sekta obrazoborców wyrządzała tyle zniewag czci, przez Kościół przyjętéj i wiekami uświęconéj. W r. 732, papież Grzegórz III. uwieńczył głowę Matki Boskiéj na obrazie szczérozłotą, dyjamentami wysadzaną koroną. Mieszkańcy Recanati około r. 1500 ofiarowali do Loretu złotą koronę, którą

za pozwoleniem Papieża Julijusza II. umieścili na głowie Bogarodzicy, a to na podziękowanie za ustąpienie morowéj zarazy. — Te jednak wypadki koronacyi były tylko odosobnione do piérwszych lat siedmnastego wieku. W r. 1630, hr. Alexander Sforza Pallavicini ustanowił wieczysty fundusz, ażeby z niego Kapituła watykańska rozdawała szczérozłote korony, do uwieńczania niémi wizerunków Maryi, skoro będzie miała autentyczne dowody cudowności obrazów. Kościół święty przepisał wówczas osobny na to ceremonijał. Piérwszy taki uroczysty obrzęd koronacyi odbył się dnia 25 sierpnia 1631 r. w bazylice watykańskiéj, za Papiéża Urbana VIII. Koronacyje zaczęły się odtąd mnożyć po całym świecie katolickim, tak, że do r. 1760, przyozdobiono koronami 216 obrazów, z których w samym Rzymie 104.

W Polsce piérwszy obrząd koronacyjny, odbył się na Jasnéj-Górze, d. 8 września 1717 r., a ostatni w Kalwaryi Pacławskiéj 15 sierpnia 1882, (o czém czytaliśmy wyżéj). OO. Karmelici jeszcze przed stu laty myśleli o ukoronowaniu cudownego obrazu na Piasku. W tym celu O. Michał Pietrzycki, bawiący wówczas w Rzymie, jako asystent gieneralski, wyrobił u Stolicy Apostolskiéj dekret, zezwalający na koronacyją. Dekret ten, podpisany dnia 7 maja 1764 roku, zastrzega, że korona ma być sprawiona przez samych O. O. Karmelitów, a to na ich własne żądanie; koronacyi miał dopełnić ksiądz Franciszek Potkański, biskup Patareński, kanonik i wikary gieneralny krakowski. Wypadki krajowe, a następnie wprowadzenie na Piasek parafii św. Szczepana, przeszkodziły uskutecznieniu tego dekretu.

Obecny dopiéro Przeor klasztoru podniósł tę myśl na nowo, i nadzieja w Bogu, że w d. 8 września 1883 roku, obrzęd koronacyi dopełniony zostanie, przez Najprzewielebniejszego biskupa krakowskiego, księdza Dunajewskiego, który posiada już w ręku odpowiednie dekrety stolicy Apostolskiéj. — Korona złota na tle z aksamitu pąsowego, wykonana została według planu mistrza Matejki, przez krakowskiego jubilera Glixelego. Jest ona nieco podobna do korony Kazimiérza Wielkiego; zdobi ją dziewięć brylantów i pięć szafirów; aniołki między liśćmi korony umieszczone są ze srébra oksydowanego. Wiérzch korony zdobi krzyżyk złoty z brylantami, ofiarowany kościołowi na Piasku, jeszcze w XVI wieku, złoto jéj waży 220 dukatów. Druga korona mniejsza, także złota, ma zdobić głowę dziéciątka Jezus; obie kosztują 4000 złotych austr.

Ponieważ według dekretu z r. 1764, O. O. Karmelici obowiązani byli sami sprawić korony, trzeba było więc zbiérać fundusz, za pomocą składek, a ofiary pobożnych przyszły w pomoc usiłowaniom ojców klasztoru. Wdzięczność szczególna, należy się Ojcu Przeorowi obecnemu za wszystkie w téj sprawie podjęte starania. Koronacyja doda nowego blasku cudownemu obrazowi, ożywi na nowo i wzmocni pobożność i cześć oddawaną od tylu wieków Maryi na Piasku; Ogród fijołkowy zakwitnie znowu cudami i wonią łask, za pośrednictwem Boga-Rodzicy otrzymywanych.

My zaś, zakończymy to wspomnienie historyczne wyjątkiem z „Wesołego w sędziwości applausu“ umieszczonego na czele „Ogrodu fijołkowego“ księdza Grodzińskiego:

Ufam, że sławą, w któréj obfituje
Raj ten, rozkoszą będzie słynąć wieczną.
A ja pociechę stąd mając serdeczną,
I kres ostatni wieku sędziwego,
Oddajęć Panno i ducha mojego. *)

Ks. T. Chromecki.

---

*) Autorem tego applauzu, jest ks. Władysław Plemieński, Ojciec prowincyi braci Karmelitów polskich, i Jubilat konwentu Krakowskiego.

ŚW. TERESA.

Wśród wielkich rocznic, jakie przypadają na rok 1882gi, jedną z najważniejszych dla świata katolickiego, jest trzechsetletnia rocznica, zejścia z téj ziemi, fundatorki Reformy Zakonu Karmelitańskiego, św. Teresy.

W szeregu świętych znanych światu, zajmuje św. Teresa niezwykłe stanowisko a spuścizna jéj, zakon Karmelu, wywarła na świat wpływ wielkiéj doniosłości, po wszystkie czasy. Wielka ta święta była postacią niezmiernie wybitną na tle swojego wieku. Obdarzona niezwykłémi władzami umysłowémi, zostawiła wiele tomów pism, zawiérających historyją Jéj fundacyi, konstytucyje zakonne i własne jéj zeznania, tyczące się życia wewnętrznego. Pisma te, tłumaczone są na wszystkie języki europejskie, a wydań ich zbiorowych było dotąd 83, prócz pojedynczych książek, rozchodzących się w nieobliczonéj liczbie wydań i egzemplarzy. Dzieła św. Teresy, stanowią karmę duchowną wszystkich Zgromadzeń zakonnych, dobrze zorganizowanych; dla ludzi zaś w świecie żyjących, rozumiéjących prawdziwe pożytki doskonalenia się wewnętrznego, są pisma św. Teresy ogromną pomocą i przynoszą zadziwiające skutki.

Słusznie porównano św. Teresę z Wielkim Apostołem narodów, św. Pawłem. Tak jak on nie miał innego życia w sobie, jak życie Chrystusowe, i czekał, aby ciało z siebie otrząsnął dla złączenia się z umiłowanym, tak i Seraficka Teresa, żyła tylko uniesieniami, łączącémi ją z Jezusem. Św. Paweł uniesiony był aż do trzeciego Nieba, — św. Teresa oglądała Oblicze Oblubieńca w niezliczonych widzeniach.

Tak jak Paweł św., zostawiła nam naukę równą o doskonałości chrześciańskiéj, i porównaną jest przez Kościół z doktorami jego. Tak jak Paweł, cierpiała poniżenia, i z nich się chlubiła, jak Paweł, powtarzała na sobie i dopełniała Mękę Chrystusową, radując się wśród cierpień, i pragnąc, albo cierpieć, albo umrzéć.

Ten żywot taki niezwykły, wyrywa z ust słowa: jakże cudowny jest Bóg w świętych swoich!

Teresa, de Cepeda Alumnada, przyszła na świat 28 marca 1515 roku w Avila, w staréj Kastylii, w Hiszpaniji z rodziców szlachetnych, zamożnych, wzniosłego umysłu.

Pragnienie służenia wyłącznie Panu Bogu, paliło od młodości tę duszę czystą, wzdychającą do życia samotnego, do poświęceń bohatérskich.

Wpływ krewnych zrazu usuwał to działanie Pańskie, usiłując wyrobić w niéj upodobania światowe. Gdy atoli, po śmierci matki, oddaną została na pensyją do panien zakonnych, powołanie niebieskie wzięło górę, i zaczęło się objawiać. Oddając się rozmyślaniu, którego potrzebę czuła jéj dusza, szczególniéj przywiązała się do postaci S a m a r y t a n k i z Ewangieliji. Miała nawet jéj obraz z podpisem u dołu, który powtarzała często: P a n i e, d a j m i p i ć t é j w o d y. Miała także wielkie nabożeństwo do św. Jozefa, chwalebnego a czystego oblubieńca Maryi, tego patrona życia wewnętrznego, tego opiekuna wszystkich dusz, co pragną pozostać czyste i szukać Boga; a wszyscy dziś przyznają, że Opatrzność Boża użyła heroicznéj dziewicy z Avila dla rozwinięcia i rozszérzania w Kościele czci tak znakomitéj, tak zbawiennéj św. Józefa.

Ukończywszy wychowanie swoje Teresa, wstąpiła do zgromadzenia panien Karmelitanek w Avila. Duch obserwancyi zakonnéj kwitnął tam bardzo słabo.

Pan powołał tu Teresę nie tylko dla własnego jéj uświątobliwiania, ale i dla zbawienia innych. Święta przepędziła tu lat wiele, pracując nad udoskonaleniem własnym, wśród tysiąca przeszkód wewnętrznych, mimo słabości najboleśniejszych i najgwałtowniejszych, cała oddana cudownie tajemnicom modlitwy najwznioślejszéj. Zdawałoby się, że Pan pragnie z jéj serca wygładzić wszelkie uczucie ziemskie, nawet najniewinniejsze,

aby sam niepodzielnie panował w jéj sercu. Teresa pozostała wierną temu, ślubując dążyć ciągle do coraz wyższéj doskonałości. A ślubu tego jakże świetnie dotrzymała!..

Teresa miała wtedy około lat 45. Sława jéj świątobliwości rozbrzmiéwała daleko; z najpiękniejszémi cnotami łączyła wszelkie powaby umysłu i wdzięk rozmowy do tego stopnia, że księżniczki wzywały ją jako swego Anioła pocieszyciela, przy którym boleści nawet najcięższe traciły swą gorycz. Wtedy to Teresa pomyślała o reformie Karmelu, i téj dokonała świetnie zaiste!

24 sierpnia, w uroczystość św. Bartłomieja, apostoła 1562 roku, za fontyfikatu Piusa IV, wniesiono Najśw. Sakrament do kościoła piérwszego klasztoru zreformowanego, założonego przez św. Teresę w Avila, pod wezwaniem i opieką św. Józefa. Tu była kolébka Karmelitanek bosych tak nazwanych dlatego, że św. Teresa chciała, by w zreformowanych przez nią domach nie noszono ani pończoch, ani trzewików, tylko po prostu sandały, zawiązywane rzemykami.

Bóg sam wié jeden, ile to kosztowało Teresę modlitw, łez, pokut, upokorzeń, zabiegań, prośb, pokus wszelkiego rodzaju, zanim osięgła cel zamierzony — reformę zgromadzenia.

Reforma nié miała się ograniczać, na jéj miejscu rodzinném. Wkrótce ujrzały ją miasta: Medina del Campo, Malagen, Valladolid, Toledo, Pastrana, Salamanka, Alva de Tormez, Segowija, Veas, Sewilla, Caravaca, Villenuova de Xara, Palencia, Soria, Burgos i Grenada, które prosiły o klasztory Karmelitanek bosych i otrzymały je.

W dal rozbrzmiewała sława imienia cnót i dzieł Teresy, tak dobrze nazwanéj seraficzną od czasu, gdy archanioł przebił jéj serce włócznią gorejącą. Fakt ten, o którym obszérniéj jest mowa w żywocie św. Teresy, sprawdzono po jéj śmierci, a rana cudowna ukazała się oczom wszystkim. Co więcéj, szlachetne to serce, zdawało się żyć jeszcze nawet po śmierci świętéj, a rozwijając się i powiększając coraz więcéj rozsadziło kryształ, w którym jako w relikwiarzu, było zamknięte. Kościół święty, tak roztropny w swych wyrokach, pozwolił nam uczcić przemianę serca sławnéj założycielki 27 sierpnia świętém drugiéj klasy.

Gienerał Karmelitów O. Rossi nie tylko zaoprobował fundancyje Karmelitanek, lecz jeszcze upoważnił Teresę do wprowadzenia reformy w zgromadzeniach męskich.

Tego właśnie pragnęła święta najbardziéj i oddawna, rozumiejąc, że najlepszym środkiem utrwalenia reformy było dać mu przełożonych i kierowników téj saméj obserwancyi.

Jakoż 30 września 1568 O. Yepez wyjechał z Valladolid niosąc za cały majątek habit, uszyty przez samą Teresę, jaki pragnęła, by nosili Karmelici bosi, i jaki noszą oni do dziś. Kapłan ten założył w Durvello piérwszy dom zgromadzenia zreformowanego. Święta gorliwość piérwszych założycieli sprawiła, że po 12 latach było już trzydzieści dwa domy, obu płci, w których mieszkało trzystu zakonników i dwieście zakonnic. Wtedy zaczęto myśléć o utworzeniu osobnéj prowincyi. Na żądanie samego króla Grzegórz XIII. upoważnił do tego brewem Pia consideratione 22 czerwca 1580. Na kapitule odbytéj 3 marca 1581, odczytano to brewe i wybrano prowincyjała i definitorów. Z jakąż radością witać musiała święta reformatorka to swoje dzieło!... Miała wtedy dopiéro lat sześćdziesiąt sześć; atoli, trawiona miłością Bożą, nié miała już długo gościć na ziemi, a świat cały zna on śpiéw łabędzi, duszy rwącéj się do niebios, krzyk wygnańca:

Żyję, nie żyjąc w sobie
W wyższe się życie wydzieram —
Z nieumiérania umiéram.

Miłością z Bogiem złączona
Cała w Panu moim żyję.
On jeńcem mojego łona,
Swobodniéj serce mi bije.

Lecz Boga trzymać w niewoli,
Uczucie moje się wzbrania, —
To boli, ach srodze boli,
Umiérać z nieumiérania.

O jakże długie to życie,
A to wygnanie jak męczy!
Kiedyż się męki skończycie,
Kto mię rozkuje z obręczy?
Czytam już w moim wyroku

Nierychły koniec wygnania.
Miecz srogi tkwi w moim boku —
Umiéram z nieumiérania.

Żywot mam struty goryczą,
Bo Ciebie nié mam, o Panie!
Choć miłość poi słodyczą,
Zabija oczekiwanie.
O Boże! zdejm ze mnie brzemię
Co mię w tę turmę pochłania —
Błagam! wydobądź-że mię
Bo umrę z nieumiérania.

Że wytrwam w próbie wygnańczéj
Słodka nadzieja mię krzepi:
Że śmierć mi życie wyniańczy,
I z życiem złączy mię lepiéj.
O śmierci! Dawczynio życia
Staw się na moje wołania:
W chwili twojego przybycia
Wraz umrę z nieumiérania.

Nie żyję już sama w sobie,
A żyć bez Boga nié mogę;
Cóż z sobą bez Niego zrobię,
Jak życia przebędę drogę?
Sto śmierci na mnie tu czycha;
Od zguby nic nie zasłania —
A choć się życie uśmiécha, —
Umiéram z nieumiérania.

Ten żywot, który tu sączę,
Życia się ujmą nazywa —
I za nim z Tobą się złączę
Jam ciągle jakby nieżywa.
O Boże! usłysz gdy wołam
Od zmroku aż do świtania;
Zniszcz mię, życie we mnie połam,
Niech umrę z nieumiérania.

Patrz na tę miłość szaloną,
O życie! przestań mi ciężyć —
Bo chcąc być z Tobą złączoną,
Piérwéj cię trzeba zwyciężyć.
O śmierci! o słodki gończe!
Przyśpiesz chwilę rozwiązania:
Niech raz już ze światem skończę
I umrę z nieumiérania.

Tylko w nadziemskim tam świecie
Wita nas życie prawdziwe —
Dopóki śmierć nas nie zmiecie
Znamy rozkosze wątpliwe.
Śmierci! niech żaden z twych ciosów,
Méj głowy już nie ochrania —
Grób jest przedsionkiem niebiosów —
Umiéram z nieumiérania.

Czémże odpłacę Ci, Boże!
Coś w piersi zamieszkał mojéj?
Życie Ci oddam w pokorze —
Ta strata z Tobą mię spoi.
A że tylko przez śmierć mogę
Zdobyć ten przedmiot wzdychania —
Więc się wydziéram w tę drogę —
Umiéram z nieumiérania.

I cóż po życiu, skazanéj
Żyć tak od Ciebie daleko?!
Takie życie, to kajdany,
To trumny gniotące wieko.
Już się i sama lituję
Mękom długiego konania —
Gdy niebo mąk mych nie czuje,
Umiéram z nieumiérania.

Ryba bez wody nie długo
Męczy się i zaumiéra —
Śmierć dla ciérpiących przysługą,
Im prędzéj ich stąd zabiéra.
A moje życie rozpięte
Na katowni rusztowania,
O kiedyż będzie przecięte!
Umiéram z nieumiérania.

Chociaż doznaję ulżenia,
Gdy Cię widzę w Sakramencie,
Ciérpień to moich nie zmienia
Bo w sercu jedno łaknięcie,
I silniéj palą tęsknice,
I oczom mgła wciąż zabrania
Oglądać Twe boskie lice —
Umiéram z nieumiérania.

Choć serce żywi nadzieję
Że ujrzy oblicze Boże,
A przecież ciągle truchleje,
Że odepchnięte być może.
W nieustającéj téj trwodze,
W niepewności spodziéwania,
Panie! daj pomoc niebodze
Niech umrę z nieumiérania.

O Boże! moja ufności!
Weź tę śmierć, a daj mi życie —
Niech lecącą w kraj światłości
Nie krępuje to powicie.
Patrz! jak mrę, by co prędzéj
Mieć szczęście Cię oglądania —
Bez ciebie zmarniéć mi w nędzy
Umiéram z nieumiérania.

O śmierci! za tobą płaczę,
Życia odtrącam uśmiechy —
Póki na życie tułacze

Skazanam za moje grzéchy.
Kiedyż się spełnią o Boże!
Te moje oczekiwania —
I ziemskie brzemię to złożę?
Niech umrę z nieumiérania!

(*przekład L. Siemieńskiego*).

Wreszcie choroby, podróże, niezliczone zmartwienia, podkopały głęboko naturę tak delikatną Teresa zasłabła w 1582 roku, w Alva de Tormez, i zrozumiała, że nadeszła chwila jéj wyzwolenia. W cierpieniach pokazała cierpliwość anielską; radośnie objawiła wiadomość o bliskiéj swéj śmierci, i miłośnie, niby serafin, przyjęła ostatnie Sakramenta. Wierna jéj towarzyszka, wielebna siostra Anna od św. Bartłomieja, na ramieniu któréj opiérała się, widziała, jak chora podniosła się na łożu, a twarz jéj promieniała radością, gdy jéj podano hostyją świętą... Gdy widziano, że śmierć się zbliża, zapytano jéj, gdzieby chciała być pochowaną... „Ach! odpowiedziała, czyliżby tu odmówiono kawałka ziemi biednéj grzésznicy?“... Zaczęła konać; Pan nasz, Jezus Chrystus, ukazał się jéj w otoczeniu aniołów, i przyjął tę piękną duszę, by ją zaprowadzić do raju. Było to w nocy, z 13 na 15 października 1582.

W chwili jéj śmierci leszczyna, uschła od dawna, a zasadzona przed jéj celą, nagle zakwitła; ciało jéj, zniszczone chorobą, odzyskało całą swą piękność dziewiczą, i wydawało się z siebie woń przecudną Do dziś zachowuje się w tym stanie, i gdy się je pociéra, wydaje rodzaj kadzidła pachnącego, które sprawia tysiące cudów.

Cuda mnożyły się przy jéj grobie, i dlatego Grzegórz XV policzył ją w poczet świętych, w roku 1621, czyli w 39 lat zaledwie po śmierci jéj. Zastósowano do niéj słowa Pisma świętego: Quasi ignis effulgens et thus ardens in igne: „Jako ogień błyskający się i kadzidło gorejące w ogniu.“

Doszło do tego, że nadano jéj tytuł doktora Kościoła, i z insygniami doktorskiémi malowano jéj portrety. Najwięksi teologowie: Bossuet, Liguori i t. p., powołują się na nią, cytując ją obok Augustynów, Grzegorzów, Bonawentur i Bernardów; a dzieła jéj stanowią powagę w rzeczach, które traktują. Multa coelestis sapientiae documenta conscripsit: „Napisała dzieł wiele, pełnych przedziwnéj mądrości Bożéj,“ mówi Kościół w jéj żywoci[e] 15 października, a w Modlitwie we msz[y] i w Oficyjum na tenże dzień błaga: Boga, „b[y] wierni posilili się niebiańską nauką téj wielkiéj świętéj:“ Coelestis ejus doctrinae pabulo nutriamur.

Zaiste, najpiękniejsza to postać niewieścia, jak się zjawiła w dziejach Kościoła. Zdaje się jakob[y] przyroda i łaska upodobały sobie w napełnieni[u] jéj swémi dary, a wysłowić niepodobna niesłych[a]nego dobra, jakie zdziałała i działa po dziś jeszcz[e] w Kościele. Widziano heretyków najzaciętszych jak rozczytując się w jéj dziełach, w celu ic[h] krytykowania, nawracali się, a sławny mąż stan[u] angielski wyrzekł, że święta nasza miała gienijusz zdolny do rządzenia państwem.

Od półtrzecia stulecia zgromadzenia zreformowane zamieszkują zakonnicy i zakonnice których modlitwy i pokuty sprowadzają na Kościół błogosławieństwo niebios, których przykład protestuje szlachetnie przeciw zmysłowości wieku naszego, i których prace sprowadzają Bogu dus[z] tyle. Już samo imię św. Teresy, któréj sam nawet wrogowie religii zmuszeni są hołd oddać jest apologi ą chrześcijaństwa.

W kilka lat po śmierci świętéj, ciało jé[j] przeniesiono do Avila; atoli wkrótce potém przysądzono je miastu Alva de Tormez, gdzie dotąd spoczywa; tylko ramię lewe jest w Avila, ręka lewa w Lizbonie, noga prawa i kilka mniejszych relikwij w Rzymie.

Trzechsetletnia więc rocznica zgonu świętéj Teresy, obchodzona jest uroczyście przez wszystkie zgromadzenia zakonu Karmelitańskiego Mnóstwo większych i mniejszych publikacyj wyszło z druku ku uczczeniu Serafickiéj świętéj, mianowicie w krajach, gdzie zakony karmelitańskie są liczniejsze, jak we Włoszech, Hiszpanii, Francyi i Belgii. W Hiszpanii ogłoszone są konkursa za najlepsze literackie produkcyje, mające na celu przedstawienie charakteru téj wielkiéj świętéj, i jéj wpływu na społeczeństwo, lub za poemat na jéj cześć. W Belgii kobiety z najwyższych warstw, mając na czele żonę ambasadora hiszpańskiego, zebrały między sobą składkę na ofiarowanie kosztownego exvoto w kształcie serca ze szczérego złota, które ma być złożone na grobie świętéj. Pozostałość z tych składek

obróconą będzie na uświetnienie obchodu trzechsetletniéj rocznicy. U nas, w Krakowie, wydaną została w polskim przekładzie „Karmelitanka“, przez O. Feliksa Tow. Jez., rozprawka napisana gruntownie i niezmiernie pociągająco.

Wszystkie te objawy dowodzą, że cześć téj świętéj żyje w wielu sercach, i stało się według słow Ducha Ś-go: „Surrexerunt filii ejus et beatissimam praedicaverunt“ powstaną ynowie jéj i błogosławioną zwać ją będą.

Święta Teresa, która tak zalecała wdzięczność swoim dzieciom duchownym, nie pozostawi z pewnością bez nagrody tylu objawów uczucia i wdzięczności. Wybłaga ona dla tych, co się do niéj uciekają, dar, jakim sama błyszczała: dar odwagi chrześcijańskiéj wśród walk z fałszem i przewrotnością niewiary, — wybłaga tryjumf prawdy i tak dziwnie w tajemnych zamiarach Opatrzności odwłóczony tryjumf świętego naszego Kościoła.

CZTÉRYSTOLETNIA ROCZNICA ŚMIERCI
BŁOGOSŁ. SZYMONA Z LIPNICY.

W rocznikach katolickiego ruchu Krakowa z ubiegłego roku jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje cztérowiekowa rocznica chwalebnéj śmierci błogosławionego Szymona z Lipnicy, kapłana zakonu O. O. Bernardynów i jednego z Patronów narodu naszego. Wielki ten Sługa Boży odbył swe studyja w słynnéj „Alma Mater“ jagiellońskiéj i już jako mistrz filozofii i nauk wyzwolonych porzucił gwar światowy, i ponętnie uśmiéchającą się przyszłość, wstępując do słynnego podówczas i przez św. Jana z Kapistranu świéżo zaprowadzonego w Polsce zakonu O. O. Bernardynów. W cichym klasztorku na Stradomiu zasłynął wkrótce wielką świętobliwością życia, nieporównanym czarem i siłą kaznodziejskiéj wymowy, a zwłaszcza prawdziwie apostolską żarliwością w nawracaniu dusz zbłąkanych. Istne pielgrzymki odprawiano do tego świętego męża, w skutek czego z nadwyrężeniem sił i zdrowia pracować musiał, a mimo to tak był pokornym, że zawsze o sobie powtarzał: „niepożytecznym sługą jestem.“ Zawsze spokojny, świętéj swobody pełen, jedno miał tylko pragnienie: chciał odwiédzić grób św. Piotra w Rzymie i odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętéj. Gdy na takową przełożeni zezwolili, czuł się niewymownie szczęśliwym. Z pielgrzymki téj powrócił błog. Szymon po dwu latach ciężkich trudów, i przebytych przykrości, jeszcze bardziéj wzmocniony na duchu, i odtąd dziwne, heroiczne cnoty, jakby w nim swoję siedzibę znalazły. Przymioty takowe nié mogły długo pozostać w ukryciu: to téż widzimy naszego błogosławionego rodaka wkrótce mistrzem nowicyjuszów, przełożonym klasztoru, komisarzem gieneralskim, a nawet spowiednikiem i doradcą królewskim. Wszystkie te jednak zajęcia odrywały go od świętéj ciszy i wewnętrznego skupienia, a zwłaszcza odbiérały czas, poświęcany z zapałem ambonie i konfesyjonałowi. Prosił o uwolnienie od tych obowiązków, co gdy nie bez trudności wielkich nastąpiło, oddał się cały pokucie, uświęceniu siebie samego i innych. Cnoty jego i świętość były tak wielkiémi, że już za życia obdarzył go Pan Bóg darem pełnienia cudów. Nareszcie zbliżyła się chwila, w któréj go Pan powołał po nagrodę chwały. W roku 1482 wybuchła zawleczona z Węgier straszliwa zaraza morowa. Błog. Szymon z takim zapałem rzucił się do ratowania i zaopatrywania ginących, że go aż odciągać musiono. Gdy go jeden z braci zakonnych prze-

strzegał, że sam stanie się ofiarą zarazy, odrzekł na to święty: „Cóż z tego? jeźli Bóg mię powoła i owszem;“ i nie cofnął się aż do ostatka, aż sam zmożony zarazą, przepowiedziawszy poprzód skon swój, świętą i czystą duszę oddał Bogu dnia 18 lipca 1482 r. Zaraz po śmierci wsławił Najwyższy grób Sługi swojego. Dziesięciu umarłych wróciło do życia za przyczyną błog. Szymona, kilkaset innych cudów, urzędownie stwierdzonych, rozniosło sławę tego świętego po wszystkich zakątkach Polski. Dowiedziawszy się o tém Ojciec święty Innocenty VIII dozwolił, już w pięć lat po śmierci, przenieść ciało z dotychczasowego grobu na miejsce zacniejsze. Nie było to jednak wszystko; naród zapragnął czcić świętego męża w ołtarzach swoich. Król więc, duchowieństwo, sejmujące stany i inni wierni zanieśli pokorne do Rzymu prośby o beatyfikacyją Sługi Bożego. Gdy to zaraz, z powodu zawikłań ówczesnych, nastąpić nié mogło, rzecz się nieco odwlokła, ale następni królowie, zwłaszcza Zygmunt III, a najbardziéj Władysław IV, często przypominali tę sprawę. Dopiéro jednak dnia 24 lutego 1685 r. Ojciec św. wydał uroczyste orzeczenie, wpisując świątobliwego Szymona z Lipnicy w poczet błogosławionych, a zarazem ogłosił go Patronem Królestwa Polskiego. Odtąd stałą i gorącą cześć odbiérał ten święty. Raz jednak jeszcze, a mianowicie w ostatnich klęskach dogorywającéj Rzeczypospolitéj miał się odezwać głos potężny całego narodu w sprawie tego Sługi Bożego. Deputaci, zebrani na sejm w Warszawie, imieniem całego narodu postanowili starać się w Rzymie o kanonizacyją błog. Szymona z Lipnicy. Do dziś dnia znajdują się jeszcze w archiwum klasztoru O. O. Bernardynów na Stradomiu listy króla Stanisława Augusta i wszystkich biskupów polskich, jakoteż znaczniejszych panów, pisane do Ojca św. w téj sprawie. Zawieruchy czasów onych, a w końcu podziały Ojczyzny odwlokły zamierzoną sprawę, aż po dni dzisiejsze. Obecnie postanowił klasztor O. O. Bernardynów poruszyć na nowo tę sprawę, o którą, jako niedokończoną, a przez naród podjętą, samo sumienie narodowe się upomina. Chwila obecna zdawała się ku temu tém lepszą i odpowiedniejszą, że właśnie w tym roku 1882 przypadła cztérystoletnia rocznica śmierci błogosł. Szymona, a ta okoliczność nowego dodała bodźca.

Klasztor krakowski O. O. Bernardynów, jużto dla większego jeszcze rozszérzenia czci tego Sługi Bożego, jużto pragnąc uczcić tę wielką rocznicę, urządził w swoim kościele na Stradomiu uroczyste triduum w dniach 16, 17 i 18 lipca b. r. Sam Ojciec św. Leon XIII pobłogosławił temu ich dziełu pobożnemu i osobném breve z dnia 10 czerwca 1882, rozpoczynającém się od słów: Ad augendam fidelium religionem etc. udzielił wraz z błogosławieństwem swém odpustu zupełnego wszystkim w te dni spowiadającym się i komunikującym, którzy według intencyi Kościoła św. się pomodlą. Zaraz po nadejściu tego breve zabrali się O. O. Bernardyni do potrzebnych przygotowań. Kościół cały wewnątrz pięknie w kwiaty, światło i drzewa przystrojono. Tysiące lamp roziskrzonych na wysokich gzymsach kościoła nadawały jego wnętrzu przedziwny a nie widziany dotąd urok. Najpiękniejszą jednak częścią tak przystrojonéj świątyni była kaplica błog. Szymona. Tutaj, wśród prawdziwego gaju egzotycznych roślin, nader wdzięcznie ozdobiono piękny ołtarz marmurowy w wiszące bluszcze, wieńce i kwiaty, między którémi niezliczone lampki kolorowe, pąsowe strugi światła na kaplicę rzucały. Na tym ołtarzu, pośród mnóstwa woskowych świec, wystawiono ku czci publicznéj głowę błog. Szymona w srébrnéj, rzeźbionéj puszce zamkniętą. Tutaj też najrzewniejsze wznosiły się pienia, najserdeczniejsze westchnienia.

Już od soboty t. j. 15 lipca liczni pielgrzymi przybyli na tę uroczystość; w niedzielę zaś, to jest w piérwszy dzień uroczystego triduum, napływ ludu okolicznego na to nabożeństwo był już tak olbrzymi, że zapełniwszy szczelnie ogromny kościół O. O. Bernardynów, reszta rozejść się musiała po innych kościołach krakowskich, celem przystąpienia do Sakramentów świętych. Dwie zwłaszcza procesyje imponowały liczbą i poważnym nastrojem. Piérwsza z nich przybyła wraz z księdzem swym Franc. Mikuszewskim z Lipnicy murowanéj, miejsca urodzenia błogosł. Szymona, o ośm mil od Krakowa. Procesyja ta przybyła z chorągwiami, muzyką i swą dziarską strażą ochotniczą w ładnych mundurkach, a złożyła swemu błogosławionemu rodakowi 18 wiel-

kich woskowych świéc w ofierze. Łzy się cisnęły do oczu na widok tego mnogiego ludu, jak z łkaniem i przepełnioną pobożném uczuciem piersią rzucił się na kolana przed ołtarzem, na którym w marmurowéj trumnie złożone są święte szczątki błogosł. Szymona. Odtąd Lipniczanie, a było ich z górą 1000 osób, wzięli jakby w swe posiadanie kaplicę. Tu ustawicznie się modlili, tu śpiéwali godzinki o błog. Szymonie, tutaj słyszałeś ich rzewne a prześliczne pieśni o tymże świętym, zupełnie nieznane w naszym Krakowie.

Drugą procesyją jeszcze liczniejszą, bo przeszło z 2000 głów złożoną, przyprowadził ks. Walenty Piotrowski proboszcz z Mogilan, lecz Lipniczanin urodzeniem, całem sercem do O. O. Bernardynów przywiązany, a swego błogosławionego rodaka tak czczący i tak w nim rozmiłowany, że bez przesady powiedziéć trzeba, iż coś poetycznego było w téj jego i wszystkich innych Lipniczan czci i miłości, jaką odznaczali się ku błog. Szymonowi.

Uczyniłbym jednak krzywdę pobożnym mieszkańcom Krakowa, gbybym nie zaznaczył w tém miejscu ich żarliwéj, a tradycyjnie słynnéj pobożności, z jaką tak tłumnie uczestniczyli w téj uroczystości. To téż z pociechą widzieli OO. Bernardyni, że tylowiekowa cześć dla błog. Szymona nie zmniejszyła się wcale, ale tkwi w sercach wszystkich stanów, i zarówno bije pod wiejską siermięgą, mieszczańską kapotą i kosmopolitycznym surdutem. Widziałeś tu bowiem, oprócz mieszkańców Krakowa, pielgrzymów z Lipnicy, Wiśnicza, Bochni, Staniątek, Wieliczki, Sieprawia, Jordanowa, Rabki, Andrychowa, Mogilan, Stryszowa, Lanckorony, Kalwaryi, ze Szląska a nawet z Prus. Było także nieco ludzi z Królestwa Polskiego. W skutek tego ogromnego napływu pobożnych ze wszystkich niemal stron Polski, sama uroczystość przybrała charakter więcéj narodowy i ogólniejszy. Był to jakby wielki hołd narodu, złożony w tych czasach usiłowanego przewrotu i niewiary, błogosławionemu Patronowi swemu.

W piérwszym dniu uroczystości odprawił prymaryją ks. kanonik Polkowski, znany historyk i notaryjusz kapitulny, wotywę miał ks. Piotrowski z Mogilan w licznéj asyście OO. Reformatów, sumę pontyfikalną odprawił ks. Prałat hr. Scipio del Campo wikaryjusz gieneralny. Nieszpory tego dnia miał ks. Prałat Henryk Matzke, scholastyk. Kazania tak w tym dniu jak i w następnych, mieli sami O. O. Bernardyni, mianowicie: O. O. Czesław Bogdalski, Rufin Gąsior i Szczepan Podworski.

W drugim dniu uroczystości prymaryją celebrowali O. O. Kapucyni, wotywę śpiéwał O. Justyn Szaflarski, Prowincyał zak. O. O. Bernardynów, sumę miał ks. kanonik Waleryjan Serwatowski, znany zaszczytnie pisarz religijny i proboszcz kollegiaty Wszystkich Świętych, nieszpory ks. Franciszek Mikuszewski z Lipnicy. Kaznodzieje byli ciż sami.

Właściwa uroczystość błog. Szymona przypadła w dniu trzecim t. j. 18 lipca. Na prymaryi odprawił swe prymicyje świéżo wyświęcony kapłan świecki ks. Michał Wawrzynowski, w asyście ks. jubilata Gołaszewskiego, rektora seminaryjum i licznych kapłanów kolegów. Wotywy, dla braku czasu, już nie było, a natomiast wyszła uroczysta procesyja do drzwi kościelnych, by przywitać Dostojnego Pasterza Dyecezyi Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Albina Dunajewskiego, który osobiście przybyć raczył, by w tym dniu uroczystym celebrować wielką Mszę pontyfikalną. Lipniczanie z gorejącém światłem w ręku utworzyli piękny szpaler po obu stronach, od drzwi kościelnych aż do tronu, którym przechodząc ks. Biskup błogosławił lud witający swego Pastérza. Mimo wielkiego gorąca i widocznego znużenia po odprawionéj Sumie, bierzmował Najprzewielebniejszy ks. Biskup, przed i po tym akcie prześlicznie a porywająco przemawiając od ołtarza do obecnych. Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 750 osób. W dniu tym kazali ciż sami O. O. Bernardyni, a kazanie konkludujące na nieszporach wypowiedział O. Leon Trusiewicz tegoż zakonu, znany kaznodzieja ze Lwowa. Podczas tego kazania Najprzewielebniejszy ks. Biskup siedział na tronie; gdy się skończyło, powstał i zaintonował: *Przed oczy Twoje, Panie!* poczem odprawił wielką procesyją z Najświętszym Sakramentem. Wszystkie niemal zakony, i mnóstwo księży świeckich wzięło udział w téj procesyi. Kościół był wewnątrz olśniéwająco iluminowany, i tak szczelnie zapełniony, że tylko bardzo zwolna posuwać się mogła procesyja. Tak się zakończyła ta wielka uroczystość błog. Szymona z Lipnicy, która pamiętną została wszystkim, co w niéj

udział swój wzięli. Naród nasz złożył nowy dowód, że jest szczérze katolickim i że, mimo wszelkich podszeptów ludzi złych, kocha swą wiarę, swe tradycye i czci swych świętych patronów.

Klasztor O. O. Bernardpnów w Krakowie dla lepszego upamiętania téj rocznicy wydał pamiątkowe medaliki błogosławionego Szymona, tudzież obrazki z modlitwą o tym świętym. Chętnie także nader pokazywali i objaśniali ci Ojcowie wszystkie relikwije, jakie po tym błogosławionym rodaku naszym pozostały. Największą uwagę zwracała gruba, pięknie oprawna księga, w któréj się znachodzą pisma i kazania błog. Szymona, własnoręcznie spisane. Szkoda wielka, że pismo jest starogotyckie i nader trudne do czytania. Jest tu także habit i płaszcz błog. Szymona, jakoteż pasek, którego używał; ten ostatni ręka pobożna srebrnym otoczyła haftem. Jest także st ła, taż sama, w któréj zaopatrywał morową zarazą dotkniętych, i malutka książeczka pisana, czyli Vade mecum do chorych. Wszystkie te szczątki, jakoteż wspomnianą już powyżéj głowę błog. Szymona w srebrnéj puszce, ze starożytnémi rzeźbami, nader starannie przechowuje klasztor w swym skarbczyku, z uprzejmą gotowością pokazując je zwiedzającym ten kościół.

O. Czesław Bogdalski.

ŚWIĘTY FRANCISZEK SERAFICKI.

Wspomnienie z powodu 700-letniej rocznicy przyjścia Jego na świat.

I.

Czasy dzisiejsze przedstawiają nam szczególniejsze zjawisko. Gdy z jednéj strony postępy w naukach, zwłaszcza przyrodniczych, i wydobyte na jaw tajniki natury, i z nich poczynione zastósowania zdają się na pozór podnosić ludzkość na najwyższy szczyt cywilizacyi, z drugiéj zupełna i powszechna niemal niewiara,—i zapoznanie elementarnych zasad religii i prawd moralnych, coraz bardziéj zanurza tę ludzkość w bezdenną toń wszelkiego rodzaju nieszczęść i grozi jéj jakby ostateczną, niechybną zgubą.

Zapewne! bramy piekielne nie przemogą, i prawda z czasem tém większy na gruzach niedowiarstwa odniesie tryjumf. Z tém wszystkiém coraz gorzéj na świecie się dzieje. Wszyscy to czują i wszędzie szukają ratunku, i niestety, wszędzie znajdują w końcu tylko zawód. Zapewne, jedynie w Wierze świętéj zbawienie, ale któż nam tę wiarę w niedowiarstwie naszém zaszczepi? W dzisiejszych naszych czasach mamy pod wielu względami wielu znakomitych ludzi. Jednych tylko nam niedostaje, właśnie takich, jakich głównie nam potrzeba, mianowicie świętych. Z ich serc przebłogosławionych już tyle razy na świat płynęło zbawienie. Pan Bóg ich zawsze na ratunek w ostatniéj potrzebie zsyłał, i oni to właśnie zawsze, kiedy ludzkość błądziła po bezdrożach, na tory właściwe ją sprowadzali, w ręku Stolicy Apostolskiéj w niezrównanéj pokorze swojéj, potężne narzędzieOpatrzności Boskiéj. Prawda to historyczna, a jeśli nie wszystkim wiadoma, to tylko dlatego, że nie przez wszystkich zgłębiona.

Wszystkie nieszczęścia świata zawsze płynęły i płyną w skutek zerwania z Bogiem i z ustanowionym na ziemi Kościołem Bożym, przez który utrzymuje się jedność ludzi z Bogiem. Święci podejmowali ten trud odnowienia zjednoczenia. Uposażeni nadprzyrodzonémi darami, swoją pokorą, swoim zaparciem się, swoim poświęceniem, swoją anielską dobrocią i cudowną działalnością jednali sobie ludzi, i zjednanych sprowadzali do Kościoła, do stóp Stolicy Apostolskiéj, która w swą koléj, tuląc marnotrawne dziatki do łona swego, przywracała im spokój, szczęście, i z Boskiém błogosławieństwem wszelką, nawet doczesną po-

myślność. Takim świętym, takim aniołem w ludzkiém ciele, który każdego, do kogo się tylko zbliżał, ujmował sobie swoją słodyczą niebieską, i który w swoim czasie, stawszy się podporą Kościoła i Stolicy Apostolskiéj, przekształcił świat i zaszczepił w nim najwznioślejsze cnoty, a nawet dał początek, jak świadczy znakomity francuski uczony profesor Ozanam téj poezyi, która w Dantem znalazła swoje uwieńczenie — był święty Franciszek Seraficki, którego teraz właśnie Kościół obchodzi siedmsetletnią rocznicę przyjścia na świat.

II.

Życia jego niesposób w kilku słowach zamknąć; owszem, każdy szczegół jego żywot tyle w sobie zawiéra prawd wielkich, że sam jeden starczyłby za przedmiot do napisania całych tomów. A wreszcie niepodobna należycie ocenić wielkiego znaczenia świętego Franciszka bez uprzedniego poznania przed przyjściem jego, stanu świata. Krótka więc wzmianka o tym świętym w każdym razie musi być bardzo niedostateczną i składać się może tylko z gołosłownych, że tak powiem, wyrażeń i ogólnikowych orzeczeń. Na wstępie zatém radzimy czytelnikom naszym nie zadawalniać się niniejszą, pobieżną wzmianką, lecz przeczytać dwutomowe dzieło Ojca Prokopa o świętym Franciszku, najlepsze, jakie dotąd posiada literatura. Jestto dzieło pomnikowe i gruntownością swoją i wyższém światłem przewyższa wszystkie inne, najznakomitsze, jakie się tylko znajdują w tym rodzaju, we wszystkich językach, i nadto posłużyć może za studyjum do poznania epoki, mającéj największą doniosłość, tak bardzo do naszéj podobnéj.

Epoka Karola Wielkiego, a następnie ogólne powiérzchowne nawracanie całémi masami nowych narodów, i w ślad zatém wielkie uposażenie kościołów jeszcze większe znaczenie duchowieństwa, i jego wpływ przeważny na wszystkie bieżące sprawy, sprawiły, że do stanu duchownego napłynęło mnóstwo ludzi bez powołania. Następstwem tego było największe rozprzężenie karności w duchowieństwie, upadek zupełny ducha religijnego w społeczeństwie świeckiém, i potworzenie się najprzewrotniejszych sekt. Podjęte przez Stolicę Apostolską, mianowicie przez Ś-go Grzegorza VII usiłowania w celu naprawy złego spotkały we wszystkich stanach podtrzymywany przez cesarzów niemieckich opór, niemal powszechny. Wielki Papież, nie znalazłszy wykonawców swoich wielkich planów, niepojęty i niezrozumiany przez wiek swój, w opuszczeniu umarł na wygnaniu, wymawiając owe pamiętne na zawsze słowa: *dilexi justitiam, et odivi iniquitatem, propterea morior in exilio.* Pycha bez granic, chciwość bez miary i zmysłowość pogańska ogarnęły świat cały. Zostały tylko pozory i formy zewnętrzne Chrześcijaństwa. Chrześcijan tak jakby nie było: byli tylko z imienia, bez ducha Chrystusowego. Trzeba więc było niejako odtwarzać Chrześcijaństwo w ludach, i w tym celu przygotować materyjał, pojedyńczo nawracając każdego. Jeden człowiek oczywiście temu zadaniu wielkiemu podołać nié mógł. Owóż Opatrzność święta natchnęła św. Franciszka myślą utworzenia zakonu, któregoby członkowie, wykształceni w szkole świętéj, jako apostołowie nowi, rozszedłszy się po świecie całym, podjęli pracę mozolną poszczególnych nawracań.

Nadto upowszechnione i przez to samo niejako uprawnione niektóre zgubne zwyczaje musiały wywołać, w celu naprawy złego, odpowiedne oddziaływania, przez użycie stósownych do tego środków. To było powodem Ś-go Franciszkowi do ułożenia pewnych przepisów i reguł życia dla osób, zjednanych sprawie zbawienia. Stąd powstał zakon trzeci, ludzi zostających w świecie, czyli tak zwane Tercyjarstwo. Dosyć porównać stan świata przed św. Franciszkiem, z tym, jaki był w chwili jego zejścia ze świata, żeby ocenić opatrznościową misyją tego wielkiego świętego. Największa jego zasługa w tém polega, że stał się w rękach Boskich powolném narzędziem wyższych przeznaczeń. Sprawa bowiem ta święta, dokonana przez niego, nie była jego własną: była to sprawa Boska. Jak słońce, które świat oświéca, nie dlatego oświéca, że jest słońcem, lecz że mu Pan Bóg nadał tę własność świécenia, tak i Święty Franciszek nawrócił świat, bo go Pan Bóg wybrał i uposażył w tym celu darami swémi. On był tylko wiernym Bogu, wiernie spełniając Boskie rozkazy. A na dowód, że Zbawiciel nasz przyjął tę sprawę Ś-go Franciszka za swoję własną, wyraźnem świadectwem są te cudowne na jego świętém ciele wyryte blizny —

odwzorowane stygmata męki Przenajświętszéj. Były one jakby aprobatą, jakby niebieską pieczęcią, zatwierdzającą posłannictwo Ś-go i dokonanego wielkiego zbawienia dzieła — w nim i przez niego. Zapewne, nie samemu tylko świętemu Franciszkowi należy przypisać to wszystko, co się wówczas stało dobrego. Ś-ty Bernard, Ś-ty Dominik i inni wielcy święci również wielkie w tym czasie położyli zasługi; z tém wszystkiém sama stolica Apostolska przyznaje Ś-temu Franciszkowi piérwszorzędne w téj naprawie świata znaczenie. O cnotach świętego, o jego wielkiéj pokorze, o jego ubóstwie ewangeliczném, o jego gorącéj miłości Boga i najtkliwszéj czułości dla ludzi, i o wpływie, jaki w swoim czasie za życia wywiérał na wszystkich, można wnosić chociażby z tego tylko, co czuje każdy, czytając opisy, jakie o nim pozostały. Uwielbienie, chęć naśladowania go, podniesienie ducha, światło nadprzyrodzone, cudowne i niedające się wyrazić działania łaski Bożéj ogarnia wszystkich, którzy nawet chwilowo w myśli swojéj go uprzytomnią, i odtworzą z czytania tych opisów w swém sercu obraz tego świętego.

III.

Święty Franciszek ur. 4 paźdz. 1182 r. w Assyżu. Ojciec jego pochodził z dawnéj florenckiéj szlachty, osiadłéj w tém mieście, był bardzo zamożnym kupcem i prowadził na wielką skalę handel z Francyją suknem, i w tym celu odbywał dalekie podróże. Matka jego była uosobieniem dobroci i czułości. Jéj to, po Bogu, zawdzięczał nasz Święty swój nastrój religijny ducha i swoje miłe usposobienie, które mu jeszcze przed rozpoczęciem życia wyłącznie religijnego jednało powszechną miłość, i wpływało na chętne poddanie się jego przewodnictwu. W młodości swojéj był wzorem dla młodzieży i kierował wszystkiémi w tém mieście zabawami w najwyższych towarzystwach. Był bardzo pięknéj i ujmującéj postaci; miał bardzo dystyngowane ułożenie, które wyrażało jego duszę szlachetną i jego czyste i najcnotliwsze obyczaje. Mówił doskonale po francusku i dlatego przezwany został Franciszkiem; na chrzcie bowiem miał sobie nadane imię Jana. W wojnie, jaka się toczyła między Assyżem a Perużią występował w obronie ojczyzny z bronią w ręku; w końcu atoli dostał się był do niewoli, w któréj przez cały rok zostawał, i był jedynym, który wśród ogólnego więźniów smutku, zachował był spokój wewnętrzny, pogodę duszy i wesołość, niczém niedającą się naruszyć. Jakoż pocieszał swoich towarzyszów niedoli w ich cierpieniach i osładzał im przykry ich tam pobyt. Po wyjściu z więzienia ciężko chorował, i to mu posłużyło do większego skupienia ducha. Następnie, gdy wstał z łóżka, wychodził za miasto w pole dla przechadzki i dla oddychania świéżém powietrzem. Tam, wśród przecudnéj okolicy, wpatrując się i zachwycając się pięknémi widokami, począł myśl swą przenosić od rzeczy stworzonych do Stwórcy, i rozważać o wieczności. To go zaprowadziło do kościoła i usposobiło do głębszéj niż przedtém modlitwy. W modlitwie téj doznawał wyższych natchnień i objawień. Razu jednego, we śnie, widział wspaniały pałac, pełen zbroi, i na zapytanie czyj to pałac? otrzymał odpowiedź że jego, i że ta broń przeznaczona dla jego towarzyszów, którym będzie przewodził. Biorąc literalnie objawienie to, wybrał się był na wojnę, w drodze atoli otrzymał wyższe upomnienie, żeby nie literalnie, lecz duchownie rozumiał dane sobie objawienie. Niezwłocznie tedy powrócił i oddał się wyłącznie modlitwie. Przebywając ciągle samotnie w kościele, w jednéj z takich modlitw usłyszał w duszy głos Boski, nakazujący mu naprawę Kościoła. Nowe to objawienie znowu wziął literalnie i odrestaurował trzy kościoły.

W trakcie tego zaszło nieporozumienie jego z ojcem, który jakkolwiek dawniéj nie żałował wydatków na stroje i na potrzeby światowe syna, chlubiąc się jego w wyższych towarzystwach odznaczaniem się, skąpy się bardzo okazał dla rzeczy świętych, i obawiając się hojności syna dla kościoła, zażądał od niego publicznie, przed biskupem, wyrzeczenia się wszelkich, mogących na niego przyjść spadków. Święty Franciszek uczynił to najchętniéj, ciesząc się że niezwiązany teraz sprawami ziemskiémi, będzie mógł wyłącznie poświęcić się sprawom niebieskim. Jakoż odtąd — Bóg, zbawienie ludzi, całopalna ofiara całego życia — były treścią jego dalszego życia. Niedługo znalazł naśladowców, i ułożył dlą nich regułę zakonną, którą Stolica Apostolska zatwierdziła.

Główną cechą, odróżniającą tę jego regułę od

wszystkich innych, jakie podówczas istniały, było postanowienie najsurowsze, aby należący do jego zakonu, nietylko żadnéj osobistéj własności nié mieli, ale żeby nawet i nie przyjmowali w jałmużnie pieniędzy, lecz tylko rzeczy, potrzebne do życia, i co większa, żeby nawet klasztory nieposiadały wcale żadnych majątków, a nawet i zapewnionych sobie żadnych dochodów.

Do reguły świętego Franciszka należą:

Franciszkanie, Bernardyni, Reformaci i Kapucyni, z których ci ostatni w wielu ze swoich klasztorów piérwotną ścisłość téj reguły, bez żadnych zwolnień, zachowują.

Prócz tego zakonu założył święty Franciszek i zakon żeński, podobnéjże reguły, późniéj od świętéj Klary, piérwszéj przełożonéj, Klaryskami zwany; a także i trzeci zakon, Tercyjarzy i Tercyjarek, nadając im ustawy, odpowiednie osobom żyjącym na świecie.

Zakon ten w średnich wiekach ogarnął był prawie świat cały, przez co ten święty Patryjarcha zakonów tak wielki i zbawienny, jak wyżéj wspomnieliśmy wpływ swój na całe społeczeństwo chrześcijańskie rozciągnął.

Gdy te trzy zakony ustalił, spragniony korony męczeńskiéj, dwa razy udawał się na Wschód, pomiędzy niewiernych, lecz wrócił stamtąd tylko z zasługą pragnienia śmierci za wiarę.

Prowadził życie nadzwyczaj ostre: pościł bezustannie, i do chleba lub saméj jarzyny, których jedynie używał, domieszywał zwykle popiół lub piołun. Każda jego modlitwa, szczególnie przez kilkanaście lat ostatnich życia, była zachwyceniem. Często w objawieniach rozmawiał z Panem Jezusem i Matką Bożą, do któréj najszczególniejsze miał nabożeństwo i przez pośrednictwo któréj największe łaski i dla siebie i dla całego świata pozyskał w jéj kościołku Porcyjunkulą zwanym. Gdy wpadł w zachwycenie, widywano go tak wysoko w powietrze wyniesionego, że niekiedy znikał z oczu obecnych temu cudowi. Cnoty pokory był jakby uosobieniem, i w skutek tego nie chciał przyjąć święceń kapłańskich, pozostając tylko dyjakonem. Był największym swoich czasów cudotwórcą. Papież Grzegorz IX podczas kanonizacyi jego zaświadczył publicznie, jak przytacza Rohrbaher w swojéj Historyi (IX str. 439) że w Niemczech, przez wstawienie się Świętego Franciszka, był nawet wskrzeszony jeden umarły. Na dwa lata przed śmiercią otrzymał blizny Pana Jezusa, i odtąd już sam, stawszy się jakby ciągłym, cudem chodzącym i żywym męczennikiem, obnoszony po miastach i wioskach, samym widokiem swoim nawracał ludzi, i do pokuty pobudzał. Gdy zbliżał się do jakiego miasta, we wszystkie dzwony uderzano, i duchowieństwo z ludem wychodziło naprzeciw niego.

Widząc się bliskim śmierci prosił, aby go zanieśli do jego celki przy kościołku Najświętszéj Panny Maryi Anielskiéj, i tam, gdy już miał ten świat opuścić, kazał położyć się na ziemi. Poszedł do nieba 4 października 1226 r. W poczet świętych wpisany został przez Grzegorza IX, Papieża 1228 roku 16 lipca. Dla niezmiernéj miłości Boga, którą jego serce pałało, przezwany został Serafickim.

Oto modlitwa, którą najczęściéj odmawiał:

Niech siła miłości Twojéj, o mój Jezu, ogarnie duszę moję: abym umarł dla miłości Twojéj o Panie, któryś raczył umrzéć dla mojéj miłości.

Edward z Sulgostowa.

Akt Ufności.

(Podług O. de la Colombière).

O jak widoczne Twoje czuwanie
Nad każdą duszą, Najsłodszy Panie,
A zwłaszcza nad tą, co swoje troski
Rzuciła w przepaść opieki Boskiéj.
Takiego serca zachwiać nié mogą
Ziemskie niedole, najmniejszą trwogą.

Chociaż choroba odejmie siły
Podetnie nogi, co Ci służyły;
Choć świat opuści, ludzie pominą,
Choć się sumienie obarczy winą.
Wszystko się zmieni w Twą Łaskę, Panie
Przez Twoję miłość, nasze ufanie.

Niech nikt nie liczy na swe zasługi
Na prac i czynów swych szereg długi,
Niech w Panu widzi całą nadzieję,
Siebie ma za nic — i niech się śmieje!
A więc podstawą mojéj ufności
Jest ufność moja! Boże Litości!
Wiem, że na wieki będę szczęśliwy
Boś Ty to przyrzekł! O Dobrotliwy!

A chociaż widzę, jakem niestały
I choć widziałem jako się chwiały
Cnoty silniejsze od skały,
I jasne gwiazdy jako spadały!
O Jezu Chryste, nadziejo moja
Tyś jest mój puklerz i zbroja.

Ustrzeżesz grzéchu i ulżysz kary
Widząc, jak ufam bez miary,
I sprawisz, że to silne ufanie
Z życiem dopiéro ustanie.

Wiem, że choć ufam zanadto może
Wszystko to spełnisz, Najlepszy Boże,
Że mnie zasłonisz od mych słabości,
Że mnie zatrzymasz na pochyłości
A czego pewien już jestem, Panie
To, że mnie czeka wieczne kochanie
I że ten nędzarz, co Ci tak wierzył
Nadzieją zdobył to, co zamierzył.

A. D.

CZTÉRY NOWE GWIAZDY
Na Niebie Świętego Kościoła Katolickiego.

Na dniu 8. Grudnia 1881 nasz Ojciec ś. Leon XIII, otoczony kardynałami Kościoła i 300 biskupami, zaliczył cztérech błogosławionych Sług Bożych w poczet świętych, mianowicie: Wawrzyńca z Brindisi, Jana Chrzciciela de Rossi, Klarę od Krzyża z Montefalco i Benedykta Józefa Labra, których świątobliwy żywot i działalność w głównych przynajmniej zarysach tutaj streszczamy.

1. Św. Wawrzyniec z Brindisi, z zakonu ubogich Kapucynów.

Wawrzyniec urodził się 22 lipca 1559 w Brindisi, w południowych Włoszech. Ojciec jego nazywał się Wilhelm de Rossi. Mały Julijusz, bo takie było jego imię chrzestne, już w piérwszém zaraniu żywota zajaśniał jako miłośnik Boga, gdyż ledwo lat cztéry licząc, zapragnął sukienki Braci mniejszych. Pragnieniu temu odpowiedział ojciec, wprowadzając go do klasztoru św. Pawła, gdzie w nauce i cnocie niezwykłe poczynił postępy. W 14 roku życia oddano go pod dozór jego wuja, a kapłana u św. Marka, który go z in-

nymi młodzieńcami do stanu duchownego przysposabiał. Częste jego spowiedzie i komunije, jako też moralne zachowywanie się budowały każdego. W 16-ym roku wstąpił ze swymi przyjaciółmi do zakonu Kapucynów w Weronie, gdzie przy obłóczynach dano mu imię Wawrzyńca; 1576 r. złożył śluby zakonne, poświęcając się w ten sposób na służbę Bogu i dla dobra bliźniego.

W tym czasie w Niemczech, Czechach i Francyi zepsucie obyczajów przybrało straszne rozmiary; nawet owa *sól narodów*, duchowieństwo, uległo rozkładowi. Błędne nauki Lutra i Kalwina tysiące dusz oderwały od Kościoła katolickiego. Naukę przeto z pobożnością winni byli naówczas kapłani w sobie zespalać. W obu też tych kierunkach kształcono gruntownie członków w zakonie O. O. Kapucynów, a więc i naszego świętego. Po ukończonych na uniwersytecie padewskim studyjach Pisma świętego w językach starożytnych, w których równie jak w nowszych był mistrzem, zrobiono go w 22 roku lektorem w Wenecyi i kaznodzieją na czas postu u św. Jana. Na tym stanowisku doczekał się najświetniejszych skutków w cudownych często nawróceniach. W 24. roku wyświęcono go na kapłana. W Weronie, Padwie i Pawii wzbudzał jako kaznodzieja tyle podziwu, że sława jego odbiła się donośnym echem nawet w stolicy Chrześcijaństwa, tak, że papież Klemens VIII, w zamiarze nawrócenia izraelitów, zawezwał go do Rzymu. Wawrzyniec usłuchał rozkazu tego, a skutek jego kazań po różnych miastach włoskich był tak nadzwyczajny, że kilku nawet rabinów na życie jego godzić poczęło. Odtąd ubiegali się biskupi, by go pozyskać dla kaznodziejstwa do swych katedr; atoli bracia jego wybrali go gwardyjanem, a następnie prowincyjałem. Gdy z tej okazyi przedstawiła mu się liczna deputacyja osób wszelkiego stanu, prosząc go o błogosławieństwo, znalazł się śród niej i pozbawiony wzroku: Wawrzyniec dotknął się ócz jego, uczynił nad nim znak krzyża świętego, a nieszczęśliwy przejrzał w tej chwili. Również cudownie uleczył śmiertelnie chore dziewczę, gdzieindziej znów żonę pewnego lekarza w Weronie i innych schorzałych.

Gdy cesarz Rudolf II zawezwał O. O. Kapucynów do zwalczenia nowszych herezyj w Niemczech, udał się Wawrzyniec w towarzystwie jedenastu kapłanów do Wiednia, a potém do Pragi, gdzie, mimo szyderstw i krzywdzącego obejścia, z takim skutkiem pracował dla Pana nad Pany, iż cesarz ogłosił go „prawdziwym apostołem i świętym,“ łożąc własne fundusze na stawianie klasztorów w Wiedniu i Gracu. W wojnie cesarza z Turkami brał udział nasz święty jako kapelan pułkowy, a swémi zapału pełnémi mowami, swą w Bogu złożoną ufnością i osobistą odwagą przyczynił się w bitwach październikowych 1601 r. pod Stuhlweissenburg do stanowczego pobicia Turków i cudownego zwycięstwa.

Obrany w następnym roku gienerałem zakonu, zwiedził wszystkie domy zgromadzenia we Włoszech, Szwajcaryi, Flandryi, Francyi i Hiszpanii, wśród niewymownych trudów i ofiar. W 3 lata później uwolniony na swe usilne prośby od wspomnionéj godności, powrócił do swego ukochanego klasztoru w Wenecyi, by tam, jako zwykły brat, służyć Panu Bogu. Oprócz modlitwy i rozmyślania, najwyższą rozkosz znajdował w sprawowaniu najświętszéj ofiary. Przy ołtarzu widziano w nim raczéj anioła: jużto najgłębsza boleść pokrywała jego oblicze, jużto słyszano go w uczuciu radości wzdychającego: „Jezu, o Maryjo! o Boże mój, miłości moja! jakże Ty godnym jesteś miłości!“ Raz, podczas mszy tegoż świętego, zjawił się po podniesieniu przecudny chłopczyk na ołtarzu, którego jasne promienie całą kaplicę o trzeciéj zrana oświetliły. Tymczasem na prośby cesarza Rudolfa znowu nakazał mu Ojciec święty, dla dobra Kościoła udać się do Niemiec. Przybywszy do Pragi, nakłonił cesarza do skarcenia nowatorów za krzywdy katolikom w Donauwörth wyrządzone i do podźwignięcia tamże religii katolickiéj; sam bronił nauki Kościoła przeciw protestanckim kaznodziejom gruntownie, umiejętnie i ze skutkiem cudownym. Następnie, jako poseł katolickich książąt niemieckich pozyskał Filipa III, króla hiszpańskiego dla „Ligi“ katolickiéj przeciw „Unii,“ związkowi protestanckich książąt niemieckich, i uleczył przy téj sposobności pewną nadworną damę hiszpańską, znakiem krzyża św. z długoletniéj, bolesnéj podagry. Powróciwszy do Monachijum został apostolskim nuncyjuszem na dworze bawarskim; i powiernikiem księcia Maksymilijana, który z nim wspólnie wystawił w mieście Landshut klasztor O. O. Kapu-

cynom. Wkrótce potém udał się Wawrzyniec do Palatynatu i Saksonii, gdzie potęgą słowa Bożego w ośmiu miesiącach wiele od Kościoła oderwanych dusz napowrót pozyskał. Na kapitule gieneralnéj w Rzymie chciano go znów koniecznie wybrać gienerałem zakonu, atoli wyprosiwszy się od téj godności, zmuszony był przyjąć wybór na definitora, a późniéj prowincyjała. Jego wizytacyje jako prowincjała były zawsze rodzajem misyi dla ludu, który jego przykładem budowany, jego słowem do dobrego pobudzany, przez jego modły pomoc w potrzebie znajdował. Już 1. lipca 1618 oznajmił Wawrzyniec braciom zakonnym w Wenecyi, że wkrótce umrze w Hiszpani. Gdy mianowicie namiestnik hiszpański w Neapolu, naruszając wolność Kościoła i prawa narodu, niezmierne nałożył ciężary na obywateli tegoż miasta, wysłano deputacyją do króla hiszpańskiego, by koniec bezprawiu położyć. Przewodniczącym w téjże obrano Wawrzyńca, który, mimo wielkich cierpień, nie odmówił prośbom tegoż miasta, i ze słowami: „Jestem gotów swe życie dla dobra religii i ojczyzny poświęcić!“ wśród największych trudności udał się do Hiszpanii. Król Filip przyrzekł swą pomoc. Wawrzyniec na posłuchaniu u króla oznajmił swój bliski zgon. I w istocie niedługo potém dostaje silnéj biegunki. Najznakomitsi lekarze orzekają, że słabość ta wcale nie niebezpieczna. Wawrzyniec atoli, obstając przy swojém, prosi braci zakonnych o przebaczenie, dziękuje im za wszystko, a nazajutrz oświadcza, że to ostatni dzień żywota jego; w obecności panów dworu, którzy towarzyszyli Najświętszemu Sakramentowi, do niego niesionemu, przyjmuje śś. Sakramenta i po raz ostatni błogosławiąc otaczających umiéra w dniu 22. lipca, w rocznicę swych urodzin, a roku Pańskiego 1619. Po zabalsamowaniu zwłok, które, mimo panujących upałów, dalekie od gnicia, za pach owszem miły wydawały, złożono je w dni kilka w klasztorze św. Klary w Villafranca.

Święty ten, w czasie doczesnéj pielgrzymki, wyjednał modłami i błogosławieństwy na potwierdzenie swéj wiary liczne cuda; cuda atoli, które się po śmierci jego za jego przyczyną działy, świadczą o jego chwale i szczęściu w niebie. W procesie beatyfikacyjnym przytoczono 97 cudów za życia, a 63 po śmierci zaszłych, prócz tych, które nad grobem miejsce miały.

Tego biednego Kapucyna, który, niby anioł, nieskalaną zachował niewinność swego serca od dzieciństwa, który, szczérze pokorny, unikał wszelkich światowych zaszczytów, który z gruntowną wiedzą i uczonością łączył pobożność najgłębszą i cnoty heroiczne, w 48 lat po jego śmierci policzył Pius VI w poczet błogosławionych, a Leon XIII wyniósł do świętych orszaku.

3. Św. Jan Chrzciciel de Rossi.

Jan Chrzciciel de Rossi urodził się 22. lutego 1698 w Vottaggio, w biskupstwie genueńskiém. Rodzice jego, znakomitego rodu, wychowali go z największą troskliwością. Maryja Cambiasi, szlachetna dama, zbudowana pewnego razu pobożnością jego podczas mszy św., prosiła rodziców, by jéj dali Jana na wychowanie, na co rodzice, przekonani o religijności famili Cambiasi, zezwolili. Dziesięcioletni nasz święty udaje się ze swémi przybranémi rodzicami do Genui, gdzie się z pilnością oddaje nauce, budując wszystkich domowników swą niewinnością i skromnością. Trzynaście lat mając dostaje się za pośrednictwem stryja, prowincyjała Kapucynów, O. Angela, do Rzymu, a uczęszczając tutaj do szkół rzymskiego kollegijum robi w cnocie i umiejętności, a nawet w filozofii scholastycznéj takie postępy, że go nauczyciele za wzór wszystkim uczniom stawiają. W szesnastym roku wstępuje do stanu duchownego, a 1721 dostaje święcenie kapłańskie, odprawiając swą piérwszą św. ofiarę na ołtarzu św. Alojzego z taką nabożnością, że mu oblicze gorzało, a nogi drżały. Oddał się zupełnie dusz zbawieniu, szczególniéj dorastającéj młodzieży, tak, że go nazywano „apostołem młodzieży.“ Za namową swego wuja, kanonika Cosmedyi, przybył do kolegium kanoników; gdzie na mieszkanie obrał sobie szpichlérz, gdyż stąd miał blisko do kościoła. Szczególne miał zamiłowanie w przyozdabianiu domu Bożego.

Pozyskiwanie dusz Bogu było jego głównym zadaniem. Ubogą i wzgardzoną część społeczeństwa, pastuchów od trzody i bydła, pouczać w świętéj religii, do godnego przyjmowania świętych Sakramentów przysposabiać i pokój w ich serce przeléwać, oto cel, zadanie, jakie sobie wytknął przedewszystkiém bowiem; kochał maluczkich, młodszą bracię. Największą litością

zdejmowały go dziewczęta, które żebrząc po mieście, a pozbawione dachu wśród nocy, na największe narażały się niebezpieczeństwa. Dla nich to założył ten święty do dzisiaj pod imieniem św. Alojzego istniejący dom gościnny. Niewysłowiona była jego miłość dla biédnych i chorych; dlatego téż szpitale zwiédzał najczęściéj, niosąc pociechę i ratunek. Zapobiegając nędzy i ciała i ducha starał się przedewszystkiém o wyniszczeniu jéj źródła, o wygładzenie grzéchu, a stąd niezmordowana gorliwość jego w słuchaniu spowiedzi. O każdéj porze był on do tego gotowym, a duch Pański był z nim, bo słynął z umiejętności przemówienia do duszy penitenta, kruszenia serc. Oświécany światłem nadprzyrodzonym, wielu wyjawiał grzéchy ukryte, niektórym znowu grzéchy takie, które zamilczeli, a słowa jego tak głęboko ryły się w sercu, że najzatwardzialsi grzésznicy, potokiem łez wybuchając, odmieniali żywot. Drugą widownią jego miłości czynnéj był dom ubogich i chorych św. Galla, w którym ci ubodzy znajdowali przyjęcie, co do Rzymu przybywszy, zmuszeni byli nocować pod bramami pałaców lub w zakątkach ruin. I święty Benedykt Labre, jedna z tych cztérech gwiazd, znajdywał tu często przytułek. Już 6 lat przed swém wyświęceniem odwiédzał Jan św. to schronienie biédnych, a pouczając nieoświéconych w piérwszych zasadach wiary św., nakłaniał i innych kapłanów do tego dzieła chrześcijańskiego; nakłaniał szczególnie do modlitwy i do przyjmowania św. sakramentów, troszczył się atoli także i o ich potrzeby doczesne przez całe lat 40, aż do ostatniéj żywota chwili. W kazaniach mawiał chętnie o dobroci i miłosierdziu Boga, biorąc ku pomocy pewnego misyjonarza, który przypominaniem surowéj sprawiedliwości Bożéj, starał się kruszyć serca grzészników. Od tego czasu, jak mówił, kazania jego daleko więcéj skutkować poczęły. Nasz święty, schorzały i wynędzniały, przeniesiony nareszcie do domu pielgrzymów Trójcy świętéj w miesiącu grudniu paraliżem tknięty został niespodzianie; następnie, zaopatrzony świętémi Sakramentami, po częściéj powracających atakach w dniu 23. maja 1764 zakończył swój czynny a błogosławiony żywot. Święte jego zwłoki z kaplicy Najświętszéj Dziewicy przeniesione złożono wśród natłoku ludności w kościele świętéj Trójcy.

Niebieskie dary i blask cnót, które Bóg po śmierci cudami potwierdził, rozniosły sławę świętości jego tak széroko i daleko, że kardynał wikary miasta tegoż, już w 8 lat po śmierci Jana Rossiego, rozpoczął proces cnót i cudów dotyczący, a za Pijusa VII daléj się toczący. Za Grzégorza XVI ukazał się odnośny do cnót heroicznych dekret, a 8. grudnia 1858 roku za Pijusa IX dekret co do cudów za jego przyczyną zaszłych, mianowicie co do nagłego uzdrowienia młodéj rzymianki Maryjanny Montanari, z suchot płucnych, uznanego za nienaturalne, jakotéż co do nagłego uléczenia ks. Bernarda Richino z choroby od lekarzów również za nieuleczalną uznanéj 13. maja 1860 r. ogłoszono w kościele świętego Piotra, bohatérskiego apostoła Rzymu, Jana Rossiego błogosławionym; a skoro w dni kilka uwielbił Bóg znowu swego błogosławionego sługę nowémi, wielkiémi cudami, nowa komisyja, złożona z kardynałów, lekarzów, uczonych i fachowych zarządziła dokładne ich zbadanie i prawdziwość tychże potwierdziła. Dzisiejszy zaś Ojciec chrześcijaństwa policzył go wreszcie w grono Świętych Pańskich.

3. Św. Klara od Krzyża.

W dyjecezyi Spoleto leży na górze miasteczko Montefalco. Tu urodziła się Klara z rodziców zacnych mieszczan. Już delikatną dzieciną okazywała osobliwą miłość dla Boga przez wielką gorliwość w modlitwie i posty. W celu lepszego wydoskonalenia się w modlitwie chodziła często do swéj starszéj siostry Joanny, która w celce po za miastem bogobojne wiodła życie. Gdy ta późniéj z kilkoma pannami do nowéj wprowadziła się celi, nie ustąpiła Klara, dopóki jéj, chociaż dopiéro sześcioletniéj, tamże nie przyjęto. Joanna została przełożoną, a Klara oddała się jéj na usługi, dając dowody najpokorniejszego posłuszeństwa, które w spotęgowaném zamiłowaniu do modlitwy i czystości anielskiéj coraz głębsze zapuszczało korzenie. Gdy pobożne dziewice, z powodu wzrastającéj liczby towarzyszek swoich, wystawiły klasztor, i za zezwoleniem biskupa prowadzić poczęły życie według reguły św. Augustyna, wtenczas Klara przyjęła

na się obowiązek żebrzącéj w imieniu zakonnic. Po śmierci siostry obrano ją jednozgodnie na przełożoną. Dla drugich pełna miłości, dla siebie surowa, opuszczała wśród nocy twarde łoże, by w zakątku cierniami i powrozami aż do krwi się biczować. Suknia jéj to rodzaj szorstkiéj pilśni, ciało przepasane włósieniowym pasem, stopa zawsze obnażona; w razie choroby spoczywała na łożu ze słomy i plew, żywiła się wyłącznie jarzynami i to w bardzo małéj ilości, tak, że powiedziéć można, iż życie jéj było postem ustawicznym.

Czas wolny zapełniała modlitwą ustną i myślną, wśród któréj oko, blaskiem promieniejące, ku niebu wzniesione, a ona — w uniesieniu, przeczystą światłością oblana. Z ubogimi dzieliła się pokarmem i odzieniem; na osoby płci męskiéj nigdy nie patrzyła, a kiedy razu pewnego wzrok jéj przypadkowo spotkał się z okiem jakiegoś mężczyzny, nałożyła sobie ciężką pokutę. Za murem klasztornym to anioł pokoju; ona to usunęła nieprzyjaźń pomiędzy swém miastem rodzinném a miastami Trevi, Florencyją i Arezzo, Spoleto i Reato. Gieneralnego wikaryjusza biskupa ze Spoleto wyprowadziła z niewoli. Duch święty, którego czystą była świątynią, napełnił ją darem przepowiadania i przenikania serc. I tak kardynałowi Columnie przepowiedziała niebezpieczeństwa, w które téż popadł, biskupowi ze Spoleto, że go wyniosą na kardynała Ostyi; pewną nowicyjuszkę upominała, by grzéch, przez wstyd fałszywy zamilczony, na spowiedzi wyznała, a pewnemu opatowi, imieniem Erazm, wszystkie ukryte wykryła grzéchy.

Od dni dziecięcych bolała niewymownie nad gorzkiém cierpieniem naszego Zbawiciela. W 33 roku życia, zatopiona pewnego razu w kontemplacyi nad ukrzyżowaną Miłością, ujrzała Jezusa w postaci pielgrzyma, krzyżem obarczonego przed sobą, który uprzejmie przemówił w te słowa: „Bądź pozdrowiona ma córko! już dawno myślałem jakąby rozkoszą twą duszę udarować. Weź ten krzyż, a daj mi swe serce, abyś w tym krzyżu skonała.“ Od téjże chwili uczuła święta wyrycie tajemnic boleści Chrystusa w swém sercu. Wkrótce, rzucona na łoże boleści, przeżyła dni dziesięć w najgłębszém oglądaniu tajemnic boskich, przepowiadając zgon swój siostrom. Wieczorem przed uroczystością Wniebowzięcia wpadła powtórnie w zachwycenie i słyszano ją mówiącą o nieskończoném miłosierdziu Boga i przegorzkiém cierpieniu Jezusa na krzyżu. Wtém wzniosła naraz swe ręce, a błogosławiąc siostry, mówiła: „Bóg, który rządzi niebem i ziemią, oby was zawsze bronił i ochraniał!“ Podczas tego przybył jéj młodszy brat, a syn św. Franciszka. Klara poleciła mu siostry i klasztor, a spowiadając się raz jeszcze, przyjęła Ostatnie Namaszczenie, i siedząc prosto na stołku, ze złożonémi rękami, a oczyma ku niebu wzniesionémi wyrzekła: „Zostańcie wszyscy w Bogu, do którego ja idę.“ Na słowa te zajaśniało jéj oblicze, skłoniła głowę, i oddała ducha w sobotę po uroczystości Wniebowzięcia w r. 1308 za rządów Ojca świętego Klemensa V-go.

Nie bez szczególnego natchnienia bożego otwarto zwłoki, i patrz, co za cudo! Na sercu społowioném, wielkości głowy dziecięcéj, ujrzano na prawéj stronie wyraźny Ukrzyżowanego obraz, wielkości kobiécego palca dużego, z ramiony rozciągniętémi, z głową pochyloną. Prawa strona ciała, w któréj się znajdowała rana, była niebieskawo czerwonéj barwy, a krwią pokryta; na lewéj zaś stronie osłona lędźwiowa z małémi krwi kropelkami. Obok obrazu krzyża leżała włócznia o barwie żelaza, twarda, z ostrémi końcami. W lewéj części serca znaleziono dyscyplinę, o 5 cienkich troczkach, o końcach węzełkami zaopatrzonych; rękojeść barwy drzewiastéj, korona cierniowa okrągła, z małych, czarnych, zwojowato skręconych cięciw utworzona, a kolcami niebieskawémi opatrzona. Oto rezultat dokładnego badania, dokonanego przez gieneralnego wikarego Berengara, lekarza klasztornego, teologów i prawników, w skutek czego zwierzchność kościelna natychmiast rozpoczęła proces kanonizacyjny, zezwalając, by tajemnice męki Pańskiéj, w sercu Klary wyryte, publicznie pokazywano ludowi napływającemu ze wszech stron. I pęcherz żółciowy polecił gieneralny wikaryjusz lekarzom i chirurgom otworzyć i zbadać; znaleziono tamże trzy małe, szare, krwią zbryzgane kuleczki, twardości krzemienia a formy trójkątnéj, obok siebie leżące. Wszystkie były do siebie zupełnie podobne, i co, rzecz dziwna, jedna kuleczka ważyła zawsze tyle, co dwie razem wzięte. Serce

i te gałeczki przechowały zakonnice jako świętości, krew zaś, wydającą ze siebie cudownie miłą woń balsamiczną, zebrano w naczynie szklanne, w którém cudownie się burzyła, jeżeli Kościołowi Chrystusowemu wielkie zagrażało niebezpieczeństwo. Również i te gałeczki pozostawały w spokoju, aż do r. 1536, kiedy to Kalwin począł rozpościérać swą naukę kacerską. I ciało św. Klary, jeszcze cudownie utrzymane, przechowuje się na ołtarzu, w chórze Augustynek w Montefalco.

Te i inne cudy, osobliwie cudowne uleczenia za przyczyną téj świętéj zdziałane, spowodowały papiéży Jana i Klemensa do rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego przez ustanowienie odpowiednich komisyj. Lecz dopiéro Ojcu św. Leonowi XIII przypadło w udziale proces ten doprowadzić do skutku.

4. Św. Benedykt Labre, żebrak.

Benedykt Józef ujrzał światło dzienne w Amettes, wiosce francuskiéj, w dyjecezyi Boulogne, 26. marca 1748. Prawdziwie katoliccy rodzice jego tyle mieli dochodu ze swego majątku i handlu korzennego, że mogli wyżywić dostatecznie piętnaścioro swych dzieci, z których Benedykt był bystrego i żywego umysłu, a dla wszystkiego, co dobre, okazywał serce przystępne. Pięć lat mając umiał już czytać, i w krótkim czasie tak się dokładnie obznajomił z zasadami religii świętéj i taką bogobojnością celował, że nauczyciel jego oświadczył, iż nigdy jeszcze tak miłego chłopca nie widział. Wdzięk ten atoli, to nic innego, li odblask świetny cnót jego. Modlitwa już wtenczas ulubioném była jego zajęciem; a widząc go modlącego się, zdało się, że widzi się anioła. Chłopcem jeszcze będąc, już dla miłości Pana Jezusa ćwiczył się w rozlicznych umartwieniach i uczynkach pokutnych; jadł mało, i to najgorsze potrawy; posłaniem jego goła ziemia, poduszką kawał drzewa, kościół najmilszém pobytu miejscem, gdzie przed Najświętszym Przybytkiem godzinami klęczał, niby posąg, śląc modły. Z miłością Jezusa łączył najtkliwszą miłość do Maryi, zdobiąc ku jéj uczczeniu kaplice i ołtarze téjże światłem i kwiatami, śpiewając pieśni i psalmy, a tak towarzyszów do podobnegoż pociągając nabożeństwa. Niezmierną była jego tęsknota za niebem; dlatego téż przy zwłokach swéj małéj siostrzyczki powtarzał ciągle te słowa: „O luba dziecino, dla czegóż i ja tak nie jestem szczęśliwym, jak ty?“

Dwunastoletniego wziął ojciec chrzestny, stryj, proboszcz w Erin, najprzód, by go przysposobić do piérwszéj komunii, a potem do nauk. W miarę jak poznawał wielkość i zacność Najświętszego Sakramentu, rosło w nim pragnienie tego pokarmu anielskiego; odprawiwszy spowiedź z całego życia, przepędzał godziny i dnie całe na modłach i rozmyślaniach. Z nadejściem wreszcie błogiego dnia piérwszéj komunii, ujrzano miłością rozpłomienionego anioła u Stołu Pańskiego. Odtąd największém pragnieniem naszego świętego był szczyt umartwienia. Unika wszelkiéj uciechy godziwéj, a jé tak mało, że nawet do niezbędnego pokarmu przymuszać go trzeba; resztę zaś dzieli pomiędzy ubogich. Największa dla niego rozkosz, gdy modlić się może u stóp krzyża, w samotnéj izdebce, lub przed Utajonym w kościele. Na plebanii pobożnie znosi od jednego ze służących największe upokorzenia; usługiwać przy stole, to jego radość szczególna; być biédnym i wśród biédnych przebywać, to najmilsza dla niego pociecha.

Odtąd, choć lat dopiéro 15 licząc, postanawia ukrzyżowany żywot Jezusa prowadzić. Obiad rozdziela pomiędzy ubogich, śpi na gołéj podłodze, a pogardziwszy światem chce wstąpić do zakonu Trapistów. Temu atoli i rodzice i chrzestny ojciec stanowczo się sprzeciwiają. Benedykt posłuszny wraca do nauk, ale bez pożądanego skutku. Natomiast podwaja dzieła umartwienia i modlitwy, mimo, że Bóg czas dłuższy doświadcza go pokusami i oschłością ducha. Wtém w Erin powstaje zaraza. Nasz święty staje się nieodstępnym towarzyszem proboszcza a swego wuja; a skoro ten pada ofiarą miłości, Benedykt nie odstępuje chorych, dopóki zaraza nie ustąpiła. Z przydomkiem „Anioła,“ nadanym mu od wdzięcznych mieszkańców Erinu, wraca do domu, skąd, po długiéj walce, zyskawszy pozwolenie, śpieszy do Val-Saint-Adelgonde, by wstąpić za furtę Kartuzów. Nieprzyjęty jednak idzie do Neuville; tu znów nie znajduje pokoju. Opuszcza więc klasztor tutejszy i idzie do klasztoru Trapistów; że jednak dopiéro liczy lat 20, więc z myślą tą rozstać się musi. Dopiéro w r. 1769, uszedłszy aż

setkę mil drogi staje u celu swych życzeń, w Sept-Fons w klasztorze Trapistów. Tu jako nowicyjusz podziw budzi u braci zakonnych. Tymczasem nawiédzony chorobą wpada w malignę, a gdy przyszedł do zdrowia, opat mówiąc: „Mój synu, tyś nie dla naszego klasztoru przeznaczon, Bóg powołuje cię gdzieindziéj," daje mu odprawę i błogosławieństwo na drogę. Zaledwie opuścił klasztor, a już pokój znów wraca do jego duszy. „Bóg tak chce" rzekł święty, zwracając się w gorącéj modlitwie do Boga o oświécenie co do powołania. Wtém, jakoby jakieś jasne z nieba światło zwróciło promienie w głębie jego duszy, przy blasku którego czyta nasz święty Wolę Najwyższego, iż opuścić wszystko, jak drugi Aleksy św., to zadanie jego, by najuboższe, najprzykrzejsze i najbardziéj pokutne wieść życie, lecz nie w klasztorze, ale wśród świata, by jako biédny pielgrzym, odwiédzał, o ile może, najsłynniejsze miejsca święte. To było dostateczném. Za radą mądrego i oświéconego spowiednika, rozpoczyna on, 22 lat licząc, 31. sierpnia 1770 roku swoje pielgrzymki. Z Occiers, miasta piemonckiego, pożegnawszy się listownie na zawsze z rodzicami, przedsiębierze piérwszą pielgrzymkę — pieszo, w podartych łachmanach, przepasany powrozem, w połatanych trzewikach, bez chleba, zdając się zupełnie li tylko na Opatrzność. Sypia zazwyczaj pod gołém niebem, by uniknąć mów bezbożnych, zwykle po karczmach prowadzonych.

Najprzód odwiedził święty domek Najświętszéj Panny w Loretto. Po kilkudniowéj tamże od rana aż do wieczora modlitwie; po przyjęciu Najświętszéj Hostyi, udał się do grobu Franciszka świętego w Assyżu, gdzie zapisał się do bractwa Paska tegoż świętego. Następnie pielgrzymuje do Rzymu, odwiédza groby świętych męczenników, zwiédza kościoły, poczém znów wraca do Loretto. Po drodze wstępuje do Fabriano, do grobu św. Romualda, gdzie swą zwykłą nabożnością zwraca uwagę wszystkich, tak, że go powszechnie świętym nazywano. Tutaj to pewnéj pobożnéj choréj odkrywa tajemnice jéj wnętrza, pozostawiając pewną modlitwę z tém zapewnieniem, że za każdém nabożném tejże odmówieniem dom jéj własny i jéj sąsiadów od trzęsienia ziemi, pożaru i piorunów zachowanym będzie, co się też w roku 1781, gdy w Fabriano trzęsienie ziemi nastało, literalnie spełniło.

Do Rzymu i Loretto, jakoby dwóch ognisk, powracał corocznie, by stąd przebiegać wszérsz i wzdłuż Włochy, Szwajcaryją, Niemcy, Francyją i Hiszpaniją. Wszędzie widywano go osłabionego z utrudzenia i wyniszczonego, w starym na głowie kapeluszu, okrytego łachmanami, powrozem przepasanego, z krzyżem na piersiach, z różańcem na szyi lub ręce. Dla oznak szacunku jego osoby tyczących był równie obojętnym, co i dla objawów wzgardy lub szyderstw i krzywd, jakich mu nie szczędzono; z radością, owszem i pogodném obliczem przyjmował takowe. Tak pewien młody kapłan odparł go z wstrętem od Stołu Pańskiego, gdy Ciało Najświętsze chciał przyjąć; tu znowu zakrystyjan nié może go znieść przy ołtarzu. Cóż na to Benedykt? — Benedykt znosi to wszystko ze spokojem, w milczeniu!

W r. 1777 powrócił wreszcie do Rzymu, by już do śmierci tutaj pozostać, z wyjątkiem pielgrzymek do swéj ukochanéj Matki Maryi z Loretto. Rozpocząwszy żywot tak ostry, nie myślał już o tém, by z matką ziemską na ziemi się widzieć, aż po za grobem; chciał, by go uważano za dziécię Maryi i za wiernego jéj sługę. Dlatego i w Rzymie najmiléj mu było przebywać w kościele Maryi dei Monti.

Powiérzchowność świętego dosięgła w ostatnich czasach szczytu obrzydliwości. Pokryty li łachmanami, a szmat koszuli brudny i pełen robactwa, głowa zawsze odkryta, broda niegolona. Sukni i mieszkaniu odpowiadało jedzenie, złożone ze złych, wyrzuconych pokarmów; koło południa zazwyczaj opuszczał on kościół, a napotkawszy gdzie z potraw odpadki, spożywał takowe, lecz z wszelką wstrzemięźliwością. Zapraszany raz od pewnéj bogatéj damy na obiad, odpowiedział: „Obiad? Ja jadam na ulicy." Wina nigdy nie pijał. W dniu jego śmierci znaleziono w kieszeni u niego kawałek chleba i kilka skórek z pomarańczy, i nic więcéj! — Nieprzyjaciel pieniędzy, nie żądał on nigdy ani centa, a gdy mu dawano, nigdy tego nie przyjął.

Jego miłość dla Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza była niewymowną, a w razie wystawienia tego Sakramentu w czasie 40-godzinnego nabożeństwa w kościele jakim, z pe-

wnością zastać tam można było naszego świętego w najgłębszém nabożeństwie rozklęczonego, tak, że go w Rzymie „nazwano ubogim od 40-godzinnego nabożeństwa.“ Jak żarliwie się modlił przed Najświętszym Sakramentem, dość powiedzieć, że przy jego procesie kanonizacyjnym świadkowie oświadczali, iż zdało im się widzieć nie modlącego się człowieka, lecz adorującego anioła. Zawsze blade i wyniszczone oblicze jego przed Najświętszym Sakramentem oblewało się blaskiem purpury i wdzięku. Do św. komunii, do któréj za zezwoleniem spowiednika swego po kilka razy w tygodniu przystępował, przygotowywał się jak najtroskliwiéj. Nim przyjął Jezusa w Najświętszym Sakramencie, powtarzał: „O Panie, nie jestem godzien,“ to znowu: „mój Boże, mój Boże, moje wszystko! o przybądź, ja pragnę Ciebie!“— Jego miłość dla Boga była tak gorącą, że miał wstręt do grzéchu by najlżejszego. Tak był w wszechobecności Pana zatopionym, iż wielu, widzących go na drodze z głową pochyloną, i spuszczonémi oczyma postępującego, sądziło, że ta istota w zachwycie, zaledwie dotyka się powierzchni ziemi. „By Boga miłować,“ mawiał Benedykt, „trzeba trzy serca posiadać: jedno pełne miłości dla Boga, drugie pełne miłości dla bliźniego, a trzecie pełne goryczy dla siebie samego.“ Urzeczywistnianie téj zasady było zadaniem naszego świętego. Dla miłości takiéj udarował go Bóg nadto widzeniem rzeczy przyszłych. I tak wyraził się przed swym spowiednikiem Marconim, że wielkie nieszczęścia spotkają Francyją i Rzym, co też rewolucyja w 1794—96 r. w sposób najokropniejszy stwierdziła. Benedykt przewidział także czas zgonu swego. Z powodu silnego zaziębienia na początku postu 1783 r. zaczął okropnie kaszléć, następnie podupadał na zdrowiu coraz więcéj; wychodząc w wielką środę z kościoła Maryi dei Monti upadł, a zaniesiony do domu poczciwego rzeźnika Zaccarelliego, przyjął ostatnie Namaszczenie. Przywołani O. O. Karmelici odmawiać poczęli modlitwy za konających, a przy wezwaniu z litanii: „Święta Maryjo, módl się za nami!“ niezwykła białość rozlała się na jego obliczu, dusza zaś święta uniosła się do swego umiłowanego Jezusa 1783 r. na dniu 16 kwietnia. W niedługim czasie rozległo się na ulicy donośne wołanie: „Święty umarł!“ a lud takiémi masami tłoczyć się począł, że aż żołniérzów na pomoc wezwano. Świętego złożono w kościele Najświętszéj Maryi dei Monti, u stóp Matki Boskiéj. Tłum nawiédzających zwłoki, które po 4 dniach miłą woń wydawały, był nieprzejrzany. Na widok ciała Benedykta wołano zewsząd: „Święty! My chcemy świętego widzieć!“ Angielika Gardelini, od lekarzów za nieulóczalną uznana i opuszczona, za zbliżeniem się do zwłok świętego natychmiast wyzdrowiała. Również i inne cudowne zaszły uleczenia. Pochowanie zwłok świętych odbyło się w Wielką Niedzielę. W 1860 r. ogłoszono błogosławionym naszego ubogiego żebraka, na którym spełniło się słowo Pańskie: „kto się poniża, będzie wywyższonym.“ Math. 23, 12.



Święty Antoni Padewski.

Pochodnia prawdziwego światła trzymana była po wszystkie czasy nad światem ręką, w którą sam Bóg ją włożył, t. j. ręką Kościoła świętego. Ktokolwiek czyta uważnie a bez uprzedzeń historyją, kto się przypatruje biegowi wypadków za dni naszych, a czyni to z punktu widzenia wyższego nad chwilowe i osobiste przesądy, — ten przyznać musi, że nié ma światła, nié ma postępu bez Boga, bez wiary, i że *świętość* jest tą prawdziwą wielkością, przed którą bledną wszystkie inne.

Z tego powodu żywot każdego świętego mógłby, powinienby być czémś więcéj zajmującém, niż wszystkie wymyślone opowiadania o wypadkach i ludziach, bo w żywocie każdego ze świętych widzieć można tę najdziwniejszą ze wszystkich sprawę, jak Bóg, drogami łaski, prowadzi nędznego człowieka ku sobie, jak go tu już, na ziemi, wyzwala z ponęt ziemskiego życia i pociąga urokiem swojéj miłości.

I właśnie ta miłość, która jest alfą i omegą wszystkiego na ziemi i w niebie, ukazana w duszy takiego świętego w całéj swéj piękności i wszystkich płynących z niéj objawach, ta miłość, mocna jak śmierć, czystsza niż dyjamenty, — miłość ta opowiedziana, o ile ludzka mowa zdolną jest ją opowiedzieć, — czyż nie byłaby większego zajęcia godną, niż wszelkie o ludzkiéj miłości gadaniny, w których zmysłowość największą gra rolę, a człowiek obniża się moralnie tém więcéj, im więcéj się w taką ziemską miłość wpatruje.

Lecz żywot świętego dokładnie przedstawiony mógłby zaledwie być przez świętego, i to jeszcze niezupełnie wyczerpująco, bo to, co w takim żywocie najwyższe, najsubtelniejsze, zostało w tajemnicy między wspaniałomyślnością Bożą a obdarzoną duszą. Jednak i z tego, co wyszło na jaw, co na rozkaz przełożonych spisane zostało, co się cudami odsłoniło oczom wszystkich, i z tego materyjału można odbudować gmach Miłosierdzia Bożego, i odsłonić oczom, spragnionym światła, choć jeden z promieni słońca wiekuistéj prawdy.

Są epoki uprzywilejowane, obfitujące w wielk[ą] liczbę świętych. Miłosierdzie Boże i Jego mądroś[ć] obiera pewne czasy i niektóre strony świata n[a] takie ubogacenie ich wybranymi. Ta opatrzno[ś]ciowa rozrzutność przestanie kiedyś być dla na[s] zagadkową a i dziś da się poniekąd wytłumaczyć.

Po wielkich przewrotach społecznych, powsta[łe] jące na początku XIII wieku zakony miały misyją cywilizacyjną w świecie. Aby stanąć mo[]gły silnie i rozpocząć działanie, musiały naryso[]wać się odrazu wybitnie. Dlatego taki nawa[ł] świętych w ich początkach. Dlatego i nas[z] Antoni.

Urodzony w Lizbonie na samym schyłku XII wieku otrzymał na chrzcie imię Ferdynanda. „Dobrych rodziców pilny naśladowca“ mówi kroni[]karz jego, kochał się od młodocianych lat w modlitwie. Modlitwa — to piérwsza cecha świętości, to nić wiążąca ziemię z Niebem, to ten *dobry przewodnik*, po którym leci iskra łaski. Bóg ni[e] przyjdzie do odwróconego od niego serca. Ferdynand się modlił i dlatego szedł ku świętości. Uczuł pociąg Boży, gdyż go szukał, usłyszał gło[s] Boży, bo nadsłuchiwał.

W piętnastym roku życia wstąpił do kanoników regularnych, mieszkających pod murami Lizbony; obrał to, co było najbliższe, lecz wkrótce się przekonał, że jego pragnienia wyżéj sięgały i przeniósł się do klasztoru w Koimbrze, gdzie ostrzejsze i więcéj odosobnione wiódł życie.

Gdy sprowadzono do Portugalii relikwije pięciu męczenników zakonu świętego Franciszka i wiele cudów działo się przez nie, Ferdynand zapragnął gorąco sukni braci mniejszych i zarazem męczeństwa.

Wobec świata szedł on coraz niżéj. Z kanonika regularnego został prostym zakonnikiem z zakonnika chciał być mnichem żebrzącym. Tak jest bowiem hierarchija świętości. Postępuje on[a] nie w górę, lecz na dół. Im niżéj, ciaśniéj, biedniéj, tém wolniejsze serce, tém lotniejszy duch



Módl się za nami zawsze, o święty Antoni,
Niech nas od wszego złego Twa opieka broni.

Nakładem Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Ferdynand osiągnął, czego pragnął. Sam św. Franciszek, żyjący jeszcze podówczas, przyjął go. Gdy wychodził z klasztoru w Koimbro, jeden z zakonników tamtejszych rzekł mu z przekąsem: „Idź, idź, może będziesz świętym". „Gdy to usłyszysz, chwal Boga" odrzekł nowicyjusz.

W zakonie Franciszkańskim otrzymał imię Antoniego. Zaledwie przywdział habit, prosił, aby go wyprawiono do Afryki, gdzie poprzednicy jego ponieśli męczeństwo. Stało się zadość temu żądaniu, lecz nie ta była wola Boża względem Antoniego. Choroba ciężka najprzód, a potem niefortunna żegluga nie dopuściły go do brzegów Afryki. Wyrzucony na wybrzeża Sycylii, udał się później do Assyżu i przeznaczony został przez przełożonych do prowincyi Emilii. Tam uprosił sobie pustelnią i w niéj oddawał się nauce reguły i rozmyślaniu.

Nikt nie przypuszczał, że w téj samotności rozwinie się takie wielkie światło i potężna nauka, jakiémi wkrótce zajaśniał Antoni.

Pewnego razu zgromadziła się w mieście Liwii wielka ilość zakonników św. Dominika i św. Franciszka dla przyjęcia święceń. Wieczorem dnia tego prosił przełożony miejscowy, aby kto z zakonu kaznodziejskiego przemówił do licznie zebranego ludu. Gdy się każdy nieprzygotowaniem wymawiał, wezwał przełożony Antoniego, aby powiedział, co mu poda Duch Śty. Pokorny nowicyjusz używany bywał, na prośbę swoję, do posług kuchennych, czyścił podłogi i sprzątał w celach braci. Nikt nie przypuszczał, że ma jakąkolwiek wiedzę. Przez posłuszeństwo zaczął kazanie i wszyscy osłupieli: taką rozwinął znajomość Pisma św. i Ojców Kościoła. Dziwna to była siła pamięci, niewytłumaczona ludzkim sposobem. Tak umiał stary i nowy testament, że mógł go spisać z pamięci na nowo, w razie, gdyby był zniszczał w skutek jakiegoś wypadku.

Po prymicyjach, odbytych w Bononii, słuchał teologii w Vercelli pod sławnym tamtejszym Opatem, a potém sam ustanowiony lektorem przez św. Ojca Franciszka, gdy się wymawiał z pokorą, otrzymał rozkaz w tych słowach: „Zdało mi się, abyś wykładał braciom naukę teologii, lecz w ten sposób, aby ani w nich, ani w tobie nie wygasł (czego bardzo pragnę) duch św. modlitwy, według reguły, za którą idziemy. Bądź zdrów".

Rozkaz krótki i jasny, jak między dwoma świętymi przystało.

Długie lata pracował Antoni św. nad nauczaniem braci; posłuszeństwo przyniosło mu łaskę do tego; drugą wielką i skuteczną posiadał, t. j. dar pociągania ludzi do Boga.

Kiedy dusza Bogiem przepełniona i nasiąknięta, wtedy łatwo mówić o Nim, a co się mówi, łatwo wnika w drugich. Antoni zdawał się być nowym Elijaszem. Bez względu na osoby i okoliczności, gromił płomiennémi słowy, nauczał, zaklinał. Słuchając go przypominały się słowa proroka: „Jam cię położył jak wóz młócący, nowy, który ma zęby trące. Będzież młócił góry i potrzesz; i pagórki jak w proch obrócisz".

Wielu też heretyków nawrócił w Ariminium, Tuluzie i Medyjolanie. W Tuluzie miał owo sławne kazanie o przen. Eucharystyi, po którym, gdy żyd pewien bogaty śmiał żądać cudu, — Antoni uczynił z woli Bożéj ów cud znany, że muł zgłodniały, zamiast rzucić się na jedzenie mu podawane, upadł na kolana na widok Przen. Sakramentu.

Innym razem, gdy heretycy słuchać go nie chcieli, poszedł na brzeg morza i odezwał się do ryb: „Słuchajcie słowa Bożego, którém ludzie zatwardziali gardzą" — i natychmiast ogromna ilość ryb najrozmaitszego gatunku ukazała głowy nad wodą i tak pozostawały, dopóki Antoni nie skończył kazania, którego także i heretycy, ściągnięci cudem, uważnie słuchali.

Pełen łask niezwykłych jest żywot św. Antoniego. Kilkakrotnie rozmawiał z Najśw. Panną, którą kochał jak Matkę i wzywał w każdéj chwili.

Kościół, poświęcony czci św. Antoniego w Padwie, przedstawia zbiór cudów przez niego dokonanych. Najważniejsze z nich znajdują się w kaplicy, gdzie spoczywa jego ciało; — są to płaskorzeźby z białego marmuru, pokrywające całe ściany. Między témi tablicami jest jedna, przedstawiająca obłóczyny Śgo. Klęczy on zupełnie obnażony, podczas gdy mu ma być włożony habit, który trzymają zakonnicy nad jego głową. Dziwnie przejmujący jest ten widok. Nagość ta nic nie razi, tak jak nagość Chrystusa na krzyżu; owszem to obnażenie przejmuje jakiémś rzewném uczuciem, uszanowaniem dla ubóstwa, wyzucia, dla téj *nicości*

życia zakonnego, droższéj niż wszystkie bogactwa. Nie miéć nic, aby miéć Boga! czy może być co większego na ziemi?

Święty nasz sprawował rozmaite urzęda; był Gwardyjanem w różnych miejscach, Prowincyjałem we Włoszech, Kustoszem we Francyi. Na kapitule gieneralnej, podczas której relikwije św. Franciszka przeniesiono do Assyżu, Papież chciał Antoniego wziąć do swego boku, lecz święty wyprosił się od tego zaszczytu i przeniósł się na jakiś czas do pustelni Alwernijskiéj.

Stamtąd powrócił znowu do prac apostolskich. Tłumy ludu gromadził koło siebie: słuchali go kapłani i biskupi. Zdziałał nawróceń bez liku, a gdy schodził z ambony, musieli go otaczać ludzie silni, aby go zasłonić przed tłoczącym się do niego ludem.

Sam pełen miłości, Antoni Śty przejmował wszystkich miłością. Za jego przykładem uczono się kochać Boga, ale i sługę Jego miłowano gorąco.

Obfitował we wszystkie łaski, „miodopłynny w wymowie, przodkujący w pokorze, uprzejmy i wykształcony w obyczajach, ludzki w rozmowie, we wszystkiem Bogu i ludziom miły; można było o nim powiedzieć jak Izaak o Jakóbie: „Oto woń syna mojego, jak woń roli obfitéj, którą ubłogosławił Pan“.

Niedługo przed zgonem miał objawiony dzień zejścia swego. Sprzykrzywszy sobie zbyt częste obcowanie z ludźmi, udał się na puste miejsce, zwane „polem św. Piotra“ i tam w celi, zbudowanéj na wysokiém i rozłożystém drzewie, pędził samotne życie na goręcéj modlitwie i rozmyślaniu o bliskiéj śmierci.

Gdy uczuł, że jego siły słabną, prosił, aby go przeniesiono do Padwy, którą kochał i któréj wiekotrwałą wielkość przepowiedział. Tam, przy klasztorze sióstr ubogich, w celi zajmowanéj przez Braci, umieszczono go, gdyż widocznie koniec się zbliżał. Gasnącym głosem śpiéwał jeszcze swoje ulubione: „O gloriosa Domina“ potém odmówił, z rękami w krzyż, całe psalmy pokutne. Gdy mu przyniesiono oléj święty, rzekł: „Namaszczenie to mam w sobie“ lecz prosił, aby mu udzielono ostatniego pomazania. W pół godziny potém skonał lekko, na rękach otaczających go Braci; ciało nie opierało się wydaniu z siebie téj cudownie pięknéj duszy, która miała zdobić Niebo na wieki.

Działo się to r. P. 1231 dnia 13 czerwca.

Mnogie cuda i żądanie powszechne skłoniły Stolicę św. do przedsięwzięcia procesu kanonizacyjnego i jeszcze rok nie upłynął od śmierci Antoniego, gdy został wliczony w poczet świętych. Ten obchód odbył się w Spoletto. Niezliczone tłumy słuchały odczytania licznych cudów, zdziałanych za życia św; poczém Prałaci odśpiéwali „Te Deum“ a w końcu Papież podniesionym głosem zaintonował: „O Doctor optime“.

I zaiste wielki doktór przybył dla świata, wielki lekarz biéd wszelkich, orędownik dusz ginących, patron straconych spraw! Nikim on nie gardzi, niczyich próśb nie odrzuca, chyba tylko tych, którzy chcą coś uzyskać, nie oddając siebie. Święty ten uczy nas, jak mamy prosić i szukać i jak możemy osiągnąć wszystko, ale musimy dać w zamian także wszystko, t. j. siebie.

Św. Antoni żył lat 36. Z tych w domu rodziców 15, w klasztorze św. Wincentego lat 2, w klasztorze św. Krzyża lat dziewięć, w zakonie Śgo Franciszka lat dziesięć. Czas na pozór niedługi, a ile czynów, ile skutków na przyszłość — i jaka na wieki wieków chwała!

Padwa, która świetność swoję zawdzięcza Antoniemu, dzisiaj tylko już Bazyliką się odznacza, i nagromadzonémi w niéj przez wieki dziełami sztuki i skarbami kościelnych przyborów. Miasto zresztą smutne i obumarłe; tylko napływem pielgrzymów cokolwiek się ożywia. Padowanie nazywają swojego patrona poufale „Antonio“ albo „Il Santo“ dzieląc przymiot od imienia. Dla nich w każdém z osobna istnieje ten sługa Boży, którego działalności nie przyćmiły wieki, a który dziś jeszcze zdaje się miéć na każdą prośbę otwarte serce, jak je miał za ziemskiego życia.

A. Dołężyna.

SŁÓWKO O RÓŻANCU.

Czém dla miłośników natury i piękna jest przecudny kwiat i zapach róży, tém dla miłośników wiary i pobożności jest Różaniec, biorący właśnie swą nazwę od róży, do której i Niepokalana Maryja jest w Piśmie świętem przyrównaną. Różaniec jest modlitwą, a raczéj zbiorem najprzedniejszych modłów chrześcijańskich, boć w składzie jego, w piętnastu jego tajemnicach znajduje się to wszystko, co nam na ziemi pozostało po Chrystusie Panu i Jego Najświętszéj Matce Maryi, a to powtarzanie w każdéj ze trzech części Różańca, po 5 razy Modlitwy Pańskiéj i 50 Zdrowaś Maryja, czyni z téj modlitwy prawdziwy duchowny wieniec najwdzięczniejszych róż, jakim wierne dziatki Maryi zwykły zdobić Jéj skronie w codziennêm przez całe swe życie Jéj pozdrawianiu. Różaniec jest, śmiało można powiedziéć, żywą księgą Ewangielii, dającą przystęp i zrozumienie tak dla uczonych jak prostaczków, i to nas właśnie przekonywa dlaczego to piękne nabożeństwo od czasu swego istnienia, aż do dziś, we wszystkich warstwach społeczeństwa liczy swoich zwolenników i wielbicieli.

Początek tej modlitwy, jej skład i rozkrzewienie należy się św. Dominikowi, założycielowi Zakonu kaznodziejskiego żyjącemu w trzynastym wieku, a co przynosi pociechę i chlubę naszéj polskiéj ziemi, że modlitwę różańcową poznali i do niéj sercem przylgnęli pobożni praojcowie nasi w samym początku jej ustanowienia, boć czém dla krain południowych i zachodnich w rozkrzewieniu różańca był sam jéj wynalazca św. Dominik, tém dla północy i wschodu jest nasz św. Jacek, piérwszy z Polaków uczeń apostolskiego Dominika. I dlatego to nie dziwi nas wcale, że nabożeństwo różańcowe tak jest w narodzie naszym rozkorzenione, bo gdzie tylko kroki swoje skierowali następcy Dominika i Jacka Odrowąża, tam téż zaraz szczepili i zakładali duchowne ogrody Maryi, opowiadając różaniec. Zbytecznêm zdaje mi się byłoby opisywać znaczenie i pożytek modlitwy różańcowej w katolickim Kościele. Przebiegnijmy świat cały, a zapytujmy tysiącznych pomników, świątyń i ołtarzy, przerzućmy karty ksiąg różańcowych, a przekonamy się o têm, co Bóg działał dla modlitwy różańcowéj. Któż nie słyszał o sławnêm zwycięstwie wojsk chrześcijańskich nad straszną siłą turecką za czasów Papieża św. Piusa V. w dniu 7. października 1571 r. pod Lepante, albo komuż przyznane zwycięstwo nad hordą turecką, odniesione przez nieśmiertelnéj pamięci króla naszego Jana III. Sobieskiego w r. 1683. pod Wiedniem? a czyjaż pomoc jak oręża różańcowego zjednała zwycięstwo naszym za króla Zygmunta III. pod Chocimem?


Najśw. Panna Marya Różańcowa.

Polacy! jesteśmy spadkobiercami ziemi, praw, języka po praojcach naszych! czyliż godzi się nie pamiętać na ich wiarę i pobożność, a wielką miłość ku Najświętszéj Maryi Pannie Różańcowéj?! Królowie nasi nie wstydzili się różańcową koronką zdobić swych piersi: ufni skuteczności różańca, śmiało zawieszali go przy rękojeści swego oręża;

matrony polskie gromadząc codzień wieczorem swą dziatwę i czeladkę domową przed obraz Maryi, zdobił Ją różańcem, wyprowadzając z jego rozmyślań siły duchowe do prowadzenia swych rodzin w duchu Kościoła katolickiego. Niech więc i dla nas to piękne i pożyteczne nabożeństwo nie będzie czczą formą, a czasem nawet lekceważeniem i igraszką z osób pobożnych, lecz drogą spuścizną pobożności Ojców naszych, a Maryja równie nam jak i im błogosławić będzie, boć Ona zawsze jest naszą Matką i Królową Ziemi Polskiéj.

Pisałem dla moich rodaków, Czcicieli N. Maryi Różańcowéj, w dniu, w którym Kościół obchodzi Wspomnienie Ś. Patryjarchy Dominika w cudami słynącym Jego obrazie w miasteczku Suryjano za Rzymem.

Lwów d. 15 września 1882.

Ks. W.

NASI PISARZE KATOLICCY.

WYKAZ.

Chełmecki Jan ks., Dr. S. T., profesor wyższego gimnazyjum w Krakowie, radca konsystorza krak., członek Akademii kat. w Rzymie, Arcadia, poseł do Rady państwa i t. d., urodził się w Galicyi w r. 1816.

Ogłosił drukiem następujące pisma:

1. *Wspomnienie o kościele Ś. Michała w Krakowie. Kraków. 1860.*
2. *O sposobie korzystania z czytania książek. Kraków. 1862* (w handlu wyczerpnięte — rzecz pedagogiczna).
3. *O zasadzie w umiejętności wychowania. Kraków. 1867.*
4. *Hozyjusz w walce z reformą* — drukowane w fejletonach *Czasu* 1857, a po włosku w Rzymie w *Osservatore Romano 1867—1877.*
5. *Słowo o majątku duchownym dyjecezyi krakowskiéj. Kraków. 1879.*
6. *Posłanie do wyborców. Kraków 1879.*
7. Mowy jego miane w obronie Kościoła w Radzie państwa, drukowały kolejno: *Osservatore Romano i Voce della Veritá* 1874—1880.

Chodyński Stanisław ks., urodzony 4 listopada 1836 w Kaliszu, tamże szkoły ukończył. W roku 1855 wstępuje do seminaryjum dyjecezyjalnego we Włocławku, i kończy je w roku 1859. W tymże roku wstępuje do akademii duchownéj w Warszawie, z któréj wyszedł w roku 1863 ze stopniem kandydata św. Teologii. Od roku 1866 jest profesorem Seminaryjum duchownego we Włocławku. Drukuje gruntowne rozprawy swoje w Encyklopedyi kościelnéj ks. Nowodworskiego, wychodzącéj w Warszawie, któréj jest stałym współpracownikiem od początku wychodzenia, aż do chwili bieżącéj, oraz pisuje korespondencyje i artykuły do Przeglądu katolickiego.

Echaust Julijan ks., pleban w Skrzebowie, w dyjecezyi chełmińskiéj, napisał i wydał:

Rozkłady do kazań na niedziele i święta całego roku. Pelplin 1874 i 1878, 2 tomy.

Przełożył słynne powieści znanego pisarza katolickiego Bolandena: *Kanossa* (z czasów Grzegorza VII) w trzech tomach. Peplin. 1873 i *Wrogi państwa* w dwóch tomach. Pelplin. 1876. Także przełożył powieść religijną: *Obraz Najśw. Maryi Panny w zamku Strakonickim.* Pelplin. 1876.

Grabowski German, ks. proboszcz w Parzęcinie, w dekanacie łęczyckim, w archidyjecezyi warszawskiéj, ur. w 1836 r. wyświęcony w 1847, wyborny pisarz ludowy, był współpracownikiem

„*Kmiotka*“ ongi wychodzącego w Warszawie, obecnie pisuje do *„Zorzy“* warszawskiéj.

Napisał i wydał: *Rady kapłana dla ludu. Pamiątka z Łagiewnik z nowenną do św. Antoniego.* (Warszawa 1874).

Pamiątka piérwszéj komunii świętéj. Osobne wydania dla chłopców, osobne dla dziewcząt. (Warszawa. 1876).

Czytania o grzechu nieczystości dla ludu, i wreszcie wyborny. (Warszawa. 1881).

Miesiąc Maryi dla ludu (z wieloma przykładami). Warszawa 1881.

Wszystkie prace tego autora pisane z talentem, odznaczają się praktycznością i znajomością ludu.

Karnasiewicz Antoni, ks. katecheta gimnazyum w Bochni, urodzony w Jaśle w r. 1848, wyświęcony w r. 1872, wydał cenione egzorty pod tytułem: *Nauki dla młodzieży szkół niższych gimnazyjalnych, realnych i wydziałowych* 3 tomiki (Kraków i Bochnia 1880—1881).

Kitrys Józef ks., urodzony w Ropczycach, w r. 1816, wyświęcony w roku 1840 na kapłana. W latach 1850—1861 był plebanem w Przeciszowie, a obecnie w Szczurowéj, odznaczony kanoniją tytularną. Jest także posłem na sejm.

Oprócz korespondencyj bezimiennych pisanych do różnych dzienników w latach 1848—1850, pisywał do Tygodnika katolickiego, wychodzącego w Poznaniu, pod redakcyją ks. Prusinowskiego, od roku 1857 do 1862. Były to korespondencyje bezimienne, o stosunkach kościelnych dyjecezyi tarnowskiéj: „z nad Wisły“.

Z nastaniem ustaw szkolnych zajął się rozprawą obszérniejszą o szkole i stósunku jéj do Kościoła. Cały ten traktat wydrukował Przegląd lwowski w roku 1873.

Knapiński Władysław ks. wikaryjusz u św. Krzyża w Warszawie, kandydat św. Teologii, były biblijotekarz Akademii duchownéj tamże, urodz. w roku 1838, wyświęcony w roku 1862.

Jest stałym współpracownikiem „Przeglądu katolickiego“ i „Encyklopedyi kościelnéj“, w których pomieścił wiele prac prawdziwéj wartości naukowéj, tyczących się egzegiczy Pisma świętego.

Przełożył *Kettelera,* biskupa mogunckiego rzecz: *O soborze powszechnym i jego znaczeniu dla naszego wieku.* (Warszawa. 1870).

Osobno wydał samodzielną pracę: *O składzie apostolskim. Czy zgadza się ze zdrową krytyką to podanie, że formuła wiary, zwana składem apostolskim od samychże apostołów pochodzi.* Warszawa. 1870. Gruntowna ta rozprawa, piérwotnie drukowaną była w „Przeglądzie katolickim“. Autor ją przejrzał, i znacznie pomnożywszy, wydał w osobnéj książce.

Krechowiecki A. ks., Dr. św. Teologii, kapłan archidyjecezyi lwowskiéj, poprzednio kaznodzieja katedralny we Lwowie, obecnie mieszkający za granicą, znany mówca i mąż głębokiéj nauki, wydał między innémi oddzielnie:

Chrystyjanizm w stósunku do rodziny i kobiéty. Lwów 1862. Praca ta oparta jest na dziełach głównie ks. biskupa Orleańskiego i innych pisarzów katolickich.

Errata do historyi papiéstwa w kolei wszystkich wieków. Studyjum krytyczne. Lwów. 1873.

Nauki niedzielne, w których wyłożył skład apostolski według Ewangielii i Ojców Kościoła, w sposób świetny i gruntowny. Żałować przychodzi, że dzieło to, w rodzaju konferencyj sławnych mówców francuskich, nie jest jeszcze ukończone. Wyszły dotąd dwa tomy. (Lwów. 1874).

Nauki o męce Pańskiéj. (Lwów 1876) i wiele przemówień żałobnych, jak za duszę ś. p. Jerzego księcia Lubomirskiego (1872) Seweryna Goszczyńskiego itp.

Olszewski Wojciech ks., urodził się 1848 r. 21 marca w Płonkowie pod Gniewkowem (Kujawy) z ojca Konrada a matki Wandy z Dłużewskich. Początki w naukach pobiérał w szkółce ojca, późniéj zwiédzał gimnazyjum Trzemeszeńskie do roku 1863. Egzamin dojrzałości złożył w Poznaniu ad S. Mariam Magdalenam r. 1870. Teologii słuchał w seminaryjum Poznańskiém. 1874 wyświęcony na kapłana w Gnieźnie. Od roku 1879 redaguje „Niedzielę“, czasopismo, wychodzące w Poznaniu co tydzień. Napisał:

Historyją Kościoła I i II *i nauki katechizmowe:*

Dwie nauki o Komunii św.

Dwie o odpuście.

Dwie o Biérzmowaniu.

Trzy o chrzcie.

Pięć nauk o przykaz. kościelnych.

Sześć o modlitwie.

Dziewięć o grzechu.

Pięć o wierze i wydał wszystkie w Poznaniu w ostatnich dwóch latach.

Pleszczyński Adolf, ks. kandydat św. Teologii, napisał i wydrukował:

Wykład litanii loretańskiéj, zastósowany do nabożeństwa majowego. Warszawa, 1877.

Upominek dla parafijan, zawiérający treść wiary i moralności chrześcijańskiéj. Dziełka tego, chętnie przez lud kupowanego, wyszło już 3 wydania, z których ostatnie wyszło w Warszawie 1879.

Przetłomaczył z francuskiego sławne dzieło *Camus'a* p. n. *Duch św. Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego świętego.* Warszawa, 1882.

Polkowski Ignacy ks., urodz. 1833, wyświęcony na kapłana 1857, kanonik łowicki, podkustoszy kościoła katedralnego w Krakowie, członek naszéj Akademii umiejętności, znany historyk napisał wiele dzieł cennych, z których wymieniamy:

Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście. Poznań. 1872.

Groby i pamiątki polskie w Rzymie. Drezno. 1870.

Cztérowiekowy jubileusz urodzin M. Kopernika w Toruniu 19 lutego 1873. Gniezno, 1873.

Katedra gnieźnieńska (z wieloma rycinami) Gniezno. 1874—1876 4o.

Kopernikiana, czyli materyjały do pism i życia M. Kopernika w 3 tomach. Gniezno, 1873.

Wspomnienie o życiu i pismach ks. Karola Antoniewicza. Warszawa. 1861.

Żywot M. Kopernika. Gniezno. 1873.

Skarbiec katedralny na Wawelu w 32 tablicach autografowanych przedstawiony, objaśniony historycznie. Kraków. 1882.

Wydał *Książkę do nabożeństwa*, zebraną z pism *O. Karola Antoniewicza*, T. J. (Kraków. 1880).

Oprócz tego wiele artykułów i mów okolicznościowych, drukowanych bądź osobno, bądź po czasopismach. Jest także stałym współpracownikiem *Encyklopedyj* warszawskich: *kościelnéj* i *wychowawczéj*, gdzie pomieścił wiele gruntownych rozpraw.

Popławski Aleksander ks., obecnie spowiednik Seminaryjum metropolitalnego w Warszawie, napisał:

Żywot św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, założycielki zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. (Kraków. 1880) i

Św. Kunegunda isiostry jéj B. Helena czyli Jolenta i B. Małgorzata. (Kraków. 1881).

Potulicki hr. Adam ks., doktór św. Teologii uniwersytetu insbruckiego, kanonik katedralny ołomuniecki napisał:

Miesiąc Maryi. Zbiór krótkich *rozmyślań na każdy dzień miesiąca.* Kraków. 1878.

Nabożeństwo na Boże Ciało i na całą oktawę. Kraków. 1879.

Prus Serafin ks., kanonik honorowy kat. lubelskiéj, proboszcz parafii Rusocice w dyjecezyi włocławskiéj, urodz. 2 lutego 1816 ord. 1840 instyt. w r. 1852 przetłomaczył i wydał:

O. Ventury: Matka Boga matką ludzi czyli wyjaśnienie tajemnicy Przenajświętszéj Dziewicy u stóp Krzyża. Konin. 1881.

Ks. Kolmara, biskupa moguckiego: Kazania postne. Konin. 1883.

Smoleński Julijan ks., urodzony w dyjec. płockiéj 1834 roku, obecnie proboszcz w Jończu téjże dyjecezyi.

Napisał i wydał:

Dwadzieścia listów o wytrwałości po piérwszéj komunii świętéj. (Warszawa. 1880).

Kazania na wszystkie niedziele i święta uroczyste w roku, zastósowane do potrzeby i ducha czasu. (Warszawa. 1882) w 2 tomach.

Stagraczyński Józef ks., proboszcz w Wonieściu, w Wielkopolsce. Był lat kilka redaktorem Tygodnika katolickiego poznańskiego, który wydawał po śmierci ks. Prusinowskiego od roku 1866. Słynie jako znawca staréj naszéj literatury. Owocem jego zagłębiania się w dawnych naszych kaznodziejów był wybór kazań, zebranych ze starych naszych najlepszych autorów, p. t. Biblijoteka kaznodziejska. Tomy piérwszy i drugi wyszły w Poznaniu w r. 1872, tom trzeci w roku 1880, a czwarty i ostatni w roku bieżącym. Ten ostatni zawiéra przeważnie przekłady z nowszych kaznodziejów niemieckich. Podobnąż antologiją bądź przedruków dawnych naszych kaznodziejów, bądź tłomaczeń obcych wzorowych kazań jest jego:

Zbiór kazań na uroczystości Zbawiciela świata (Poznań, 1876).

Fabijani'ego wyborną Misyją apostolską (2 tomy), Wicherta doskonałe Nauki katechizmowe na nowo przedrukował. Tłómaczył i stósował do naszych stósunków wyborne pisemka ludowe Albana Stolca: Ojcze nasz (3 tomiki) Poznań 1877. Zdrowaś Maryja (1873) Ave Maria (1881). Godzina śmierci (1875). Żywot św. Wincentego a Paulo (1875) i kilka innych.

Ulanecki Stanisław ks., urodził się w Warszawie 16 kwietnia 1818 roku. Studyja ukończył w Rzymie w uniwersytecie della Sapienza, i tam otrzymał dyplomy doktora św. Teologii i obojga prawa. Włada wszystkiémi językami europejskiémi. Był profesorem religii w Instytucie Maryjskim wychowania panien w Warszawie, a następnie wyjechał za granicę. Obecnie przebywa w Brukseli, jako kapelan w domu sierót „Dobrego Pastérza". Czas jakiś był spowiednikiem polskim w Lourdes. Napisał i wydrukował:

Najśw. Panna w Lourdes, od roku 1858 łaskami słynąca.

Domek loretański.

Maryja w cudownych obrazach, z 40 wizerunkami, czyli *Maj illustrowany* w 2 tomach.

Miesiąc Najsł. Serca Jezusowego 6 wydań. Ostatnie wyszło w Warszawie w r. 1874.

Miesiąc Imienia Jezus.

Miesiąc Patrona Kościoła św. Józefa.

Miesiąc Aniołów.

Młodzian Seraficzny, św. Stanisław Kostka.

Niepokalana Dziewica Maryja, tłómaczenie z Nicolas'a.

Wiązanka miłości.

Naśladowanie Najsł. Serca P. Jezusa.

O ośmiu Skaplérzach, opis, historyja, łaski, obowiązki.

Jasnagóra, historyja, opis, modły do Matki Boskiéj w Częstochowie.

Jezus, Maryja i Józef w Miedniewicach.

Serce P. Jezusa w Sakramencie pokuty otwarte (tłomaczenie z Manninga).

Cześć Boskiemu Sercu P. Jezusa.

Pieśni na cześć Najśw. Panny.

Panie przemień! z wizerunkiem.

Koronka Loretańska i opis św. domku M. B.

Sobór i modły za Kościół.

Jubileusz teraźniejszy, w swych łaskach do dziś trwający.

Głos wołającego.

Zbiór gruntownego nabożeństwa.

Krótka historyja obrazu *Matki Bożéj Częstochowskiéj*, słynącego cudami na Jasnogórze, z powodu 500-letniego obchodu wydane. Poznań 1882.

Wyprawa Jana III. pod Wiédeń

w roku 1683.

Dwieście lat upływa od czasu, kiedy waleczne pułki polskie pod wodzą króla-bohatera pośpieszyły pod stolicę Habsburgów dla odparcia od niéj tureckiéj armii Kara-Mustafy. Wiédeń ma obchodzić wspaniale dwustuletnią rocznicę pamiętnéj bitwy d. 12. września. U nas z tego powodu przygotowują wystawę pamiątek, tyczących się Jana Sobieskiego, a mistrz Jan Matejko przygotowuje obraz, przedstawiający króla Jana w téj pamiętnéj nie tylko dla Wiédnia, ale i dla całego Chrześcijaństwa bitwie. Wypada więc i nam kilku słowami odświéżyć pamięć wielkiego w dziejach świata zdarzenia.

Główną sprężyną wojny pomiędzy cesarstwem niemieckiém a Turcyją, był król francuski Ludwik XIV. Ten bowiem, prowadząc daléj politykę kardynała Rychelieu'go starał się wszelkiémi sposobami poniżyć potęgę domu habsburgskiego. Nie

podburzał on wprawdzie wprost Turków przeciwko Cesarzowi, ale, prowadząc z nim wojnę, wspierał moralnie niezadowolenie Węgrów, którzy pod wodzą Tekielego buntowali się nieustannie przeciw Austryi. Tekieli oddał się w opiekę Turkom, zajmującym wówczas Węgry pod Budą; otrzymał za to od nich płaszcz, miecz i buławę książęcą, tudzież warunki, zabezpieczające religijną i polityczną wolność Węgrów.

Wojna między Niemcami a Turcyją stała się nieuchronną. Oczy wszystkich zwróciły się ku północy, a mianowicie ku Polsce, w której panował wówczas Jan III Sobieski, bohatér znany Europie z porażki Turków pod Chocimiem. Turcy nie obawiali się żadnego niebezpieczeństwa ze strony Polski, ufając w traktat pokoju, zawarty w Żórawnie 1676 roku. Ale Austryja i Francyja nie dały spokoju królowi Polskiemu. Na dworze króla ściérały się dwa stronnictwa: francuskie i austryjackie. Na czele piérwszego, które było przeciwne wszelkiemu mieszaniu się do wojny, stał Jędrzéj Morsztyn, podskarbi wielki koronny. Król jednak skłaniał się ku przymierzu z Austryją, a tém samém ku wojnie z Turcyją. Naprózno Ludwik XIV, przez posła swojego Vitry'ego, robił pochlebne obietnice Sobieskiemu; bohatérskiemu usposobieniu króla uśmiéchały się widać nowe wawrzyny, które miał zdobyć na Turkach.

Przyczepiały się do tego i osobiste widoki króla; cesarz bowiem Leopold obiecywał wydać córkę swoję za królewicza Jakóba, i wszelkiémi sposobami popierać następstwo jego na tron polski. Nie bez znaczenia może był i wpływ Maryi Kazimiéry, małżonki Sobieskiego: ta bowiem, urażona na Ludwika XIV za to, że jako królowéj obiéralnéj nie chciał jéj przyznawać honorów, należących się osobom panującym, odwodziła zapewne od przymierza z Francyją króla, na którego wiemy jak przeważny wpływ wywiérała. Dość, że Sobieski przechylał się coraz bardziéj ku przymierzu z Austryją, a widocznym dowodem tego było, że Hieronim Lubomirski zbiérał na własną rękę ochotników, których miał na pomoc cesarzowi poprowadzić.

Wśród tych okoliczności zebrał się w Warszawie sejm, zwołany na dzień 15 stycznia 1683 r. Dzięki zabiegom Morsztyna partyja francuska była w sejmie bardzo silna; przyczyniła się do tego wrodzona narodowi niechęć do domu habsburgskiego, a zarazem zamiłowanie pokoju i chęć uniknienia wojny bezpożytecznéj. Zdawało się, że zabiegi nuncyjusza papieskiego Pallavicini'ego i posła cesarskiego hr. Waldsteina nie osiągną pożądanego skutku. Król jednak miał już wyrobione postanowienie; a do wprowadzenia go w życie pomogło mu przejęcie listów Morsztyna, pisanych do p. Callieres'a, sekretarza ministerstwa Ludwika XIV, listów, z których domyślano się zamiarów stronnictwa francuskiego detronizacyi króla na rzecz Stanisława Jabłonowskiego. Morsztyn upokorzył się; stronnictwo francuskie upadło, a skutkiem tego było zawarcie przymierza zaczepno-odpornego między cesarzem Leopoldem a królem polskim. Przymierze to, podpisane na sejmie dnia 31 marca, wobec senatorów i posłów, stanowiło: że jeżeli Turcy podejdą pod Wiédeń, to wojsko polskie, a jeżeli pod Kraków, to wojsko cesarskie pośpieszy drugiéj stronie na pomoc; prócz tego miały się obie armije w ciągu całéj wojny wspomagać.

W kwietniu sułtan Mohamed II wyprawił przeciw Austryi ogromną armiją 500000 ludzi liczącą, któréj dowództwo powierzył wielkiemu wezyrowi Kara Mustafa. Wojsko cesarskie, pod dowództwem księcia Lotaryńskiego bardzo nieliczne, cofnęło się przed nawałą turecką, która w końcu lipca podstąpiła pod mury Wiédnia, rozłożywszy się pod nim ogromnym i wspaniałym obozem. W Wiédniu dowodził dwunastotysięczną załogą waleczny Rüdiger hr. de Stahremberg. Jedyny ratunek był w królu polskim; nuncyjusz więc papieski i poseł cesarski padli do stóp króla, wołając: „Królu ratuj Wiédeń i Chrześcijaństwo.“ Król, pamiętny zawartego przymierza, kazał wojskom ściągać pod Kraków. Tam wstąpił do Częstochowy, gdzie błagał N. Panny o pomoc w wojnie, a stamtąd udał się do Krakowa. W Krakowie, pobożny król, prawdziwy rycerz chrześcijański, chcąc zacząć tak wielką sprawę od Boga i z Bogiem, odprawił publiczną procesyją do grobów świętych patronów Polski, którzy spoczywają w kościołach krakowskich. Najprzód więc pomodliwszy się przy relikwijach św. Stanisława w katedrze na Wawelu, udał się do kościoła na Skałce, gdzie ten święty biskup zamordowany został. Stamtąd wstąpił do Bernardynów na Stra-

domiu, gdzie uczcił spoczywającego tamże świętego Szymona z Lipnicy. U Franciszkanów modlił się do świętéj Salomei, a w kościele dominikańskim uczcił zwłoki świętego Jacka. Stąd procesyja poszła na Kleparz do świętego Floryjana, a wracając na Wawel wstąpiła do kościoła świętéj Anny, gdzie przy grobie świętego Jana Kantego zanosił król błagalne modły. Nareszcie dnia 15. sierpnia, pomodliwszy się przed cudownym obrazem Matki Bożéj na Piasku, wsiadł na koń i pośpieszył za wojskiem.

Jakkolwiek według warunków przymierza wojsko polskie miało liczyć 40000 żołniérza, to jednak król, nie mogąc czekać na pułki litewskie, wyruszył pod Wiédeń we 22000 wojska. Mikołaj Dyjakowski, pokojowiec króla Jana III-go w swoim „Dyjaryuszu okazyi wiédeńskiéj“ tak opisuje pochód wojsk polskich pod Wiédeń: „Z pod Krakowa ruszyło się wojsko na Tarnowskie góry, Opawę i Ołomuniec, traktem ku Wiédniowi, gdzie prowianty obfite były dla nas nagotowane, i magazyny założone co cztéry mile przez ziemię cesarską; przy każdym magazynie była szopa budowana, pełno owoców, chleba ledwo nie prosto z pieca wyjętego, bydeł, baranów trzodami, sian strasznémi styrtami, piwa beczkami; do tego przy każdéj szopie stało po kilka tysięcy bryk, w których po pięć, po sześć koni gotowych, dla rozwożenia prowiantów. Jakeśmy się gdzie przybliżali ku magazynowi któremu, to podług zwyczaju obożny szachownice zatykał dla zatoczenia wojska, które się zawsze lokowało przed magazynem, z którego prowianty ordynaryjnie dobrą dyspozycyją wydawano. Najprzód stanowniczy królewski odebrał na królewski dwór, potém na dwory hetmańskie, dopiéro pułk królewski na pułki hetmańskie, na pułki różnych panów, na przednią straż, na piechoty et id genus, to zaś wszystko wydawano z regiestru, który już był pierwéj, nim wojsko przyszło, do każdego magazynu podany. Tego zaś prowiantu taka suficyjencyja była, że nasi musieli połowę na każdym noclegu, co cztéry mile odchodzić“. — Od Berna jednak, na Morawii, ta obfitość żywności zaczęła się potroszę zmniejszać, gdyż kraj, bliżéj położony teatru wojny, ogołocony był z zapasów.

Dnia 30 sierpnia, król spotkał się z Niemcami, a w piérwszych dniach września, przeprawił się przez Dunaj pod Tulnem, o 10 mil od Wiédnia. Tu zgromadzona była armija niemiecka na kępie, w pośród Dunaju. Dyjakowski podaje liczbę jéj na 70000 ludzi, co nam się zdaje za dużo. Szujski pisze, że całe wojsko pod Wiédniém liczyło 37000, co znowu widocznie zamało; jakoż sam wylicza, że Sasów było siedm, Badeńczyków sześć, a Bawarów ośm tysięcy, co stanowi razem 21000, a wraz z wojskiem polskiém 43,000; Szujski nie wspomina tu o pułkach czysto austryjackich, a i liczbę wojska polskiego historycy austryjaccy podają na 27000 ludzi. Zdaje się więc, że siłę chrześcijańską można naznaczyć na 60—70000 żołniérza.

Nad tą armiją objął nasz król najwyższe dowództwo. Wprawdzie, na pierwszéj radzie wojennéj pod Tulnem, Niemcy sprzeciwiali się temu, dając za pozór, że nie wypada, aby król hazardował swoję osobę na wojnę, któréj wynik był tak niepewny, i nawet na tém rozeszła się piérwsza rada wojenna. Król, obrażony tą opozycyją, powiedział do polskich gienerałów: „Panowie Niemcy rozumieli, że na mnie jak na dudka trafili, iż się nie znam na osobie; jeżeli oni do mnie jutro z tém przyjdą, z czém się dziś rozjechali, a przy uporze stać będą, to ja im zagram z innego końca, i z wojskiem nazad rejterować się będę, i już nie będę ich o prowianty prosił, ale je sam sobie wezmę, i choćby też i hostiliter sobie postąpić, kiedy mię tu sprowadzili“. — Snać wodzowie niemieccy dowiedzieli się o téj pogróżce króla, gdyż nazajutrz, zebrawszy się na radę, jednomyślnie królowi najwyższe dowództwo oddali.

Król kazał wojsku niemieckiemu przeprawić się na ląd stały, i zaraz wezwał dowódców, aby mu się wystarali o języka tureckiego. Gienerałowie niemieccy wymówili się od tego, tłumacząc się, że przed kilku dniami wysłali podjazd z 3000 złożony, a tylko jeden kapral z kilku żołniérzami powrócił, wszyscy zaś inni przez Turków wybici lub wzięci zostali. Król spojrzał na Polaków, a wybrawszy dwóch urodziwych rotmistrzów, polecił im udać się ku Wiédniowi z podjazdem, i przyprowadzić języka. Nie upłynęło 24 godzin, powrócili nasi, prowadząc trzynastu Turków, jak baranów; sami nie stracili żadnego człowieka, tylko rotmistrz Szumlański, dostawszy kulą w pępek, w kilka dni potém z téj rany umarł. Wzbu-

dziło to wielkie podziwienie w Niemcach, którzy, przypatrując się zabranym Turkom, zakładali ręce dziwiąc się, co to za Polacy.

Dnia 11 września, w sobotę, całe wojsko stanęło na wyżynach gór Kalenbergu i Leopoldbergu, skąd roztoczył się wspaniały widok na Dunaj, na oblężony Wiédeń i na obóz turecki, między têmi górami a Wiédniem rozłożony. Stahremberg, dowiedziawszy się o przybyciu króla wypuścił trzy race, które były umówionym znakiem.

Nareszcze nadszedł pamiętny w dziejach świata dzień 12 września, niedziela, święto Imienia Maryi. Mustafa, dowiedziawszy się od szpiega wołoszyna, że król polski znajduje się osobiście na czele wojska chrześcijańskiego, zawołał: „Ach królu, jakąż krzywdę czynisz panu memu!“ Postanowił jednak w dniu tym wydać bitwę, poleciwszy swoim janczarom z drugiéj strony atakować nieustannie Wiédeń, obawiając się zapewne, aby Stahremberg na czele swéj załogi nie wyszedł z Wiédnia i nie wmieszał się do walki.

Król Jan, zbudziwszy się o trzeciéj godzinie rano, wezwał Kapelanów wojskowych, aby msze święte odprawiali. Piérwszą odprawił ks. Skopowski, dominikanin; drugą, w czasie któréj król polski krzyżem leżał i komunikował, padre Avriono, kapucyn. Ten przy końcu mszy zamiast: „I t e, m i s s a e s t“ miał powiedziéć: Vinces Joannes! (zwyciężysz Janie). A gdy panowie polscy pytali go skąd mu się wzięła ta profecyja, odpowiedział, że nie wié o niczém, bo nie jest żadnym prorokiem.

Wojsko chrześcijańskie, uszykowało się w ten sposób, że Polacy zajęli prawe skrzydło, centrum piechoty: austryjacka i bawarska, a na lewém skrzydle stanęli ochotnicy Lubomirskiego, i wojsko saskie. Sobieski, będący na prawém skrzydle przy Polakach, miał na sobie czarny kontusz grodeturowy; siedział na płowym koniu, którego zwano pałaszem, a przepasany był złotym łańcuchem. Bitwa zaczęła się o godzinie 8 rano. Najprzód rozkazał król chorągwi królewicza Aleksandra, aby pod wodzą porucznika swego Zwierzchowskiego, podkomorzego łomżyńskiego wdarła się do obozu tureckiego i tam k o p i j ą skruszyła. Gdy chorągiew, licząca 200 ludzi, wykonała nieustraszenie ten rozkaz, król dobył krzyż z drzewem świętém, a żegnając nim walczących mówił: „Boże Abrahamów, Boże Izaaków, Boże Jakubów, zmiłuj się nad ludem twoim“! Gdy chorągiew, straciwszy do czterdziestu ludzi, wróciła prawie z samego środka tureckiego obozu, rozpoczął się bój na całéj linii. Lewe skrzydło nad Dunajem złamało najpierwéj prawe skrzydło Turków, którém dowodził Basza Djarbekiru Mohamed. Ochotnicy Lubomirskiego tak się spisali, że piérwsi dotarli do murów Wiédnia.

Jednocześnie w środku i na prawém skrzydle zawiązywała się także batalija coraz zaciętsza i coraz ogólniejsza. Wodzowie polscy, wysyłani przez króla, wdziérali się coraz bardziéj w obóz nieprzyjacielski, a artyleryja Marcina Kątskiego szérzyła wśród szeregów tureckich okropne zniszczenie. Gdy dano znać królowi, że lewe skrzydło zwycięskie odparło Turków od Dunaju i plądruje ich namioty, wówczas przyzwał do siebie Miączyńskiego, starostę lidzkiego i krzepickiego, i dał mu rozkaz, aby bez zwłoki opanował namioty wezyrskie. Rozkaz wypełniony został: namioty wezyrskie opanowane, ucieczka Turków stała się ogólną. Pod wieczór bitwa była skończona. Zwycięzcom dostał się cały obóz, ze wszystkiémi bogactwami, z niezmiernémi zapasami amunicyi i żywności, a nawet wielka chorągiew Mahometa, któréj Turcy zwykle z największą zawziętością bronili, tym razem dostała się w ręce Chrześcijan.

Król polski stanął w namiocie W. Wezyra, a nie wiedząc, że janczarowie, pomimo ucieczki całéj armii, dobywają daléj Wiédnia, odezwał się do obecnych: Chyba królem nie będę, jeżeli jutro na rynku nie powieszę Stahremberga, skoro on, mając 12000 wojska nie przerzyna uchodzącego nieprzyjaciela“. Lecz gdy się dowiedział, jak rzeczy stoją, posłał natychmiast część armii dla odpędzenia janczarów. Gdy tego dokonano, odsiecz Wiédnia była uskuteczniona: a był już wielki czas na to, miasto bowiem, od 14 lipca oblegane, goniło już ostatkami żywności i amunicyi, a widok nadwerężonych wałów i murów, tudzież na pół spalonego miasta był okropny.

Po ukończeniu batalii książęta i gienerałowie niemieccy cisnęli się do koła króla, a całując jego ręce, nogi i szaty wołali: A c h! u n s e r b r a v e K ö n i g!

Król, chcąc czémprędzéj dać znać do Krakowa o odniesioném zwycięztwie, posłał w poselstwie do królowéj Duponta, który w bitwie dowodził sześciu armatami na prawém skrzydle. Nié mając czasu do napisania listu, dał mu na znak strzemię wielkiego wezyra srébrne, pozłacane, które mu przed chwilą doręczyli zbiegli z obozu tureckiego poturczeni Chrześcijanie. Dupont, przybywszy do Krakowa we czwartek dnia 16 września, zastał królowę na Wawelu, w kaplicy św. Krzyża modlącą się gorąco. Oznajmił jéj więc o odniesioném świetném zwycięstwie, a na znak swego poselstwa, oddał jéj strzemię Wezyra. Królowa, złożywszy dzięki Bogu, zawiesiła strzemię u stóp ukrzyżowanego Chrystusa. Strzemię zagubione wśród zamieszek krajowych, a prawdopodobnie w czasie wojen szwedzkich, nie dawno temu odnalezione zostało, i w muzeum książąt Czartoryskich umieszczone. Obecnie jednak znajduje się w Paryżu.

Noc przepędził król na pisaniu listów. W liście do Papieża Innocentego XI., donosząc o zwycięstwie, wyraża: „Venimus, vidimus, Deus vicit! (Przyszliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył)!“ Posłał zarazem Ojcu św. wielką chorągiew Mahometa, która w Watykanie zawieszoną została. Do królowéj pisze: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięztwo i chwałę narodowi naszemu, o jakiéj wieki przeszłe nie słyszały“. Turcy zostawili w obozie 270 dział, z których niektóre były tak wielkie, że je trudno było z miejsca poruszyć, a lane były na miejscu z metalu, przywiezionego na wielbłądach. Było też w obozie 9,000 wozów z amunicyją i 125,000 namiotów.

Na drugi dzień, o godzinie dziewiątéj rano, wjechał król do miasta, przez wyłom, zrobiony kulami tureckiémi w murze, bramy bowiem tak były zatarasowane, że trudno było je otworzyć. Lud wiedeński padał na kolana przed królem, wołając po niemiecku lub po łacinie: Ave Salvator! — W tumie św. Szczepana odprawiono mszę świętą, i odśpiéwano Te Deum, a Wiedeń odetchnął swobodnie, po dwóch blisko miesiącach strasznego oblężenia.

W tryjumfie, śród bicia dział, dzwonów i głosów:
„Żyj królu chrześcijański, żyj zbawco“!
I jak tam w ojczyźnie królewskiéj łan kłosów
Faluje pod wiatrem — latawcą,
Szumiące głów w koło oblėwa go morze,
I niby falując, w służalczéj pokorze
Raz po raz mu gnie się do kolan,
Całuje mu szaty, pod konia się miota,
A górą nad morzem chorągiew lśni złota
Z proroka księżycem, łup Polan!

I niesie tak króla ta fala narodu,
Do grodu go niesie i płynie,
A król się odkłania i strumień pochodu
Do Pańskiéj kieruje świątynie,
Do onéj świątyni świętego Szczepana,
I staje u progów, i zsiada z bułana —
Z zdobyczy po wielkim wezyrze —
I razem z rycerstwem, z narodem bez miary,
Z księżycem zdobytym wstępuje do fary,
W monarchy monarchów pobliże.

A w farze tam nowe tryjumfu rozgłosy!
Z organów brzmi pieśń zmartwychwstania!
Lud modły za króla wysyła w niebiosy,
I księżyc i krzyż mu się kłania!
A z góry, z ambony, toć niebu głos szczéry,
Zśród świateł rozblasku, zśród kadzideł i miry
Wonnego przemawia omrocza:
„I zesłał Bóg męża, a Jan mu na imię,
I po raz dziś wtóry na spadłym olbrzymie
Spełniła się wróżba prorocza.

(K. Szajnocha).

Nie ulega wątpliwości, że w bitwie 12 września całe wojsko chrześcijańskie spełniło święcie swój obowiązek: pułki niemieckie biły się równie walecznie jak polskie. W. Wezyr jednak, obawiając się głównie Sobieskiego, całą siłę przeciw niemu wywarł, a w ten sposób waleczność Polaków głównie zapewniła zwycięstwo. Téj okoliczności chcą zaprzeczyć niemieccy historycy i wszelkiémi sposobami usiłują zmniejszyć zasługę króla i jego wojska. Na medalach, bitych na pamiątkę zwycięstwa, stoi po prostu: „Polacy walczyli“, a i na pomniku, mającym się wznieść w Wiedniu w przyszłym roku, Sobieski ma być podobno umieszczony na drugim planie, jako podrzędny aktor w olbrzymiéj walce. Niektórzy hi-

storycy, nie mogąc wygładzić imienia Sobieskiego, pragną zmniejszyć jego zasługę; dlatego podają siłę wojska polskiego na 15000, jak to czyni i ostatniémi czasy Schlosser. Inni, do których przyłącza się i ks. Kaczała, zniżają siłę Turków do 70000, aby zwycięstwo mniéj świetném uczynić. Jakkolwiek liczba wojska polskiego nie jest wiadoma dokładnie, to pewném jest, że między 22 a 27 tysiącami naznaczoną być może. Jakakolwiek była liczba wojska z jednéj i z drugiéj strony, to zaprzeczyć się nie da, że w bitwie dnia 12 września Sobieski dowodził wojskiem chrześcijańskiém, że więc on, a nie kto inny zwyciężył. Usunięcie Sobieskiego na drugi plan byłoby wielką niesprawiedliwością za krew kilku tysięcy wojska polskiego, przelaną w catéj téj wojnie, za ich poświęcenie się zupełnie bezinteresowne!

Dnia 15 września nastąpiło na polach Szwechackich, pod Wiédniem, spotkanie się króla z ceszarzem Leopoldem, który przybył z Lincu. Anegdota, według któréj Sobieski pokręcił wąsa a cesarz myśląc, że mu się kłania, piérwszy zdjął kapelusz, jest bajeczką, o któréj naoczny świadek spotkania nic nie wspomina. Tenże powiada, że cesarz zdaleka chciał się ukłonić królowi, ale go dworzanie od tego powstrzymali. Skoro więc zbliżyli się na koniach, zsiedli obadwa na ziemię, i przywitali się grzecznie, a ozięble. Prezentowali się potém jenerałowie polscy, ale cesarz nie raczył się odkłonić żadnemu, za co hetman, Mikołaj Sieniawski, pominął go, nie ukłoniwszy się wcale. Prezentowały się i chorągwie polskie, a wybrani rycerze kruszyli przed cesarzem kopije.

W kilka dni potém wyruszył król za Turkami ku Preszburgowi, zostawiwszy zdobyte armaty, amunicyją i wielką część łupów Niemcom. Książę Karol Lotaryński postępował za królem na czele armii niemieckiéj. Dnia 7 października, pod Parkanami nad Dunajem, król, źle powiadomiony o sile tureckiéj, wdał się w bitwę nié mając więcéj nad 5000 żołniérza. Przypłacił to zupełną porażką, a ścigany przez Turków, o mało życia nie postradał. Naoczni świadkowie opowiadają, że widok zwyciężonego króla wywołał uśmiech radości na twarzach książąt niemieckich, z wyjątkiem księcia Lotaryńskiego, który szlachetniejszym od innych przez całą kampaniją się pokazywał, chociaż w dniu tym, wezwany przez króla, nie pośpieszył wcale z pomocą.

Za to nazajutrz pomścił król porażki, zebrawszy bowiem armiją uderzył na Turków, i zadał im straszliwą klęskę. Dwóch baszów dostało się do niewoli: a gdy Turcy cisnęli się na most, aby się na drugą stronę do twierdzy Strygonium schronić, Kątski swą artyleryją tak ten most nadwątlił, że się zawalił i niezmierna moc Turków potonęła w Dunaju. Dyjakowski powiada, że się Dunaj tak od zawojów i mycek tureckich zabielił, jak gdy kwiat na stawie kwitnie. Skutkiem téj wygranéj było, że twierdza Strygonium (Gran) wkrótce poddała się królowi polskiemu.

Na tém właściwie skończyła się wyprawa wiédeńska. Odpędziwszy Turków od Wiédnia. odebrawszy im znaczną część Węgier, Sobieski zaczął w piérwszych dniach listopada odwrót do ojczyzny. Niepokojony w drodze przez Tekielego, powrócił na Koszyce do Polski, gdzie z radością i tryjumfem przez ludność był przyjmowany; w wigiliją Bożego Narodzenia stanął z powrotem w Krakowie.

Jak w catéj téj wyprawie przebijał się duch rycerskiéj pobożności króla polskiego, tak i po powrocie do ojczyzny, król nie zaniedbał podziękować Bogu za doznane powodzenie. Dwa buńczuki, zdobyte na paszach wziętych pod Parkanami, złożył król u grobu św. Jana Kantego. Buńczuki te, po upływie pewnych lat znikły, aż je odszukał za naszych czasów, profesor Józef Łepkowski, i w dniu 12 września 1880 roku zawiesił znowu koło grobu świętego patrona Polski. Podobny buńczuk, z wyprawy wiédeńskiéj pochodzący, znajduje się w skarbcu katedralnym na Wawelu. Zresztą niewiele mamy pamiątek z wyprawy wiédeńskiéj; znajdują się jeszcze w muzeum książąt Czartoryskich dwa kubki drewniane, na tacy również drewnianéj, które były pod Wiédniem. Różaniec zaś, z wielkich ziaren drewnianych, i łóżko obozowe króla Jana, niewiadomo, czy mu służyły w téj wyprawie. — Jest także w tém muzeum tarcza żelazna pięknie zachowana, przedstawiająca miasto obronne, do którego bram wchodzi król na czele wojska. Po prawéj stronie, u góry, widać krzyż z wyobraże-

niem Pana Jezusa, a po lewéj tabliczkę mosiężną z napisem wiérszowym. Tarcza ta miała być znaleziona w gruzach, przy restauracyi kaplicy świętego krzyża na Wawelu w r. 1679 i miała służyć jako zapowiédź zwycięstwa w gotującéj się już wówczas wojnie tureckiéj.

Jakież korzyści odniosła Polska z wyprawy wiédeńskiéj? Materyjalnie żadnych, i dlatego wielu historyków potępia Sobieskiego za to dzieło, które tyle krwi polskiéj i tyle pieniędzy polskich kosztowało. Pewném jest jednak, że polityka, która zaprowadziła orły polskie pod Wiédeń, choć nie była utylitarną, bo nawet nie odzyskano Kamieńca Podolskiego, czego się tak gorąco Rzeczpospolita domagała, to jednak była głęboko chrześcijańską. Sułtan miał zamiar, w razie zdobycia Wiédnia i skruszenia potęgi domu habsburgskiego, maszerować na Rzym, i tam zaatakawać Chrześcijaństwo w samém sercu. Sobieski, odpędzając go od Wiédnia, zniszczył na zawsze te zamiary i zadał potędze Osmanów klęskę, z któréj nigdy się już nie podnieśli. Oddał więc niezmierną usługę Chrześcijaństwu i cywilizowanéj Europie. Uwalniając Wiédeń, odparł także od Polski grożące jéj nieustannie od strony Turcyi niebezpieczeństwo. Okrył przytém nieśmiertelną chwałą oręż polski, a co bądź mówią niechętni Polakom Niemcy, Rzym i reszta Europy powtarzały, i do dziś powtarzają, że w r. 1683, Sobieski, na czele Polaków walczący, ocalił Wiédeń.

Sława naówczas trzymająca z nami
Bronić radziła niewdzięczne sąsiady:
Po nad pysznémi, wznosząc się Tatrami
Śpiéwała nasze wspaniałe pradziady,
A na jéj trąbę świat pełen zazdrości.
Winszował Polsce męstwa i ludzkości.

(Kniaźnin).

Polityka zaborcza Turcyi zamieniła się odtąd w odporną: łatwo było w 100 lat potém orężowi moskiewskiemu skruszyć do reszty potęgę Turków; piérwsze ciosy śmiertelne zadał jéj oręż polski pod Wiédniem!

Ks. T. C.

W ZAMKNIĘTEJ CHACIE.

Dzień był słotny, jak u nas zwykle na jesieni. Niebo ponure, niby step jednostajny, płakało nad szarą ziemią, a wiatr otrząsał resztę poważonych liści. Błoto i błoto... Droga prowadząca przez wioskę ku miastu była niezwykle ożywioną: to ciągnęły chłopskie furmanki, a na nich baby i chłopi, ubrani jak w zimie, bo lud nasz nie zna przejściowych od pory do pory ubiorów; to śpieszyły gromadką lub pojedyńczo wiejskie kobiety, człapiąc po błocie i narzekając. Za niémi gospodarze z rękoma w kieszeniach, czapkach rogatywkach, szli bezmyślnie, lub pędzili przed sobą to wołu, to krowę, to wieprza upasionego. Z kobiét za to żadna nie szła po próżnicy. Każda niosła koszyk to w ręku, to w białą płachtę na plecach zawiązany, w koszyku zaś różnie: to jaja, to sér bywał, to osełka masła, garnek śmiétany, a czasem nawet i gęś biała, co wysunąwszy z pod płachty szyję ze strachem i zdziwieniem spoglądała dokoła.

Maciejowa wybiérała się także na jarmark; bo jakże nie iść, kiedy w chacie nie było ani szczypty soli, a do miasteczka na jarmark tylko dwie mile!

Maciejowa była wdową i siedziała w chałupie na końcu wsi, co jéj mąż nieboszczyk zosta-

wił. Ongi, kiedy żył stary, była to porządna zagroda i gospodarka szła niezgorzéj, bo Maciéj był rządny, pracowity; ale od jego śmierci jakoś niedobrze się działo.

— Oj! biéda, biéda bez mojego — mówiła nieraz Maciejowa, widząc, że wszystko jakoś na na opak idzie, że Grzela teraz już nie taki skory do roboty jak wprzódy.

Grzela, jak parobek zazwyczaj, póki żył gospodarz, pracował, bo musiał, lecz gdy pana nie stało, począł w chałupie przewodzić i próżniaczył.

Maciejowa płakała, bo cóż miała innego robić? Zamąż jéj się jakoś nie trafiało, a bez chłopa w gospodarstwie obejść się niepodobna.

— Bobyście przegnali tego nicponia Grzelę, mawiali jéj nieraz sąsiedzi. On was na dziady wykieruje. Jak bydlę się zapija...

— Ta, inny gorszy będzie...

Grzela przywykł się już uważać za gospodarza, robił co mu się żywnie podobało; ot i dzisiaj pojechał żydom wozić sągi z lasu, choć Maciejowa chciała jechać po sól na jarmark. Byłby się może z Maciejową i ożenił, ale go ta odpychała — Bóg raczy wiedzieć czemu.

Po Macieju zostało się jedno dziecko — Walek. Na święty Michał jakoś pięć lat mu się skończyło. Roztropny to i ładny był chłopczyna, o główce jasnéj, kędzierzawéj i dużych czarnych oczach, co rozumnie na świat patrzały.

Maciejowa kochała chłopaka, jak tylko matka kochać umié; i kto wié — może właśnie przez wzgląd na Walka odrzuciła Grzelę, jedynego konkurenta przez całe trzy lata jéj wdowieństwa.

Waluś widząc, że Maciejowa kładzie długie buty, zaraz zmiarkował, że matula kajś się wybiérają, bo stanął za ławą i żałosnym zapytał głosem:

— Matulu, kaj idziecie?!

— Nikaj, Walusiu, jeno do miasta wpadnę po sól na jarmark i wdyrdy nazad przylecę.

— A mnie?...

— O, już by ci zara coś przynosić!... No, nie płacz, kupię ci bułkę...

— I obarzanek!...

— Niechta! i obarzanek.

Twarz dziecka rozpogodziła się na wspomnienie takich gościńców. Z poza łez, jak słońce z za chmury, błysnęły oczy Walusia, i usta złożyły się do uśmiéchu.

Maciejowa krzątała się po izbie. Zaglądała to do komory, to do sieni; wybrała kopę jaj, największą osełkę masła z trzech niewielkich, które na półce leżały; zawinęła ją w mokrą szmatę i schowała do koszyka. Oskrobała potém trochę kartofli i wrzuciła je do wielkiego żelaznego garnka, co stał na kominie.

Waluś śledził ruchy matki i milczał.

Maciejowa kręciła się wciąż po izbie, kiedy na dworze dało się słyszéć stąpanie konia, a za chwilę odezwał się głos gruby:

— Maciejowa! Maciejowa! Jeszczeście nie poszli do miasta? Śpieszta się, to was zabiorę.

— Zara, zara, mój kumie.

— Jeno nie marudźta, bo już nie sporo.

— Walek, siedźże w chałupie i bacz, żebyś sobie krzywdy nie zrobił! odezwała się Maciejowa do Walusia, zarzucając na plecy białą płachtę, w któréj mieścił się koszyk z jajami i masłem.

Waluś patrzał na matkę i — milczał, jak wprzódy; dziwnie mu się tylko teraz oczy szkliły.

— Kajże mi się zapaska podziała?... a jest... kumie! już idę... I wyszła z chałupy.

Waluś wyciągnął za nią drobne rączyny; z ust jego wydobył się jeden wyraz: matulu!

Skrzyp klucza w zamku odpowiedział na jego wołanie.

Waluś sam jeden pozostał w zamkniętéj chacie. Przez chwilę do uszu jego dolatywał odgłos rozmowy matki z kumem Jędrzejem; potém rozległo się stąpanie konia po błocie... i wszystko umilkło.

Odjechali.

Walusiowi markotno było, choć nie piérwszy to raz zamknięto go samego w chałupie. Spojrzał raz jeszcze na drzwi, przez które wyszła matka i w tém samém miejscu, gdzie stał za ławą, usiadł na ziemi. Usta mimowoli drgać mu poczęły i łzy spłynęły po twarzy; — zapłakał, lecz płaczu jego nikt nie słyszał, chyba jeden Mruczek, co spał na przypiecku.

Waluś płakał, a dészcz padał bezustanku, dzwoniąc po szybach małego okienka. W chacie

było ciemnawo, i to onieśmielało chłopczynę. Bał się ruszyć ze swego kąta. Nakoniec zmiarkował, że płacz mu nic nie pomoże: począł płakać coraz ciszéj, ciszéj i — przestał.

Kot Mruczek ocknął się na przypiecku. Powstał zwolna, przeciągnął się, zeskoczył na ławę, z ławy na ziemię i poszedł ku dziecku.

Widok kota rozproszył obawy Walusia. Chłopak chciał go schwytać, kot jednak zeskoczył. Waluś zerwał się na nogi i daléj za kotem po izbie. Kot na okno, — z okna na skrzynkę, ze skrzynki na ziemię, późniéj na komin, na przypiecek, — a Waluś biegał za nim, nawołując i nęcąc ku sobie: kici! kici! pójdź kici!...

Nakoniec dziecko zachichotało radośnie, trzymając kota za ogon. Było to blisko okna. Kot się rzucił, szybka pękła — Waluś rozpłakał się znowu...

Kot pobiegł na drogę.

Gwarno było w szynku u Szmula.

Czy to, że leżał przy głównéj drodze do miasta, czy wódka może była mocniejsza lub półkwaterki większe niż gdzieindziéj, czy też dlatego, że usłużny Szmul chętnie kredytował — dość, że u niego zawsze było pełno.

To i dziś jak nabił. Był tam i kum Jędrzéj, i Jacentowa ze swym mężem, i stary Szymon, ojciec gromady, i pan wójt z dwoma ławnikami, i wielu innych, no i Maciejowa, która kupiwszy parę funtów soli, bułkę i obwarzanek dla Walusia, przyszła resztę pieniędzy zostawić Szmulowi.

Półkwaterki wciąż krążyły, choć ściemniać się już poczynało. Nagle Maciejowa zerwała się z ławy i zataczając się, poczęła gorączkowo zbiérać swe manatki.

— Kumo! jesce półkwaterek, nalegał jakiś krewniak.

— Nie, moi najserdeczniejsi, już dosyć... w chałupie chłopak ostał... siérotka!...

— Co ta! Nad sirotami pan Bóg czuwa — nic waszemu nie będzie. Napijwa się jesce!...

— Oj, biédny mój Waluś, biédny!... biédna ja wdowa bez mojego Macieja... o mój Boże, mój Boże!... Sirotka ci ja, sirotka... Głośne łkanie przerwało jéj mowę.

Kumoszka Jacentowa, więcéj uraczona od innych, ujęła się pod boki i przytupując nogami, jęła podśpiéwywać:

Oj sirotka, sirotka... danać moja dana!
Jam sirotka, tyś sirotka, moja ty kochana!...

Jacenty śmiał się na całe gardło, aż posiniał ze śmiéchu.

— Magda! Magda! a niech cię wciorności wezmą z tym śpiéwem!... I śmiał się znowu.

— Oj sirotka, sirotka... danać moja dana!...

— Jacentowa, bójta się Boga, co robicie?... odezwał się stary Szymon. A toć to obraza Pana Boga...

Wtrącił się Szmul:

— Niech pani Jacentowa nie słucha co ten stary plecze. On gada, bo stary. Co ón mówi? Może jeszcze półkwaterek — ny, ja zakrydytuję!

Maciejowa płakała, powtarzając bez końca: biédny Waluś, siérotka, biédna ja wdowa. Krzyczano, spiéwano, całowano się; w szynku coraz hałaśliwiéj było, Szmul wciąż zaciérał ręce i pisał coś krédą — a Maciejowa wciąż płakała.

Nakoniec wójt zauważył, że wypada mu użyć swego wpływu.

— Uspokójta się! zawołał na całe gardło; i cisza zaległa. Maciejowa, czego płaczecie, zaczął poważnie; ale niedarmo siedział już parę godzin u Szmula — wódka go rozmarzyła, zapomniał więc o swéj powadze, i o tém, co miał mówić. Chwilę milczał, głupowato patrząc dokoła, w końcu wymamrotał: Na frasunek dobry trunek... W wasze ręce Maciejowa!...

— Oj nie, moi najserdeczniejsi...

— Ny, czego tu nie pić! Sam pan wójt, taka mądra osoba, to radzi...

— Napijta się, to się odmieni...

Maciejowa, obciérając jedną ręką łzy, drugą ujęła półkwaterek i wychyliła go do dna. Byłto już dziewiąty. Całe szczęście, że Szmul nie znosił niechrzczonéj wódki w swym szynku.

Półkwaterki krążyły. Maciejowa piła, to płacząc, to śpiéwając naprzemian. Nakoniec poczęto wybiérać się do domu.

W chacie coraz ciemniéj się robiło, Waluś jednak jakoś już się oswoił z tą ciemnością,

a zresztą teraz dzieciakowi począł na dobre głód dokuczać; zapomniał więc o kocie, stłuczonéj szybie, samotności, otarł łzy koszuliną i począł szukać po izbie, bo komora była zamknięta, czy nie znajdzie gdzie chleba lub mléka. Matka, przyzwana do jazdy przez kuma Jędrzeja, na śmierć zapomniała dziecku zostawić jedzenia.

— A kajże mieli pamiętać, kiéj im się okrutnie do miasta po sól spieszyło, — myślał Waluś i szukał... daremnie.

Zajrzał do garnka, gdzie mléko bywało, ale zastał pustki, bo Grzela rankiem, kiedy Waluś spał jeszcze, wszystko wypił, wybiérając się do lasu po sągi.

Na kominie stał duży, żelazny garnek.

Waluś przypomniał sobie, że matka na wychodném kartofle skrobała, że je następnie wrzuciła do garnka; zajrzał, lecz nic prócz wody nié mógł w nim dopatrzéć.

Chwilę jakąś stał na ławie, nie wiedząc co robić.

— Może matula nadejdą, szepnął i podszedł ku oknu, aby przez wybitą szybę na świat popatrzéć.

Na drodze było pusto, dészcz wciąż lał, wiatr szumiał, zdala szczekanie psa dolatywało, a Walusiowi głód coraz bardziéj dokuczał. Byłby się może znowu rozpłakał, gdy w tém myśl jakaś błysnęła mu w głowie.

Waluś obejrzał się, zeskoczył z ławy, co się rozpiérała pod oknem, i podbiegł do komina. Wgramolił się na széroki stołek, zanurzył rękę w żeleźniaku — na dnie były kartofle. Chwila — i Waluś trzymał w ręku smolną szczapę, a w drugiéj zapaloną zapałkę. Jasny płomień oświécił wnętrze chaty. Dziecku się raźniéj zrobiło. Koło komina leżało trochę chrustu i drzewa. Obłożył nim garnek, i nie wyszło trzech Zdrowaś, jak na kominie wkoło garnka huczał suty ogień, a Waluś, wsparty o krawędź, patrzał i patrzał, aż mu oczy na wiérzch wyjść chciały.

Waluś gotował kartofle...

— To się matula dziwować będą, jak ogień obaczą, mówił do siebie i na palce się wspinał, aby zobaczyć czy woda nie zawrzała. Matuli widać nie było.

Nakoniec woda kłębić się poczęła. Waluś z przejęciem śledził jéj ruchy i uśmiéchał się... Kartofle się ugotowały — mniejsza o sól i omastę!

Szło teraz o to, by je wydostać. Głód dziecku sprytu dodawał, a zresztą jeden był u matki, nieraz więc pomagał przy kominie. Rozgarnął trochę ognisko i pociągnął żeleźniak za ucho.

Daremnie! — żeleźniak stał niewzruszony, a rozgrzane ucho parzyło ręce chłopaka.

Smutek zjawił się na jego twarzyczce; nie dał jednak za wygranę. Wiedział już, że nikt jego płaczu nie słucha — nie płacze więc, tylko patrzy na wodę kłębiącą się, i siły zbiéra, by ponowić próbę.

Przewlókł przez ucho garnka zapaskę — i ciągnie. Garnek posuwa się trochę. Dziecko ciągnie z całych sił, wtém stołek się przechyla, nóżka chłopaka ośliznęła się...

Wrząca woda z garnka lunęła, ogień zasyczał, a z piersi dziecka wydobył się krzyk straszny, nieludzki: Matulu!... Matulu!!...

Ogień nawpół zalany ledwie błyska na kominie, wiatr dzwoni o szyby okienka, a na ziemi w strudze dymiącéj się wody, wśród rozrzuconych kartofli, wije się z bólu Waluś...

...Ma...tulu!... Ma...tu...lu!!...

Milczenie.

— Prrrr!.....

Koń stanął, Maciejowa się ocknęła. Sen wytrzeźwił ją trochę. Zeszła z wozu, pożegnała się z kumem Jędrzejem i zwolna poszła ku chacie.

Markotno było jéj jakoś na sercu. Teraz dopiéro przypomniała sobie, że miała wrócić na południe, że Waluś pewnie przez dzień cały nic nie jadł i sam jeden siedział w zamkniętéj chacie, — gdy ona piła z kmotrami u Szmula.

— Toć mu obarzanki przyniosłam; pomyślała sobie, jakby dla uspokojenia sumienia.

Po omacku przeszła przez sień.

— Waluś, pódź-ino!... zawołała, otwiérając do izby — naści bułkę i obarzanek!...

Nikt nie odpowiadał.

W izbie było ciemno, że oko wykol; na kominie tylko zarzyło się jeszcze kilka węgli. Wiatr wył na dworze, dzwoniąc stłuczoną szybą. Zdawało jéj się, że jęk słyszy. Dziwna jakaś trwoga ogarniała jéj duszę.

— Walek! wołała trzymając się oddrzwi. Waluś!!... Może śpi?... Waluś!!... Waluś!!!...

Głucho było jak wprzódy.

Chwiejnie postąpiła naprzód krok jeden i drugi, wtém noga jéj na coś miękkiego natknęła. Jakiémś złowieszczém wiedziona przeczuciem schyla się, dotyka — ręka dziecięcia! Przerażona chwyta ją konwulsyjnie; jęk cichy, żałośny dobiega jéj uszu...

Widmo nieszczęścia stanęło przed nią w całéj swéj grozie.

— Waluś!!!... dziecko moje!!!... krzyknęła i klękła na ziemi.

Nie wiedziała kiedy zapaliła łuczywo.

Czerwonawy płomień oświécił wnętrze chaty. Na kominie leżał żeleźniak przewrócony wpośród węgli i popiołu; na ziemi w kałuży wody — Waluś. Jedną ręką ściskał konwulsyjnie zapaskę matczyną, druga bezwładnie była odrzucona. Oczy nawpół przymknięte i głuchy jęk, co się od czasu do czasu z piersi jego wydobywał, zdradzały, że biédak żył jeszcze.

W pięć dni znów było słotno, jak u nas zwykle na jesieni. Niebo ponure, niby step jednostajne, płakało nad szarą ziemią, a wiatr otrząsał powarzone liście. Błoto i błoto...

Przed wiejskim kościołkiem stała na progu niebieska trumienka. Gromadka dzieci z odkrytémi głowami patrzała w milczeniu na nią. Obok stała Maciejowa, zanosząc się od płaczu, a przy niéj kilka kumoszek, które co chwila wzdychały, kiwając głowami.

— Oj! nacierpiał ci się, nacierpiał przed śmiercią...

— Dalibyście Szymonowa spokój. Czego to wspominać? odparła jedna. Przestalibyście płakać kumo; sam sobie pędrak winien...

— A juści, że sam, wyście nie krzywi.

Maciejowa mimo to łkała.

W dali przy wozie stał rozparty Grzela. Z twarzy widać mu było, że niejeden wypił kieliszek, pewnie na frasunek. Oparty plecyma o wasąg, ciął biczem po błocie i patrzał to na trumienkę, to na Maciejową — może go teraz zechce.

Ksiądz przyszedł, pokropił; trumienkę na wóz włożono. Siadło przy niéj dwoje dzieci z najbliższéj chaty i Maciejowa.

Grzela zaciął konie ku cmentarzowi...

. . . .

W pół godziny wracali ku karczmie.

M. J. Czerneda.

SYN DZWONNIKA.

Janek był synem dzwonnika przy kościele katedralnym w Burgos, małéj mieścinie w Hiszpanii. Zaledwie zaczynał dwunasty rok, — a już tak był złośliwym, że w całéj okolicy nazywano go powszechnie małym rozbójnikiem. W istocie zasłużył sobie na ten hańbiący przydomek kilkoma znacznémi błędami, które już odkrywały w nim przewrotną naturę.

Obcując tylko z najgorszémi dziećmi, a nadewszystko będąc łakomym i leniwym, Janek popełnił był już parę nieroztropności, za które, gdyby nie młody jego wiek, prawo niechybnie ukarałoby go z całą surowością. Te małe trzpiotostwa i te złośliwości pełne czyny, mogły, jak to późniéj zobaczycie, przejść w nałóg zbrodniczy, i zgubić na zawsze małego Janka! Chłopczyk ten, jako syn dzwonnika, mógł często zwiédzać katedrę w Burgos, i w istocie wchodził do niéj

kiedy tylko mu się podobało. Ten sam wzgląd dawał mu też niezwykłą sposobność jak najczęstszego zbliżania się do kapłanów. Ci okazywali mu nierzadko dowody prawdziwie ojcowskiéj czułości i im to zawdzięczał niejedną zdrową naukę moralności chrześcijańskiéj, niejeden nawet podarek, (bo i tych mu nie szczędzili), chcąc dziecię na dobréj widzieć drodze. Niestety! zepsute serce małego chłopca zdolne było już tylko do niewdzięczności. Ci właśnie najwięksi jego dobrodzieje, ojcowie duchowni, mieli być pierwszémi ofiarami niecnych postępków Janka. Ogród ich, otaczający miasto, wnętrze nawet pięknego kościoła w Burgos, był piérwszém polem jego złych figlów. Janek zaczął od kradzieży owoców w ogrodzie kanonika, który się podjął uczyć go początków łaciny. Złapany po kilkakroć na gorącym uczynku, ukarany doraźnie, nie poprawił się jednak wcale. Ale te piérwsze przestępstwa małego rozbójnika niczém jeszcze nazwać można, w porównaniu z tém, co później uczynił.

Dla uskutecznienia wszystkich swoich niecnych zamiarów, wszystkich karygodnych projektów, krzyżujących się w jego wyobraźni, zebrał w kilka dni tłum dzieci w swoim wieku, a nazwawszy się ich dowódcą, prowadził ich z miejsca na miejsce. Niedługo całe miasteczko Burgos mówiło z przerażeniem o nowéj szajce małych złodziejów, których ciągłe łupiestwa, częste spustoszenia, czynione w ogrodach i okolicznych folwarkach, niesłychanie dawały się we znaki. Janek zdołał przez czas niejaki ukryć się przed poszukiwaniami policyi; lecz, razu pewnego, gdy zebrawszy wieczorem swą szajkę w małéj grocie, o kilka mil od miasta, wydawał rozkazy na nową wyprawę, nagle żandarmi otoczyli miejsce zebrania i ujęli małego rozbójnika. Janek zrazu chciał stawić jakiś opór, lecz naturalnie bez skutku: odesłano go do Burgos na wozie, z rękami i nogami związanémi. W drodze, mały łotr ujrzał swych rodziców zapłakanych i upadających pod ciężarem wstydu i boleści, jakich im nagotował syn własny. Lecz i ten rozrzéwniający prawdziwie widok zrozpaczonych starców nie potrafił go wzruszyć. Ci za to biédni rodzice nie zapomnieli ani na chwilę, że to jest ich własne dziecko, biegali, prosili, błagali wszędy, aż nareszcie przez wzgląd, że syn ten miał być ich jedyną podporą i pociechą, a zatruł im ostatnie dni życia, skazali Janka tylko na sześć miesięcy więzienia.

Zdawało się, że pobyt pomiędzy wilgotnémi i ponurémi ścianami więzienia wzbudzi w nim myśl o poprawie, pragnienie rozpoczęcia nowego życia, a zarazem żal za utraconą niewinnością duszy i czystych myśli, którémi chlubi się wiek dziécięcy. A jednak i to zawiodło! Złe skłonności jak chwast wybujały w jego sercu, a dusza ta pod wpływem coraz nowych występków stała się nieczułą na wszelką lepszą myśl, na wszelki promień łaski bożéj. Samotność więzienia posłużyła mu tylko do układania niezliczonych nowych projektów, które miały go ostatecznie zgubić w oczach Boga i ludzi. Nakoniec, kiedy wybiła godzina uwolnienia, wychodzi z więzienia i zamiast rzucić się do nóg rodzicom, zrosić je swémi łzami i prosić o przebaczenie obiecując poprawę, Janek, posłuszny natchnieniom złego ducha, opuszcza w nocy Burgos, zapomina o wszystkiém, o obowiązkach, o rodzicach i przyjaciołach; odchodzi, a ponieważ noc była bardzo ciemna, błąka się przez długi czas, nie wiedząc w którą się udać stronę!

Naraz wypadła mu droga przez długi, gęsty las: szedł zawsze daléj, lecz nie widział ani kresu swéj drogi, ani żadnego, najmniejszego światełka. To go przyprawiło o trwogę, która z każdą wzrastała chwilą i o dreszcz lekki, który w końcu zamienił się w febryczne drżenie. Nagle słyszy odgłosy świstawek, wychodzące z różnych punktów leśnéj gęstwiny. W téj chwili przestraszonemu Jankowi przyszło do głowy użyć swéj świstawki, z „dobrych czasów“, téj świstawki, którą ongi w awanturniczych wyprawach zwoływał swą szajkę małych złodziejów. Dmuchnął więc całą siłą: ostry i przedłużony głos rozległ się po całym lesie. W téj chwili rozległo się po lesie dwadzieścia innych gwizdań, a w kilka chwil małego rozbójnika otoczył tłum ludzi, uzbrojonych od stóp do głów. Ujrzawszy Janka ludzie ci okazywali niezwykłe znaki wesołości, śmiali się do rozpuku, żartowali, hałasowali, wołając na przemiany: „Dobra zdobycz; dobra zdobycz! zatrzymamy go przy sobie.... weźmiemy go na naukę!“ jakby jednym wiedzeni celem i jedną natchnieni myślą wszyscy powtarzali z okrzykami

radości „Dobra zdobycz! dobra zdobycz! już do nas należy!“ I każdy z rozbójników ściskał Janka, który, opowiedziawszy im swoję historyją i wyjście z więzienia, usłyszał nowe wiwaty, witające go, a złodzieje wnet przywykli uważać go za swego młodszego brata. — Za chwilę świst gwizdawki dał się słyszéć z głębi lasu. Był to znak powrotu, i wszyscy w nieporządku i nieładzie powrócili na swoje stanowiska. Janek dowiedział się wkrótce, że nowi jego towarzysze, zacni opiekunowie, szykowali się do ważnéj wyprawy. Szło o zatrzymanie poczty królewskiéj, na którą miano czekać kilka mil daléj, w miejscu bardzo urwistém. Ta uprojektowana napaść nastąpiła z rana, ale ku wielkiemu zdziwieniu, albo raczéj ku wielkiéj nieprzyjemności rozbójników, na piérwszy wystrzał, wycelowany na pocztę, która przewoziła piéniądze skarbowe, wyszło z niéj około dziesięciu uzbrojonych ludzi. Ci bronili się tak żwawo, a pozostali ich towarzysze tak im dzielnie dopomagali, że sześciu złoczyńców pozostało na placu boju. Janek dostał kulą w nogę; upadł krwią zbroczony, bezprzytomny, o kilka kroków od drogi; jeden z żołnierzów chciał go już pochwycić, lecz cztérej rozbójnicy nadbiegli w samą porę, a obawiając się, żeby Janek nie wykrył przy śledztwie swych wspólników, odbili go i znikli w głębi lasu.

Wróciwszy do przytomności, Janek ujrzał się w głębi ciemnéj jak noc jaskini. Mury téj siedziby zbrodni utworzone były z wilgotnych i kruchych skał, które, wydrążone w różnych kierunkach, tworzyły podziemne galeryje na podobieństwo wielkiego, piekielnego labiryntu! Te ściany albo raczéj te skały obite były grubém płótném, pokrytém rozmaitą bronią, na któréj wisiały różnego rodzaju ubrania, tysiące różnych zdobyczy: tu były sztuki jedwabiu, tam narzędzia chirurgiczne, daléj strzelby myśliwskie, ówdzie bogato tkane materyje wełniane i jedwabne; przepyszne obrazy, obok których znowu były naczynia miedziane i t. d.; słowem było to prawdziwe siedlisko nieporządku. Janek obudził się w téj jaskini w strasznych boleściach: w piérwszych chwilach tych palących i ciągłych cierpień, zważając ranę, którą otrzymał za karę nieba, uczynił ślub skrycie, że jeżeli wyzdrowieje, to poprawi się, powróci w rodzinne progi i rzuci się do stóp rodziców. Niebo wysłuchało téj modlitwy; to też w krótkim czasie Janek, który odtąd wciąż myślał o poprawie, zaczął wracać do zdrowia. Stan ten trwał daleko krócéj, niż sama słabość, a niedługo mały rozbójnik wyzdrowiał zupełnie. Tymczasem zły duch nie próżnował. Dowódca bandy, z którą w lesie pokumał się nasz Janek i z którą przez to samo związał swoje losy, zaczął mu dawać praktyczne rady i przestrogi, potrzebne w tym szlachetnym zawodzie; chciał, jak mówił, zrobić z łotrzyka zawołanego złodzieja. Nauczono go w kilka dni, jak zręcznie kraść trzeba w tłumie tabakierkę, chustkę zajętego próżniaka. Dla tém lepszego wyćwiczenia go w zręczności, dowódca, nazywany z własnego rozkazu „żelaznym młotem“, wprowadzał co dzień Janka do oddzielnéj izby, która była jego pokojem, gdzie wisiał przymocowany do ściany sznurem manekin ogromnych rozmiarów, którego suknie od nóg do głowy, ubrane było dzwoneczkami; tam mówił do swego ucznia, pokazując mu jedną ręką bat, drugą srébrny piéniądz: „Wybiéraj przyjacielu: jeżeli manekin poruszy się, to dostaniesz (i pokazywał mu bat); jeżeli zaś dzwoneczki nie odezwą się, to ci dam... (i pokazywał srébrny piéniądz): a Janek, zapomniawszy już o uczynionym ślubie, przybliżał się cicho do manekina, całkiem obwieszonego dzwoneczkami, i wyciągał, często bez najmniejszego szelestu, sakiewkę albo tabakierkę. Wtedy otrzymywał nagrodę od swego godnego mistrza i pana, który znów, jeżeli choć jeden z dzwoneczków zadzwonił, nie oszczędzał obiecanych batów.

Kiedy dowódca widział, że nauka nie idzie w las, wybrał Janka do przewodniczenia kilku wyprawom w sąsiednich miasteczkach i wsiach. Piérwsze te kroki, stawiane pod kierunkiem wyuczonych i biegłych mistrzów, poszły Jankowi dosyć szczęśliwie. Zwykle, gdy jaki szarlatan ściągał tłumy gapiów i ciekawych, a ci nie trzymali rąk swoich w kieszeniach, albo gdy jaka egzekucyja przyciągała na plac publiczne mnóstwo kobiét i mężczyzn, mały złodziéj, korzystając ze swego karlego wzrostu, pchał się w ciżbie. Cisnął jednego, przyciśnięty przez drugiego, kradł na lewo i na prawo, i co wieczór przynosił do jaskini zdobycz, nieraz bardzo znaczną. Zdarzyło

się raz, że Janek udał się w okolice Burgos, do małéj wioski, w któréj był jarmark na muły. Tego dnia, jak zazwyczaj, były widowiska publiczne, wystawy rozmaitego rodzaju, które ściągały tłumy ciekawych. Przybywszy do téj wioski, w chwili kiedy liczba widzów powiększała się, Janek wszedł pomiędzy nich. Na chybił trafił wsunął rękę w kieszeń jednego ze swych sąsiadów; i już ją do połowy wsadził, gdy nagle, krzyknąwszy przeraźliwie, wyciągnął ją raptem. Janka ugryzło w palec małe zwiérzątko, które jegomość, mający paść ofiarą kradzieży, jako zawołany myśliwy, zwykł był trzymać w kieszeni. Zwiérzątkiem tém dobrze znaném i używaném do polowania królików, była piękna łasiczka, o białéj i gładkiéj sierści, czerwonych oczach i cienkich, szpilkowatych, a ostrych ząbkach. Janek, którego zamiar, aż nadto dobrze wykryły zakrwawione palce, blada twarz i krzyk, chciał nadrobić miną i uciec, schwytano go jednak za kołniérz i poprowadzono do miejscowego więzienia, gdzie znaleziono przy nim wiele przekonywających dowodów jego rzemiosła. Dlatego téż téj saméj nocy odesłano go do więzienia w Burgos.

W kilka dni potém, Janek potrafił porozumiéć się z niektórymi dawnymi wspólnikami kradzieży w Burgos. Jakoż ci „zacni towarzysze“ postarali się o dostarczenie Jankowi: piły i jedwabnéj drabinki. Nadeszła noc, Janek niecierpliwie oczekując wolności, zaczął natychmiast i bez żadnych przedwstępnych ostrożności, urzeczywistniać swój zamiar. Spuścił się koło muru za pomocą jedwabnéj drabinki i już był w połowie drogi; ale w tém wiązanie jedno urywa się, Janek traci równowagę, pada i łamie sobie nogę o bruk. Cały krwią zbroczony, nieszczęśliwy zaledwie miał tyle siły, by zawołać na pomoc, i wezwał nawet imienia Boskiego, błagając wtedy Nieba, którego wyzywał tyle razy. Leżał tak na bruku, zakrwawiony, gdy człowiek nędznéj powiérzchowności, złodziéj, czuwający na rogu ulicy nad ucieczką Janka, którą sam ułatwił, porwał, mimo jęków, syna zakrystyjana, choć ten napróżno krzyczał: „zanieście mnie do ojca! Mój Boże, ja chcę raz jeszcze ujrzéć mego ojca!“ Niestety, było już zapóźno! Zbrodnia zwyciężyła jeszcze, zbrodnia we wstrętnéj postaci wypuszczonego z więzienia złoczyńcy, podobnego do szatana, wyszłego z piekieł. Porwał Janka wbrew jego woli, jako swoję ofiarę, swoję zdobycz, któréj nie chciał puścić.

Ruch śpiesznie unoszącego go człowieka, przywrócił nieco zmysły Jankowi. Otworzywszy oczy, widział co chwila błyskawice, łyskające mu w oczach — to znów osłabione źrenice jego przymykały się same i znów ciemność zapanowała głęboka, straszna, tém straszniejsza, że mary wyobraźni obsiadły duszę nieszczęśliwego grzesznika; słyszał głosy sów i ostry odgłos świstawek, wzajem sobie odpowiadających. Napróżno, przepełniony strachem, wołał osłabionym głosem: „Zanieście mnie do ojca; niech umrę u nóg jego!“ Piorun przytłumiał jego głos, a złodziéj - wybawca, biegł jeszcze prędzéj, jakby się bał, żeby Janek nie słuchał tych późnych wyrzutów sumienia.

Janek doszedł był już do takiego stopnia zepsucia, że napróżno chciał otrząsnąć się z tych więzów występku, — krępowały go one i zapanowały nad nim zupełnie: czuł, że jakaś niewidzialna siła pcha go coraz daléj i szybciéj; widział jasno przepaść pod nogami, a jednak nié miał tyle siły, by, mimo wyrzutów sumienia, powiedzieć sobie: „dosyć, odtąd inną, wcale różną pójdę drogą“: żelazna ręka szatana silniejsza była niż cała jego moc moralna. O, biada takim ludziom, stokroć biada!

W tym to stanie konania zgromadzeni rozbójnicy przyjęli w głębi swéj jaskini Janka, o którym, dzięki jego zręczności, szybkości jego nóg, wybiegom i oszustwom, których tyle już dał dowodów, wyrobili sobie już niezłe mniemanie.

Pomimo wszelkich starań, które mu udzielono, zdawało się, że Janek umrzéć musi koniecznie. Mówiono nawet o ucięciu mu nogi; lecz niebo zostawiło mu czas do nawrócenia i do poprawy... Ale zaledwie wyzdrowiał, Janek, miasto przez ucieczkę wydostać się z tego siedliska zbrodni, zaczął na nowo oddawać się temu, co nazywał swémi przedsięwzięciami.... Popełnił jeszcze niejedno szachrajstwo, a jednak nieraz, już niemal sięgając ręką do jakiéj kieszeni, mały rozbójnik przypominał sobie ów gryzącéj pamięci, niefortunny wypadek z przeklętą łasicą. Wtedy, ni stąd ni zowąd, zdawało mu się, że czuje ból w palcu, i z trwogą oglądał się, czy go kto nie

widzi i nie chwyta za kołniérz, jak ongi na jarmarku. Lecz, powoli, zaczął się przyzwyczajać do tego, śmiał się nawet z własnéj trwożliwości, jak to nazywał — a tak lekceważąc przestrogi, które mu Niebo zsyłało, uśpił w sobie i zagłuszył prawie zupełnie sumienie. Coraz nowe łotrowstwa, coraz nowe pomyślne wyprawy, wielce się do tego przyczyniały.

Razu pewnego dowódca szajki powierzył Jankowi wyprawę niebezpieczniejszą od wszystkich dotychczasowych. Szło o popełnienie świętokradztwa, bo o złupienie katedry w Burgos, z któréj spodziéwano się dobrze obłowić. Powierzono zaś tę piękną misyją Jankowi, raz dlatego: że ten, w oczach dowódcy i całéj szajki wyrósł już był na prawdziwego bohatéra, dla którego nié masz nic trudnego, a powtóre: i dokładna znajomość miejscowości, nadawała mu w tym względzie niezmierną przewagę nad wszystkimi innymi towarzyszami. Jakoż w dni kilka dokonano szczęśliwie grabieży, lecz Janek chciał powtórzyć wyprawę, by zabrać co jeszcze. — Atoli chciwość tę drogo miał opłacić. Kiedy bowiem nadedniem spuszczał się na dół po linie, przywiązanéj do arkady okna, naraz ujrzał z przerażeniem, że sznur nie wystarczy do ziemi i ujrzał się zawieszonym nad przepaścią pięćdziesięciu stóp nad poziomem. Gdy tak zmęczony trzymaniem liny, która mogła być zarówno narzędziem jego ocalenia jak i zguby, zawieszony w powietrzu, w najokropniejszém położeniu, oczekuje rozstrzygnięcia swego losu, ciemności powoli się rozpraszają.... Dają się słyszéć kroki w oddali, potém coraz bliżéj.... i stary zakrystyjan nadchodzi, chcąc, wedle odwiecznego zwyczaju, zadzwonić na Anioł pański. — W téj chwili spostrzega złodzieja. Wydaje okrzyk, lecz jednocześnie poznaje swego syna. Chwila była stanowcza. Lecz miłość rodzicielska wnet zwyciężyła. Piérwszą myślą starca było już nie oburzenie na widok świętokradztwa, lecz uczucie rozpaczliwego położenia własnego dziecka, i chęć niesienia mu pomocy. Jakoż uwolnił syna, który mu najuroczyściéj przyrzekł poprawę.

Jakoż w kilka dni potém, nocną porą, przybył do Burgos z zamiarem rzucenia się ojcu do nóg i błagania go o przebaczenie. W mieście usłyszał straszliwą wrzawę, ujrzał ludzi tu i ówdzie się przechadzających, następnie masę ludzi zbrojnych, idących pośpiesznie, i jakby poprzedzających orszak pogrzebowy. Janek wracał właśnie z domu rodzicielskiego, który zastał zamknięty; przyszło mu tedy na myśl wejść na dzwonnicę kościelną, gdzie spodziéwał się znaléźć ojca i stąd mógł najlepiéj przypatrzéć się całéj téj niezrozumiałéj dla niego ceremonii. Drżący, bliski nawrócenia, z prośbą o przebaczenie powoli wchodził po wąskich i krętych wschodach, wiodących na dzwonnicę. Nagle usłyszał wielki hałas i tłumione krzyki, wychodzące z ciżby narodu, gromadzącego się przy świetle pochodni, przed krużgankiem kościoła.

Z bladą twarzą, z sercem przelęknioném, przyśpiesza kroku i wchodzi do dzwonnicy. Lecz tu nie znajduje nikogo. Wtedy straszne przeczucie owładnęło jego umysł; czuł, że mu włosy powstają na głowie, a złożywszy w ukrytém miejscu, poświęcone rzeczy, które odnosił swemu ojcu, przybliżył się do okienka, skąd mógł objąć wzrokiem cały rynek.

Do około zalegały czarne i gęste jak mrowisko tłumy, zwiększające się jeszcze z każdą niemal chwilą przybywania nowych ciekawych. — Okropny, niespodziany widok uderzył oczy Janka: ujrzał swego ojca, odzianego jak świętokradcę w śmiertelnéj koszuli, otoczonego żołniérzami i prowadzonego na szubienicę. Czując chwiejące się pod sobą nogi, nieszczęśliwy Janek napróżno chciał zawołać: głosu mu w piersiach zabrakło, i tylko te słowa: „Mój ojciec! zgubiłem ojca!“ zamarły na jego zimnych i bezbarwnych ustach, i upadł bez zmysłów na kamienne tafle dzwonnicy. Kiedy wrócił do przytomności, zdawało mu się, że budzi się ze snu; znękany, niepewny, przybliżył się znowu do okienka dzwonnicy, i ujrzał przy blasku pochodni tłum, który się rozchodził smutny i milczący; usłyszał śpiéwy psalmów, śpiéwanych przez duchownych, prowadzących zbrodniarza na śmierć. Usłyszał woźnych obwołujących zbrodnię dzwonnika, skazanego na śmierć za świętokradztwo!...

Upadając pod ciężarem bólu i rozpaczy, Janek chciał naprzód rzucić się z dzwonnicy na bruk, żeby natychmiast pomścić, jak mówił, śmierć swego ojca; ale siła, wyższa od jego woli, wstrzymała go, i sumienie zawołało: „Czy myślisz, że

zmażesz dawne swe zbrodnie, popełniając nową? Czyliżby śmierć twoja okupiła wszystkie zbrodnie, jakich byłeś sprawcą?.... Nie! Żyj więc dla odpokutowania ich i cierp; żyj dla Nieba i błagaj jego przebaczenia!“ Głos sumienia był jakby gromem dla Janka, który, zmieniwszy natychmiast zamiar, postanowił zamknąć się w klasztorze Franciszkanów i poświęcić resztę dni swoich pokucie i modlitwie. Ale chcąc się pokazać w świętém schronieniu, z widocznémi oznakami pokuty... pomodliwszy się gorąco do Boga, za ojca i za siebie, pochwycił siekiérę, leżącą u nóg swoich i zawołał: „Boże! byłem ojcobójcą, pozwól, żebym z sobą postąpił, jak na to zasługuję!“ i jedném cięciem siekiery, odciął sobie prawą rękę.

Krew, która z niéj gwałtownie wytrysnęła, skrapiała przez kilka chwil kamienne płyty dzwonnicy, i przez długi czas niepojętych cierpień, Janek, dobywając sił, w swoich wyrzutach i żalu, potrząsł silnie sznurem dzwonu, a rozlegający się odgłos, zabrzmiał w nocy jak znak śmierci! Zabobonny lud myślał, że stary zakrystyjan wrócił sam dzwonić w wielki dzwon, i to przekonanie, które co dzień więcéj wzrastało w umyśle pospólstwa, krew, którą dzwonnica była zbroczona przez długi czas, zakrwawiona ręka Janka, i wszystkie rzeczy poświęcone, które złożył w kryjówce, a które później odnaleziono, wszystko to przyczyniło się do wykrycia niewinności dzwonnika, którego wyrok przejrzano i cofnięto a pamięć uczczono.

Janek, wierny uczynionemu ślubowi, wstąpił do zakonu św. Franciszka. Tam, w cichych i milczących murach, w tym przybytku modlitwy i pracy, na łonie religii, znalazł zbawienne lekarstwo na wszystkie rany i cierpienia duszy swojéj. Wszystkich dziwiła i budowała szczérość jego pokuty i gorliwość ciągle wzrastająca; wszyscy też jednozgodnie uznali w nim przykład miłosierdzia i cnót chrześcijańskich. W gwałtownych chwilach żalu i wyrzutów, które pamięć minionych zbrodni nieustannie obudzała w jego sercu, ślubował sobie iść boso, kilka razy do roku, i to w nocy, do dzwonnicy katedry w Burgos. Przybywszy czasu nocy w te puste miejsca, których ciszę przerywał tylko krzyk nocnych ptaków, albo jaki daleki odgłos, zaczynał się gorąco modlić za spokój duszy swego ojca i za siebie, błagając niebo o przebaczenie. Skończywszy modlitwy z namaszczeniem, uderzał w wielki dzwon, który, dźwięcząc silnie w spokojną i ciemną noc, przestraszał tłum zabobonny, który wołał: „To ten biédny zakrystyjan przychodzi złożyć świadectwo swéj niewinności, módlmy się za nim!“

Janek wiódł tak żywot w pokucie i pobożności; pokutą zarówno szczérą jak surową, okupił błędy swojéj młodości, niestety! tak zbrodniczéj.... A kiedy małe dzieci pytały go się, dlaczego i jakim sposobem stracił prawą rękę.... wtedy, rozpływając się we łzach, Janek odpowiadał im: „Dlatego, że będąc w waszym wieku, nie słuchałem rad ni nauk rodziców, dlatego, że nie dawałem wiary, gdy mi mówili, że raz zbłądziwszy na manowce życia, na drogę występku, brnie się bezwiednie coraz daléj i szybko sunie się ku przepaści.“ Lubił przypominać dziatkom jak najczęściéj te prawdy, i dawać im przestrogi, przekonywające ich jeszcze lepiéj, niż obecna historyja, że prawdziwe szczęście polega jeno na czystości i spokoju duszy.

Z Renal'a. — *Maryja Anastazyja.*

O. Elijasz z Uściługa, Kapucyn.

Jeśli sama wzmianka Sybiru serce każdego Polaka najdotkliwszą przejmuje boleścią, a obraz dwuwiekowych [1]) katuszy braci naszych w tym kraju tortur, łzy nam żałosne wyciska, to znowu, gdy się wspomni na tyle czynów najszlachetniejszych, chrześcijańskich i prawdziwie świętych, które z cierniowéj korony tych tam męczenników wykwitły, trudno, zaprawdę trudno, wstrzymać się także od łez, ale już łez najrzewniejszéj wdzięczności ku Bogu, który te ich cierpienia w chwałę im przemienił i Ojczyznę naszę tą ich chwałą przyozdobił. Bo też to widoczna, że Pan Bóg Polskę naszę, jako dziedzictwo, jako królestwo Najświętszéj Panny, w szczególniejszą wziął Swoję opiekę, i gdy, z jednéj strony, dla uzacnienia, prowadzi ją po drodze poświęceń, z drugiéj dla utrzymania na téj wysokości ofiarnéj, czuwa nad nią troskliwie, i w chwilach najtrudniejszych opatrzną ręką przez swoich wybranych od rozpaczy ją zawsze ratuje.

Taką ręką opatrzną, takim wybranym Pańskim, który męczenników Syberyjskich wśród ich cierpień utrzymywał od upadku, i budził w nich życie zacniejsze, niosąc im religijną pociechę, był ks. Elijasz z Uściługa, Kapucyn, który dobrowolnie, przez 40 lat, dzielił z nimi wygnanie, i był ich tam, jak go wszyscy nazywali, *Aniołem Pocieszycielem*.

Jakkolwiek znana już światu ta postać wzniosła, wszelako, gdy życie nasze dzisiejsze, tak bardzo, niestety, w sobkostwie zagrzebane, usuwa nam z pamięci wyższe nasze cele, sądzimy, że przypomnienie tego przezacnego kapłana i jego poświęceń dla cierpiącéj braci, będzie na dobie, i chętnie przez czytelników powitane zostanie. W téj myśli przytaczamy tu wyjątek z pamiętników ks. prałata Szantyra, który témi mniéj więcéj słowy życie O. Elijasza na Syberyi opisuje.

Jeszcze za panowania carowéj moskiewskiéj Elżbiéty, (1741 — 1762), O. Elijasz z Uściługa, Kapucyn, przez Kongregacyją *Propagandy* wysłany do Moskwy na proboszcza przy tamecznym kościele, gdy po kilku latach swego tam pobytu dowiedział się, że na Syberyi wielu znajduje się Polaków, którzy pozbawieni są wszelkich duchownych posług, postanowił poświęcić się dla zbawienia ich duszy, i życie swe nawet oddać dla pocieszenia w nieszczęściu. Jakoż sporządził skrzynkę, w któréj cały ołtarzowy aparat i wszelkie potrzebne dla kościelnéj posługi narzędzia umieścił; włożył ją na saneczki, i uzbrojony zawieszonym na szyi krzyżem, a Zbawicielem w sercu, wyruszył na Sybir piechotą, ciągnąc sam swoje saneczki ze skrzynką, i nié mając żadnego innego funduszu, prócz nadziei w Opatrzność Boską i w miłosierdzie litościwych ludzi [1]). I nie zawiódł się w swojéj nadziei, Pan Bóg wejrzał na jego ofiarę, przyjął ją i pobłogosławił. Jakoż wszędzie bywał hojną obdarzany jałmużną, a niekiedy otrzymywał i konie, zwłaszczą, gdy się dał poznać w owym kraju z cnót swoich, gdy

---

[1]) Piérwszym znanym z imienia w historyi Polakiem, którego Moskale zaprowadzili w niewolę na Sybir, był ks. Jędrzéj Kaweczyński, Jezuita, wzięty 6 września 1654 w Nowogródku. *Tam (w Syberyji) ciężkie utrapienie jedynie dla statku w wierze katolickiéj cierpiał, potém na instancyją komisarzów Rzeczypospolitéj wolno puszczony, z chorób w więzieniu nabytych wkrótce umarł.* (Niesiecki). Rostowski w historyi Jezuitów (str. 100) powiada, że zostawił pamiętniki swojéj niewoli, ale gdy te dotąd nie zostały odkryte, snadź musiały zaginąć.

[1]) Wypadek ten przypomina słowa msgra Chigi, nuncyjusza (będącego na koronacyji Aleksandra II.), jakie powiedział do biskupa Tyraspolskiego, ks. Kahna. Chigi zapytał Kahna, dla czego bawi w Petersburgu, a nie jedzie do swojéj dyecezyi. „Nié ma tam jeszcze katedry“, odrzekł ks. Kahn. — *Katedry, katedry Waszéj Ekscelencyi potrzeba? Postaw krzyż, uklęknij pod krzyżem i oto będziesz, Ekscelencyjo, miał katedrę. Taka była piérwsza chrześcijańska katedra na Kalwaryi.*

dowiedziano się o celu jego podróży. Po przybyciu na Sybir, przechodził z miasta do miasta, i ze wsi do wsi, szukając wszędzie Polaków, a znalazłszy ich, odprawiał im mszę św., słuchał spowiedzi, udzielał sakramentów, poświęcał mieszkania, i wszystko czynił, co tylko było w jego możności, dla pocieszenia ich. Zapisawszy imiona znalezionych, obiecywał im znowu, (gdy Bóg pozwoli), ich nawiédzić, i szedł daléj. I takim sposobem po całéj pielgrzymując Syberyi, i wszędzie świętych dopełniając posług duchownych, doszedł aż do granic chińskich. Któż potrafi opisać, z jakiém uczuciem ten świątobliwy misyjonarz był przyjmowany, i z jaką żałością, gdy odchodził, był żegnany! Wszelkie jednak przechodzi wyobrażenie, z jaką radością powitali go nieszczęśliwi, w Nerczyńskich zostający kopalniach. I nietylko nasi, lecz i wszyscy zgoła w onych stronach patrzali na ks. Elijasza, jako na Anioła, zesłanego z nieba, i inaczéj nawet go nie zwali, jak *Ojcem Pocieszycielem* [1]). W téj posłudze zostawał przez lat cztérdzieści [2]) przeszedł cały ten kraj obszerny wzdłuż i wszérz, wszędzie wyszukiwał każdego Polaka i każdego katolika, o jakim tylko zasłyszał, spisywał wszystkich, i spisy ich przesyłał na ręce ks. prałata Szantyra, proboszcza słuckiego. To téż cudem tylko Opatrzności, która nad nim widocznie czuwała, stać się mogło, iż on przez lat tyle, w ziemi obcéj, między ludami obcéj wiary, z jednéj tylko żywił się jałmużny, i nigdzie nie doznał żadnego przypadku, ani od błąkających się tam licznie rozbójników, ani też od nawpół dzikich, koczujących narodów, do których się udawał dla wyszukania swych braci. Owszem, nieraz, na jego wstawienie się, nieszczęśliwi bracia w niewoli otrzymywali uwzględnienia i złagodzenia. W téj ustawicznéj dla zbawienia bliźnich posłudze zestarzały, do 90 lat z górą dożywszy, nakoniec r. 1798 *koronę wiekuistéj otrzymał nagrody*, powiada ks. Szantyr, nie zostawiwszy po sobie nic więcéj, tylko owę skrzynkę z aparatem i brewijarz, od starości prawie zbutwiały. Pozostałą po nim skrzynkę przechowywano w Saratowskim kościele, brewijarz odesłano do arcybiskupa Siestrzeńcewicza, ale gdy ten smutnéj pamięci Pastérz, za nic go sobie miał, ks. prałat Szantyr wziął do siebie i w kosztownéj szkatułce, jako relikwiję, chował.

Pamięć tego świątobliwego księdza kapucyna żyć powinna w sercu każdego Polaka, ponieważ on życie swe całe poświęcił dla podtrzymania życia najnieszczęśliwszych braci naszych. Dobrowolnie sam poszedł w tym celu na wygnanie, 40 lat w niém zostawał, nie żył dla siebie, więc teraz powinien żyć w naszéj pamięci na wieki.

Nazywał się Głębocki. Umarł w Tobolsku.

Edward z Sulgostowa.

[1]) W rosyjskim języku wydana została bardzo piękna powieść Syberyjska, któréj za przedmiot posłużył nasz O. Elijasz.

[2]) Ponieważ wyszedł jeszcze za panowania *Elżbiéty*, która umarła 1762, a sam życie zakończył 1798, więc w każdym razie blisko 40 lat tam zostawał.

WYKAZ ALFABETYCZNY

archidyecezyj i dyecezyj katolickich na ziemiach polskich,

wraz z podaniem ich pastérzów.

1. **Augustów** patrz: **Sejny.**
2. **Chełm i Bełz**, bisk. obrz. grec.-rus., bezpośrednio Rzymowi poddane.
3. **Chełmno** (z rezydencyją w Pelplinie), metrop. Gniezno; — biskup. Jan Nepomucen Marwitz, urodz. w Tuklinie, w dyjec. Chełmińskiéj 20 kwiet. 1795, prekonizowany 8 sierp. 1857, asystent tronu papiéskiego, prałat domowy Ojca świętego.
4. **Cherson** p. **Tiraspol.**
5. **Gniezno i Poznań**, metropolija. Arcybiskup kardynał Mieczysław hr. Ledochowski, Prymas korony polskiéj ur. w Górkach, w dyjec. Sandomirskiej 29 paźdz. 1822, prekon. bis. Teb. 20 wrześ. 1861, przenies. 8 stycz. 1866.
   a) Sufragan w Gnieznie: X. Józef Cybichowski bisk. in p. inf. Czynny (w Galicyji), urodz. w Obiezierzu w archidyjec. Poznań. 26 marca 1828, prekon. 12 lipca 1867.
   b) Sufragan w Poznaniu: p. Poznań.
6. **Jsnow** p. **Podlasie.**
7. **Kalisz** p. **Włocławek.**
8. **Kamieniec**: obrz. łac., metrop. Mohilów.
   obrz. grec.-rus., p. **Lwów.**
9. **Kielce** p. **Kraków.**
10. **Kijów** p. **Lwów.**
11. **Kraków**, bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiéj. Biskup: Albin Dunajewski Prałat ojca świętego, Hrabia rzymski, poseł na Sejm i. t. d. urodz. w Stanisławowie, w archidyjec. Lwows. 1 marca 1817, prekon. 15 maja 1879, asystent tronu pap., prałat dom. Ojca świętego.
    a) Wikaryjusz apostolski, w części podległéj berłu rosyjs. z rezydencyją w Kielcach: Tomasz Teofil Kuliński, bisk. inp. inf. Satali (w Armeniji) S. T. K., kawal. ord. S. Stanisława urodz. w Kamielnie, dyec. Krak., 12 grud. 1823, prekon. 23 lut. 1872.
12. **Kujawy** p. **Włocławek.**
13. **Lublin**, metrop. Warszawa. Biskup. vacat.
    Administrator: Szymon Koziejowski, S. T. K., kanon. katedr.
    Sufragan: vacat.
14. **Lwów**, metropolija obrz. łac. Arcybiskup metropolita Franciszek Ksawery Wierzchlejski, urodz. w Wilnie w dyjec. Tarnow. 1 grud. 1803. prekon. do Przemyśla 24 lipca 1846, promow. na stolicę arcybiskupią 23 mar. 1860, asystent tronu pap., prałat dom. O. ś., hrabia Rzymski, c. k. Radca tajny, kawal. ord. S. Leopolda, członek Izby Panów, poseł na Sejm galic.
    a) Sufragan: Seweryn Morawski, bisk. in p. inf. Trapezu (we Frygiji), urodz. w Sielku, archidyjec. Lwows. 2 stycz. 1819, prek. 13 maja 1881, prałat dom. O. św.

15. **Lwów**, metrop. obrz. Ormiańs. Arcybiskup: Izaak Isakowicz, ur. 1824.
16. **Lwów**, (Halicz, Kijów i Kamieniec), metrop. grecko-katolicka. Arcybiskup: Józef Sembratowicz, metropolita Halicki, arcybis. lwows., bisk. kamieniecki; — ur. 8 listop. 1821, poświęc. arcyb. in. p. inf.Nazianzeńskim 11 czerwca 1865, prekoniz. 27 czerw. 1870; asystent tronu pap., prałat domowy O. ś., consultor S. Congregationis de propaganda fide, c. k. radca tajny, hrabia Rzymski, członek Izby Panów, poseł na Sejm galicyjski, doktor ś. Teologii.
Sufragan: Sylwester Sembratowicz, bisk. tyt. Julijopolit. (w Bytyniji) archipresb. i prob. kapit. metrop.; Dr. ś. Teol. alumn pap. kolleg. grec.-katol., urodz. w Doszniey, dyjec. Przemys. 3 paźdz. 1836, prek. 28 lut. 1879.
17. **Łuck i Żytomiérz**, metrop. Mohilów. Biskup: Kacper Borowski, urodz. w archidjec. Mohilows., 19 stycz. 1802, prek. 3 lipca 1843, asystent tronu pap., prałat dom. O. ś. na wygnaniu obecnie pomocnik i mieszka w Płocku.
Administrator dyjecezyji: Cyryl Lubowidzki, S. T. M., prałat.
Sufragani: Żytomirski: vacat.
Łucki: vacat.
Kijowski: vacat.
18. **Mińsk** obrz. łać., metrop. **Mohilów**.
19. **Mińsk**, obrz. grec.-rus.
20. **Mohilów**, metropolija. Arcybiskup Antoni Fijałkowski, urodz. w Lepe. archid. Mohilows., 13 czerw. 1797, prek. bis. Tanaziji in p. inf. 25 czerw. 1858, przen. do Kamieńca 23 mar. 1860, prom. 23 lut. 1872: Dr. S. T. i P. O., kawaler ord. orła białego, S. Anny, S. Włodzimiérza i S. Stanisława.
a) Sufragani w Mohilowie: vacat.
b) „ w Połocku: vacat.
c) „ w Inflantach: vacat.
21. **Płock**, metrop. Warszawa. Biskup: vacat.
Biskup-sufragan i administrator: Aleksander Kazimiérz Gintowt, bis. in p. inf. Helenopolitański (w Bityniji), kaw. ord. S. Stan., S. Włodz. i S. Anny, urodz. w Wojszkanach, w dyjec. Żmudzkiéj 26 lut. 1821, prek. 23 lut. 1872.
22. **Podlasie** czyli **Janów**, metrop. Warszawa. Administrator apostolski:
23. **Połock** p. **Mohilów**.
24. **Poznań** p. **Gniezno**.
Sufragan: Jan Chryzostom Janiszewski, bisk. in p. inf. Eleuzański (w Palestynie), asystent tronu pap., prałat dom. O. ś., hrapia Papieski prześladowany, w Karkowie, urodz. w Krobiu, w archidyec. Pozn. 27 stycz. 1818, prek. 26 czer. 1871.
25. **Przemyśl**, bisk. obrz. łac., metrop. Lwów. Biskup. Łukasz Solecki, urodz. w Yawere (?) w archid. Lwów., 6 sierp. 1827, prek. 27 marca 1882.
Sufragan: Ignacy Łobos, bisk. in p. inf. Leuki (na Cyprze), urodz. w Drohobyczu, dyjec. Przemys., 16 sierp. 1827, prek. 27 marca 1882.
26. **Przemyśl** (Sanok i Sambor), bis. obrz. grec.-rus., metrop. Lwów. Biskup.: Jan Stupnicki, urodz. w Zuchorzycach, w archid. Lwows., 13 paźdz. 1816, obr. w lipcu 1872, asystent tronu pap., prałat dom. Ojca świętego.
27. **Sandomiérz**, metrop. Warszawa. Biskup.: vacat.
Administrator: Józef Kalasanty Janicki, mag. fil., prałat, kaw. ord. S. Anny.
Sufragan: vacat.
28. **Sanok** p. **Przemyśl**.
29. **Sejny** czyli **Augustów**, metrop. Warszawa. Biskup.: Piotr Paweł Lubicz Wierzbowski,

urodz. w Wierzbowie, dyjec. Augustows. 18 lipca 1818, prek. 23 lut. 1872.
Sufragan: vacat.

30. **Supraśl**, obrz. grec.-rus., bezpośrednio poddane Rzymowi.

31. **Tarnów**, metrop. Lwów. Biskup.: Józef Alojzy baron Pukalski, urodz. w Cieszynie, w dyjec. Wrocławskiéj, 18 marca 1798, prek. 15 mar. 1852, asystent tronu pap., prałat dom. O. ś., c. k. tajny radca, hrabia Rzymski, kawal. ord. korony żel., Franc. Józefa, poseł na Sejm galicyjski.

32. **Telsze** p. **Żmudź.**

33. **Tiraspol**, metrop. **Mohilów**, Biskup.: Franciszek Ksawery Ludwik Zottmann, S. T. D., kaw. ord. S. Stanisł., S. Włodzim. i Ś. Anny. urodz. w Ornban, w dyjec. Eichstadt, 27 czerw. 1826, prek. 23 lut. 1872.
Sufragani: Tiraspolski: vacat.
Saratowski: vacat.
Sufragan Łowicki: vacat.
Administrator: Antoni Franciszek Ksawery Sotkiewicz, S. T. K., kanon. kaw. ord. S. Anny, ur. 13 stycz. 1826.

34. **Warmija**, bisk., bezpośrednio poddane Rzymowi (z rezydencyją w Frauenburgu). Biskup, Filip Kremenz, urodz. w Koblencyji, w dyjec. Trewirskiéj, 1 grud. 1819, prekon. 20 grud. 1867.

35. **Warszawa**, metropolija. Arcybiskup.: Zygmunt Szczęsny Feliński, ur. w Wojutynie, diec. Żytomirs., 6 paźdz. 1821, prek. 6 stycz. 1862. (na wygnaniu w Jarosłowiu w Rosyi od r. 1864)
Sufragan w Warszawie: Paweł Rzewuski, in p. inf. bis. w Prusy (w Bityniji) ur. dyjec. Podlas., 12 stycz. 1804, prek. 16 mar. 1863 (na wygnaniu).

36. **Wilno**, metrop. Mohilów. Biskup.: Stanisław Krasiński S. P., urodz. w dyjec. Łuckiéj, 24 grud. 1810, prek. 27 wrześ. 1858 (na wygnaniu).
Administrator dyjecezyji: Piotr Żyliński, S. T. D.. prałat, kaw. ord. S. Stanisława, S. Włodzimiérza, S. Anny.
Sufragani w Wilnie: vacat.
dtto w Trokach: vacat.
dtto w Brześciu Litews.: vacat.

37. **Włocławek** czyli **Kalisz** lub **Kujawy,** metrop. Warszawa. Biskup: Wincenty Teofil Chościak Popiel, S. T. D., kaw. ord. S. Stan., urodz. w Wielkich Czaplach, w dyjec. Krak., 21 lipca 1825, prek. 16 mar. 1863 do Płocka, przenies. 6 lipca 1875 do Włocławka.
Sufragan: vacat.

38. **Wrocław**, bisk. podlegle bezpośrednio Rzymowi. Biskup: Robert Herzog, urodz. w Schönwalde, dyjec. Wrocławs. 17 lut. 1823, wybr. 30 mar. 1882.
Sufragan: Herman Gleich, bisk. in p. inf. z Mallen (w Cylicyji), urodz. w Laskowicach, dyjec. Wrocł., 10 wrześ. 1815, wybr. 10 sierp. 1875.

39. **Żmudź**, metrop. Mohilow. Rezydencyja bisk. w Kownie. Biskup: vacat.
Biskup-sufragan i administrator: Aleksander Bereśniewicz, inp. inf. bisk. Maksimianopolitański S. T. M., kaw. ord. S. Stanisława, urodz. w Szwlniach, diec. Żmudzkiéj, 4 czer. 1823, prekon. 27 wrześ. 1858.
Sufragani: Miednicki: vacat.
i Kulandzki: vacat.

40. **Żytomiérz** p. **Łuck.**

Skarbiec Katedry Krakowskiéj.*)

W szafach zamkniętych po prawéj:

Ornat z męczeństwem ś. Stanisława, dar Piotra Kmity (1503).
Ornat biskupa A. Lipskiego (1631).
Ornat Maryji Leszczyńskiéj.
Kapa biskupa A. Trzebickiego.
Płaszcz koronacyjny Stanisława Augusta.
Buńczuk z wiktoryi Wiedeńskiéj.
Miecz przez pap. Pawła III Zygmuntowi Augustowi (1540) dany.
Włócznia ś. Maurycego.
Miecz koronacyjny.
Pałasz i ordery ks. Józefa Poniatowskiego.
Spinka od odzienia Bolesława Śmiałego znaleziona w jego grobie w Ossiachu.

Pod gzymsem zwieńczającym szafę napis:

TIMOR DOMINI IPSE EST THESAURUS EJUS.

W szafie przedmioty tak ustawione:

Relikwijarz ś. Jana Kantego.
Pastorał biskupa Gębickiego.
Relikwije Niewiniątek.
Kielich z grobu biskupa Padniewskiego (1572 r.).
Kielich dany przez Księżnę Klement. z Czartoryskich Sanguszkową.
Puszka do Najśw. Sakramentu.
Relikwijarz ś. Floryjana w kształcie ręki.
Kielich dany przez Bolesława hr. Starzeńskiego.
Kielich biskupa Sołtyka.
Krzyż z XV w. dany przez hr. Pelagiją z Zamoyskich Ksaw. Branicką.
Relikwijarz ś. Wacława.
Relikwijarz z głową św. Floryjana.
Relikwijarz ś. Józefata Kuncewicza.
Tabliczki od trumien.
Skrzyneczka z kości słoniowéj z XIII w.
Relikwijarz ś. Stanisława z wotami.
Monstrancyja biskupa Dąbskiego (1700).
Obrazek N. Maryji P. z XVI w.
Infuła biskupa Strzępińskiego (XV w.)
Kielich z XV w. wikaryjuszowski.
Racyjonał biskupi, dar królowéj Jadwigi (1384).
Misa i nalewka z daru biskupa Potkańskiego.
Kielich z XV w. biskupa Strzępińskiego.
Relikwijarz w kształcie monstrancyji z gwoździem Chrystusa Pana.
Monstrancyja złota biskupa Gębickiego.
Obrazek twarzy Chrystusa Pana z XV w.
Skrzyneczka srebrna wyrobu wschodniego.
Relikwijarz ś. Bronisławy.
Kielich gotycki.
Kielich szklany po św. Jadwidze.
Krzyż złoty t. zw. Kijowski, dar Kazimiérza Jagiell.
Tabliczka srébrna z trumny biskupa Maciejowskiego.
Relikwijarz na głowę św. Stanisława.
Relikwijarz z kością ś. Zygmunta.
Monstrancyja sufragana Oborskiego z krzyżykiem po Annie Jagiell.
Kielich biskupa Samuela Maciejowskiego.
Infuła ś. Stanisława.
Róża złota, dar Klemensa XII Maryji Józefie.
Pastorał biskupa Jana Małachowskiego.
Infuła biskupa Andrzeja Lipskiego.
Pieczęcie, relikwijarzyki, pierścienie.

W dolnych szufladach apparat kościelny, ornaty, infuły i t. p.

*) Wskazówka ta, informacyą dla zwiédzających Skarbiec, wyjęta z przygotowującego się do druku dzieła: „Kraków Święty".

ZDANIA I MYŚLI.

„Nienawidzićć należy błędów, ale miłować błądzących“.

* * *

„Rozum jestto wzrok duszy, która widzi prawdę samą przez się, a nie za pomocą zmysłów“.

* * *

„Są tacy, którzy umiérają z cierpliwością, lecz są jeszcze doskonalsi, którzy potrzebują cierpliwości, aby znieść życie, i umiérają z radością“.

* * *

„Ciérpienie jest modlitwą“.

* * *

„Próżność jest chorobą, przez którą ludzie oszukują się sami, i myślą, że są czémściś, choć są niczém“.

* * *

„Lepiéj znosić złych, aniżeli zmuszać dobrych, żeby nas znosili“.

* * *

„Nadmiar w dostatku bogatego, jest dziedzictwem ubogiego“.

Św. Augustyn.

„Dowodem wiary są uczynki“.

* * *

„Byłoby to cudem, gdyby ten, który pozwala sobie wszystkiego, co mu wolno, nie dał się skusić temu, co jest zakazane“.

Św. Bernard.

„Prawdziwy chrześcijanin, nie przestaje na wierze, lecz działa“.

* * *

„Nieczynić nic dobrego, czyż to nie jest źle czynić?“

Św. Jan Chryzostom.

„Miłość Boga zależy na kochaniu Go nadewszystko, i na poddaniu się całkiem Jego woli z tém uznaniem, że czémkolwiek jesteśmy, i cokolwiek mamy, wszystko to jest z Boga i od Boga“.

* * *

„Każde złe daleko więcéj szkodzi temu, który je popełnia, niż temu, który je musi znosić“.

* * *

„Przełożeni są pośrednikami pomiędzy Bogiem, a témi, którzy władzy ich są poddani“.

Św. Tomasz z Akwinu.

„Wierzcie mi, dusza nie odnosi korzyści z długich modlitw, jeźli posłuszeństwo i miłosierdzie gdzieindziéj ją wzywają“.

* * *

„Unikaj wszelkiego szyderstwa“.

Św. Teresa.

„Pamiętajcie o tém, com wam mówił: Niech wasze życie świadczy o waszéj pobożności, uczyńcie ją miłą dla wszystkich, a osobliwie dla waszéj rodziny, i tak postępujcie, żeby ją wszyscy chwalili“.

* * *

„Nic tak nie buduje, jak pełna miłosierdzia prostoduszność; w niéj, jakoby w oliwie lampy, tli płomień dobrego przykładu“.

* * *

„Rozum, ozdobiony słodyczą, nabiéra daleko więcéj siły i blasku, lecz gdy go złość pokrywa, traci blask swój i siłę“.

* * *

„Komu Bóg jest wszystkiém, temu świat jest niczém“.

Św. Franciszek Salezy.

„Jeżeli Pan Bóg zsyła na cię wiele złego do

wycierpienia, pomyśl sobie wtedy, iż podaje ci środki do nabycia wielkiéj świętości".

Św. Ignacy Loyola.

„Wielkie nieszczęście i wielka pomyślność, są to dwie wielkie pokusy życia ludzkiego".

Św. Bazyli.

„Wielką i potężną pobudką do cierpliwego znoszenia obelg jest to przekonanie: iż spotykają nas one za dopuszczeniem bożém".

* * *

„Umiéć milczéć jest cnotą trudniejszą, niż umiéć mówić".

* * *

„Ten, który kocha w nas piękność duszy, kocha nas prawdziwie".

* * *

„Uczucie, z jakim dajesz, czyni dar twój wspaniałym lub lichym, i użycza wartości jałmużnie".

Św. Ambroży.

„Gdy czynimy jałmużnę, bądźmy tego pewni, że więcéj bierzemy, aniżeli dajemy".

Św. Jan Złotousty.

„Kogo Bóg wspiérać zechce, temu złość ludzka zaszkodzić nie zdoła".

Tomasz a Kempis.

„We wszystkich czynach twoich, miéj zawsze Boga na widoku, a wtedy czyny twe staną się ciągłą modlitwą".

Św. Bonawentura.

„Powaga rodzicielska jest tego rodzaju, że należy im się cześć od dzieci, nawet w ich błędach". *Biskup Dupanloup.*

„Miéj serce, i patrzaj w serce!"

Adam Mickiewicz.

Nie w bezczynnych, choć świętych dumaniach,
Nie w dumnych, choć pobożnych badaniach,
Bóg Zbawiciel nas sobie podoba;
Lecz w ochoczém czynieniu dobrego,
Lecz w pokornéj usłudze bliźniego,
Chrześcijańska jest moc i ozdoba.

Antoni Edward Odyniec.

Żal to niewielki, gdy go stać na słowa:
W żalu największym niemieje wymowa.

* * *

Bóg twoim świadkiem—człowiek twoim bratem—
Przestań na sobie, nie licz się ze światem,
Niech nie wié lewa, co czyni twa prawa —
Taka po Bogu na ziemi ustawa!

Wincenty Pol.

Bóg jest prawdą, pokojem, szczęściem, bo jest Bogiem,
Bo nieskończoność Jego wszechmocy podnóżem.
My prawdę, pokój, szczęście w podniesieniu błogiém
Pojmujemy, lecz nigdy posiąść ich nié możem.

* * *

Niepokój, co tętnieniem w łonie się rozléga,
Zwiastuje, że anioł stróż goni swego zbiega.

* * *

Zmienne myśli, uczucia, nie dają zbawienia
Ale cnota, co nigdy, nigdy się nie zmienia.

* * *

Szczęścia, dostatków, sławy nie zajrzę nikomu,
I dlatego mam spokój, i w sercu i w domu.

Bohdan Zaleski.

Dwie są melancholije: jedna jest z mocy, druga ze słabości; piérwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się.

Julijusz Słowacki.

„Nienawiść ludzka, nawet gdy szkodzić nié może, jest ciężarem nieznośnym, otacza nas jakimś wyziewem duszącym, niepokoi, przybija; lepiéj jest życzliwość jakąś ofiarą okupić, niż rozpoczynać walkę z tymi, którzy silniejsi są od nas... bo my ich bronią władać nie potrafimy. A więc, pokój ze wszystkiémi!"

* * *

„Lepsza chałupa w swojim krasu, niźli pałace na obczyźnie".

* * *

„Wiara jest jako sklepienie, z którego cegiełkę wyjąwszy, runie wszystko".

* * *

„Bóg, co zsyła niepowodzenia, zawody i straty, każdém dotknięciem, ma na celu wyższe dobro człowieka".

* * *

„Wiara tylko i modlitwa, goją rany śmiertelne, zadane przez życie".

* * *

„Modlitwa duszę podnosi, wielkie myśli wzbudza, modlitwa w szczęściu i cierpieniu jest lékarstwem, ona przypomina wątłość naszych nadziei i nieprzebrane miłosierdzie Boże“.

* * *

„Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy, kto wielki, kto sławny; ale ten, kto umiał kochać, jak Chrystus, jak Chrystus przebaczać, jak On cierpiéć“.

* * *

„Z kogo się śmieją nie dlatego, że głupi, ale dlatego, że inny od tłumu, lub widzi to wszędzie, czego nie dopatrzą drudzy... ten ma przyszłość przed sobą“.

* * *

„Młodość—to kwiat życia, jesień—to owoc dojrzały, starość — to cudna pamiątka, przed którą klęknąć potrzeba, by ją czcić jak relikwiją“.

* * *

„Patrzajmy na losy rodzin, a przekonamy się, że ich upadek zawsze poprzedziła bezczynność i zatapianie się w gnuśnym spoczynku lub rozpasaniu na występki.

Józef Ignacy Kraszewski.

„Sieje się z wiosną, zbiéra jesienią, aby zima, która pracy kres konieczny kładzie w ogołoceniu nas nie zastała, bo wtedy losem naszym jest nędza, życie pełne braków i doświadczeń okrutnych, na które przecież wystawia się każdy, kto sił młodych nie stara się użyć tak, aby coś ze zbiéranego dorocznie plonu, odłożonem być mogło na zapas starości, zimy życia“.

Maryja Ilnicka.

„Smutno patrzéć na istoty z dobrémi chęciami niezłe w gruncie, gdy dla braku chrześcijańskich zasad, dla mylnych na życie i powołanie swoje poglądów same nieszczęśliwe drugich unieszczęśliwiają, życie marnują, a nieraz powoli, po nieznacznéj pochyłości do błędów ważnych i występków schodzą“.

* * *

„Mało dziś pięknych starości, bo mało wychowań trafnych i młodości czynnych. Z zapałem i wiarą trzeba wchodzić w życie, z umiłowaniem obowiązku wieść je trzeba, chcąc u schyłku życia pogodnie i czynnie je dźwigać“.

Anastazyja Dzieduszycka.

* * *

„Nauki przyrodnicze, zgłębianie przyrody, obcowanie z nią, podnosi ducha do sfer wyższych, zagrzéwa serca, napełnia duszę swobodą, i w podziwieniu arcydzieł chwali Wszechmocność, któréj objąć i pojąć nie może umysł ludzki. Nauka przyrody, jest obrazem piękna, wielkością estetyczną, obrazem walki, lecz oraz i miłości! ona jadu do duszy nie dopuszcza, nie mąci prac umysłowych, a zagrzéwając uczucie, stwarza niczém nieograniczony podziw, wzbudza wdzięczność bez miary i granic“.

Kazimiérz Wodzicki.

Znać, że się człowiek nie na rozkosz rodzi,
Bo z płaczem na ten nędzny świat przychodzi.

* * *

Nie kto ma złoto, ma perły, ma szaty,
Ale kto na swém przestał — to bogaty.

Jan Kochanowski z Czarnolesia.

CO MOŻNA PIĆ.

Wyjątek z dzieła H. Meunier p. t. „Lékarz na wsi"*)

Popularne pogadanki o hygienie

przełożyła

M. A. Miłkowska.

Jakób. Et, proszę pana, niéma pokim płakać! Nikt nie żałuje Nowaka, z wyjątkiem chyba własnych jego dzieci. Któżby poważał człowieka złego prowadzenia, który co dzień, nie pytając czy świątek czy piątek zaglądał do butelki. Nikomu nic złego nie robił, a jednak nikt go nie szanował!

Lékarz. Prosta rzecz, mój Jakóbie! stary pijak godzien tylko litości i pewnie nikt go naśladować nie będzie! Przedwczesna zgrzybiałość, jest jego udziałem; każdy się dziwi, że jeszcze żyje: w osamotnieniu kończy nędzny swój żywot.

Jakób. A jednak silny to był człowiek. Mówią o nim, że gdy był młody, to mu na kiermaszu lub na wiecu, nikt nie dorównał w sile i zręczności. Wszystkich zwracał na się oczy gdy szedł w taniec lub się z kim wziął za bary przytem nie był ani złym ni kłótnikiem... Atoli po śmierci żony, zwolna pić zaczął, przyzwyczaił się do trunku i jednocześnie zaczął stronić od ludzi.

Lékarz. Gdyby Nowak, nie był tak silnie zbudowany, organizm jego nie byłby zniósł takich codziennych wybryków i niebyłby się doczekał ósmego krzyżyka. Potrzeba tęgiéj skorupy, żeby mogła znieść takie życie prawdziwie bydlęce, jakiem jest życie nałogowego pijaka; najsilniejszym nie radzę popróbować!

*) Dzieło nagrodzone przez Towarzystwo wychowania początkowego, przez Towarzystwo zachęty do dobrego i przez Towarzystwo Franklina, zaszczycone złotym medalem przez Towarzystwo rolnicze.

Jakób. Oj brzydki to nałóg! ale trudno wierzyć żeby był tak szkodliwym zdrowiu! Ileż to mamy przykładów starców, żyjących w rozpuście, podczas gdy umiérają ludzie młodzi dobrego prowadzenia! Chcąc zachęcić do dobrego, nie mów pan lepiéj nic o starości pijaków, gdyż, doprawdy, w ogóle, żyją oni bardzo długo.

Lékarz. Jakże się mylisz mój drogi! Życie ludzkie zawisło od okoliczności, towarzyszących mu lub poprzedzających je! Zepsucie dziesiątkuje całe ludności: w krajach, gdzie panuje nałóg pijaństwa, giną całe plemiona ludzi, — żeglarze zauważyli podobny rezultat u dzikich ludów mieszkających na wyspach Oceanu spokojnego. W kolonijach Antylskich, gdzie się uprawia trzcina cukrowa, robią rodzaj wódki z cukru: jestto syrop, pozostający się po wydobyciu cukru ze trzciny; wódkę tę nazwano murzyńską trucizną dlatego, iż murzyni nadużywając jéj trują się nią.

Jakób. Przyznaję, że tak w tém co jémy, jak i w tém, co pijemy są rzeczy złe i dobre; ale zbytek w użyciu jakiéj rzeczy jest zapewne nieraz gorszym od saméj rzeczy. Tak i z wódką: sądzę iż użycie jéj w miarę może nam wyjść na dobre, i człowiek posila się pijąc jéj trochę codziennie; trzeba się tylko strzedz zbytku: — tak w tém jak i we wszystkiem, nieprawdaż, panie?

Lekarz. Jesteś w błędzie, mój chłopcze! napoje alkoholiczne są nadzwyczaj szkodliwe! że, tak powiem zabijające! są powodem rozmaitych nieporządków w wewnętrznym rozkładzie. Po-

trzeba to wiedzieć, a nauka powtarza to wciąż tym, którzy ją o to pytają. Alkohol jest trucizną; nie posila organów, lecz je rozdraźnia i osłabia. Przyjmowanie go jest zawsze szkodliwe; a miasto przedłużenia życia skraca je!

Jakób. Z Nowakiem jednak alkohol jakoś się obszedł oględnie; trudnoby bowiem zliczyć ile on od lat trzydziestu wypróżnił butelek. Był zawsze jakiś smutny, markotny, nic nie mówił do ludzi, ale przecież nie chorował, i umarł nagle.

Lékarz. W podobnych razach wypadki nagłéj śmierci nie są rzadkie, i wierz mi, napadają często ludzi jeszcze młodych! Kolega mój, jeden z lékarzów podaje w dziele swojém, iż widział na własne oczy żołnierza, który umarł w 32 godzin po wypiciu litra wódki. Przy obdukcyi tego szaleńca, odnaleziono alkohol we krwi, w wątrobie, a szczególniéj w mózgu.

Jakób. To też ja, broń Boże, nie jestem za pijaństwem, prawdziwe to bowiem szaleństwo nadużywać trunków; ale tak sobie, od czasu do czasu łyknąć kieliszeczek wódki, szczególniéj w zimie, (nie mówię to dlatego, żebym sam tak robił), to doprawdy na zdrowie idzie! człowiek się rozgrzéwa.

Lékarz. Szalony! to nie rozgrzéwa, ale pali! Przybliż zapałkę do naczynia, napełnionego spirytusem, a zobaczysz jak ten niebieski płomyczek rozchodzi się i wzrasta... Za chwilę masz zupełny ogień, pożar!... Otóż alkohol pali się tak samo w organach, do których się dostaje i zrządza tam straszne spustoszenia po drodze

Jakób. Zapewne! gdyż zaraz po przełknięciu musi odbyć tę samą czynność w ciele naszém, co i wszystkie inne spożyte przez nas pokarmy. Panowie wszystko wiécie zapomocą tych swoich skalpeli a i chemija wam pomogła w tém, jak w odkryciu żelaza we krwi. Pewny jestem, że pan robił badania w celu sprawdzenia téj roboty?

Lékarz. O tak Jakóbie, badałem to! Ale nie potrzeba znać się na medycynie żeby zrozumiéć, jak alkohol szkodliwie działa na organa pijących, niszcząc ich zdrowie, tak, iż pierwsza silniejsza choroba spowodowywa śmierć. Rzecz to prosta. Najlepszy robotnik, uważa się za bardzo wstrzemięźliwego, jeżeli pije co rano kieliszek wódki: a właśnie picie naczczo, jest najszkodliwsze bo prędzéj niszczy. Żołądek rozdraźnia się napojem tak silnym. Wkrótce robotnik, choć nie jest jeszcze pijakiem, dziwi się, że zdrowie jego słabnie, że go napada co dzień kaszel i wymioty żółciowe. To są początki. Następnie pije coraz więcéj, gdyż nabrawszy wstrętu do jadła, coraz mniéj jé. Naturalném tego następstwem, jest stopniowy upadek sił.

Jakób. To prawda, że ludzie, którzy się oddają pijaństwu, jedzą coraz mniéj. Synowa Nowaka, która mu jeść gotowała, mówiła że kilogram chleba wystarczał mu na piętnaście dni! Toż samo i Wojtanka: ta pije wino, ale niestety, bez wody, i nieraz się nim upija. Mówią że dziecko zżęłoby zboże potrzebne na chléb, który zjé przez cały rok. Ledwo go się dotknie. Nie wiadomo doprawdy czém żyje.

Lékarz. Są to dwa przykłady, Jakóbie; uważ teraz jaka zachodzi różnica między Nowakiem a Wojtanką. On się upijał wódką, a ona winem. Im więcéj napój jaki zawiéra w sobie alkoholu, tym gorsze sprawia skutki. Smutna to prawda że: „kto pił, ten będzie pił"! trzeba przyznać, że pijacy są niepoprawni.

Jakób. W gruncie, proszę pana, i cóż w tem za przyjemność, szczególniéj dla tych, którzy się stają odludkami, unikają towarzystwa i szukają samotności... Myślą może, że o tym ich nałogu nikt się nie dowié!

Lékarz. Nie, człowiek bowiem oddający się pijaństwu traci poczucie godności i niedba o zasłużenie na szacunek drugich. Szczególniéj kobieta pijana, nie ma sumienia ni uczucia wstydliwości. Człowiek staje się wtedy niższym od bydlęcia! Opowiadają o nędznym bogaczu, który powracał zawsze pijany z targów i jarmarków. W takim, wzgardy godnym stanie zasypiał gdzie w rowie, przy drodze, go nieraz okradziono i byłoby tak zawsze gdyby nie pies, który przy nim czuwał podczas snu i bronił przystępu złodziejom! Któryż z nich mój drogi wyższym był, czy zbydlęcony pan, czy pojętne zwiérzę?

Jakób. Naturalnie, proszę pana że w téj chwili człowiek był mniej wart od zwiérzęcia... gdyż pozbył się rozumu!

Lékarz. Słusznie! Rozum jest darem bożym, a Bóg czyni człowieka odpowiedzialnym za duszę i ciało. A gdzie tu mówić o samowiedzy

pijakowi, który nie ma świadomości własnych czynów, jest bezprzytomny!

Jakób. Oj prawda, niestety, nieszczęśliwy oszołomiony trunkiem, staje się nieprzytomnym, — przestaje być winnym własnych złych postępków, nie wie bowiem, co się z nim dzieje; idzie tam i napowrót bez celu!

Lékarz. Sądzę przeciwnie, mój Jakóbie; ten, kto dobrowolnie dochodzi do stanu bezwiednego szkodzenia drugim, jest właśnie bardzo karygodnym. Odejmując sobie możność rządzenia i kierowania sobą, zrzekając się swobody działania, nie godzien jest miana człowieka!

Jakób. Gdyby tak mogli myśleć, ci, co piją, niepoddaliby się tak nałogowi — ale zwolna, tracą władzę w nogach, a następnie i języku. Mówią wyrazy bez związku, podobne do nierównych kroków jakie stawiają... myśl ich odbiega!

Lékarz. Dobrze mówisz przyjacielu: wyliczasz wszystkie te nieporządki muskularne, dla których odwoływałeś się przed chwilą do mego skalpela! Pijaństwo to, sprowadza, jak widzisz, chwilowy paraliż języka i innych członków, powoduje tę straszną zmianę w sile działania pijaka, czyni chód jego niepewnym, ręce jego drżą, twarz nabiera wyrazu głupowatego, oczy słupem mu stają! Osądź teraz, co się musi dziać wewnątrz — i przestań się dziwić, że człowiek, który pije, skraca sobie życie!

Jakób. Pijak traci najpierw głowę i to bardzo prędko! trunek uderza mu do mózgu; czerwieni się, wpada w gniew! rozognia się! Trunek doprowadza niekiedy ludzi do gwałtownych uniesień... Słusznie pan powiedział, iż pijak to już nie człowiek!

Lékarz. Ludzie, którzy nabiérają niebezpiecznego nałogu picia, pozostają długo w nieświadomości złego, jakie sobie czynią i niepostrzegają stopniowego upadku sił swoich. Faktem jest jednak, że się życie zużywa przy takim trybie zbydlęcającym, jakim jest używanie upajających trunków. Rozdrażniony żołądek, pokrywa się powoli wrzodami; serce i wątroba otrzymują z kolei ten palący płyn, który krew niesie i stają się siedliskiem chorób często nie do wyleczenia, — płuca wreszcie wydzielają wraz z oddechem na zewnątrz woń niemiłą. Zauważyłeś pewnie jak od pijaka czuć wódkę lub wino?

Jakób Zaledwie się z tobą przywita, a już oddech mówi o jego złéj skłonności...

Lékarz. Oddech ten jednak nie uwalnia go od szkodliwego gościa, którego do siebie przyjął! Pchnięty krążeniem, alkohol dostaje się do mózgu i bywa często bardzo zawiązkiem szaleństwa, wielkiéj choroby lub też jakiéj gwałtownéj słabości, która kończy nieszczęsne dni pijaka!

Jakób. A jednak człowiek kosztując likierów to tu, to tam po kieliszeczku, nieprzewiduje wszystkich tych strasznych następstw proszę pana. W ten sposób zasmakowywa się w wódeczce! Trzeba też przyznać, że jeden dużo wypije i nic mu się nie stanie, a inny poczciwiec, łyknie zaledwie kieliszek, a już nóg nie czuje!

Lékarz. Przyzwyczajenie zmienia funkcyje trawienia; doktór Magnus Hus mówi, że w Szwecyi widział bardzo często robotników, wypijających dziennie pół litra wódki, a którzy nie zdawali się być wcale odurzeni. Lecz zato choroby mózgu, bardzo są rozpowszechnione w téj klasie pijaków, i życie ich znacznie skracają. Natura zwykle dopomina się o swoje prawa. W ciągu trzech lat od roku 1847 do 1850, sławny ten lékarz miał na kuracyi w szpitalu Sztoholmskim 139 pijaków, chorych w skutek niewstrzemięźliwości.

Jakób. Dzięki Bogu, u nas nié ma znów tylu pijaków; silne mrozy muszą się przyczyniać do takiéj niewstrzemięźliwości. Ileż to tam wódki musi wychodzić!

Lékarz. Gorzelnie w Szwecyi, muszą fabrykować rocznie dwieście milionów litrów wódki! na 3 miliony mieszkańców! I cóż ty na to, to też naród ten wyradza się. W Prusach gdzie nié ma winnic dystylują rocznie tyle ziarna, ileby go wystarczyło, na wyżywienie półtora miliona mieszkańców i tyle ziemniaków ileby potrzeba było na nakarmienie czterech milionów. Myślą więcéj o piciu, jak o jedzeniu.

Jakób. I gdzież rozum, proszę pana, marnować tak zboże na robienie z niego wódki! czy to się ludzie Boga nie boją! a przytem tak pić!

Lékarz. I u nas niestety bardzo piją, ale dzięki Bogu nie doszliśmy znów do takiego stopnia poniżenia co Stany Zjednoczone Ameryki

gdzie na 375 milionów pijaków, umiéra rocznie 37,500; lub Anglija w któréj sam Londyn wydaje rok rocznie 150 milijonów złp., na upajające napoje i liczy 649 waryjatów, upodlonych przez trunek; lub Szwecyja wreszcie, gdzie liczą średnio 80 litrów alkoholu rocznie na jedną osobę. Piękne winnice, jakie Bóg rozsiał w tylu miejscowościach i dobrze zrozumiana higiena, powinny powstrzymywać szczególniéj klasę ludzi oświeceńszych, inteligientniejszych od picia piołunówki. Wino pite w miarę, oto postęp, o którym marzę!

Jakób. Słusznie, proszę pana, bo co pić czystą wodę, toby się na to pewnie wielu niezgodziło. Można im wytłomaczyć, że wino jest zdrowsze od wódki, — i do tego daleko lepsze.

Lékarz. Jest ono nawet bardzo użyteczne, jak ci to już mówiłem. Dla spracowanego robotnika, wino pite w miarę, jest wybornym posiłkiem przy mięsie: (niestety jednak podobnego posiłku, biedniejsza klasa ludności, zwykle pozbawioną bywa). Dla żeglarzy, wino jest również daleko lepszem od wódki, (któréj jednak zwykle dają pierwszeństwo dla łatwości przewozu). Oto fakt, który o tem przekonywa. Dwa okręta krążyły po morzach południowych: jeden z nich francuski, opatrzony winem, nie został dotknięty skorbutem, podczas gdy na tej samej przestrzeni i o tym samym czasie okręt angielski, na którym majtkom dawano wódkę, uległ téj chorobie! Pewien kapitan marynarki opowiada, iż w jednéj podróży uniknął choroby ócz, którą dotknięci byli wszyscy ludzie jego załogi, jedynie wskutek powstrzymywania się od mocnych trunków.

Jakób. Wspomniał pan, przed chwilą o piołunówce: bardzo jéj mało używają w naszych stronach. Zdaje się, że to jest rodzaj zielonkowatéj anyżówki, którą w miastach dużemi szklankami spijają. Wojskowi szczególniéj w niéj smakują!

Lékarz. Strzeż się Jakóbie, téj zielonéj trucizny, która zawiéra 70 procent alkoholu! a co gorsza bywa jeszcze często podrabianą dodatkiem siarczanu miedzi (witryjolem). Człowiek pijący piołunówkę jest człowiekiem zgubionym... nie żyje dłużej nad 35 lat! nie doczeka bowiem nawet powolnego wyniszczenia, które czeka pijącego wódkę. Przedwczesna zgrzybiałość garbi go i wycieńcza, — opanowywa go szaleństwo i ginie wskutek tak zwanego napadu delirium trenens. Straszne to doprawdy! Rozmaite rodzaje obłąkania powstają wskutek tego sprośnego pijaństwa, — które się przeradza w namiętność silną i niepowstrzymaną. Trzech braci, służących wojskowo, umarło bardzo młodo w skutek używania tego trunku. Mówiono o nich — „Piołunówka ich zabiła". Zaiste smutny to i niehonorowy koniec i nie tak należy służyć ojczyźnie.

Jakób. Jakże można pozwalać sprzedawać podobnie szkodliwy trunek? Kuszą tem tylko ludzi!

Lékarz. Sami powinniśmy mieć pieczę nad sobą. Żadne prawo, żadne środki bezpieczeństwa nie przeszkodzą przechodzącemu mostem, rzucić się do rzeki. Jego to rzeczą wiédzieć czy rzeka głęboka i czy ma się w niej utopić! To już jego sprawa! — Wykazano zabijająco skutki piołunówki, a więc waryjat kto ją kupuje i pije!

Jakób. Ludzie mówią: trzeba przecież ugasić pragnienie, a jakże pić wodę kiedy są od tego różne napoje.

Lekarz. Piją też u nas dużo piwa; jakże ci ono smakuje?

Jakób. Piłem go często jednak nie bardzo to smaczne! Chętniebym oddał beczkę piwa za butelkę dobrego wina!

Lékarz. Nie wszyscy są twego zdania! Jestto jeden z najzdrowszych napojów, używano go już w odległéj starożytności! Wiesz zapewnie, że piwo wyrabiają z chmielu i jęczmienia. Jednak jak wina, tak i piwa nie można nadużywać, gdyż i ono upaja. Dwumilionowa ludność Londynu, spożywa go 4 milijony hektolitrów rocznie, a Belgija 8 do 9 milijonów. W Paryżu znacznie mniéj go potrzebują, bo zaledwie 500,000 hektolitrów — znaczna to różnica! Słowem, mój przyjacielu, z tego wszystkiego, com powiedział, wynika, że nie należy nadużywać trunków, które niszczą siły, skracają życie i wyradzają ludność!

Jakób. Największa zbrodnia leży w tem, że jak mówi Pismo święte, wady ojców przechodzą w dzieci aż do czwartego pokolenia!

Lékarz. Niewątpliwe to skutki: Pijak nie zrodzi nic dobrego. Dzieci jego będą nędzne, wątłe, cierpiące, podległe niekiedy konwulsyjom i wielkiéj chorobie. Zresztą najczęściéj dzieci ta-

kie nie mają czasu rozwinąć się, gdyż nędza zabija je w kolebce. Jakież bowiem jest gospodarstwo pijaka? Żona w łachmanach, biédna istota z którą się jaknajgorzéj obchodzi! dzieci bez chleba... ojciec sam kończy w szpitalu lub więzieniu. Słusznie mówił Franklin *) „Więcéj pieniędzy potrzeba na dogodzenie złemu nałogowi niż na wychowanie trojga dzieci".

Jakób. To też, niech mi pan wierzy, iż sobie nieraz myślę w duchu z prawdziwą radością: „Babka twoja, stara Antoniowa, jest zacną, silną i zdrową kobiétą, i dzięki Bogu, dzieci twoje odziedziczą po niéj, tę poczciwą naturę i ten spokój umysłu i sumienia jaki jest udziałem ludzi zacnych:

Lékarz. O słusznie, mój Jakóbie, możesz dziękować Bogu, bo najpiękniejszém dziedzictwem, stokrotnie przewyższającém majątek, jest ta czysta krew, którą przekazujemy bez wstydu tym, którzy życie nasze przedłużają. Naucz też swoich synów, że muszą przechować i oddać kiedyś swoim następcom tę silną budowę, którą odziedziczyli od swoich rodziców. Odpowiedzialni są za to dobro, więcéj jeszcze niż za posiadane pole; — gdyż bez silnéj ręki oracza, rola nie wydałaby plonu. Wiadomo że: rola warta tyle, co jéj właściciel; — Do widzenia mój drogi!

*) Benjamin Franklin jeden z najznakomitszych ludzi swego czasu. Urodził się w okolicach Bostonu 1706 r. (w Ameryce) umarł 1790 roku.

Z TRENÓW WYGNAŃCA.

Ległaś o Polsko! wpośród walki dzielnéj,
A chociaż twéj mogiły pamięć nie uwieczni,
Zaświéci nad nią, ach! bądźcie bezpieczni —
Napis chwały nieśmiertelnéj.
Nieszczęsny Grodzie! któż klęski twe zliczy;
Kto gorzki stan twój opowié —
Niegdyś się tobie kłaniali Królowie,
Dziś jesteś łupem rozjuszonéj dziczy.
. . . .

O luba Polsko! krwią zbroczona niwa,
Los zajrzał twoim wawrzynom,
Ale im więcéj jesteś nieszczęśliwa,
Tymeś droższa twoim synom. —
Uboga jesteś, ani przyświéca,
Auzonii niebo łaskawe;
Ani bogactwo ludów Cię zaléca,
Ale rodzisz plemię prawe.
Lud waleczny, co ochoczy,
Od pługa do broni biegnie;
Walczy cały, krwią się broczy,
Lecz lecz się pod jarzmo nie zegnie.

O Polsko! nie zginęłaś pod gradem ognistym,
Na polach krwią Twą zbroczonych;
Pod Piasta twego Dębem rozłożystym,
Wytryska źródło cnót niepoliczonych. —
Dziś we łzach cała i w czarnéj żałobie,
Stoisz oparta na twych Synów grobie;
Co w bojach Tobie życie poświęcili!
Smutne Twe czoło ku ziemi się chyli,
Jak się nachyla na poły zemdlona,
Gałąź, owocem gęstym obciążona. — —

Przecież pomimo okropnych kolei,
W Tobie jest zawsze, o Ojczyzno luba!
Nasza pociecha i chluba,
Tyś celem naszych nadziei! —
. . . .

W Londynie w czasie Emigracyi 1832 roku.

Julijan Ursyn Niemcewicz.

ZAMIŁOWANIE DO KWIATÓW

i sposób chodowania ich w pomieszkaniu.

WSTĘP.

Mówią, że kto kocha dzieci i lubi kwiaty, ten jest dobrym; my zauważymy tu tylko, że dzieje się to z przyczyn dających się łatwo wytłomaczyć. Ten kto kocha dziecię, tę słabą istotę przedstawiającą nam jednak najpiękniejsze dzieło Boże człowieka, mimowoli nawet kochać musi Boga, który je stworzył. Ten kto kocha dziecię, kocha je bezinteresownie, kochając je stara się być lepszym, rozmawiając z ukochaném dziecięciem głos swój szorstki nieraz nakłania do łagodnego tonu i bezwiednie, ulegając téj wątłéj istotce, troszcząc się o nią co chwila, przewidując jéj potrzeby staje się względniejszym na potrzeby drugich, łagodniejszym w obejściu, wyrozumialszym... lepszym. Znaliśmy niedowiarka, który przypomniawszy sobie pacierz odmawiał go z dziecięciem swoim. Zdziwieni prosiliśmy go o wytłomaczenie nam, tak niezrozumiałego dla nas postępowania. „Niedowiarstwo moje“, odrzekł, „czyni mnie nieszczęśliwym, może syn mój szczęśliwszym będzie wierząc w to czemu umysł mój wiary dać nie może“. Pragnąc szczęścia swego dziecięcia, kochając je sam lepszym się stawał.

Zamiłowanie do kwiatów uszlachetnia również człowieka. Czyż podobna bowiem, żeby pielęgnując roślinkę, chodujący ją nie rozmyślał nad potęgą Stwórcy wszechświata a swoją małością widząc, że cała jego wiedza, choćby ta była największą, nie pomoże mu do stworzenia jednéj szypułki kwiatu któremu się przypatruje. Pielęgnujący kwiaty obchodzić się z niémi musi delikatnie, ostrożnie, jeżeli używa noża to jedynie w celu upiększenia rośliny lub odsunięcia grożącego jéj złego. Samo nawet ucięcie kwiatu nie czyni roślinie szkody, będąc owszem poniekąd potrzebne. Dlatego też to od wieków zauważono, że zajęcie się rolą czyni ludzi lepszych, gdy takie rzemiosła jak np. rzeźnictwo, czyni ich obojętnych na widok krwi i cierpienia zwierząt robi z nich często ludzi okrutnych. Nie wypływa z tego, żeby regułą było, że ogrodnik ma być zawsze usposobienia łagodnego a rzeźnik nielitościwy i zły to pewno jednak, że zajęcie wpływa bardzo na usposobienie człowieka działając nań dodatnio lub ujemnie.

Zamiłowanie kwiatów za mało u nas rozpowszechnione. Przed chatą wieśniaka rzadko kiedy widać grządki z kwiatami a przecież dziewczęta wiejskie lubią się w nie stroić. Wie o tem dobrze ogrodnik ze dworu do którego w prośby o nie idą, a często wstyd powiedzieć, bez jego wiedzy narwą ich sobie do fartuszka.

Mieszkaniec strzechy otoczony zielenią mniéj dbać potrzebuje o kwiaty ma ich i w polu pod dostatkiem. Małoż tam bławatów i krasnych maków! Inaczéj w mieście — dla bławatka któregoby ci swobodnie rwać było można musisz iść daleko, kupiony opłacać drogo to też kwiatek chodowany w domu, który za trochę opieki odpłaca się zielonością a często i kwieciem to najpiękniejsza domu tego ozdoba. Pisząc to nie idzie nam o salony bogaczy, kwiatami których zajmuje się ogrodnik, lecz o mieszkania ludzi średnio zamożnych, dla których pielęgnowanie kwiatów jest objawem zamiłowania piękna, stanowiąc zarazem przyjemne zajęcie. Najbardziéj jednak chodzi nam o tych biednych, strudzonych pracą, mających tak mało wesołych chwil w życiu, chodzi nam o upiększenie okienka nędznéj izdebki, dla któréj kwiatek to zbytek nieledwie. Tam zwłaszcza pragniemy je widzieć a widzimy

dotąd tak rzadko! W czém przyczyna, że ich a m tak mało? Przyszła nam myśl, że gdyby bogatsi okazywali więcéj zamiłowania do kwiatów, zamiłowanie to przeszłoby i do niższych warstw społeczeństwa naszego. Doniczka dla któréj nie byłoby już miejsca w mieszkaniu lubownika kwiatów postawiona w okienku biédaka, stałaby się może dlań bodźcem do chodowania innych. Przyozdobiona w ten sposób izdebka możeby mu milszą była. Możeby pomyślał i o innéj jakiéj ozdobie, może... zamiast iść do szynku poszedłby z żoną kupić firankę do tego okienka w którym tak ładnie rozkwitła różyczka. Marzycielstwo powiécie, być może, lecz my dodamy „z małych rzeczy tworzą się wielkie i z tą myślą przystępujemy do zapisania tu, najpotrzebniejszych wiadomości tyczących się chodowania kwiatów w mieszkaniach.

Światło.

Światło wywiéra niezaprzeczenie największy wpływ na życie roślin. Chodując je zatem w mieszkaniach przedewszystkiem dbać należy o dobre ich umieszczenie. Dobrém umieszczeniem dla roślin jest miejsce gdzieby nie czuły braku światła, bez którego obejść się nie mogą. Stawiamy je zatem na oknach, jestto bowiem *najświatlejsze* więc *najlepsze* miejsce dla nich. Okna położone na wschód przedstawiają najlepsze warunki dla chodującego kwiaty; po nich następują położone na południe i zachód. Mając kilka okien nie należy wszystkich zastawiać doniczkami lecz jedno przynajmniéj zostawić wolne, gdyż zbytnie zaciemnianie okien roślinami, jest szkodliwe dla ludzi, którzy tak do zajęć swoich jak i ze względów higienicznych potrzebują światła. Koniecznem jest przytém częste mycie okien, gdyż zakurzone szyby stają się mniéj przeźroczystemi.

Spuszczając rolety należy je spuszczać na wewnątrz, żeby nie zasłaniać niemi roślin, któreby tym sposobem pozbawione zostały światła. Tylko w dnie nadmiernie gorące dobrze jest zasłonić nieco kwiaty od skwaru słonecznego, jeżeli okna wychodzą na południe. Spuszczanie rolet na wewnątrz zaleca się wieczorami dla osłonięcia roślin pokojowych od swędu płonących lamp i dymu papierosów, szczególniéj przy liczniejszém zebraniu.

Stawiając kwiaty w pokoju zdala od okna skazujemy je na zniszczenie, powtarzamy bowiem, że światło niezbędnem jest dla roślin. Pięknie wprawdzie wyglądają kwiaty poustawiane na kolumnach w kątach pokoji, na konsolach lub podstawkach, lecz niedługo tam świéżo wyglądać będą i wyjątkowe tylko zniosą dłużéj taki brak ożywczego światła. Do najtrwalszych roślin w tym rodzaju należy bluszcz. Na ścianie przeciwległéj oknom, a więc stosunkowo najmniéj pozbawionéj światła, umieścić można np. dwie doniczki bluszczu na dwóch podstawkach a rozpiąwszy gałęzie jego w półkole zawiesić poniżej portret lub fotografije, które w tém otoczeniu z zieleni bardzo ładnie wyglądać będą.

Powietrze i ogrzewanie.

Powietrze pokojowe bywa bardzo szkodliwe dla roślin z powodu iż jest najczęściéj nieczyste i zbyt suche. Na pierwsze radzić możemy przez częste przewietrzanie; pamiętając jednak, że i w zimie robić to potrzeba należy wtedy czynić to z wszelką możliwą ostrożnością i tak: mając otworzyć okno trzeba przedtem powynosić rośliny do sąsiedniego pokoju, lub jeżeli pokój jest obszerny a przenoszenie byłoby zbyt utrudzające, rośliny oddalić jaknajbardziéj od otwartego okna i pędu powietrza. Przewietrzanie pokoji można również uskutecznić za pomocą wentylatorów i piecy.

Suchość powietrza bywa bardzo szkodliwym czynnikiem w chodowaniu roślin i tu jednak radzić można stawiając w zimie naczynie z wodą na gorącym piecu, rozgrzana woda parując odwilża powietrze czyniąc je zdrowszem nie tylko dla roślin lecz i dla ludzi. Odwilżanie roślin przez skrapianie pomaga tu również. Zawieszanie między roślinami gąbek nasiękłych wodą okazało się bardzo praktyczne.

Co do temperatury baczyć należy przedewszystkiem na jéj jednostajność, gdyż i tu, tak ludziom, jak roślinom szkodzi nagłe przejście z ciepła do zimna i na odwrót.

Temperatura pokojowa wynosząca w zimie 15° R. dla bardzo wielu roślin jest dostateczną i dlatego też te głównie wybierać należy. Zauważyć tu trzeba, że rośliny trzymane w mieszkaniu stają się wrażliwsze na zimno, dlatego potrzebują temperatury o kilka stopni wyższéj od téj, która im jest właściwą, gdy żyją w zwykłych warunkach.

Palenie w piecu na noc jest szkodliwe dla ludzi, a dla roślin koniecznem nie jest; trzeba tylko pamiętać, żeby rośliny w czasie silnego mrozu, który w nocy staje się dokuczliwym, nie stały blisko zamarzniętych szyb. Należy je więc zabezpieczyć na noc, odsuwając od okna, a te zasłonić roletami. Stawianie roślin na ziemi, zwłaszcza przy oknie, nie zabezpiecza je od zimna, które przy ścianie niemniéj czuć się daje. Stawianie zaś roślin przy piecu staje się również szkodliwem. Jeżeli doniczki stoją w żardinierkach lub koszach, najłatwiéj z całym koszem posunąć je na środek pokoju.

Ogrzewanie za pomocą piecy kaflowych hermetycznych, najbardziéj u nas używane, choć nie zupełnie odpowiednie, nie szkodzi jednak roślinom. Wydzielają one ciepło zwolna na czas dłuższy; za to żelazne piecyki, z któremi często spotkać się można, okazują się niedobremi. Ogrzewają się bardzo prędko, nieraz do czerwoności, za chwilę zaś stygną, narażając temperaturę pokojową na takież zmiany, które ani dla ludzi ani dla roślin dobremi być nie mogą — do tego dodać należy wydobywający się szczelinami szkodliwy bardzo czad. Z téj przyczyny w pokojach, ogrzewanych piecykami żelaznemi, liście żółkną i opadają, a rośliny pokrywają się pasożytami.

Mając takie piece, najlepiéj jest palić w nich często, lecz po trochu.

Podléwanie, zraszanie i obmywanie.

Podléwanie kwiatów wymaga wprawy i staranności. Wprawy nabywamy przez dłuższe zajmowanie się roślinami pokojowemi tj. przez własne doświadczenie, które stanie się dla nas najlepszym przewodnikiem.

Zanotujemy tu jednak sposoby służyć nam mogące jako wskazówki, kiedy i jak podléwać mamy.

Przedewszystkiém więc woda, służąca nam do podléwania roślin doniczkowych, powinna być *wodą dészczową*; nie mając jéj jednak, użyć na ten cel możemy każdéj innéj miękkéj wody jak np. *rzecznéj* lub ze stawu. Woda studzienna nie nadaje się zupełnie do tego użytku, działając szkodliwie. W braku jednak miękkiéj wody, można zmiękczyć wodę studzienną przez dodanie do niéj trochę sody lub, co łatwiejsze i niekosztowne, przez wystawienie na kilka dni twardéj wody w odkrytém naczyniu na działanie powietrza.

Woda, której używamy do podléwania roślin, nie powinna być zimną — najlepiéj tedy dzbanek napełniony wodą zostawić w pokoju, a wodą tą podléwać dopiéro na drugi dzień; tym sposobem temperatura wody staje się podobną do temperatury pokoju, a tém samém najodpowiedniejszą.

Podléwanie powinno się koniecznie odbywać o jednakowéj porze, z wielką systematycznością. W lecie najlepiéj podléwać wieczorem, gdy słońce zachodzi, z nastaniem zaś nocy chłodnych należy zmienić porę podléwania na rano.

Dokładne wyuczenie się ile i kiedy która roślina potrzebuje wody jest, jak już mówiliśmy, rzeczą doświadczenia, przewodnikiem zaś najlepszym *dotykanie*, które choć naraża palce na zbrukanie, lecz za to nie zawodzi nigdy. Jeżeli więc ziemia za dotknięciem okaże się wilgotną, wskazówka to, że jeszcze czas jakiś obejść się może bez wody. W zimie zwłaszcza, kiedy zbyteczne podléwanie bywa bardzo szkodliwe, bacznie na to uważać należy.

Do roślin najbardziéj wysychających należą te, które pokryte są wieloma liśćmi, również rośliny młode i te, które wystawione są na dwór, zwłaszcza podczas silnego wiatru. W czasie kwitnienia potrzebują one również większéj ilości wody, niż zwykle, na co starannie baczyć należy, inaczéj utracą pączki.

Roślina, któréj liście zaczynają się zwieszać bezwładnie ku dołowi, pokazuje jawnie, że cierpi z braku wody; wtedy trzeba ją podlać niezwłocznie. Sadząc rośliny, uważać należy, żeby ziemia dochodziła tylko do wrębu doniczki, tym sposobem pozostanie dość wolnego miejsca, żeby woda weń nalana starczyła na przemoczenie całéj ilości ziemi, zawartéj w doniczce.

Szkodząc roślinie przez skąpe podlewanie, zaszkodzić jej również możemy, przez zbyt obfite, zwłaszcza jeżeli otwór dolny jest zatkany. Gnicie korzeni jest następstwem naszéj nieuwagi. Tylko rośliny wodne lubią stać na podstawkach napełnionych wodą, dobre to jest również dla roślin w czasie kwitnienia. Stanie w wodzie może być i dla innych roślin korzystne np. dla oleandrów, lecz tylko wtedy, jeżeli to nie trwa długo i jeżeli po kilku godzinach woda z podstawki wylaną zostanie, dając roślinie czas do wyschnięcia. Dobrém jest również dla roślin jeżeli od czasu do czasu dozwolimy przeschnąć dobrze ziemi w doniczce, taka dyjeta jest im potrzebną, chłoną one potem wodę z upragnieniem, że tak powiemy. Jeżeli uważamy, że ziemia w jakiéj doniczce nie schnie prędko, należy wtedy ziemię poruszyć ostrożnie naokoło rośliny, aby powietrze, mając tu większy przystęp, dopomogło do wyschnięcia.

Rośliny trzymane w mieszkaniach pozbawione są dobroczynnego czynnika, jakim jest dészcz, należy go więc sztucznie zastąpić.

Jeżeli mieszkamy na piętrze, a znoszenie roślin na dészcz jest utrudzające, najlepiéj wtedy powynosić rośliny na ganek w lecie, lub w zimie, wstawiwszy w baliją w mieszkaniu zraszać koneweczką przez sitko z pewnéj wysokości, żeby zraszanie to naśladowało dészcz, spadający z pewną siłą. Należy używać do tego wody dészczowéj; takie skrapianie najlepiéj odbywać w lecie wieczorem, a w zimie rano, w dnie pogodne, wodą, mającą temperaturę pokoju, w którym przebywają rośliny.

Jeżeli przenoszenie roślin dla ich zraszania byłoby ze względu np. na ich ilość zbyt uciążliwe, a zraszanie koneweczką nie dałoby się uskutecznić ze względu na meble i posadzkę, najlepiéj wtedy użyć tak zwanego *rafraichisseura*, sikaweczki, składającéj się z dwóch szklannych rurek połączonych ze sobą, z których jednę zanurzamy w szklance, napełnionej wodą, a w drugą dmuchamy. Powstały z tego drobniuteńki dészczyk odświeża rośliny. Wygodniejszą jeszcze sikaweczką w tym rodzaju jest naczynie szklanne z bańką gutaperkową, którą naciskając otrzymujemy dészczyk. Nié mając jednak podobnego przyrządu, można użyć do zraszania roślin twardéj szczotki. Należy ją umoczyć w wodzie, a następnie przesuwać ręką po jéj po włosiu: znaczna ilość kropel, tworząca się tym sposobem, odświéży rośliny.

Zraszanie orzeźwia rośliny, nie uwalniając ich jednak od brudu i robactwa, osiadłego na liściach i łodygach. Dlatego też obmywanie jest koniecznèm. Miękka gąbka, maczana w wystałéj miękkiéj wodzie najlepiéj się tu nada, gdzie jednak liście twarde okryte są robaczkami, które za pomocą gąbki odejść nie chcą, należy wtedy użyć szczoteczki, ostrożnie bacząc, żeby nie uszkodzić liści, które przy obmywaniu podtrzymywać należy lewą ręką. Obmywanie jest najskuteczniejszym środkiem przeciw robactwu, które tak niszczy rośliny.

Chodowanie roślin pokojowych w czasie lata i zimą.

Z nastaniem wiosny, a z nią cieplejszych dni, powinniśmy się starać, jeżeli to tylko możebne, powynosić rośliny na świéże powietrze. Przedtém jednak przyzwyczajać należy rośliny stopniowo do silniejszego światła i świéżego powietrza przez częste otwiéranie okien, inaczéj bowiem zbyt nagła zmiana mogłaby im bardzo zaszkodzić.

Wiadomo, że nie wszystkie rośliny z jednego pochodzą klimatu, dlatego téż nie wszystkie równie są wytrwałe na zimno. Wypadałoby więc jedne powynosić wcześniéj, inne znacznie późniéj, zależnie od ich warunków klimatycznych. Ponieważ jednak niepodobna nam tu wchodzić w więcéj drobiazgowy opis, wyliczając np. które rośliny kiedy wynosić wypada i ponieważ wynoszenie takie byłoby bardzo kłopotliwe, że zaś zadaniem naszém jest zachęcać do chodowli kwiatów, a więc i ułatwiać wynajdując najłatwiejsze sposoby, radzimy zatém przyzwyczajając je zwolna do powietrza w mieszkaniu, czekać końca maja, a wtedy wszystkie powynosić. Wystawione rośliny ustawić początkowo w cieniu, że zaś jedne rośliny potrzebują słońca, drugie mniéj, najlepiéj zrobimy ustawiając potém wszystkie w miejscu położonèm na wschód lub zachód np. pod ścianą domu lub w cieniu drzew. Takie umieszczenie żadnéj roślinie szkodzić nie będzie.

Pisząc o roślinach pokojowych, mamy ciągle na myśli mieszkańca miasta, dlatego też wiemy, że niejeden nié ma zupełnie gdzie wynieść swoich roślin, temu więc radzimy, oprócz częstego przewietrzania, wynosić, jeżeli może, rośliny na dészcz, a w końcu trzymać się tego, cośmy pisali w poprzednim rozdziale.

Dla szczęśliwych posiadaczy choć małego ogródka i podwórka, gdzieby rośliny spokojnie latować mogły, radzimy: niech po kilkodniowém staniu roślin na powietrzu w cieniu, utworzy z nich kląb, dając wyższe okazy w środku, niższe w około. Ustawiając pod ścianą stawić w półkole, umieszczając wyższe przy ścianie, niższe brzegiem. Pamiętać trzeba, żeby rośliny nie stały zbyt blisko siebie; przestrzeń pomiędzy niémi powinna być dość wielka, rosną one szybko przez lato i przestrzeń tę zapełnią pod jesień, przytém przystęp do nich powinien być łatwy. Rośliny tak rozstawione, mają więcéj światła i powietrza.

Doniczki wystawione do ogrodu wkopujemy w ziemię lub piasek, lecz w ten sposób, aby dnem do ziemi nie dostawały, żeby zbyteczna woda miała odpływ i żeby roślina przez dolny otworek nie wypuszczała korzeni w ziemię.

Po każdym silniejszym wietrze lub burzy należy obejrzéć, czy paliki, podtrzymujące rośliny, nie zostały połamane, uszkodzone zastąpić innémi. Podléwać należy obficie, gdyż na powietrzu ziemia wysycha prędzéj. W dnie gorące podléwać dwa razy. Po dészczu można nie podlewać, jeżeli ziemia okaże się dostatecznie przesiąknięta.

Osoby, mogące rozporządzać balkonami lub gankami, mogą tam poumieszczać swoje rośliny, bacząc jednak czy słońce nie operuje zbyt silnie; byłoby to bowiem ze szkodą roślin.

Mieszkańcy poddaszy mogą łatwo i małym kosztem pięknie przystroić swoje okna, zawieszając przed niémi małe ganeczki, galeryjki, na których ustawione rośliny utworzą śliczne wiszące ogródki. Po bokach spinający się bluszcz dopełni całości, ściągając nie jedno wejrzenie do tych jaskółczych gniazdek.

Przez usunięcie zewnętrznéj części okna, a zatrzymanie wewnętrznéj, można również kwiaty w ten sposób trzymać przez lato. Wiszące przystawki, mocno przytwierdzone, służyć mogą do umieszczenia większéj ilości doniczek.

Pora wstawiania roślin do mieszkania jak i wystawiania, zależy od wytrzymałości roślin, jednak, jak przy wystawianiu, pójdziemy drogą pośrednią, dla wszystkich roślin nieszkodliwą; radzimy więc wstawiać rośliny w końcu września w pogodny dzień, przewietrzając często pokoje, trzymając się przytem tego systemu, co przy wystawianiu tj. uważając, żeby zmiany nie były raptowne lecz powolne, stopniowe.

Szczupłość mieszkania, lub wzrost niektórych roślin zmusza nas do przezimowania ich w piwnicy. Piwnica, do któréj mamy wstawić roślinę, powinna być sucha zupełnie i przepuszczająca choć trochę światła; są wprawdzie rośliny, które przez dłuższy czas znoszą ciemność, należy je jednak narazić na ten brak światła tylko w ostateczności, pamiętając przy wystawianiu powoli przyzwyczajać je do światła.

Przed wyniesieniem roślin do piwnicy trzymać je trzeba w miejscu coraz to mniéj ogrzaném ustawiając np. w sieni, na schodach lub przedpokoju, a kiedy temperatura dojdzie tam do zera, co ma miejsce zwykle w listopadzie, wtedy odjąwszy zżółkłe liście powynosić rośliny do piwnicy, a zostawiając je tam do wiosny *zupełnie nie podléwać.* Na wiosnę zaś, kiedy okna w piwnicy otwarte przepuszczać zaczną więcéj światła, zacząć podléwać, a w piérwszych dniach marca wynieść w dzień pochmurny na schody lub do sieni, poczém dopiéro w oznaczonym czasie wynieść do ogrodu.

Przesadzanie.

Zasadzając roślinkę używamy do tego małéj doniczki: roślina rośnie, nie wielka ilość ziemi zawarta w doniczce nie starczy już na wyżywienie jéj tak ze względu na swoję ilosć jak i jakość, roślina bowiem wyssała z niéj wszystkie części pożywne. To samo dzieje się z roślinami starszémi. Należy więc tak piérwsze jak i drugie przesadzać, tj. dać im świéżą, odpowiednią ziemię i większą doniczkę.

Rosliny młode lub często kwitnące potrzebują być przesadzane dwa razy do roku, starsze raz; w końcu większe okazy, rosnące wolno, co kilka lat.

Czas przesadzania przypada na wiosnę. Koniec marca i początek kwietnia najwłaściwszy na tę czynność; gdyby kto jednak nié mógł się w tym czasie zająć przesadzaniem swych roślin, może to uczynić z równym prawie skutkiem w ostatnich dniach lipca lub początku sierpnia, w końcu i przez całe lato, choć będzie to już czas mniéj sprzyjający.

Dla osób, mających większą ilość roślin, lub rzadkie i piękne okazy, przesadzanie jest bardzo mozolne, że zaś wyręczenie się przez osoby nieumiejętnie biorące się do tego może zaszkodzić roślinom, najlepiéj więc wezwać sumiennego ogrodnika, który czynność tę spełni należycie, dając każdéj roślinie właściwą ziemię. Ktoby jednak nie chciał pomocy ogrodnika i sam znajdował przyjemność w téj pracy, ten niech zajrzy do najlepszéj książki w tym rodzaju E. Jankowskiego p. t. „Kwiaty naszych mieszkań“ gdzie przy opisie każdéj rośliny znajdzie wskazówkę, jakiéj użyć do niéj ziemi. Ostrzedz jednak musimy, że przesadzanie takie w domu, z zastosowaniem do każdéj rośliny potrzebnéj ziemi, jest bardzo utrudzające. Radzimy więc poprzestać na ziemi *normalnéj* zwanej *główną*, która z dobrym skutkiem może być użytą do wszystkich prawie roślin doniczkowych.

Ponieważ niektórzy ogrodnicy radzą przesiéwać ziemię do przesadzania przez sito, inni zaś nie radzą tego robić, najlepiéj zrobimy przesiéwając ją wtedy, kiedy potrzebną nam będzie do roślin, wymagających ziemi pulchnéj t. j. do roślin młodych, mających delikatne korzonki. Inne rośliny nie potrzebują przesianéj ziemi.

Roślinę przesadzamy w następujący sposób: Lewą ręką bierzemy za roślinę, przewracamy doniczkę do góry dnem, prawą zaś uderzamy o doniczkę, żeby ziemia wypadała. Ziemia w roślinach, mających się przesadzać, powinna być trochę suchą, żeby łatwo wysypać się mogła, zbyt jednak sucha, którаby zanadto łatwo uchodziła z pomiędzy korzeni, ogałacając je, również dobrą nie jest. Kiedy roślinę wydobędziemy z doniczki, możemy jeszcze ostro zakończonym patyczkiem wykruszyć ziemię, która się trzyma brzegów bryły, uważając, powtarzamy, żeby nie odkrywać głównych korzeni, coby roślinie zaszkodzić mogło. Jeżeli natrafimy na bryłę, oplecioną cienkiémi korzonkami i wypełniającą niémi całą doniczkę, trzeba je wtedy usunąć, obcinając ostrym nożem, lecz tylko po wiérzchu. U roślin, mających tylko grubsze korzenie, takowych nie należy naruszać, chyba że są nadpsute, a wtedy przyciąć aż do miejsca, gdzie korzeń zdrowy.

Mając wyjętą roślinę, przystępujemy do natychmiastowego wsadzenia jéj do innéj, przygotowanéj doniczki glinianéj. (Wszelkie inne, jak porcelanowe, okazały się niedobre, z powodu, że nie przepuszczają powietrza). Doniczka ta powinna być o tyle większa od dawnéj, żeby ta ostatnia z łatwością pomieścić się w niéj mogła. Jeżeli doniczka, do któréj przesadzamy roślinę, jest nowa, to powinniśmy moczyć ją od poprzedniego dnia w wodzie; starą zaś wyszorować dobrze szczotką z wszelkich nieczystości, zatykających jéj pory.

Otworek dolny zatykamy skorupką ze staréj, stłuczonéj doniczki, na nią zaś sypiemy małe kawałeczki cegły lub węgla drzewnego, który jest najlepszy, bo chłonie wilgoć, czyniąc odsączanie łatwiejsze. Warstwa ta powinna zająć nie więcéj jak piątą część doniczki. Na tę warstwę sypiemy trochę przygotowanéj świéżéj ziemi, która nie powinna być mokra, ani znów zbyt sucha, następnie bierzemy w lewą rękę roślinę, a stawiając ją w środku doniczki sypiemy daléj ziemię, ugniatając ją po bokach, wielkim palcem prawéj ręki.

Nasypawszy tym sposobem ziemi ile potrzeba po wręby doniczki, uważać trzeba, czy roślina siedzi należycie. Młoda roślinka powinna być zasadzona luźno, większa silnie ziemią obciśnięta. W końcu, przytwierdziwszy roślinę do palika ostro zakończonego, żeby dobrze wchodził w ziemię, podlewamy roślinę piérwszy raz przez sitko, czyniąc to póty, póki woda nie zacznie się sączyć przez dolny otworek. Jestto tak zwane zaszlamowanie rośliny. Jeżeli po takiém podlaniu ziemia się zapadnie w niektórych miejscach, należy wtedy dodać ziemi, mocno ją przyciskając w około rośliny.

Po tém piérwszém podlaniu należy czekać aż ziemia zupełnie wyschnie i od téj chwili aż do czasu, kiedy roślina puści nowe pędy, trzymać w cieniu, zdala od promieni słonecznych i podléwać bardzo umiarkowanie.

Przesadzając rośliny duże, rosnące w wielkich naczyniach, potrzebujemy pomocy drugiéj osoby,

musimy bowiem podnieść dwoma rękami, roślinę za łodygę, a pomocnik nasz uderza o brzegi donicy, póki bryła z niéj nie wyjdzie. Jeżeliby jednak bryła wyjść nie chciała, należy rozbić naczynie.

Nowa donica lub drewniany kubek powinien być większy od poprzedzającego o jakie dwa cale na szérokość i na wysokość.

Dobry kubeł powinien być zrobiony z klepek dębowych, wewnątrz wypalony, na dnie osmołowany i przedziurawiony kilkakrotnie, obity żelaznémi obręczami i opatrzony uszami. Rośliny chowane w kubłach rzadko kiedy przesadzamy, czekając najczęściéj, póki naczynie nie spróchnieje.

Prócz wyżéj opisanego przesadzania, jest jeszcze przesadzanie tak zwane *połowiczne*; zależy ono na usunięciu z doniczki tyle ziemi staréj, ile się to da uczynić bez naruszenia korzeni i zapełnienia opróżnionego miejsca świéżą, pożywną ziemią.

Każda roślina po przesadzeniu wygląda czas jakiś nędznie, listki jéj często opuszczają się ku dołowi, a nawet opadają niekiedy. Wkrótce jednak chwilowy ten zastój sowicie wynagrodzony zostaje.

M. A. M.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Zupa ogórkowa.

Ośm kwaszonych ogórków obrać i pokrajać w cienkie plasterki, poczem udusić z łyżeczką masła w tygielku, podlawszy nieco rosołem. Oddzielnie gotować $1\frac{1}{2}$ kwarty rosołu z różnych kostek i żyłek lub téż tylko z kostek wieprzowych z włoszczyzną i na dogotowaniu rozebrać kwasem ogórkowym do smaku, zaprawić kwaterką śmietany, wymieszaną z łyżeczką mąki; do tego włożyć uduszone jak wyżéj ogórki, i zagotować razem. Do téj zupy podają się zwykle oddzielnie tarte ziemniaczki. Proporcyja na 5 osób.

Zupa z jarzyn.

Na jesieni, kiedy mamy dużo różnych jarzyn wziąć np. ziemniaków, marchwi, kalarepy, selerów, brukwi, pietruszki i. t. d. i te oczyszczone, pokrajane i oparzone gorącą wodą, a następnie nalane świéżą zimną, gotować, póki się nie wygotują, wtedy przez druszlak przeciéra się je tym smakiem, w którym się gotowały. Jeżeli mamy kostki z jakiego mięsa, to można je razem z jarzynami, po odszumowaniu piérwéj rosołu, gotować, a zupa będzie lepsza. Przetarłszy tedy wszystkie te jarzyny przez durszlak, zaprawić zupę łyżką masła, utartą z jedném lub dwoma żółtkami, zagotować z lekka, i wlać do wazy, podając do téj zupy grzaneczki smażone w maśle.

Sztuka mięsa.

Razem z rosołem gotuje się i sztuka mięsa, któréj dobroć zależy od gatunku mięsa i ugotowania w miarę, aby nie była ani za twarda ani za miękka. Mięso krzyżowe i biodrowe najlepiéj wybiérać na sztukę mięsa.

Po zlaniu rosołu pozostawia się sztuka mięsa w garnku, z trochą rosołu na dnie, przykrywa pokrywą, stawia na ciepłéj blasze, aby nie ostygła, i gdy czas podać, kraje się ją, poléwa sosem i ubiéra jarzynami, ugotowanémi w rosole.

Sos grzybowy.

Sześć do ośmiu grzybów suszonych, ugotować w wodzie tak, żeby po ugotowaniu została kwaterka smaku; gdy grzyby będą już miękkie odcedzić je i usiekać drobno. Osobno zasmażyć

łyżkę masła z łyżką mąki rozebrać smakiem od grzybów, wsypać do tego usiekane grzyby, wlać trochę octu i zagotować to razem. Taki sos podaje się do sztuki mięsa. Chcąc mieć ten sos do kotletów ziemniaczanych lub potrawy z kaczek, nie leje się octu, tylko śmietanę, a grzyby krają się w paski.

Szczaw na jarzynę.

Duże sitko szczawiu obrać z korzonków, dobrze opłukać pod studnią, osączyć, posiekać drobno i cokolwiek z sosu wycisnąć, włożyć do rądla z łyżką masła i dusić. Przed samym obiadem wziąć 2 łyżki śmietany, wymieszać z pół łyżką mąki, włożyć w szczaw, zagotować, trochę przysolić i wsypać ze trzy łyżki cukru.

Kotlety lub pączki z ziemniaków.

Ugotować pół garnca ziemniaków, odlać, utrzéć na tarce i przeciérać przez durszlak, poléwając nieco mlékiem — wbić w tę masę parę żółtek, kawałek masła i trochę soli, wymieszać razem, robić z tego płaskie kotlety lub okrągłe pączki, maczać w rozbitém jajku, osypać bułką tartą i smażyć na klarownem maśle, lub w piecu upiec aż rumianego koloru nabiorą, polać na półmisku sosem grzybowym (który robić należy, podług wyżej opisanego sposobu) albo ogórkowym. *) Z tym ostatnim najsmaczniejsze.

Kotlety baranie siekane.

Na baranie kotlety trzeba brać więcéj trochę mięsa, bo baranina w ogóle bardzo się kurczy. 4 funty mięsa odjąć od kości, obrać z żył, zbić dobrze zbijakiem i usiekać doskonale. Siekając, wybiérać wszystkie żyłki, które się zawsze przy siekaniu na sam spód dostają; trzeba zatém, po kilku minutach siekania, mięso od spodu przewrócić tasakiem do góry, a wszystkie żyłki będą na wiérzchu: wówczas można je z łatwością wybrać, trochę nożem z mięsa oskrobać i tak postępować dopóty, dopóki żyłki się nie wybiorą i mięso dobrze nie zostanie zsiekane. Oddzielnie 5 bułeczek suchych utrzéć, przesiać, pozostawić z nich ze trzy łyżki na posypanie po wiérzchu, a resztę na miseczce mlékiem lub wodą skropić, tak, aby bułka była dobrze wilgotna; poczém złożyć ją na mięso, wbić 1 jajko, wsypać łyżeczkę soli, trochę tłuczonych korzeni i jeżeli kto lubi z pół cebulki utartéj na tarce, wymieszać dobrze rękami i rozdzielić na części, większe od zwykłéj bułki. Każdą cząstkę urównać w rękach, umaczanych w zimnéj wodzie, przypłaszczyć, położyć na stolnicy, nadać nożem formę podłużną i dobrze spłaszczoną, gdyż te kotlety przy smażeniu kurczą się i grubieją; pokarbować trochę nożem, osypać z obydwóch stron bułeczką i na pół godziny przed obiadem smażyć na brytwannie, na przetopionym tłuszczu baranim. Kotlety smażą się zwykle na wolnym ogniu, bo tym sposobem dosmażają się dobrze, a nie rumienią zbytecznie. Tłuszczu tyle się tylko poddaje, aby kotlet się nie przypalił. W ogóle kotlety baranie same z siebie dużo tłuszczu wydzielają. Usmażone kotlety należy złożyć w miseczkę, przełożyć małémi kawałkami masła, przykryć pokrywką lub drugą miseczką i trzymać na dole, w piecyku, otworzywszy drzwiczki, aby nie miały za gorąco. Gdy tak z kwandrans postoją, przejdą parą i zrobią się soczyste.

Polędwica wieprzowa.

Polędwica wieprzowa lepsza jest, jeżeli przez dni parę poleży octem skropiona. Soli się ją na godzinę przed upieczeniem, a piecze drugą godzinę, poléwając często sosem, który z siebie wydziela. Jak sos się wysmaży, podlać trochę octem, w którym mokła. Polędwicę kraje się na półmisek w ukośne plastry. Można do niéj podawać kapustę na kwaśno i tarte ziemniaki.

Potrawa z kaczek.

Kaczka oczyszczona kraje się na części, kładzie w rądel wraz z kilku korzonkami pietruszki, marchwi i jedną cebulką, nalewa wodą i gotuje. Po odszumowaniu wsypać łyżeczkę soli, kilka ziarnek korzeni i gotować z godzinę, póki kaczka nie zmięknie. Na kwadrans przed obiadem wyjąć kaczkę na miseczkę, przykryć ją drugą, aby nie ostygła, rosół zlać przez sitko do garnuszka, a w tymże samym rądlu, wypłukanym z szumowin, zasmażyć pół łyżki masła z pół łyżką mąki, rozebrać ostrożnie rosołem, aby się grubki nie po-

*) Patrz zeszłoroczny kalendarz strona 92.

robiły, zagotować i włożyć w niego wszystkie kawałki kaczki. Oddzielnie na 2 godziny przed obiadem wstawić należy garstkę suszonych grzybków, wypłukać, nalać w garnuszku kwaterką wody miękkiéj i gotować pod pokrywką. W drugim znów, kwartowym garnuszku wstawić kwaterkę kaszy perłowéj, nie nalewając jéj zbyt wielką ilością wody; gdy się do połowy podgotuje, nalać ją sosem od grzybków, wrzucić grzybki ugotowane i posiekane i z niémi razem gotować, dopóki kasza nie zmięknie. Przy wydawaniu potrawy, trzeba ją na półmisku tą kaszą w około obłożyć.

Sandacz lub okoń z jajami.

Sandacze i okonie są ryby bardzo do siebie podobne i dlatego najczęściéj się podają jednakowym sposobem. Po oczyszczeniu sandacza lub okonia, nasolić go na pół godziny, nalać ukropem, wrzucić kilka korzonków pietruszki, seleru, parę całych cebul, pieprzu, bobkowego liścia i zagotować prędko na mocnym ogniu, gotować się tak powinno blisko pół godziny, w czasie gotowania skrapiać parę razy zimną wodą. Gdy się ugotuje, wyjąć ostrożnie, na półmisku ułożyć jedno dzwonko za drugiém tak, żeby formowały całą rybę; posypać grubo jajami na twardo ugotowanémi i usiekanémi wraz z trochą zielonéj pietruszki, którą się wrzuca w gorące masło, ale nie rumiane, tylko zagotowane. Do takich ryb podaje się musztarda angielska.

Legumina z kaszki pszennéj bez jaj.

Pół kwarty śmietany wymieszać z kwaterką mléka, do tego wsypać $1^1/_2$ kwaterki surowéj pszennéj kaszki, 3 łyżki cukru, dwie garstki czarnych rodzenków, parę gorzkich migdałów utłuczonych; wymieszać to doskonale i wlać do formy lub rądla, wysmarowanego poprzednio masłem i wysypanego tartą bułką. Wstawić do pieca na trzy kwandranse przed obiadem.

Łamańce z makiem.

(*używane na wigiliję*).

Wziąć trzy kwaterki pszennéj mąki, 12 łutów masła, 8 łutów cukru, 2 żółtka z jaj na twardo ugotowanych, które dobrze rozetrzéć łyżką, i pół łyżki śmietany. Wszystko to zmieszać, zagnieść, dobrze wyrobić i rozwałkować, podsypując mąką — następnie cały kawałek ciasta położyć na blachę, dnem do góry obróconą i pokrytą papiérem bez smarowania, uważać, żeby brzegi ciasta nie wisiały po bokach blachy — poczém pokrajać kółkiem w ukośną kratę, i wstawić w piec, niezbyt gorący. Jak się zrumienią, zdjąć z blachy, bo się przypalają.

Trzy kwaterki białego maku spłukać zimną wodą, następnie nalawszy jéj tyle, aby nią mak był pokryty, postawić na ciepłą blachę, gdzie przez parę godzin postać może. Tak sparzony mak prędzéj da się utrzéć — jeżeli woda nie wsiąkła zupełnie w mak, należy ją odlać, a mak utrzéć doskonale w donicy na masę. Na godzinę przed obiadem wymieszać ten mak z kwaterką śmietanki, 4 łyżkami miałkiego cukru, odrobiną wanilii i gorzkich migdałów, wyłożyć na płaską salaterkę i powtykać doń wyżéj opisane łamańce. Proporcyja na pięć osób.

Wianuszki migdałowe.

Funt mączki cukrowéj wysypać na miskę, wbić w ten cukier kilka białek, wlać sok z jednéj cytryny i trzéć to przez pół godziny. Potém dodać, migdałów drobno w paski uszatkowanych tyle, iżby masa, po zmieszaniu z cukrem, była dość gęsta. Bierz po trochu téj masy, nałóż na opłatki, będące na blasze i układaj z niéj wianuszki, nakształt zwyczajnych obwarzanków, wstaw blachę do miernie ciepłego pieca na godzinę; skoro się przyrumienią wyjmij.

Babka migdałowa.

Wziąć kwartę miałkiego cukru, i wsypawszy go do donicy, dodać łut tłuczonéj kordymonii, nieco drobno usiekanéj skórki cytrynowéj, kwaterkę gorzkich migdałów, drobno usiekanych, wbić w to 30 żółtek, a rozmieszawszy dobrze wsypywać potrochu, ciągle mieszając pół kwarty ziemniaczanéj i kwaterkę pięknéj pszennéj mąki. Skoro się wsypie wszystką mąkę, trzeba mieszać tę masę bez ustanku przez godzinę. Oddzielnie ubić pianę z pozostałych białek i dodać do téj masy, z którą wymieszawszy dobrze, zlać wszystko razem do formy, wysmarowanéj masłem i osypanéj mąką ziemniaczaną, poczém wstawić ją na 5 kwandransów do miernie ciepłego pieca. Wyjąwszy z niego, gdy nieco przystygnie, wyłożyć babkę z formy.

Sok poziomkowy na sposób francuski.

Przebrane czysto poziomki zupełnie dojrzałe wsypać w porcelanową wazę lub fajansową, zważywszy je poprzednio. Na funt poziomek wziąć półtora funta cukru w kawałkach, i zamoczywszy go zaledwie w wodzie, zrobić bardzo gęsty syrop. Gdy ten gęsty syrop zawrze dobrze, wtedy wlać go całym warem na poziomki i zostawić w chłodném miejscu na 24 godzin. Po tym przeciągu czasu zlać sok w czyste i suche małe flaszki, i zakorkowawszy zanieść do piwnicy. Cały rok sok ten zachowa zapach świeżych poziomek. Pozostałe poziomki użyć można do naleśników.

Rydze marynowane.

Bardzo smaczne są rydze robione w następujący sposób. Drobne zdrowe rydze opłukać w czystéj wodzie i następnie bez wody dusić pod pokrywą na letnim ogniu, póki nie będą prawie suche — wtedy ułożyć w słoiki i zalać przegotowanym octem z cukrem, biorąc na pół kwarty octu pół funta cukru.

Wywabianie plam tłustych.

Złożywszy na troje arkusz bibuły do filtrowania, podłożyć pod miejsce splamione, drugi arkusz téjże bibuły składa się w ten sam sposób, kładąc na wierzch plamy, poczém tę wierzchnią bibułę zwilżyć benzyną. Wtedy przyciska się zimném żelazkiem, a tłuszcz rozpuszczony wsiąka w obie wartwy bibuły i materyjał uwolnionym zostaje od plamy.

O utrzymywaniu pościeli.

Staramy się, o ile możności przemieniać jak najczęściéj bieliznę, wiedząc jak niezdrową rzeczą jest noszenie na ciele swojém zbrudzonéj i spoconéj np. koszuli. Dziwnie jednak obojętnie zachowujemy się gdy idzie o pościel. — Prócz przewietrzania i to nie częstego, nie pomyślimy nawet, że pościel, na któréj leżymy nieraz lata całe, którą często dostajemy jeszcze od rodziców, na któréj przebyliśmy niejednę słabość, może się stać powodem nowych dolegliwości, mieszcząc w sobie znaczną ilość tłuszczu, kurzu i potu.

Piérze zwłaszcza, którego niestety tak wiele jeszcze używają, bardzo się prędko zanieczyszcza. Otóż należy go koniecznie, powtarzamy koniecznie, co parę lat odświéżać. W większych miastach, gdzie jak np. w Warszawie są zakłady czyszczenia piérzy, dość posłać do takiego zakładu pościel pierzaną, by ją za chwilę miéć wyczyszczoną. Możemy być naocznémi świadkami przy tém czyszczeniu. Zatłuszczone, zanieczyszczone, ciężkie piérze zostanie za jakiś czas, przy pomocy pary, oczyszczone z brudu, wysuszone nabierze dawnéj puszystości i lekkości. *) Nié mogąc jednak korzystać z podobnéj pralni, musimy poprzestać na środku domowym, nieco wprawdzie kłopotliwym, ale każda rozsądna matka przyzna nam pewnie, że lepiéj dojrzeć pościeli, niż chorego, leżącego na niéj. A powtarzamy: brudna, nieczyszczona pościel to zarodek chorób, który chowamy w domu.

Czyszczenie piérzy.

Piérze czyści się w następujący sposób: w dwa muślinowe worki sypiemy nieczyste piérze, zaszywamy i na balii pierzemy w rozgotowaném mydle, potém płóczemy w czystéj wodzie i suszymy w przewiewném miejscu — najlepiéj na po wietrzu. Piérze wysuszone nakładamy napowrót w wyprane poszwy.

Czyszczenie materacy włosianych.

Wypruć włosy, wytrzepać doskonale, a następnie, włożywszy w kocioł, nalać dostateczną ilością wody, wsypać potażu i gotować kilka godzin na mocnym ogniu, często mieszając kijem. Następnie na dużym przetaku płukać pod studnią, poczém starannie wysuszyć, przeskubać i w wyprane poszwy nakładać.

Najlepsza i najtańsza trucizna na robaki.

Wszelkie, szumnie ogłaszane środki przeciw robactwu są tylko najczęściéj środkami wyłudza-

*) Żałować należy, że nie pomyślano jeszcze w Krakowie o założeniu podobnéj fabryki, któraby tak miejscowym jak i zamiejscowym mieszkańcom stać się mogła bardzo użyteczną, a dla przedsiębiorcy uczciwym zarobkiem.

nia pieniądzy z kieszeni niedoświadczonych, łapiących się na zagraniczne oszustwa. Chcąc więc oczyścić nasze mieszkanie z wszelkiego robactwa, dość wziąść nieoczyszczonej nafty i tą napuścić wszelkie szpary, zanieczyszczone sprzęty, dziury porobione przez myszy, aby się od wstrętnego nieporządku uwolnić; pióro maczane w nieoczyszczonej nafcie, posługę tę odda, która kilkakrotnie powtarzana, zabezpiecza dom od robactwa. — Dodajemy tu jednak przestrogę by czynność tę spełniać tylko w dzień, nie zaś przy świetle, gdyż nieoczyszczona nafta zapala się powietrzem od światła świecy.

Oczyszczenie zamarzniętych szyb.

Rozpuściwszy zwyczajnej soli w wodzie, zmaczać w niej gąbkę i przesuwać nią po szybach zamarzniętych, a niezadługo lód topnieć zacznie.

FRASZKI.

Na ulicy. Kapitan, spotykając na ulicy pijanego żołnierza, woła nań:

— Cóż to do stu kartaczy! upiłeś się!

— Podług rozkazu, panie kapitanie — nie.

— Co, nie! — woła kapitan — a zataczasz się w lewą i w prawą stronę!

— A to ja temu nie winien, panie kapitanie, tylko piwo i wódka! pierwsze ciągnie mnie na prawą, druga na lewą stronę.

Pewien gienerał, chcąc sobie zażartować z kapelana wojskowego, rzekł doń po ukończonych manewrach:

— No, mości księże kapelanie, toć to dziś był ogień... coś w rodzaju piekła, nieprawdaż?

— Tak, panie gienerale! — odparł wesoło ks. kapelan — a tem ciekawsze, że widziałem w niem pana gienerała.

Ktoś uczył się grać na arfie. Nie podobało się to widocznie sąsiadowi, gdyż pewnego razu rzekł do pierwszego:

— Grasz pan jak Dawid, tylko nie tak dobrze.

— A pan — odrzekł tamten — mówisz jak Salomon, tylko nie tak mądrze.

Pani do służącej: Marysiu! idź no do jatek, czy rzeźnik ma cielęce nogi!

Marysia wracając: Nie mogę pani powiedzieć, nie widziałam

Pani: Co nie widziałaś?

Marysia: Czy ma cielęce nogi, bo miał — buty na nogach.

W strachu. Pewien nauczyciel wiejski był bardzo srogi, i dzieci się go bały jak ognia, bo za najmniejsze przewinienie, albo i za zły humor pana profesora, sypały się plagi W takim to humorze — krzyknął grzmiącym głosem:

— Wojtek, kto stworzył niebo i ziemię?

— To nie ja, panie profesorze, jak Boga ko-

cham, to nie ja! uniewinnia się zalękniony dzieciak...

Dziwak, zasłyszawszy gdzieś, że kruk żyje więcéj niż dwieście lat, kupił sobie tego ptaka, chcąc się o tém przekonać.

Przed kratkami.

Sędzia. A czy masz świadka?

Oskarżony. Mam dwóch, wielmożny sędzio: najprzód Pana Boga, a potém nieboszczkę ciotkę!

Pewność.

— Ile masz lat?

— Nigdy ich nie liczę, bo wiem, że tego nikt mi nie ukradnie...

W szkole.

Nauczyciel. Wymień mi niektóre zwierzęta domowe.

Uczeń. Koń, kot, gęś, kura.

Nauczyciel. A jakież jest to czworonożne zwierzę, które zwykle trzymamy w mieszkaniu — często sprawia wiele hałasu, nie daje spać spokojnie...

Uczeń. Fortepian!...

Chłop pewien, którego ojciec umiérał, pobiegł po plebana raniuteńko, i prawie przez trzy godziny pukał, ale pocichu do plebanii. Pleban zawołał na chłopa: czemu mocniéj nie pukaliście? Na co chłop: Obawiałem się, abym jegomości nie obudził. Pleban do chłopa: czegoż tam chcecie? Chłop odpowié: Ojciec mi umiérał, gdym szedł do jegomości. Na co mu pleban: To pewnie już musiał umrzéć do tego czasu? Na co mu chłop odpowié: Ach nie, jegomość, bo Wawrzek, mój sąsiad, obiecał mi go zabawić, aż jegomość przyjdzie.

W zapale. Stary weteran opowiada rozmaite przygody wojenne:

— W tym strasznym dniu straciliśmy naszego dzielnego dowódcę. Kula działowa urwała mu głowę — pamiętam ostatnie jego słowa: Pogrzebcie mnie, gdzie padłem!

TARYFA STĘPLOWA.

Według przepisów obowiązujących weksle i dokumenta muszą być stęplowane wedle normy tu załączonéj:

SKALA I.

na weksle.

	Do sumy		75	złr.	— 5
nad	75	złr. albo	150	„	— 10
„	150	„ „	300	„	— 20
„	300	„ „	450	„	— 30
„	450	„ „	600	„	— 40
„	600	„ „	750	„	— 50
„	750	„ „	900	„	— 60
„	900	„ „	1050	„	— 70
„	1050	„ „	1020	„	— 80
„	1020	„ „	1350	„	— 90
„	1350	„ „	1500	„	1 —
„	1500	„ „	3000	„	2 —
„	3000	„ „	4500	„	3 —
„	4500	„ „	6000	„	4 —
„	6000	„ „	7500	„	5 —
„	7500	„ „	9000	„	6 —
„	9000	„ „	10500	„	7 —
„	10500	„ „	12000	„	8 —
„	12000	„ „	13500	„	9 —
„	13500	„ „	15000	„	10 —
„	15000	„ „	16500	„	11 —
„	16500	„ „	18000	„	12 —
„	18000	„ „	19500	„	13 —
„	19500	„ „	21000	„	14 —
„	21000	„ „	22500	„	15 —

i tak daléj za każde 1500 złr. o 1 złr. więcéj, przyczém resztę nieprzenoszącą 1500 złr jako pełną przyjąć należy.

SKALA II.

na dokumenta.

		do	20	złr.	— 7
nad	20	złr. „	40	„	— 13
„	40	„ „	60	„	— 19
„	60	„ „	100	„	— 32
„	100	„ „	200	„	— 63
„	200	„ „	300	„	— 94
„	300	„ „	400	„	1 25
„	400	„ „	800	„	2 50
„	800	„ „	1200	„	3 75
„	1200	„ „	1600	„	5 —
„	1600	„ „	2000	„	6 25
„	2000	„ „	2400	„	7 50
„	2400	„ „	3200	„	10 —
„	3200	„ „	4000	„	12 50
„	4000	„ „	4800	„	15 —
„	4800	„ „	5600	„	17 50
„	5600	„ „	6400	„	20 —
„	6400	„ „	7200	„	22 22
„	2200	„ „	8000	„	25 —

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłaca się nadwyżki po 1 złr 25 ct. — ilość niedochodząca 400 złr. uważana jest za całkowitą.

Rachunki kupieckie do wysokości 10 złr. są wolne od opłaty stęplowéj; nad 10 złr. do 50 złr. mają mieć stępel 1 ct.; nad 50 złr. ma być stępel 5 ct. Gdyby rachunek był spisany na kilku arkuszach, opłata powyższa przypada od każdego arkusza z osobna.

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiéj obliczone według zégaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut późniéj od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa.

	osobowy	pośpieszny	mieszany
Odjazd z Krakowa:	10.$_{49}$ rano,	9$_{10}$ wieczór,	10.$_{48}$ wieczór.
Przyjazd do Lwowa:	9.$_{7}$ wiecz.,	5.$_{20}$ rano,	11 rano.

Do Tarnowa (lokalny).

Odjazd z Krakowa: o godzinie 6.$_{17}$ rano.
Przyjazd do Tarnowa: „ 9.$_{26}$ „

Do Wieliczki.

Odjazd z Krakowa: o godzinie 11.$_{2}$ w południe.
Przyjazd do Wieliczki: „ 11.$_{42}$ popołudniu.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.

	osobowy	mieszany	pośpieszny
Odjazd ze Lwowa:	4.$_{40}$ rano,	4.$_{33}$ wieczór,	10.$_{30}$ wiecz.
Przyjazd do Krakowa:	2.$_{38}$ popoł.	5.$_{10}$ rano,	6.$_{48}$ rano.

Z Tarnowa (lokalny).

Odjazd z Tarnowa: o godzinie 5.$_{14}$ popołudniu.
Przyjazd do Krakowa: „ 8.$_{24}$ wieczór.

Z Wieliczki.

Odjazd z Wieliczki: o godzinie 7.$_{30}$ wieczór.
Przyjazd do Krakowa: „ 8.$_{7}$ „

PRZEPISY POCZTOWE.

Adresy. Korespondencyje powinny być opatrzone jak najdokładniejszym adresem, mianowicie: imię i nazwisko, miejsce, ostatnia poczta — do większych zaś miast ulica i nr. domu.

Listy zwyczajne. Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższej paczki nad 250 gr. Za granicę bez względu na wagę.

Należytość za listy zwyczajne w całém państwie Austryjackiém oraz do cesarstwa Niemieckiego do wagi 15 gr. jest 5 ct., nad 15 do 250 gr. (15 ł. cł.) 10 ct. Do Serbii i Czarnogóry list zwykły (15 gr.) kosztuje 7 ct.; do wszystkich innych państw europejskich 10 ct. Za każde dalsze 15 gr. nowa opłata w tym samym stosunku.

Za listy, które w miejscu doręczane bywają, opłaca się: do 15 gr. 3 ct.. nad 15 do 250 gr. 6 cnt Za nieopłacone opłaca odbiorca 6 ct. do 15 gr.; 9 ct. do 250 gr.

Karty korespondencyjne po 2 ct. mogą być przesyłane do wszystkich krajów monarchii austryjackiéj. Prus i Niemiec; karty te można wysyłać i do innych państw, dolepiając markę 3 centową. Karty korespondencyjne mogą być rekomendowane, jak listy za opłatą 10 ct. Są także karty **korespondencyjne podwójne** (z odpowiedzią zapłaconą) po cenie 4 centów. Karty te służą w obrębie Austryi.

Na listy rekomendowane otrzymuje się recepis. Należytość rekomendacyjna do wszystkich krajów europejskich wynosi: 10 cent.; za granicę muszą być pieczętowane, jedną lub dwoma pieczątkami, w kraju zaś mogą być tylko zalepione.

Druki. Przedmioty drukowane, litografije, sztychy, fotografije, przesyłają się pod przepaskami. Należytość za przesyłane druki w państwie Austryjackiém oraz do Niemiec wynosi: do 50 gr. 2 ct., do 250 gr. 5 ct., do 500 gr. 10 ct.; do 1 kilogr. 15 ct. Waga nie może przenosić 1 kilogr. Pod przepaską nie wolno posyłać listów; adres pisze się na przepasce. Za granicę Austryi i Niemiec opłata od druków pod opaską od każdych 50 gramów wynosi 3 centy.

Próby towarów nie powinny mieć wartości kupieckiéj. Płynów, szkieł i narzędzi ostrych, jako próbek nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, iż to są próbki. Sukna, płótna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową; zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczętowanych. Adres na mocnym papierze winien zawiérać dopisek: próbki, oraz nazwisko lub firmę. znak fabryczny towaru, numer i cenę: lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani téż przywięzywać do nich listów. Powinny być frankowane i nie przenosić wagi 250 gr.

Listy z pieniędzmi winny być zaopatrzone w kopercie trwałéj pięcioma pieczęciami, w urzędowéj zaś kopercie dwiema. Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papiér, przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety lub worki. Wysyłając pieniądze do Niemiec najlepiéj posyłać banknoty papiérowe; do Francyi, Włoch, Rosyi i t. d. najtaniéj i najwygodniéj wypadnie kupić w banku przekaz na żądaną sumę i takowy przesłać w liście rekomendowanym.

Opakowanie. Przedmioty małéj wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przypuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 5 kilog., pakować można w papiér mocny i obwiązać sznurkiem. Przesyłki większéj wartości mogące być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy starannie pakować w skrzyneczki. Za granicę Austryi i Niemiec wszelkie posyłki muszą być opakowane w płótno lub ceratę i adres nié może być przylepionym, tylko na samym płótnie napisany.

Zaliczki pocztowe w kraju. (Nachnahme). Wolno wysyłać przesyłki do wszystkich w kraju poczt monarchii austryjackiéj, jako téż węgierskich za zaliczką do wysokości 200 złr. austr. Służy do tego list frachtowy z papiéru ciemnego, opatrzony marką stemplową 5 ct., który zarazem jest połączony z kwitem zaliczkowym, a nié może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 ct. Osoba wysyłająca ma wszystkie wiersze na liście frachtowym, oraz górny przedział na kwicie zaliczkowym, dokładnie wypełnić. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowaną, taka sama dana ma być w miejscu naznaczoném (kółko). Skrobania, poprawki są wzbronione.

Zaliczki pocztowe za granicą mogą być wysyłane do całych Niemiec, Luksemburga i Holandyi, Szwajcaryi, z wszystkich urzędów pocztowych monarchii austr., oraz do Węgier do wysokości 75 złr. austr., jak również z całego państwa niemieckiego do 150 marek, ze Szwajcaryi do 182 franków do Austryi i Węgier przesyłane. Wypłata zaliczek z państw niemieckich i Szwajcaryi uskutecznia się monetą austryjacką z obliczeniem podług dziennego kursu wiedeńskiego. W Niemczech zaś lub Szwajcaryi w markach lub frankach. Do wszystkich posyłek zaliczkowych mogą być użyte też same kwity zaliczkowe co i w kraju (za 6 ct.) Tylko do przesyłek za granicę, czy to za zaliczką, czy bez zaliczki dodać należy 2 deklaracyje w języku niemieckim, jeżeli posyłka przeznaczona do Niemiec; a 1 deklaracyją w języku francuskim, oraz 2 w niemieckim, jeżeli posyłka idzie do innych krajów. Przesyłki te muszą być w przeciągu 7 dni wykupione; w przeciwnym razie zwrócone zostaną.

Przekazy pieniężne. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty. W tym celu używa się drukowanych przekazów, sprzedawanych po $^1/_2$ ct. z odpowiednią sumie marką. Na przekazie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i wyrazami. Przesyłający opłaca porto w Austryi przylepieniem marki do 5 zł. a. 5 ct., od 5 do 50 zł. a. 10 ct., do 150 złr. 20 ct, od 150 do 300 złr. 30 ct. od 300 do 500 zła. 50 ct. i t. d.

Przekazy pocztowe za granicę mogą być przesyłane do całych Niemiec, Szwajcaryi, Bawaryi, Wirtembergii, Włoch i Francyi; jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austr. i Węgier; atoli gdzie idzie o pośpiech, najdogodniéj kupić i przesłać przekaz bankierski w liście rekomendowanym.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 ct.; ten już jest marką stemplową 5 ct., opatrzony, i ma być opatrzony tą samą pieczęcią, co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniéj wypełnione. Jeżeli list frachtowy, kupiony w urzędzie pocztowym, zostanie zepsuty, a marka stęplowa nie jest przestęplowaną, wtedy może być za dodaniem 1 centa wymieniony na nowy.

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

a) w Królestwie Galicyi, w Wielkiém księstwie Krakowskiém i ks. Bukowińskiém.

Alwernia, powiat Chrzanowski: 15 stycz., 26 lut., 19 mar., 24 kwiet., 16 maja, 24 czerw., 18 lip., 16 sierp., 24 wrz., 21 paźdz., 23 List., 23 grud.

Andrychów, powiat Wadowicki 12 jarmarków, z których ośm w miesiącach: styczniu, lutym, kwietniu, maju, lipcu, wrześniu, październiku i listopadzie w pierwszy wtorek po 15tym; cztery zaś jarmarki: 19 czerwca, 24 czerwca, 24 sierpnia i 24 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy, a w razie święta w następnym dniu.

Baranów, powiat Tarnobrzeski, co wtorek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe, w trzeci poniedziałek po śś. Trzech Królach; w drugi poniedziałek po św. Janie Nepomucenie; w pierwszy poniedziałek po ś. Jakóbie Apostole; w pierwszy poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie; każdy z tych jarmarków trwa dni trzy. Co wtorek i sobotę targi na trzodę chlewną; co czwartek na bydło rzeźne.

Biecz, powiat Gorlicki, 12 jarmarków w dnie poniedziałkowe, po 1 stycznia, po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 20 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 4 listopada, po 6 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bobowa, powiat Grybowski, co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe, 2 stycz., w poniedz. po niedzieli mięsopustnéj, w poniedziałek po trzeciéj niedzieli postu, na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowst. Pańs. W piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po niedzieli Różańcowej, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę i dzień świąteczny odkłada się na następny poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartek targ tygodniowy.

Bolechów, powiat Doliniański, cztery jarmarki: 11 stycznia, 5 maja, 11 lipca i 26 września. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Brody miasto powiatowe: 18 stycznia, 5 maja, 20 sierpnia targ na wełnę przez dni ośm i 30 października.

Brzesko, miasto powiatowe, co trzeci wtorek jarmarki na bydło, konie, nierogaciznę, len, nabiał; co wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, miasto powiatowe, ma cztery jarmarki większe: 13 stycznia, n. st., w ruskie środopoście, we wtorek po Zielonych Świętach ruskich, 1 sierpnia. Sześć jarmarków mniejszych: 3 lutego, 21 maja, 3 września, 15 października, 20 listopada i 18 grudnia. Co poniedziałk i piątek targ tygodniowy.

Brzostek, powiat Pilzneński, co dni 14 we wtorek targi.

Brzozów, miasto powiatowe, 12 jarmarków: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Buczacz, powiat Kołomyjski, 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 22 czerwca, 13 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Chrzanów, miasto powiatowe, w poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Matce Boskiej Gromnicznej, 12 marca, 1 maja, 24 czerwca, 15 sierpnia, 25 lipca, 10 i 28 października, 11 listopada i 6 grud. Co czwartek targ tygodniowy.

Ciężkowice, powiat Grybowski, co poniedziałek targ tygodniowy, w razie święta w dzień następny.

Czernichów, powiat Krakowski, 12 jarmarków, a to w poniedziałki po następnych świętach: po Trzech Królach, po NMP. Gromnicznej, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Trójcy, po ś. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie, po ś. Tomaszu.

Czortków, miasto powiatowe, 2 lutego, 21 marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada i 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Dembowiec, powiat Jasielski, 11 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 5 kwietnia, 3 maja, we wtorek po Zielonych Świętach, 24 czerwca, 4 i 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 11 i 25 Listopada. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Dobczyce, powiat Wielicki, w każdą pierwszą środę miesiąca jarmark; w każdą zaś trzecią środę miesiąca targ.

Drohobycz, miasto powiatowe, co poniedziałek targ tygod.

Gorlice, miasto powiatowe, ma 12 jarmarków we wtorki: po śś. Trzech Królach, po ś. Macieju, do Niedzieli Kwietniej, po śś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Janie Chrzcicielu, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po ś. Franciszku Serafinie, po ś. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu. Co wtorek targ tygodniowy.

Halicz, powiat Stanisławowski, 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca i 12 Października. Co piątek targ tygodniowy.

Horodenka miasto powiat (według starego stylu): 1 stycznia, 2 lutego, w drugi poniedziałek postu, 25 marca, 23 kwietnia, we Wniebowstąpienie Pańskie, 29 czerwca, 15 sierpnia, 16 października. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Jarosław, miasto powiatowe, ma cztery jarmarki po ośm dni trwające: 10 stycznia, 10 marca, 13 czerwca i 2 września. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Jasło, miasto powiatowe, 6 stycznia, 3 lutego, 23 Kwietnia, 21 Września, 1 i 30 Listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Jaworów, miasto powiatowe, ma cztery jarmarki: 5 maja, 1 sierpnia, 26 października i 12 grudnia (według starego stylu). Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Jeleń, powiat Chrzanowski, w dzień po Nowym Roku, w poniedziałek po niedzieli Starozapustnej, 19 marca, 3 maja, 3 czerwca, w poniedziałek po ś. Janie Chrzcicielu, 25 lipca, w drugi poniedziałek po ś. Wawrzyńcu m., 14 września, w poniedziałek po ś. Franciszku Ser., w poniedziałek po WW. ŚŚ., w poniedziałek po ś. Mikołaju biskupie.

Jordanów, powiat Myślenicki, ma 26 jarmarków rocznie w dni poniedziałkowe co dni 14; w razie przypadającego w ten dzień święta, jarmark odbywa się w dniu następnym.

Kałusz, miasto powiatowe, 10 jarmarków po 2 dni trwających: 18 stycznia, 11 lutego, 13 Marca, 20 kwietnia, 16 marca, 6 czerwca, 20 lipca, 28 września, 18 listopada i 20 grudnia; dwa zaś jarmarki po pięć dni trwające, 20 sierpnia i 28 września. Co piątek targ tygodniowy.

Kamionka Strumiłowa, miasto powiatowe, 2 stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca 11 lipca, 18 sierpnia, 15 października i 21 listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Kołaczyce, powiat Jasielski, co drugi poniedziałek jarmark.

Kolbuszowa, miasto powiatowe. Co wtorek targ tygodniowy.

Kołomyja, miasto powiatowe, na Wniebowstąpienie Pańskie (według grecko-katolickiego obrządku), 6 lutego, 24 kwietnia, 15 Czerwca, 3 Sierpnia, 13 września, 30 października i 18 grudnia (według now. st.).

Komarno, powiat Rudki, ma dwa jarmarki: w poniedziałek po ś. Trójcy i w poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kraków (stolica W. Ks. Krakowskiego), począwszy od r. 1856

ma jarmarki 5-dniowe na bydło rogate i konie dwa do roku: w poniedziałek po czwartej niedzieli postu i w jesieni 1 października. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krosno, miasto powiatowe, ma jarmarki w poniedziałki: po Nowym Roku, po Białej niedzieli, po ś. Trójcy, po ś. Ignacym Lojoli (31 lipca). po śś. Szymonie i Judzie (28 października).

Krzeszowice (W. Ks. Krakowskie), co poniedziałek targ tygodniowy.

Leżajsk, powiat Łańcucki, 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 24 sierpnia, 4 października i 6 grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Limanowa, miasto powiatowe, jarmark co trzeci poniedziałek: 14 stycznia, 4 i 25 lutego, 18 marca, 8 i 29 kwietnia, 20 maja, 10 czerwca, 1 i 22 lipca, 12 sierpnia, 2 i 23 września, 14 października, 4 i 25 listopada, 16 grudnia.

Lipnica murowana, powiat Bocheński, co trzeci poniedziałek jarmark.

Lisko, miasto powiatowe, co wtorek targ tygodniowy.

Liszki, powiat Krakowski, ma 12 jarmarków: zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubaczów, powiat Cieszyński, 21 marca, 21 maja, 29 czerwca, 8 sierpnia, 20 września i 18 grudnia.

Lwów, miasto stołeczne królestwa Galicyi, ma trzy jarmarki: ś. Jerzego od 4 maja przez cztery tygodnie, ś. Agnieszki od 1 czerwca przez dwa tygodnie, N. Maryi Panny Śnieżnej od 13 października przez dwa tygodnie. Co poniedziałek, środa i piątek targi.

Łańcut, miasto powiatowe, 7 stycznia, 2 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 12 i 26 lipca, 24 sierpnia, 10 października 11 i 30 listopada; w razie przypadającego w te dnie święta, jarmark odkłada się na dzień następny. Co czwartek i piątek targi tygodniowe.

Mikołajów, powiat Żydaczowski, 13 stycznia, 18 sierpnia i 20 wrześ. Co wtorek targ tygodniowy.

Myślenice, miasto powiatowe, ma cztery jarmarki; w poniedziałek po śś. Trzech Królach, we wtorek po Zielonych Świętach, w poniedziałek po ś. Jakóbie, w poniedziałek po Bożem Narodzeniu. Co drugi poniedziałek targi.

Niepołomice, powiat Bocheński, 7 Stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, w poniedziałek po niedzieli Kwietniej, 8 maja, w poniedziałek po śś. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 listopada.

Nadworna, miasto powiatowe, 6 Stycznia (Wedoszcze), 5 maja (na Jury), 11 lipca (Piotra i Pawła), 13 października (Pokrowy). Co poniedziałek i czwartek targ tygodniowy.

Niżankowice, powiat Przemyski, według starego stylu: 16 stycznia, 1 marca, 2 czerwca, 26 września, 6 grudnia. Co środę targ tygodniowy.

Nowa Góra, powiat Chrzanowski, cztery jarmarki, a to w poniedziałek po następnych świętach: po ś. Agnieszce, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apostole.

Nowy Sącz, miasto powiatowe, co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Nowy Targ, miasto powiatowe, jarmarki począwszy od 7 stycznia co 14 dni w poniedziałki; co sobota targ tygodniowy.

Oświęcim, powiat Bialski, w każdy pierwszy i drugi czwartek miesiąca jarmark, w razie święta w dzień poprzedni, to jest we środę. Co czwartek targi tygodniowe, oraz na woły opasowe, stepowe i trzodę chlewną.

Paczołtowice, powiat Chrzanowski, ma co drugi wtorek walne jarmarki.

Pilzno, miasto powiatowe, co poniedziałek targ tygodniowy.

Piwniczna, powiat Staro-Sandecki, 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 25 Lipca i 24 Sierpnia. Co dwa tygodnie we środę po jarmarku Staro-Sandeckim targ.

Podgórze (przy Krakowie) ma 12 jarmarków: w czwartą środę każdego miesiąca: w razie święta we środę, jarmark odkłada się na dzień następny. Co wtorek i piątek targi tygodniowe; co niedziela targ na obuwie do godziny 9 rano.

Poremba Wielka, powiat Limanowski, w miejscu „Niedźwiedź“ zwanem odbywają się jarmarki dwutygodniowe co środa.

Przemyśl, miasto powiatowe, według obrządku greckiego, 13 stycznia, 6 kwietnia, 6 lipca; każdy z tych jarmarków trwa dni ośm. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Przeworsk, powiat Łańcucki, ma sześć jarmarków: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października i 19 listopada. Co poniedziałek, środę i piątek targi tygodniowe.

Rabka, powiat Myślenicki, co dni 14 w dni poniedziałkowe targi.

Radomyśl, przy Dembicy, co czwartek targ na konie, bydło i trzodę.

Rudki, miasto powiatowe, 2 lipca, 15 sierpnia i 8 września.

Rzeszów, miasto powiatowe, jarmarki: 19 marca jeden dzień, 23 kwietnia na konie 14 dni, w poniedziałek po śś. Trójcy, 22 lipca, po jednym dniu, 21 września na konie 14 dni, 2 listopada i 21 grudnia po jednym dniu. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Sądowa Wisznia, powiat Mościski, 1 stycznia, w drugi dzień Zielonych Świąt, obrz. gr.-kat., 26 lipca, 27 września. W każdą środę targ tygodniowy.

Sanok, miasto powiatowe, ma dwa jarmarki: we wtorek przed Zielonemi Świętami i w poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. Co piątek targ tygodniowy.

Skawina, powiat Wielicki, ma cztery jarmarki: 2 Stycznia, 9 kwietnia, 1 sierpnia i 4 października. Co czwartek targ tygodniowy. Jarmarki zaniechane.

Sokal, miasto powiatowe, jarmarki: 18 stycznia, 23 kwietnia, 12 lipca, 4 października i 20 listopada; targi główne: w środopoście ruskie, 8 września, 2 listopada, 12 i 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Sokołów, powiat Kołbuszowski, 7 stycznia, 3 lutego, 4 i 26 marca, 23 kwietnia, na Zielone Świątki, 30 czerwca, 16 i 25 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 18 października, 11 listopada, i 9 Grudnia. Co środę targ tygodniowy.

Stanisławów, miasto powiatowe, jarmarki: 15 lutego, 29 marca, w piątek po święcie Bożego Ciała, 14 września i 4 grudnia; targi roczne; 14 maja i 6 sierpnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Stare Miasto, miasto powiatowe, 12 marca, 24 czerwca przez dni 12 na płótno, 10 września i 12 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Stary-Sącz, miasto powiatowe, począwszy od dnia 9 stycznia 1878 r. co dwa tygodnie w każdą środę jarmark; w razie przypadającego na ten dzień święta, jarmark odbywa się dnia następnego, t. j. we czwartek.

Strzyżów, powiat Rzeszowski, ma 12 jarmarków: w poniedziałek po Trzech Królach jeden dzień, 8 lutego trzy dni, w poniedziałek zapustny, w poniedziałek środopostny, w poniedziałek po Wielkiejnocy po 1 dniu, 8 maja 3 dni, 15 lipca 1 dzień, 14 sierpnia 3 dni, 8 września, 21 października, 6 listopada — po 1 dniu, 25 listopada 3 dni. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Sucha, powiat Żywiecki, co 2 tygodnie we wtorki jarmarki na konie, bydło, trzodę, owce i t. p. oraz na sprzęty gospodarskie i rolnicze i różne wybory i artykuły do codziennych potrzeb.

Szczerzec, powiat Lwowski, 2 Stycznia w pierwszy dzień po Zielonych Świętach, 20 lipca i 30 września. Co czwartek targ tygodniowy.

Szczucin, nad Wisłą, powiat Dąbrowski, 6 lutego, 4 maja, na ŚŚ. Trójcę, 22 lipca, 15 października i 4 grudnia. Co środę targ.

Szczurowa, powiat Brzeski, co trzeci czwartek wielkie targi na bydło i wszelkie produkta.

Tarnopol, miasto powiatowe, 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrządku grecko-katolickiego, w poniedziałek po Wielkiejnocy obrządku grecko-katolickiego, 24 czerwca, 26 lipca (główny jarmark na konie). 18 sierpnia, 26 września i 20 listopada. Co środę targ tygodniowy.

Tarnów, miasto powiatowe, ma 12 jarmarków: w pierwszy poniedziałek w miesiącu styczniu, 3 lutego, 19 marca — po 8 dni, w drugi poniedziałek kwietnia, maja, czerwca, przez jeden dzień; 22 lipca, w drugi poniedziałek sierpnia, 14 wrze-

śnia — po 8 dni; w drugi poniedziałek października, listopada i grudnia po 1 dniu. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Trembowla, miasto powiatowe, dnia 8 i 16 lipca. Co wtorek targ tygodniowy.

Tuchów, powiat Tarnowski, co dni 14 w dnie wtorkowe targ; w roku 1883 pierwszy targ dnia 8 stycznia.

Ujście Solne, powiat Bocheński, 23 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia i 1 października; co trzy tygodnie w poniedziałki targi na bydło i t. d., w razie święta targ odbywa się w dzień następny, t. j. we wtorek.

Wadowice, miasto powiatowe, w pierwszy czwartek każdego miesiąca, w razie święta w następujący czwartek. Co czwartek targ tygodniowy, w razie święta w dniu następnym, tj. w piątek.

Wieliczka, miasto powiatowe, jarmarki odbywają się co czwarty poniedziałek, w razie przypadającego w tym dniu święta w następny dzień. Co czwartek targ tygodniowy, w razie święta w dzień następny.

Wilamowice, powiat Bialski, w pierwszą środę każdego miesiąca; a w razie święta, jarmark odkłada się na drugą środę miesiąca. Targi tygodniowe co środa, w razie święta o dzień wcześniej t. j. we wtorek.

Zaleszczyki, miasto powiatowe, 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października i 4 grudnia. Co piątek targ tygod.

Zator, powiat Wadowicki, w dnie poniedziałkowe: w styczniu po ś. Agnieszce, we wstępny tydzień postu, po kwietniej niedzieli, w kwietniu po św. Wojciechu, w maju przed Zielonemi Świętami, w czerwcu po ś. Janie Chrzcicielu, w lipcu po św. Jakóbie, w sierpniu po ś. Bartłomieju, we wrześniu po ś. Mateuszu, w październiku po niedzieli Różańcowej, w listopadzie po ś. Marcinie, w Grudniu po ś. Łucyi. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Zbaraż, miasto powiatowe, jarmarki: po pierwszym tygodniu wielkiego postu według obrządku grecko-katolickiego, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 października i 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Złoczów, miasto powiatowe, 19 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 1 sierpnia, 10 września i 7 listopada. Co poniedziałek, środa i piątek targi.

Żywiec, miasto powiatowe, w Styczniu: w poniedziałek po Trzech Królach i w poniedziałek po Nawróceniu ś. Pawła; w marcu w poniedziałek po ś. Macieju, we wtorek przed Wielkanocą, w maju w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, w lipcu w poniedziałek po śś. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, we wrześniu w poniedziałek po św. Michale, w listopadzie po ś. Marcinie. Co środę targ tygodniowy, w razie święta w dniu następnym.

b) w krajach polskich pod panowaniem pruskiém.

Skrócenia:

b. oznacza jarmark na bydło. — **ch.** chmiel. — **drz.** drzewo. — **g.** wyroby garncarskie. — **k.** konie. — **kon.** konopie. — **kr.** kramny. — **l.** len. — **n.** nasiona. — **ol.** olej. — **op.** opasy. — **ow.** owce. — **pł.** płótno. — **sk.** skórę. — **św.** świnie — **tyt.** tytoń. — **weł.** wełnę. — **zb.** zboże. — **źr.** źrebięta.

st. styczeń. — **lut.** luty. — **mar.** marzec. — **kw.** kwiecień. — **mj.** maj. — **cz.** czerwiec. — **lip.** lipiec. — **sier.** sierpień. — **wrz.** wrzesień. — **paź.** październik. — **lis.** listopad. — **gr.** grudzień.

I. W obwodzie rejencyi Kwidzyńskiej.

Barbarka 21 mj. kr.
Białybork (Baldanburg) 13 mar. 26 cz. 25 wrz. 13 lis. krbk.
Biskupiec (Bischofswerder) 8 mar. bk. 13 mar. kr. 14 cz. bk. 19 cz. kr. 13 wrz. bk. 18 wrz. kr. 6 gr. bk. 11 gr. kr.
Brodnica (Strasburg) 6 kw. 22 cz. 21 wrz. 16 lis. bk. czwartego dnia kr.
Brussy 22 mj. 9 paź. krbk.
Brzeźno p. Czł. 16 kw. 23 lip. 3 wrz. 19 lis. krbk.
Chełmno (Culm) 8 st. krbk. 5 lut. bk, 5 mar. bk, 2 kw. bk, 7 mj. bk, 25 cz. krbk, 3 wrz. bk, 1 paź. krbk, 12 lis. krbk, 10 gr. bk.
Chełmnża (Culmsee) 16 kw. 25 cz. 10 wrz. 26 lis. krbk.
Chojnice (Konitz) 17 mj. 19 cz. 18 wrz. 30 paź. krbk.
Czarnowo 12 lis. kr.
Czarze (Scharnsee) 12 kw. 8 lis. krbk.
Czersk 6 mar. 4 cz. 4 wrz. 5 lis. krbk.
Człuchow (Schlochau) 5 mar. 30 kw. 27 wrz. 6 gr. krbk.
Człopa (Schloppe) 13 lut. 2 kw. 1 mj. 10 lip. 21 sier. 25 wrz. 6 lis. 18 hr. bk, następne dni kr.
Dragas 6 wrz. źr.
Flötenstein 26 kw. 23 sier. 25 paź. krbk.
Friedland pruski 8 mar. 7 mj. 12 lip. 4 paź. krbk.
Friedland w pow. Wałeckim 20 mar. 21 cz. 18 paź. bk, następne dni kr, 19 gr. kr.
Gardea (Garnsee) 17 st. 11 kw. 4 lip. 17 paź. bk, następne kr.
Gniew (Mewe) 30 mar. 22 cz. 21 wrz. 9 lis. bk, czwartego dnia kr.
Gollub 27 lut. 26 cz. 9 paź. 18 gr. krbk.
Grabia 19 mar. 4 cz. 5 lis. krbk.
Grudziądz (Graudenz) 5 st. 9 lut. 2 mar. bk, 2 kw. krbk, 4 mj. bk, 25 cz. 27 sier. 5 paź. 12 lis. krbk, 28 sier. źr. 7 gr. bk.
Gurzno p. Brodn. 13 mar. 19 cz. 18 wrz. 13 lis. krbk.
Hammerstein 14 mar. 18 cz. 20 sier. 22 paź. krbk.
Iława 28 mar. pł. 30 mar. bk, 3 kw. kr, 30 mj. pł, 1 cz. bk, 5 cz. kr, 22 sier. pł. 31 sier. bk, 4 wrz. kr, 9 lis. bk, 13 lis. kr.
Jabłonowo 19 mar. 7 mj. 4 cz. 9 lip. 20 sier. 8 paź. 5 lis. krbk.
Jastrow 16 mar. grbk, 4 mj. 5 lip. 24 sier. 9 paź. 12 lis. 20 gr. kr, 4 lip. 8 paź. bk.
Kamień 20 marca 30 kw. 2 lip. 15 paź. krbk.
Kiełbasin 17 wrz. 3 gr. kr.
Kisielec (Freistadt) 19 lut. 28 mj. 3 wrz. 19 lis. bk, czwartego dnia kr.
Kościelna Jania (Kirchenjahn) 15 mar. 15 lis. krbk.
Kowalewo 5 mar. 15 paź. krbk.
Krojanka 14 mar. 9 mj. 16 sier. 18 paź. krbk.
Kurzętnik (Kauernik) 19 kw. 21 cz. 19 lip. 27 wrz. 15 lis. krbk.
Kwidzyn (Marienwerder) 3 kw. 10 lip. 2 paź. 20 lis. bk, następne dni kr. 10 paź. źr.
Kiszpork (Christburg) 9 mar. bk, 12 mar. kr, 20 cz. (2) pł, 22 cz. bk 25 cz. kr, 6 wrz. źr. 7 wrz. bk, 10 wrz. kr, 7 lis. (2) źr. 9 lis. bk, 12 lis. kr.
Landek 12 mar. 11 cz. 24 wrz. 19 lis. krbk.
Leśno 16 kw. 21 mj. 29 paź. krbk.
Lidzbarg (Lautenburg) 13 kw. 13 lip. 12 paź. 14 gr. kb, czwartego dnia kr.
Lissewo 13 cz. 7 lis. krbk.
Lisnowo (Gr. Leistenau) 5 mar. 17 gr. krbk.
Lubawa (Lobau) 5 kw. 7 cz. 20 wrz. 8 lis. bk, siódmego dni kr.
Lubicz 12 mar. 29 paź. krbk.
Łasin (Lessen) 29 mar. 21 cz. 27 wrz. 15 lis. krbk.
Młyniec 28 mj. 8 paź. krbk.
Mynsterwałd 21 mj. 17 wrz. krbk.
Nawra 9 kw. 18 cz. 3 wrz. 19 lis. krbk.

Niewieścin 11 cz. 24 wrz. krbk.
Nowe (Neuenburg) 6 kw. 1 cz. 7 wrz. 2 lis. b, czwartego dnia kr.
Osie 12 kw. 25 paź. krbk.
Papowo 7 mj. 27 sier. kr.
Piaseczno (Pehsken) 10 wrz. krbk.
Płużnica 13 mar. 20 lis. krbk.
Podgórz 2 kw. 1 paź. krbk.
Podstolin 8 st. 2 kw. 18 cz. 3 wrz. krbk.
Prabuty (Riesenburg) 12 mar. 9 lip. 17 wrz. 12 lis. bk, czwartego dnia kr.
Prechlau 24 kw. 18 paź. krbk.
Radzyn (Rehden) 5 mar. bk, 16 kw. krbk, 30 kw. bk, 28 mj. 3 wrz. krbk. 10 wrz. 15 paź. bk, 5 lis. krbk.
Rederitz 8 mj. 31 paź. krbk
Sempolno (Zempelburg) 15 mar. 8 mj. 26 wrz. 12 lis. krbk.
Śliwice 9 lip. 8 paź. krbk.
Starytarg (Altmarkt) 19 kw. 14 cz. 18 paź. krbk.
Susz (Rosenberg) 2 mar. 4 mj. 17 sier. 2 lis. bk, piątego dnia kr.
Sypniewo (Zippnow) 4 mj. 25 paź. krbk.
Sztum 2 mar. 18 mj. 20 lip. 9 lis. bk, czwartego dnia kr.
Świecie (Schwetz) 12 lut. 12 mar. 30 kw. 18 cz. 13 sier. 17 wrz. 29 paź. 17 gr. krbk.
Toruń (Thorn) 3 st. 22 mj. (po 8 dni) kr, 13 cz. (2) weł, 26 paź. (8) kr. Nadto w każdy czwartek targ na k, i b.
Tuchola (Tuchel) 14 mar. 9 mj. 9 lip. 20 sier. 18 paź. 26 lis. krbk.
Tuczno (Tütz) 5 mar. 9 lip. 17 wrz. 8 lis. krbkźr.
Tychnowy (Tiefenau) 13 lut. 12 cz. krbk.
Topólno 15 st. 19 lut. 19 mar. 16 kw. 8 mj. 19 cz. 16 lip. 6 sier. 4 wrz. 8 paź. 5 lis. 3 gr. krbk.
Wałdowo 15 mj. 5 lis. kr.
Wałcz (Dt. Krone) 5 lut. 12 mar. 30 kw. 2 lip. 6 sier. 24 wrz. 5 lis. 12 gr. bk, następnego dnia kr.
Walichnowy (Gr. Falkenau) 25 cz. krbk.
Wąbrzeźno (Briesen) 2 st. 6 lut. bk, 2 mar. krbk, 6 mar, 3 kw. 1 mj. 5 cz. bk, 20 cz. krbk, 4 wrz. bk, 19 wrz. krbk, 9 paź. 6 lis. bk, 14 lis. krbk, 4 gr. bk.
Więcbork (Vandburg) 15 lut. bk, 19 mar. 25 kw. krbk, 21 mj. bk 25 cz. krbk, 31 sier bk, 19 paź. krbk, 8 lis. kr.
Ziethen 21 mj. 29 paź. krbk.
Złotów (Flatow) 28 mar. 4 cz. 10 wrz. 7 lis. krbk.
Złotowo pow. Lubaw. 30 lip. (7) pł. 6 sier. krwiktuałów.

2. W obwodzie rejencyi Gdańskiej.

Elbląg (Elbing) 7 mj. 12 lis. (3) kr. W miesiącach od st. do mar. i w gr. w każdą środę, od kw. do cz. w każdą środę i sobotę, w lip. w każdy czwartek i sobotę i od sier. do lis. w każdy czwartek bk. jeżeli w dnie te nie przypada święto. W każdą środę i sobotę, jeżeli święto nie przypada, św.
Gdańsk (Danzig) 5 sier. (14. względnie 6 dni kr.
Gowidlino 5 kw. 20 gr. św.
Grunau 18 lip. 1 sier. 15 sier. 29 sier. 12 wrz. 26 wrz. 10 paź. 31 paź. 7 lis. b.
Kartuzy (Carthaus) 7 mar. b, 9 mj. 10 paź. krb, 28 lis. b.
Kielno 5 kw. 27 lis. krb.
Kielpin 25 wrz. krb.
Kiszewo (Alt-Kischau) 8 mj. 14 lis. krb.
Kolebki (Koliebken) 29 mar. 17 mj. 11 wrz. kr.
Kościerzyna (Berent) 20 mar. 22 mj. 11 wrz. 6 lis. krb.
Krokowa 27 lut. 8 mj. 25 wrz. 22 lis. krb.
Lipusz 3 lip. 9 paź. krb.
Łuzino 6 lis. krb.
Malborg (Marienburg) 19 mar. bk, 4 mj. (2) k. 7 mj. (2) kr, 2 lip. bk, 8 paź. krbk, 9 paź. (2) kr.
Nowystaw (Neutech) 30 st. 26 cz. 24 lip. 16 paź. krbk, 3 kw. bk, 4 wrz. b.
Oliwa 1 mar. b, 1 mj. 9 paź. krbk, 18 gr. b.
Pogutki 10 kw. 30 paź. krb.
Przywidz (Mariensee) 26 kw. 17 mj. 13 wrz. 5 paź. krb.
Puck 15 lut. 5 lip. 25 paź. 18 gr. krb.
Ramia (Rahmel) 18 wrz. kr.
Sierakowice 20 kw. 4 lip. 21 sier. 13 lis. krb.
Skarszewy (Schönek) 30 st. b, 31 st. kr, 13 mar. 17 kw. 8 mj. św. 29 mj. b, 30 mj. kr, 11 wrz. św. 9 paź. b, 10 paź. kr. 6 lis. 20 lis. 4 gr. 18 gr. św.
Skurcz 2 kw. 29 paź. krb.
Starogard (Pr. Stargard) 16 mar. 22 cz. 28 wrz. 26 paź. bk, 26 cz. 30 paź. (po 2 dni) kr.
Stężyce (Stendsitz) 12 kw. 23 lis. krb, 4 gr. 11 gr. 18 gr. 29 gr. św.
Szenwald (Schönwald) 6 wrz. 6 gr. krb.
Straszyn 6 lis. 4 gr. krb.
Sulęcin 11 st. 15 lut. bśw. 31 mj. 27 wrz. krb.
Św Wojciech (St. Albrecht) 24 kw. (2) kr.
Schönberg 30 mj 31 paź. św.
Stangenwald 28 mar. 28 gr. św.
Tczew (Dirschau) 2 mar. 25 mj. 13 wrz. 9 lis. bk, czwartego dnia kr.
Tolmicko (Tolkemit) 8 st. 16 lip. 1 paź. kr.
Tychnów (Tiegenhof) 1 cz. 5 paź. bk, 5 cz 9 paź. kr.
Wejherowo (Neustadt) 8 lut. 12 kw. 22 mj. 4 paź. 13 lis. 20 gr. krbk.
Zünder 4 wrz. źr.
Żukowo 13 cz. 20 lis. krb.

3. W obwodzie rejencyi Królewieckiej.

Alberga (Allenburg) 9 lut. 11 mj. 7 wrz. 16 lis. bk, piątego dnia kr.
Altstadt 7 mj. 1 paź kr.
Barcian (Barten) 6 kw. bk, 10 kw. (8) kr. 15 mj. (30) pł. 27 lip. bk, 31 lip. (2) kr. 5 paź. bk, 9 paź. (2) kr, 7 gr. bk, 11 gr. (2) kr.
Bartoszyce (Bkrtenstein) 2 mar. bk, 18 cz. (6) pł. 19 cz. (2) kr, 29 cz. 17 sier. 2 lis, bk, 13 lis. (2) kr.
Biberswalde 20 mar. 24 lip. 27 lis. pł.
Biskupiec (Bischofsburg) 9 lut. bk, 12 lut. (2) kr. 16 mar. 20 kw. bk, 23 kw. (2) kr, 8 cz. 13 lip. bk, 16 lip. (2) kr. 17 sier 28 wrz. 9 lis. bk, 12 lis. (2) kr.
Bisztynek (Bischofstein) 8 mar. bk, 12 mar. (2) kr, 17 mj. 5 lip. bk. 9 lip. (5) kr, 19 lip. pł. 27 wrz. 25 paź. bk, 29 paź. (2) kr, 6 gr. bk.
Bladiau 12 kw. 20 wrz. bk.
Braunsberg 12 st. b, 15 st. (3) kr, 21 mj. (6) pł, 25 mj. b, 28 mj. (3) kr, 5 paź. b, 8 paź. (3) kr, 10 gr. (3) źr.
Dobern 16 st. 5 cz. 30 paź. bk, następne dni kr.
Drengfurtg 26 st. 16 mar. 20 lip. 26 paź. bk, piątego dnia kr.
Działdów (Soldau) 30 st. bk, 31 st. kr, 19 mar. bk, 24 kw. bkowpł, 25 kw. kr, 3 lip. bkow, 4 lip. kr, 25 wrz. bkowpł, 26 wrz. kr, 9 lis. bk.
Dąbrowno (Gilgenberg) 2 kw. 11 cz. 3 wrz. 19 lis. bk, trzeciego dnia kr.
Domnowo (Domnau) 9 mar. bk, 13 mar. (2) kr, 16 cz. pł, 22 cz. bk, 26 cz. (2) kr, 21 wrz. bk, 25 wrz. (2) kr, 14 gr. bk, 18 gr. (2) kr.
Dobremiasto (Guttstadt) 8 lut. bk, 12 lut. (2) 16 mar. 4 mj. bk, 7 mj. (2) kr, 22 cz. pł, 30 sier. bk, 3 wrz. (2) kr, 8 lis. bk, 12 lis. (2) kr, 6 gr. bk.
Frauenburg 1 mar. 16 mj. 23 sier. 8 lis. bk, 6 mar. 7 mj. 27 sier. 12 lis. kr.
Friedland 23 lut. 8 cz. 28 wrz. 30 lis. bk, piątego dnia po (2) dni kr.
Friedrichshof 28 mar. 22 sier. 14 lis. krbk.
Gerdawy (Gerdauen) 9 mar. 22 cz. 24 sier. 2 lis. bk, szóstego dnia kr.
Germau 12 mar. 8 paź. bk.
Geyerswalde 10 mj. 22 lis. krbk.
Garsden na Litwie roz. 16 mar. 5 mj. 11 paź.
Heilsberg 15 mar. bk, 13 cz. pł, 14 cz. bk, 18 cz. (2) kr, 23 sier. 4 paź. bk, 8 paź. (2) kr, 13 gr. bk.

Iławа (Pr. ·Eylau) 19 st. 20 kw. 6 lip. 5 paź. bk, piątego dnia kr, 6 cz. (2) pł.
Jedwabno 1 mar. 4 paź. krbk.
Jeziorany (Seeburg) 25 st. bk, 29 st. kr, 13 mar. bk, 2 kw. (2) pł, 12 kw. bk, 16 kw. (2) kr, 19 lip. bk, 23 lip. (2) kr. 13 sier. (2) pł, 23 sier. 31 paź. bk, 5 lis. (2) kr.
Kaimy (Caymen) 3 kw. 10 paź. bk.
Kłajpeda (Memel) 28 mj. 22 paź. (2) bk. 5 lip. (7) kr.
Kranc 18 cz. 24 wrz. kr.
Krzyżpork 8 st. 2 kw. 6 sier. 12 lis. bk, następne dni kr.
Krotynga 12 st. 6 kw. 5 paź. bk.
Krotynga na Litwie 6 st. 2 lut. 14 kw 3 mj. 21 cz. 2 sier. 4 paź.
Kumeny 6 kw. 28 wrz. krbk.
Królewiec (Königsberg) 16 kw. (2) sk, 9 cz. (6) pł, 15 cz. (8) kr, 22 cz. (3) weł. 8 paź. (2) sk, 18 gr. (10) kr.
Liebstadt 23 lut. 20 kw. 13 lip. 23 lis. bk, piątego dnia po 2 dni kr, 16 lip. pł.
Lisca-Schaaken 28 wrz. bk.
Landsberg 1 lut. 26 kw. 19 lip. 27 wrz. bk, piątego dnia kr.
Langheim 13 cz. 7 lis. kr.
Lubiawa 30 mar. bk, 7 mj. (2) kr, 27 cz. pł, 29 cz. bk, 2 lip. (2) kr, 5 paź. bk, 8 paź. (2) kr.
Łukta (Locken) 3 lip. 15 lis. bk. trzeciego dnia kr.
Melanki 10 mj. 25 paź. bk, następne dni kr.
Mensgut 7 cz. 7 gr. krbk.
Miłomłyn (Liebemühl) 23 lut. bk, 15 cz. 7 wrz. 30 lis. bk, piątego dnia kr.
Młynary (Muhlhausen) 19 mar. 9 lip. 8 paź. 17 gr. bk, trzeciego dnia kr.
Muldszyn 6 lipca 16 lip. bk.
Morąg 6 mar. 5 cz. 18 wrz. 11 gr. bk, trzeciego dnia po 2 dni kr, 11 cz. pł.
Melsak 25 st. bk, 29 st. (2) kr, 8 mar. bk, 28 cz. bk, 22 lip. (2) kr, 24 sier. 3 lis. bk, 5 lis. (2) kr.
Niborg (Neidenburg) 15 st. 4 cz. 17 wrz bkśw, trzeciego dnia kr.
Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 26 st. 7 wrz. bk, czwartego dnia po 2 dni kr.
Nordenburg 5 st. 30 mar. 29 cz. 9 lis. bk, piątego dnia kr, 24 cz. (14) pł.
Osteroda 5 mar. 28 mj. 27 sier. 5 lis. bk, trzeciego dnia kr, 22 cz. (2) weł.
Olsztyn (Allenstein) 9 lut. 30 mar. bk, 2 kw. kr, 15 mj. pł, 1 cz. bk, 4 cz, kr, 31 sier. bk, 8 paź. (3) ch. 26 paź. bk, 29 paź. kr, 14 gr. bk, 17 gr. kr.
Olsztynek (Hohenstein) 12 mar. 25 cz. 24 wrz. 12 lis. bk, następne dni kr.
Pr. Holland 12 mar. bk, 14 mar. (2) kr, 9 mj. 18 cz. bk, 20 cz. (2) kr, 24 wrz. bk, 26 wrz. (2) kr, 31paź. 3 gr. bk, 5 gr. (2) kr
Opaleniec 10 kw. 18 wrz. krbk.
Orneta (Wormditt) 4 st. bk, 8 st. (2) kr, 21 mar. 31 mj. 4 cz. (2) kr, 18 cz. pł, 9 sier. 12 paź. bk, 15 paź. (2) kr, 15 paź. pł.
Pasym (Passenheim) 13 mar. 19 cz. 18 wrz. 11 gr. bk, trzeciego dnia kr.
Perwilten 16 mj. op, 13 cz. op, 12 lip. op, 8 siar, op, 12 wrz. op, 10 paź. op.
Piława 25 kw. 3 paź. kr, po 2 dni.
Pobaty 19 mar. 15 paź. krb.
Połąga litewska (Polangen) 5 mar. 6 lip.
Prekuls 27 kw. 22 cz. 28 wrz. bk, 30 kw. 1 paź. kr.
Rastenburg 8 st. 7 mj. 2 lip. 24 wrz. bk, 9 mj. 26 wrz. kr, po 2 dni, 4 cz. (3) pł.
Roesel 11 st. bk, 15 st. kr, 1 mar. 5 kw. bk, 9 kw. kr, 30 mj. (8) pł, 28 cz. 20 wrz. bk, 24 wrz. kr, 22 lis. bk, 26 lis. kr.
Rybaki (Fischhausen) 20 lut. 10 lip. 16 paź. (2 d.) kr.
Schaaks Witte 16 lut. 10 sier. 26 paź. kr.
Schönbruch 23 st. 1 mj. 4 gr. kr.
Schwansfeld 9 kw. 9 lis. kr.
S. Lipka (Heiligelinde) 5 cz. (3) krpł.
S. Siekierka (Heil genbeil) 2 lut. bk, 5 lut. (2) kr, 30 mj. pł, 1 cz. bk, 4 cz. (2) kr, 17 sier. 26 paź. bk, 29 paź. (2) kr.
Szczytno (Ortelsburg) 6 lut. 3 kw. 28 sier. 6 lis. bk, trzeciego dnia kr, 19 cz. (6) pł.
Sępopol (Schippenbeil) 30 mar. bk, 4 kw. (2) kr, 7 mj. (6) pł, 6 lip. bk, 11 lip. (2) kr, 7 wrz. bk, 12 wrz. (2) kr, 16 lis. bk. 21 lis. (2) kr.
Tharau 21 lut. bk, 8 paź. bk, 22 lut. 10 paź, kr.
Topiały (Tapiau) 3 kw. bk, 4 kw. 2 mj. kr, 9 paź. bk, 10 paź. 19 gr. kr.
Uderwangen 6 mar. 25 wrz. bk.
Wałdawa (Waldau) 7 mj. 8 paź. krbk.
Wargi 17 wrz. kr.
Wielbarg (Willenberg) 6 mar. 26 cz. 9 paź. 18 gr. bk, trzeciego dnia kr.
Wolfsdorf Gr. 26 lut. 12 lis. bk, trzeciego d. kr.
Wartenburg 2 mar. bk, 5 mar. kr. 4 mj. bk, 7 mj. kr, 5 lip. (2) pł, 23 lip. bk, 27 wrz. (2) pł, 4 paź. 12 paź. bk, 15 paź. kr, 29 lis. bk, 3 gr. kr.
Welawa (Welau) 15 mar. k, 16 mar. b, 9 lip. (6) pł, 9 lip. sk, 9 lip. (3) k. 12 lip. b, 17 lip. (2) kr, 26 paź. bk, 30 paź. (2) kr.
Zewald (Saalfeld) 2 mar. bk, 6 mar. (2) kr, 15 mj. pł, 1 cz. bk, 5 cz. (2) kr, 14 wrz. bk, 18 wrz. (2) kr, 16 lis. bk, 20 lis. (2) kr.
Zinten 9 lut. 6 kw. 20 lip. 16 lis. bk, 10 kw. 24 lip. 20 lis. po dwa dni kr.

4. W obwodzie rejencyi Gąbińskiej.

Biała 19 lut. 28 mj. 3 wrz. 10 gr. bk, następne dni kr.
Boże (Bosemb) w pow. Sonsborskim 27 wrz. krbk.
Darkiemy 28 lut. bk, 1 mar. kr, 27 cz. bkpł, 28 cz. kr, 5 wrz. (2) żr, 12 wrz. bkpł, 13 wrz kr, 19 gr. bk, 20 gr. kr.
Ełk (Lyk) 12 mar. 21 mj. 27 sier. 3 gr. bk, następnego dnia kr, 14 mj. 20 sier. (8) pł
Gąbin 2 lut. bk. 5 lut. (3) kr, 11 mj. bk, 15 mj (3) kr, 28 mj. (6) weł, 6 lip. bk, 3 wrz. (2) żr, 12 paź. bk, 15 paź. (3) kr, 15 paź. (6) weł, 7 gr. bk.
Golab (Goldap) 26 lut. 25 cz. 10 wrz. 26 paź. 17 gr, bk, następne po 2 dni kr.
Instruc (Insterpurg) 29 st, k, 30 st. b, 31 st (2) kr. 7 mj. k, 8 mj. b, 9 mj (3) kr, 2 lip. k, 3 lip. b, 7 wrz. żr, 8 paź. k, 9 paź. b, 10 paź. (2) kr, 3 gr. k, 4 gr. b.
Jańsborg (Johannisburg) 8 st. 5 mar. bk, 25 cz. bkpł, 8 paź. bk, następne dni kr.
Jędrzychowo (Heinrichswalde) 5 lut. 9 lip. krbk.
Kawkiewy 5 st. kr, 30 mar. 14 cz. bk, 15 cz. kr, 7 wrz. 7 gr. bk.
Kalinowy 2 mar. 5 paź. bk.
Koadjuty 22 st. 30 sier. bk, 25 st. 23 sier. kr.
Krupiszki 24 st. 6 cz. bk, 3 paź. krbk.
Lasdeny 13 mar. 8 mj. 11 wrz. 18 gr. krbk.
Lece (Lötzen) 5 lut. 7 mj. 2 lip. 29 paź. bk, następne dni kr, 2 cz. (8) pł.
Margrabowa (p. Oletzki) 8 st. 7 mar. 18 cz. 24 wrz. bk, następne dni kr, 15 wrz. (8) pł.
Mieruńsko 8 lut. 10 mj. 9 sier. 13 gr. krbk.
Mikołajki 12 mar. 9 lip. 24 wrz. 10 gr. bk, następne dni kr, 1 lip. (8) pł.
Niewiadów (Awejden) 6 mar. bk, 7 mar. kr.
Neukirch 12 lut. 8 paź. kr.
Orzysz (Arys) 12 lut. 30 kw. 16 lip. 5 lis. bk, następne dni kr, 16 lip. (8) pł.
Ostrokół 16 paź. krbk.
Pikały 7 lut. 4 lip. 22 sier. 17 paź. bk, następne dni kr, 5 gr. bk.
Plaschken 6 kw. 10 sier. bk.
Ragneta 15 lut. 14 cz. 18 paź. 13 gr. krbk, po 2 dni.
Ruś. w pow. Szyłok 22 st. 23 kw. 5 lis. (1½ d. kr.)
Ryn (Rhein) 22 st. 9 kw. 13 sier. 19 lis. bk, następnego dnia kr.
Smolniki 8 st. 18 cz. 8 paź. kr, po 2 dni.
Skajsgiry 5 mar. 17 wrz. bk.
Sekenburg 13 lut. bk, 5 cz. 9 paź. krbk.

Sorkwity 30 st. 3 kw. 3 lip. 6 lis. bk, następne d. kr.
Świętojano 6 wrz. brbk.
Szytkiemy 24 st. 30 mj. 26 wrz. krbk.
Szyrwiet 1 lut. 1 mj. 28 cz. 8 paź. bk, następne d. kr.
Szillen 2 mar. 21 wrz. krbk.
Stołupiany (Stalluponen) 12 lut. 9 lip. 27 sier. 29 paź. bk, następne dni kr, po 2 dni, 16 kw. 10 gr. bk.
Szyłokarczma (Heydekrug) 12 st. 13 kw. 20 lip. 26 paź. bk, 15 st. 16 kw. 29 paź. po 1½ dnia) kr.
Sońsburg (Sensburg) 12 lut. 23 kw. 18 cz 20 sier. 1 paź. 12 lis. bk, 14 lut. 25 kw. 22 sier. 14 lis. kr, 5 cz. (18 dni) pł.
Trempen 31 st. 16 mj. 26 wrz. bk, następne dni kr.
Tylża (Tylsit) 5 mj. b, 16 cz. (6) weł, 17 wrz. (2) zr. 18 wrz. (6) weł. 25 wrz. (8) kr, 25 wrz. b, 27 wrz. (3) k, W pierwszą sobotę każdego miesiąca targ na konie.
Wydmiany 21 lut. 23 mj. 11 lip. 31 paź. bk. następnego dnia kr, 10 lip. (2) pł.
Węgborg (Angerburg) 14 mar. 30 kw. 3 wrz. 26 lis. bk, następne dni kr, 4 cz. (13) pł.

5. W obwodzie rejencyi Bydgoskiej.

Barcin 17 kw. 27 cz. 23 sier. 31 paź. krbk.
Białosliwie (Weissenhöhe) 15 mar. 30 mj. 20 wrz. 19 gr. b.
Budzyn 13 mar. 1 mj. 18 wrz. 11 gr. krb.
Bydgoszcz (Bromberg) 6 mar, 10 lip. 28 sier. 4 gr. po (3) kr, (2) b.
Chodzież (Kolmar) 13 lut. bk, 8 mar. 23 mj. 25 paź. 6 gr. krbk, 6 wrz. bk.
Czerniejewo (Schwarzenau) 13 lut. 22 mj. 7 sier. 27 lis. krb.
Czarnków (Czarnikau) 30 st. 6 mar. 1 mj. 5 cz. 14 sier. 25 wrz. 6 lis. 4 gr. bk, 7 mar. 6 cz. 26 wrz. 5 hr. kr.
Fordon 20 mar. 5 cz. 11 wrz. 13 lis. krbk.
Gąsawa 16 mar. 5 lip. 9 paź. 28 lis. krbk.
Gembice 6 mar. 8 mj. 21 sier. 6 lis. krbk.
Gniewkowo 6 mar. 19 cz 11 wrz 13 lis. krb.
Gniezno (Gnesen) 6 lut. (2) krbk, 30 kw. krbk, 1 mj. (7) krb, i wielki jarmark na k. 21 sier 30 paź. (2) krbk.
Gołańcz 6 mar. (2) krbk, 29 mj. b, 3 lip. 25 wrz. (2) krbk, 30 paź. b, 20 lis, (2) krbk.
Inowrocław 11 kw. 13 cz. 16 wrz. 14 lis. (2) krb.
Janówiec 8 mar. 28 cz. 9 paź. 12 gr. krb.
Kcynia (Exin) 15 mar. 14 cz. 13 wrz. 8 lis. krbk.
Kiszkowo (Welnau) 12 kw. 21 cz. 27 wrz. 13 gr. krb.
Kłecko 29 mar. 5 lip. 20 wrz. 20 gr. krb.
Koronowo (Crone a. Br.) 29 mar. 14 cz. 16 sier. 25 paź. po 2 dni krbk.
Kruświca 19 kw. 5 lip. 6 wrz. 8 lis. krb.
Łabiszyn 8 mar. 31 mj. 30 sier. 29 lis. krbk.
Łekno 13 mar. 22 mj. 28 sier. 27 lis krbk.
Łobżenica (Lobsens) 20 mar. 19 cz. 4 paź. 4 gr. krbk.
Łopienno 15 mar. 14 cz. 30 sier. 22 lis krb.
Margonin 11 kw. 4 lip. 12 wrz. 21 lis. krb.
Mielżyn 13 mar. 10 lip. 18 wrz. 6 lis. krb.
Miasteczko (Friedheim) 6 mar. 15 lis. krbk.
Mieścisko 9 st. 10 kw. 18 wrz. 6 lis. krbk.
Mogilno 15 mar. 28 cz. 27 wrz. 15 lis. krbk.
Mrocza 13 mar. 1 mj. 14 sier. 23 paź. krbk.
Nakło 19 st. 16 lut. bk, 7 mar. 20 cz. 22 sier. 31 paź. krbk. 23 lis. 21 gr. bk.
Pakość 14 mar. 4 lip. 9 paź. 21 lis. krbk,
Piła (Schneidemühl) 12 lut. 19 mar. 21 mj. 25 cz. 20 sier. 29 paź. 19 lis. 17 gr. bk, 20 mar. 26 cz. 30 paź. 18 gr. kr.
Powitz 20 mar. 10 mj. 16 sier. 20 gr. krb.
Rogowo 27 lut. 19 cz. 30 paź. 4 gr. krbk.
Rynarzewo 27 lut. 5 cz. 4 wrz. 6 lis. krbk.
Skoki (Schocken) 28 mar. 10 lip. 11 wrz. 4 gr. krbk.
Solec (Schulitz) 8 lut. 10 mj. 9 sier. 8 lis. krbk.
Szubin 10 kw. 3 lip. 18 wrz. 13 lis. krbk.
Samoczyn 5 lut. 7 mj. 27 sier. 5 lis. b, 21 mar. 25 lip. 9 paź. 12 gr. krb.

Strzelno 13 mar. 5 cz. 4 wrz. 6 lis. (2) krb.
Trzcianka (Schönlanke) 13 mar. bk, 14 mar. kr, 19 cz. krbk, 18 wrz. bk, 19 wrz. kr, 11 gr. krbk.
Trzemeszno 13 mar. 26 cz. 25 wrz. 11 gr. (2) krbkśw.
Ujść 15 mar. 14 cz. 13 wrz. 13 gr. krbk.
Wongrowiec 14 mar. 27 cz. 29 sier. 7 lis, (2) krb.
Wieleń (Filehne) 20 mar. bk, 15 mar. b, 16 mar. kr, 21 cz. b, 22 cz. kr. 20 wrz. b, 21 wrz. kr, 20 lis. bk, 13 gr. b, 14 gr. k.
Witkowo 7 mar. 20 cz. 12 wrz. 14 lis. krb.
Wyrzysko (Wirsitz) 8 mar. 28 cz. 27 wrz. 22 lis. krbk.
Wysoka (Wissek) 13 mar. 8 mj. 7 sier. 13 lis. krbk.
Żerniki 21 mar. 19 wrz. krb.
Żnin 28 mar. 10 mj. 18 lip. 25 paź. krbk.

6. W obwodzie rejencyi Poznańskiej.

Babimost (Aomst) 15 lut. 9 mj. 25 paź. 18 gr. krbk.
Bledzewo (Blesen) 13 mar. 19 cz. 18 wrz. 13 lis. krbk.
Bnin 20 lut. 9 mj. 21 sier. 13 lis. krb.
Bojanowo 3 kw. 26 cz. 9 paź. 11 gr krbk.
Borek 6 mar. 17 lip. 4 wrz. 6 lis. krb.
Brójce (Bratz) 6 lut. 20 mar. 19 cz. 6 lis. krbk.
Buk 24 kw. 3 lip. 11 wrz. 23 paź. krbk.
Czempin 10 kw. 10 lip. 25 wrz 6 lis. krb.
Dolsk (Dolzig) 8 mar. 19 cz. 23 sier. 15 lis. krbkśw.
Dobrzyca 24 st. 14 mar. 29 sier. 24 paź. krb.
Dubin 13 mar. 19 cz. 9 paź. 11 gr. krbkśw.
Górka (Görchen) 6 mar. 10 mj. 25 wrz. 15 lis. krb.
Gostyn 27 lut. 10 lip. 4 wrz. 6 lis (3) krbkświw.
Grabów 20 mar. 27 cz. 27 sier. 28 lis. krbk.
Grodzisk (Gratz) 13 mar. 22 mj. 4 wrz. 30 paź. krbk.
Jaraczewo 14 mar. 31 lip. 25 paź. 20 gr. krb.
Jarocin 31 st. 9 mj. 8 sier. 7 lis. krbk.
Jutrosin 15 mar. 31 mj. 23 sier. 30 paź. krbk.
Kamionna (Kahme) 7 mar. 4 kw. 30 mj. 12 wrz. krbk.
Kargowa (Unruhstadt) 19 mar. 25 cz. 4 wrz. 19 lis. brb.
Kębłowo (Kiebel) 10 kw. 31 lip. 2 paź. 13 lis. krbk.
Kępno (Kempen) 5 st, 9 lut. b. 22 lut, krbk, 9 mar, b, 11 kw, krbk, 27 kw, 11 mj, 3 cz, 6 lip, 3 sier, b, 23 sier, krbk, 7 wrz, 5 paź, 2 lis, b, 22 lis, krbk. 7 gr. b,
Kobylagóra 21 mar, 20 cz, 26 wrz, 12 gr, krbk,
Kobylin 20 mar, 1 mj, 31 lip, 27 list, krbk,
Kopanica (Kopnitz) 30 st, 26 kw, 16 sier, 6 lis, krb,
Kostrzyn 13 mar. 10 lip, 9 paź, 13 gr, krb,
Kościan 6 mar, 24 kw, 11 wrz, 4 gr. (2) krb,
Kórnik 6 mar, 28 cz, 4 paź, 19 gr, krb,
Kozmin 13 lut, 22 mj, 14 sier, 11 gr, krbk,
Krobia (Kröben) 20 lut, 24 kw, 7 sier, 4 paź, krbk,
Krotoszyn 8 mar, 31 mj, 20 wrz, 15 gr, krbk,
Krzywin (Kr)ewen) 11 st, 15 mar, 21, cz, 30 paź, krb,
Leszno (Lissa) 21 lut, 9 mj, 12 wrz, 12 gr, (2) krb,
Lwówek (Neustadt bP.) 6 mar, 1 mj, 28 sier, 20 lis, bk,
Międzychód (Birnbaum) 20 lut, 26 cz. 25 wrz, 27 lis, krbk, 26 wrz, chmiel,
Międzyrzecz (Meseritz) 6 mar, 3 lip, 9 paź, 20 lis, krbk,
Mieszkow 8 mar. 28 cz, 26 wrz. 13 gr. krb,
Miłosław 20 mar, 26 cz, 25 wrz, 18 gr, krb,
Mixtat 16 st, 3 kw, 14 sier. 9 paź, krbk,
Mosina 15 lut, 16 mj, 9 sier, 18 paź, krb,
Murowana Goślina 27 lut, 10 mj, 18 paź, 18 gr. krb,
Nowemiasto 15 mar, 7 cz, 18 paź, 29 lis, krb,
Nowy Tomyśl 15 mar, 10 mj, 19 wrz, 6 gr, po 2 dni krbk, 21 wrz, chmiel,
Oborniki 3 kw, 22 mj. 21 sier, 6 lis, krb,
Obrzycko 21 mar, 8 sier, 31 paź, 12 gr, krbk,
Odalanów (Adelnau) 13 mar, 14 cz, 30 sier, 8 lis, krb,
Opalenica 11 kw, 26 wrz, krb,
Osieczno (Storchnest) 27 lut, 14 cz, 18 wrz, 27 lis, krb,
Ostroróg (Scharfenort) 13 lut, 10 mj, 30 sier, 8 lis, krb,
Ostrowo 10 kw, 24 lip, 18 wrz, 27 lis, krb,

Ostrzeszów (Schildberg) 15 mar. 6 cz, 13 wrz, 6 gr, krb,
Piaski (Sandberg) 14 lut, 23 mj, 28 sier, 27 lis, krb,
Pleszew 1 lut, 10 mj, 9 sier, 6 gr, krb, 5 mar, 8 paź, b,
Pniewy (Pinne) 27 lut, 29 mj, 21 sier, 4 gr, krbk,
Podzamcze 13 mar, 13 cz, 11 wrz, 11 gr, krbk,
Pogorzela 13 mar, 9 mj, 25 wrz, 14 lis, krb,
Poniec (Punitz) 15 lut, 26 lip, 13 wrz, 15 lis. krb,
Pobiedziska (Pudewitz) 10 st, 4 kw, 4 lip, 7 lis, krb,
Poznań (Posen) 5 kw. (6) kr, 12 kw, (2) b. 12 cz, (2) bkweł, 5 lip, (6) kr. 19 lip, 20 wrz, (2) b, 4 paź, (6) kr. 13 gr, (12) kr, 13 gr. (2) b,
Pszczewo (Betsche) 31 st, 26 kw, 30 sier, 13 lis, krb,
Rakoniewice (Rakwitz) 1 mar, 26 lip, 18 wrz, 15 lis. krb,
Raszków 15 mar, 12 lip, 13 wrz, 25 paź, krb,
Rawicz 8 mar, 5 lip, 25 paź, 6 gr, (2) krb,
Rogozno (Rogasen) 20 mar, 9 mj, 4 wrz, 13 lis, krb, po 2 dni.
Roztarzewo 6 lut, 3 lip, 25 wrz, 14 lis, krb,
Ryczywół (Ritschenwalde) 12 kw, 5 lip, 20 wrz. 29 lis, krb,
Rydzyna (Reisen) 21 mar, 17 mj, 26 wrz, 6 gr, krb,
Sarnowo 6 lut, 1 mj, 21 sier, 20 lis, krb,
Sieraków (Zirke) 1 mar, 14 cz, 13 wrz, 15 lis, krb.
Skwierzyna (Schwerin a. W.) 15 mar, 21 cz, 23 sier, 25 paź, krbk,
Ślichtyngowa 14 lut, 23 mj, 29 sier, 6 gr, krb,
Śmigel 14 mar, 28 cz, 20 wrz, 29 lis, krb,
Śrem (Schrimm) 13 mar. 12 czer, 4 wrz, 11 gr, krb,
Środa 9 st, 10 kw, 17 lip, 30 paź. krb,
Stęszewo 6 lut, 1 mj. 28 sier 20 lis. krb,
Sulmierzyce 6 lut, 12 cz, 21 sier 6 lis. krb,
Swarządz 1 mar, 19 kw, 13 wrz, 22 lis, krbkśw,
Święcichowo (Schwetzkau) 13 lut, 15 mj, 4 wrz, 6 lis, krb,
Szamotuły (Samter) 14 mar, 11 lip, 10 paź, 21 lis, krbk,
Trzciel wielki (Alt-Tirschtigel) 10 kw 11 gr, krb,
Trzciel mały (N. Tirschtigel) 9 mj, 19 paź, krb,
Wielichowo 6 lut, 17 mj, 9 sier, 8 lis, krb,
Wolsztyn 3 kw, 7 sier, 27 lis, krbzb. 9 paź, (2) krbzbch,
Wronki 8 mar, 5 lip, 25 paź, 20 gr, krbk,
Wreśnia (Wreschen) 3 kw, 3 lip, 2 paź, 20 lis, krb,
Wschowa (Fraustadt) 8 mar, 26 kw, 27 wrz, 22 lis, krb, po 2 dni,
Xiąż 15 mar, 5 cz, 11 wrz. 18 gr, krb,
Zaniemyśl 30 st, 1 mj, 28 sier, 4 gr, krb,
Zbąszyn (Bentschen) 8 mar, 28 cz, 27 wrz, 8 lis, krbk,
Zduny 5 kw, 21 cz, 27 wrz, 29 lis, krb,
Żerkow 6 mar, 10 lip, 18 wrz, 4 gr, krb,

7. W obwodzie rejencyi Wrocławskiej.

Bierutów (Cierutów) 19 lut. 2 mj. 26 wrz. 26 lis. krb. 9 lip. b.
Borowo (Bohrau) 9 kw. 16 lip. 2 paź. 3 gr. kr. następne dni b.
Bralin 8 mj. 21 lip. 8 wrz. krb.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 2 kw. 1 paź. kr,
Brzeg (Brieg) 12 lut. 19 mar. 21 mj. b. 22 mj. (2) kr. 31 mj. weł. 23 lip. 10 wrz. b. 11 wrz. (2) kr. 27 wrz. weł. 22 paź. 3 gr. b. 4 gr. (2) kr.
Charlottenbrunn 2 kw. 15 paź, 10 gr. (2) kr.
Czernica (Tschirnau) 21 mj. 13 sier. 5 lis. krb.
Dusznik (Reinerz) 21 mj. 3 wrz. kr.
Dyhernfurth 10 kw. 3 lip. 16 paź. krb.
Frankenstein 7 mj. 24 wrz krb. następne dni b.
Freiburg 5 mar. 17 wrz. (2) kr.
Frejno (Freihan) 12 mar. 7 mj. 20 sier. 12 lis. kr.
Friedland 3 st. 21 lut. 30 mj. 29 sier. 31 paź. (2) kr.
Górno (Guhrau) 14 mar. 1 sier. 24 paź. krbpł. 8 cz. b.
Gottesberg 18 cz. 24 wrz. kr. następne dni krb,
Hredek (Wünschelburg) 5 lut. 30 kw. 17 wrz, 10 gr. kr.
Juliusburg 29 st. 9 kw. 27 sier. 29 paź. krb.
Kant 2 kw. 4 wrz. po dwa dni kr. 4 kw. 6 wrz. b.
Katowa (Carslmarkt) 17 wrz. kr.
Kłodzko (Glatz) 13 mar. 2 dni kr. 15 mar, krb. 23 paź. 2 dni kr. 25 paź. krb.
Koeben 5 mar. 4 cz. 20 sier. 19 lis. krb.
Kostenblut 6 mar. 12 cz. 11 wrz. po dwa dni kr.
Landek 16 kw. 10 wrz. 5 lis. 2 dni kr,
Lewin 27 mar, 16 lip. 15 paź. kr,
Lissa 15 mj. 9 paź. kr,
Loewen 2 kw. 25 cz. 1 paź. 26 lis. kr, 3 kw. 8 mj. 26 cz. 21 sier. 2 paź. 27 lis. krb,
Międzyborz 5 lut. 21 mj 29 paź. krb, 18 cz. 10 gr. b.
Milicz 12 lut. 23 kw. 8 paź krb, 9 lip. b,
Mittelwalde 29 st. 7 mj. 16 lip. 15 paź. kr, 17 mj. 27 wrz. b,
Namysłów 12 mar. 23 kw. 18 cz. 13 sier. 15 paź, b, 24 kw. 14 sier. 16 paź. kr,
Nejrod 9 kw. 27 sier. 12 lis. 2 dni kr. Nadto w każdy czwartek targ na płótno.
Neumarkt 14 lut. b, 12 mar. 5 lis. tyt, 9 mj, 3 paź. krb, 10 mj. 4 paź. kr,
Niemcz 5 mar. 30 kw. 15 paź. kr, trzeciego dnia b,
Oława 14 lut. 11 kw. 13 cz 19 wrz. 12 gr. b, 17 wrz. 10 gr. po 2 dni kr,
Oleśnica 26 lut. b. 16 kw. 20 sier. 12 lis. krb, 4 gr. źr,
Prusnica 5 mar, b, 16 kw. 30 lip. 24 wrz. 26 lis. krb,
Reichenbach 10 st. 14 mar. 4 lip. 10 paź. b, 12 mar, 2 lip. 8 paź po 2 dni kr,
Reichenstein 30 kw. 26 lis. kr,
Reichthal 13 lut. 1 mj. 4 wrz. 30 paź. krb, 18 cz. b,
Rothsürben 13 mar. 12 cz. 6 lis. kr,
Rudy 22 st b, 9 kw. 25 cz. 27 sier. 22 paź. krb,
Sobótka 23 kw 27 sier. 29 paź. kr, następne dni b,
Srebrnagóra 19 mar. 29 czer. 31 paź. 2 dni kr,
Stramburek 7 lut 25 kw. 26 wrz. krb, 4 lip. b,
Stróża Stroppen 22 st. 23 kw. 27 sier. 22 paź krb,
Strzygłów 27 lut. b, 30 kw. 20 sier, 12 lis. kr, następnego dnia krb,
Stynawa 1 mj. 18 wrz. 20 lis. krb następne dni kr,
Syców 22 st. 23 mj. b, 12 mar, 7 mj. 10 wrz. 19 lis. krb,
Strzelin 9 kw. 7 mj. b, 8 mj. kr, 1 cz. weł, 16 lip. b, 28 wrz. weł, 1 paź b, 2 paź. kr,
Świdnica 21 lut. krb, 22 lut 2 dni kr, 23 mj. b, 7 cz, weł, 17 paź. krb, 18 paź 2 dni kr, 18 paź. weł,
Trzebnica 21 lut. 30 mj. 29 sier. 17 paź. krb, 6 gr. b,
Twardogóra (Festenberg) 8 st. 30 kw. 3 wrz. 5 lis. krbk,
Uras (Auras) 5 lut. 12 lis. kr, 7 mj 17 wrz. krb,
Walbrzych (Waldenburg) 12 kw. 18 paź. krb,
Wąsosz (Herrnstadt) 2 kw. 25 cz. 8 paź. 10 gr. krb,
Wiąsów (Wansen) 27 mar. 15 mj. 27 sier. 3 gr. (2) krb,
Wilhelmsthal 30 kw. 27 sier kr,
Winzig 12 mar. 18 cz. 3 wrz. 3 gr krb,
Wołów (Wohlau) 29 st. b. 30 kw. krb, 1 mj. kr. 6 sier. 29 paź. krb, następne dni kr.
Wrocław (Breslau) 28 lut. (2) bk, 5 mar. (6) kr, 12 mar. (2) źr. 2 kw. bk, 8 cz. (2) weł, 25 cz bksk, 16 lip. bk, 10 wrz. (6) kr, 19 lis. (6) krbk,
Ziębice (Münsterberg) 28 kw. b, 30 kw. (2) kr, 2 mj. g, 13 paź. b, 15 paź. (2) kr, 17 paź. g,
Żuława (Sulau) 19 mar. 11 cz. 13 sier. 19 lis. (2) krb,
Psiepole (Hundsfeld) 15 mj. 1 paź. krb.

8. W obwodzie rejencyi Opolskiej.

Alt-Poppelau 5 cz. 16 paź. c,
Baborów (Bauerwitz) 2 kw. b, 1 mj. 1 paź. 10 gr. krb,
Bieruń 12 lut. 21 mj. 25 cz. 20 sier. 5 list. 20 gr. b, 22 mj. 21 sier. 6 lis. kr,
Bieniszewo 30 kw. 9 lip. krb, 13 sier. 24 wrz. b, 19 lis. krb, 27 gr. b,
Bladyn 5 mar, 7 mj. 10 wrz 26 lis. kr,
Borzysławice 10 st. 4 kw. 4 lip. 3 paź. krb,
Byczyna (Pitschen) 19 lut. 23 kw. krb, 23 lip. b, 20 sier. 12 lis. krb,
Bytom (Beuthen) 5 lut. 16 kw. 8 paź. 3 gr. krb, 16 lip. b,
Cerekwice (Dt. Neukirch) 9 kw. 2 lip. 29 paź. krb,

Dobrydzień (Guttentag 12 mar. 29 paź. 10 gr. krb, 25 cz. b.
Friedland 15 mar. 21 cz. 9 sier. 25 paź. krb.
Głogówko (Ober-Glogau) 27 mar. rumaki b, 10 kw. rum. krb, 10 lip. rum. b, 28 sier. 13 lis. rum. krb.
Gorzow (Landsberg) 26 lut. rumaki b, 19 mar. rum. krb, 7 mj. rum. b, 13 sier. 22 paź. 10 gr. rum. krb.
Grodków 12 mar, 4 cz. 13 sier. 12 lis. b, 16 kw, 8 paź krb.
Gliwice 29 st. 12 mar b, 13 mar. kr, 7 mj. 17 cz. 30 lip. 27 sier. b. 28 sier. kr, 15 paź. 10 gr. b, 11 gr. kr.
Hulczyn 20 kw. 14 wrz. 7 gr. krb, 20 lip. b.
Katowice 16 st. 20 mar. 22 mj. 17 lip. 18 wrz. 20 lis b,
Kietrz (Katscher) 12 mar. kr, 13 cz. b, 15 paź. krb, 17 gr kr.
Kluczborg (Creutzburg) 22 st. 17 wrz. 5 lis. krb, 16 mj. bydło.
Koźle (Cosel) 12 lut. b, 16 kw. krb, 21 mj. b, 20 sier, 26 lis. krb.
Krapowice (Krappitz) 13 mar. b, 23 kw. 3 wrz. 5 lis. krb.
Królewska Huta 14 mar. 20 cz 19 gr. krb, 5 wrz. b.
Krzenowice 20 mar. 3 lip. 18 wrz. 20 lis. krb.
Leśnica 2 kw. b, 21 mj. 13 sier krb, 1 paź. b, 12 lis. krb.
Lubliniec 8 st. b, 19 mar. krb, 9 lip. b, 10 wrz. 17 gr. krb.
Łupszyce 19 mar. 17 wrz. 3 gr. krb, 4 cz. b.
Mikołów (Nikolai) 7 lut. 11 kw. 16 mj. 25 lip. 7 lis. b, 12 kw. 26 lip. 8 lis. kr,
Mysłowice 19 mar. krb, 30 kw. b, 6 sier. krb, 29 paź. b, 17 gr. krb.
Niemodlin (Falkenberg) 11 st. 26 kw. 16 sier. 18 paź. krb.
Nisa (Neise) 20 st. rum. b, 22 st. (3) kr, 17 mar. 7 kw. rum. b, 9 kw. (3) kr, 21 lip. rum. b, 23 lip. (3) kr, 20 paź. rum. b. 22 paź. (3) kr.
Odmachów (Ottmachau) 7 mj. 3 wrz. 10 gr. krb.
Olesno (Rosenberg) 31 st. 21 mar. 2 mj. 22 sier. 21 lis. rum. b. 7 mj. 27 sier. 26 lis. kr.
Oppeln 5 mar. 6 sier. rumaki b, 9 kw. 24 wrz. 19 lis. rumaki, krb.
Paczkowo 23 kw. 27 sier 12 lis. kr.
Pokój (Calrsruh) 12 mar. 9 paź. b, 28 mj. 3 wrz. krb,
Pilchowice 4 st. b, 5 kw. 5 lip. 8 lis. krb,
Prądnik (Neustadt) 6 mar. 11 wrz. 4 gr. kr.
Proszkow (Proskau) 29 mar 31 mj. 23 sier. 25 paź. krb,
Pszczyna (Pless) 10 st. 7 mar, 11 lip. 22 sier. 24 paź. b, 8 mar. 12 lip. 25 paź kr,
Pyskowice (Preiskretscham) 13 lut. 18 gr. b, 17 kw. 14 sier. 23 paź. krb,
Rybnik 26 lut. 9 kw. 28 mj. 23 lip. 3 wrz. 12 lis. b, 10 kw. 24 lip. 13 lis. kr.
Raciborz 9 st. b, 13 mar. krb, 25 mj. weł, 12 cz. b, 14 sier. krb, 12 paź. weł, 6 lis. krb,
Św. Anna 15 mj. 17 wrz. krb,
Ścinawa (Steinau) 1 lut. 30 sier. 8 lis. krb,
Strzelce W. 11 st. krb, 15 mar. b, 14 cz. krb, 9 sier. b, 8 lis. krb, 13 gr. b.
Strzelce Małe 3 kw. 25 wrz. 30 paź. rum. krb, 26 cz. rum. b,
Surgoszcz (Schurgast) 1 mar. 7 cz. 6 wrz. 8 lis. krb,
Sośnicowice (Kieferstädtel) 31 st. b, 2 mj. 18 lip. 10 paź. krb, 12 gr. b,
Toszek (Post) 27 lut. b, 15 mj. 17 lip. 9 paź. krb, 27 list. bydło.
Tarnowskie góry 15 st. 19 lut. 23 kw. 13 sier. 17 wrz, 19 lis. b, 24 kw. 18 wrz. 20 lis. kr.
Tropłowice 13 mar. 29 mj. 2 paź. krb,
Ujazd 8 st. 9 lip. 19 lis. b, 5 mar. 30 kw. 10 wrz. krb,
Wodzisław (Loslau) 27 mar. 26 cz. 11 wrz. 4 gr. b, 28 mar. 12 wrz. 5 gr. kr,
Wołczyn (Constadt) 12 mar. 2 lip. 1 paź. krb, 21 sier. 13 lis. b, 3 gr. zr.
Wozniki 22 st. 20 mar. 18 cz. 30 paź. krb.
Wielowieś (Langendorf) 21 lut. 6 cz. 19 gr. krb,
Zauditz 7 mj. 10 wrz. 12 lis. krb.
Ziegenhals 9 mj. 29 sier. 7 lis. krb.
Zülz (Biały Solc) 8 mar. 15 lis. krb. 7 mj. 6 wrz. 17 gr. rumaki b.
Żary (Sohau) 14 lut. 4 kw. 30 mj. 20 cz. 29 sier. 17 paź. 12 gr. b, 5 kw. 21 cz. 18 paź. 13 gr. kr,

9. W obwodzie rejencyi Lignickiej.

Beuthen 7 mar. 27 cz. 29 sier. 14 lis. b. n. d. (2) kr.
Bolkenhain 8 st. 19 mar. 7 mj. 23 lip. 8 paź. kr. 20 mar. 9 paź. bydło.
Bolesław (Bunzlau) 19 lut. 30 kw. 13 sier. 29 paź. b, następne po 2 dni kr.
Cybela 15 mj. 8 paź. krb,
Dąbice 5 mar. 2 lip. 1 paź. krb,
Diehsa 27 mar. 9 lip. 10 wrz. 10 gr. krb,
Freiwaldau 13 mar. 13 sier. krb.
Friedeberg 12 mar. 23 lip. 3 wrz. 22 paź. kr, następne dni krb,
Goldberg 8 st. 2 kw, 9 lip. 8 paź. kr, następne dni krb,
Głogów (Glogau) 8 mj. 21 sier. 27 lis. krb, następne po 2 dni kr, 29 mj. weł.
Greifenberg 5 lut. 4 mj. 13 sier. 5 lis. kr, następne dni krb.
Gr. Pattwitz 7 lut. 28 mar. 27 cz. 12 wrz. b.
Hajnau 11 st. 10 mj. 2 sier. 18 paź. krb.
Halbau 6 mar. 22 cz. krb, 17 sier. b, 28 wrz. krb, 21 gr. kramny.
Hirsehberg 1 mar. b, 7 mj. 20 sier. 12 lis. kr, następne dni krb.
Hoyerswerda 5 lut. 23 kw. 24 wrz. krb, 26 mj. 22 wrz. weł, 15 gr. kr.
Jawór (Jauer) 5 mar. 18 czer, 24 wrz. 3 gr. po dni 2 kr. trzeciego dnia krb,
Konotop 1 mj. 6 wrz. 29 lis. krbk,
Kotzenau 5 mar. 28 sier. 26 lis. krb.
Kożuchow (Freistadt) 12 lut. 21 mj. 8 paź. kr. rum, następne dni krb,
Kuttlau 11 kw. 4 lip. 15 paź. krb,
Landeshut 16 kw. kr, 17 kw. krb, 3 lip. 14 wrz. b, 12 lis. kr, 13 lis. krb,
Leipaer Heidehaus 21 mj. 9 paź kr,
Libawa 30 kw. 27 sier. 5 lis. (2) kr.
Liebenthal 15 st. krgł. 16 st. kr, 9 kw. 9 lip. 8 paź. kr. następne dni krb,
Lignica 5 lut. 7 mj 6 sier. 5 paź. krb, następne dni (2) kr, 5 cz. weł,
Lorenzdorf 24 kw. 28 sier. 13 lis. krb,
Lohsa 6 mar. 7 sier. 13 lis. krb,
Lubań 29 st. 4 cz. 27 sier. krb, następne po dwa dni kr.
Loewenberg 22 st. 30 kw. 15 paź. kr, następnego dnia krb, 9 lip. b,
Lüben 14 mar. 20 cz. 5 wrz. 21 lis. krb, nast, d, kr,
Marklissa 5 mar, 25 cz. 1 paź. krb, nast. d. kr.
Miedzianagóra (Kupferberg) 9 kw. 9 lip. 10 wrz. 19 lis. kr, następne dni krk,
Mużaków (Muskau) 12 mar. 18 cz, 6 wrz. 13 gr. krb,
Naumburg pow. żegański 13 mar. 11 cz. 27 sier. 29 paź. 20 gr. krb, 2 mj. 28 lip. b,
Naumburg 13 mar. 4 mj. 24 lip. 25 wrz. 6 gr. krb,
Neusalz 16 kw. 20 sier. 19 lis. po 2 dni kr.
Newemiasteczko (Neustädtel) 25 kw. 22 sier. 24 paź b, następne dni kr.
Partowice (Parchwitz) 19 lut. 16 kw. 1 paź. 26 lis. krb, następne dni kr.
Podroże 11 kw. 6 cz. 8 sier. 23 paź. krb.
Polkwitz 12 lut. 7 mj. 9 lip. 24 wrz. 12 lis. krb, następne dni kr.
Przewóz (Priebus) 27 lut. 4 mj. 3 wrz. 30 lis. krb, 23 lip. bydło.
Przemysłów (Primkenau) 17 mar. 30 cz. 8 wrz. 27 paź. b, trzeciego dnia kr.
Quaritz 6 mar. 6 lis. krb, następne dni kr.
Radmeritz 23 kw. 24 pań. krb, następne dni kr.
Reichenbach 5 mar. 25 cz. 17 wrz. 12 lis. krb, następnego dnia kr.
Reichwalde 26 lut. 4 cz. 29 paź. krb.
Rothenburg 19 lut. 25 cz. 12 lis. krb.

Rothenburg a. O. 14 mar. 20 cz. 19 wrz. 12 gr. (2) krb.
Rothwasser 9 mar. 4 mj. 17 sier. 12 paź. krb,
Rudelsdorf 21 mj. 9 lip. krb.
Rudelstadt 5 mar. 15 paź. kr, 30 kw. 6 sier. krb,
Ruhland 5 st. 27 lut. 2 mar. 24 kw. 4 mj. 8 cz. 6 lip. 18 sier. 7 wrz. 27 paź. 2 lis. 7 gr. b, 28 lut. 25 kw. 29 paź 19 paź, 19 gr. kr.
Sarchen 24 st. 14 mar. 22 sier. 28 lis. krb,
Sława 19 lut: 28 mj. 3 wrz, 12 lis. krb, 29 paź. żrkon.
Schmiedeberg 13 mar. 29 mj. 18 wrz. 27 lil. kr, następne dni krb
Schömberg 23 kw. 23 lip. 22 paź. (2) kr.
Schönberg 12 mar. 9 kw. 18 cz. 10 wrz. 5 lis krb, następne dni kr.
Sohonau 27 mar. 25 cz. 1 paź. 10 gr. kr. nast. d. krb.
Seidenberg 16 kw. 2 lip. 24 wrz. 10 gr. krb, n. d. kr.
Siegersdorf 8 mj, 7 sier. 16 paź. 4 gr. krb,
Sprottau 12 mar. 30 kw. 1 paź. krb, nast. dni kr.
Wartenburg 6 mar. 8 mj. 4 wrz. 30 paź. 18 gr. krb.
Wiednitz 2 mj. 8 sier. 10 paź. krb,
Wiegandsthal 30 kw. 9 lip. 17 wrz. kr, nast. dni krb.
Wittichenau 19 mar. 16 mj. 6 sier. 8 paź. 17 gr. krb,
Wleń (Läpn) 31 st. krgł. 1 lut. kr. 11 kw. 27 cz. 24 paź. (2)
Zabor (Saabor) 29 mar. 5 lip. 27 wrz. 20 gr. krbżr.
Zgorzelice (Görlitz) 12 lut. 28 mj. 20 sier. krb, 13 lut. 29 21 sier. (3) kr. 16 lut. 1 cz. 24 sier. g.
Zielonagóra (Grünberg) 8 st. 16 mj. 30 lip. 5 lis. krb, 9 17 mj. 3' lip. 6 lis. kr. 19 lut. 18 cz. weł. 2 kw. b, ruma
Zegan (Sagan) 26 lut. 7 mj. 6 sier. 22 paź. 2) krb.

Świeżo opuściły prasę dzieła:

ZE SKARBNICY WIEDZY I PRAWDY

oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, społecznych, filozoficznych i t. p. 43 arkusze druku in 8°, str. 690. Cena ***3 złr.***

Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom,

opracowane według najcelniejszych mistrzów.

Dziełko to zawiera: Wykład Wiary świętej, dobrych obyczajów, przestrogi na drogę życia. — Uwagi o zachowaniu zdrowia i wiele pożytecznych wiadomości dla młodszej i starszej młodzieży, oraz rady dla matki o wychowaniu dzieci. — Opowiadania z prawdziwych zdarzeń i t. p. Cena ***2 złr. 50 ct.***

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranicą

Fabryka Pierników, istniejąca lat 26 w Krakowie.



PIERNIKI SALONOWE!!

w paczkach po 40 i 30 cent.

Placek królewski przekładany 1 zł. a. 50 cnt.

Paczka pierników przekładanych konfiturą 50 ct.

Całusków 30 sztuk za 25 centów



w fabryce pierników

KASPRA MOLĘCKIEGO

ulica Bracka L. 158, nowa 5, w Krakowie.

Szanownym Gościom kupującym za 3 zł. a., dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników darmo.

PIERWSZA GALICYJSKA

Medal na wystawie przemyskiej z roku 1882	Medal na wystawie lwowskiej z roku 1877.

Pracownia Powroźnicza

Franciszka Ksawerego Marschalla

we Lwowie

w domu własnym przy ulicy Grodeckiéj Nr. 11,

poleca

po cenach najumiarkowańszych wyroby powroźnicze, jakoto: **liny** do przewozów różnéj długości i grubości, **sznury** do bielizny, **szpagat** w różnych gatunkach, **linewki, gurty, powrozy, szle, postronki, naszelniki, uździenice, pasy** do młocarń, młynów oraz wszelkie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzące.

Ręcząc za doborowy i trwały materyjał, nadmienia, iż wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i z prowincyi, uskutecznia, bezzwłocznie i odsyła takowe koleją lub pocztą w miejsce wskazane.











ŚRODKI LEKARSKJE I TOALETOWE

odznaczone:

Srebrnym medalem Zasługi na Wystawach przyrodniczo-lekar. w Krakowie w 1881, w Marburgu w 1876, Rolniczo-przemysł. w Przemyślu w 1882.

oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krak.

WYROBU J. TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „pod Koroną“ w Krakowie, Członka Tow. Lek. Krak.



Wino chinowe i wino chinowe z żelazem.

Jednym z najlepszych środków lékarskich, którymi natura obdarzyła człowieka, aby mógł wskrzesić wyczerpane siły wskutek rozlicznych chorób, jest niezawodnie *wino chinowe.* Połączenie to szczęśliwe dwu tak dzielnie działających środków, posiadające smak przyjemny, zaleca się we wszelkiego rodzaju osłabieniach i wyniszczeniu sił, a mianowicie: w rekonwałescencjach po ciężkich chorobach, jak np. tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucny, po płonicy, dyfterji i t. p. — W chorobach długotrwałych celem podniecenia apetytu, a zatém w katarach żołądka i kiszek; w suchotach, obrzmieniu gruczołów, pruchnieniu kości, kile i t. d. W chorobach układu nerwowego jak: w rozdrażnieniu, hysterji, omdléwaniu, biciu serca, spazmach, newralgiach, drżeniu rąk i nóg, bezsenności, migrenie. — W febrach długotrwałych, wstręcie do pokarmów bez przyczyny znanéj, w cierpieniach skrofulicznych i skorbutycznych. Jedynym środkiem, który najpewniéj skutkuje, a mianowicie: w niedokrewności, blednicy daleko posuniętéj i który dolegliwe bóle podczas miesiączkowania usuwa, jest *wino chinowe z żelazem.* Bladość skóry ustępuje, powraca apetyt, nowe życie wstępuje w ciało ludzkie. U dzieci działa zbawiennie w febrach, dzieci bowiem chiny czystéj z powodu przykrego smaku zażywać nie chcą, podczas gdy wino chinowe chętnie piją. Przetwory te połączone z chiną, a przyrządzone na drodze chemicznéj przewyższają nadspodziéwanie wszelkie inne kombinacye, a posiadając własności lecznicze w wysokim stopniu, każdemu cierpiącemu najbardziéj się zalécają. Cena butelki $^1/_2$ litrowej 2 złr. a. w. Wino peptonowe jest to połączenie mięsa strawionego z winem, które przez najsławniejszych lékarzy jest polecone jako środek odżywczy dla osób wątłego i wycieńczonego organizmu. Cena 2 zł. a. w. Wino rumbarbarowe dla dzieci i starszych osób jest polecane przez lékarzy w katarze żołądka lub kiszek. Cena 2 złr. Wino pepsinowe służy jako najpewniejszy środek do szybkiego strawienia spożytych pokarmów, które białko w różnych zmianach zawiérają. Cena butelki 2 zł. a. w.

Jako najlepszą oceną dla powyższych środków posłuży świadectwo wydane przez Tow. lek. krak. na dniu 18/XII 1879 r. a ogłoszone w Przeg. lek. w Nrze 52 pod dniem 27/XII 1879 r. jak następuje: Do P. J. Trauczyńskiego Mag. farm., właściciela aptéki pod Koroną w Krakowie. Tow. lek. krak. na przedstawienie Komisyi dla popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do celów leczniczych wydaje o przedstawionych przez WP. środkach lek. z pracowni pańskiéj pochodzących następujące zdanie: „*Wino chinowe czyste i wino chinowe z żelazem* oba przetwory mają smak wcale nie przykry, są czyste, zażywane wywiérają skutek pożądany, a zatém jako nie ustępujące w niczém zagranicznym wyrobom a w cenie o wiele tańsze mogą jak najzupełniéj zastąpić takowe z najlepszym skutkiem“. *Dr. Władysław Ściborowski* Prezes Tow. lek. *Fort. Gralewski* Zast. przew. w komisyi.

Mydło glicerynowe płynne. Jedyne w celu konserwowania cery aż do późnéj starości, a zalecane przez najsławniejszych lekarzy dla tego, że nie zawiéra w składzie swym żadnych części szkodliwych; nadto będąc płynem, wprzód się styka z powierzchnią ciała jak woda, która częstokroć zawiérając znaczną ilość wapna, staje się gryzącą, a więc szkodliwą dla cery. Mydło to zatém stykając się bezpośrednio z ciałem nie dopuszcza, aby cera pierzchnąć lub pryskać mogła, a mając własność również natychmiastowego zmiękczania wody, czyni takową również nieszkodliwą cerze; zatém utrzymuje ją zawsze w nieustannéj świéżości, delikatności, i ochrania takową od plam wątrobianych, piegów, zmarszczków, ostrości, spierznięcia i t. d. — Cena 60 centów.

Że mydło powyższe jest rzeczywiście dobrem i nieszkodliwem cerze, Tow, lek. krak. oprócz wydanego świadectwa ogłasza w Przeg. lek. w Nrze 52 jak następuje: „Mydło Glicerynowe płynne“ wyrobu J. Trauczynskiego Apt. w Krakowie, jako środek toaletowy jest wyborne, łagodzi i wygładza skórę ostrą i spierzchniętą, zwłaszcza zaleca się do użycia dla użycia dla lékarzy i w ogóle dla osób mających do czynienia z kwasem karbolowym i jego przetworami. Nie zawiérając żadnych dla zdrowia szkodliwych składników, mydło to zasługuje ze wszechmiar na uznanie i polecenie. (*Podpisy jak wyżéj*).

Kapsułki z Kousso trujące solitera. Według polecenia lékarza używane trują natychmiast solitera. Doza tychże 30—40 sztuk. Ocena Tow. lek. krak.; Torebki napełnione proszkiem kousso ułatwiając przełykanie leku nieprzyjemnego a w znacznéj ilości dla osiągnięcia skutku używanego zasługują na zalecenie. (*Podpisy jak wyżéj*).

Cement gutaperkowy do plombowania zębów. Kuleczkę cementu tego wrzuca się do wrzącéj wody, a gdy zupełnie rozmięknie zakłada się w ząb spruchniały, która po ostygnięciu twardnieje napowrót i tym sposobem nie dozwala przystępu pokarmom, słodyczy, nagłego oziębienia i t. d., a tém samém ochrania od dalszego bólu i psucia się. — Cena

sztuki 5 centów. — Orzeczenie Tow. lek.: „*Cement gutaperkowy*“ do zębów, jakkolwiek plomby stałej nie zastąpi przez dentystów zakładanéj, do użycia tymczasowego przez same osoby ból cierpiące, jest bardzo odpowiedni jako nader łatwo dający się założyć. (*Podpisy jak wyżéj*).

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę pociéra się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy a w kilku minutach najsilniejszy ból głowy migrenowy ustępuje w zupełności. *Allyl* na razie i najgwałtowniejszy ból zębów uśmierzyć może, pocierając takowym twarz po stronie cierpiącej, oraz zakładając kilka kropli do ucha na wacie. — Cena flakonu 1 złr. w. a. Proszę pana o 6 flaszek *Allyl* przeciw migrenie za zaliczką p. Rzeszów w Tyczynie z Zamoyskich Hrb. Wodzicka.

Antihemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzéć skronia po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroksyzmów jeszcze przez następujące 3 dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać codzień naczczo. — Cena flak. 1 zł. 80 c.

Rozczyn pyrofosforanu z żelaza. Jest najdzielniejszym środkiem dla osób niedokrewnych i wątłego zdrowia, tudzież dla skrofulicznych, zwłaszcza u dzieci znalazł najwyborniejsze zastosowanie które z trudnością jakiekolwiek lekarstwa zażywać chcą, a jednak ten przetwór z całą przyjemnością zażywają, a to dlatego, że płyn ten jest prawie bez żadnego smaku. — Sposób użycia: Dorosłe osoby używać winny 2—3 razy dziennie po łyżce stołowéj, dzieci 2—3 razy dziennie po łyżeczce od kawy. — Cena 50 ct.

Środek powyższy został przez Tow. lek. krak. uznany za wyborny i polecony bywa przez wszystkich lekarzy, albowiem skład tegoż jest ten sam co w francuskim Lerasie, a ponieważ cena tegoż jest dwa razy tańsza od tamtego przeto każdemu sam się zalecić musi. Nadto WP. Dr. M Jakubowski, jako prof Uniw. na klinice chorób dzieci wydał o tymże środku następującą opinię: Na klinice chorób dzieci w szpitalu św. Ludwika w Krakowie, używano w r. 1880 następujących środków leczniczych wyrobu p. J. Trauczyńskiego w Krakowie: *1. Wina chinowego. 2. Wina chinowego z żelazem, 3. Pyrofosforanu żelaza w rozczynie.* Wszystkie powyżéj wyszczególnione środki w smaku przyjemne, przez dzieci chętnie przyjmowane były, a w działaniu swém nie ustępują w niczém tego rodzaju przetworom przysyłanym z za granicy zasługują przeto na polecenie. *Dr. M. L. Jakubowski*, Dyrektor szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie.

Syrop balsamiczno ziołowy, używany 2—3 łyżek dziennie, usuwa najuporczywsze kaszle, katary, ból piersi, plucie krwią, wyschnięcie gardła, chrypkę i t. d. Dzieci używają po łyżeczce od kawy dwa razy dziennie. Cena 75 ct.

Pastylki ziołowe. Złożone z samych wyciągów ziołowych, smaku wybornego nie odrażającego używane co 2 godziny po jednéj pastylce usuwają najuporczywszy kaszel, katar płuc, dławienie, koklusz, plucie krwią, wyschnięcie gardła, działają znakomicie przeciw rozdrażnieniom w piersiach, kaszlom suchym i nerwowym, kaszlom konwulsyjnym suchotników, krztuszeniu się, bezsenności i stanowi gorączkowemu jako następstwu téj choroby. — Cena 50 ct.

Że Syrop balsamiczno-ziołowy jakotéż i pastylki działają znakomicie, niechaj posłużą następujące listy: Stare miasto 7/I 1882. Proszę o spieszne nadesłanie znów 3 flaszek syropu balsamiczno-ziołowego i 3 pudełek pastylek ziołowych, które mi bardzo wielką ulgę przynoszą *Henryk Nikodem.* List drugi: W. Panie! Ponieważ Syrop balsamiczno-ziołowy już wyżyłem z dobrym skutkiem, upraszam o przesłanie znów 1 flaszki. *Jan Wąsowicz* w Dąbrowie. List trzeci: Gwoździec. W. P. Trauczyński! Proszę pana o przysłanie mi odwrotną pocztą 5 flaszek Pańskiego wybornego Syropu Balsamu ziołowego. *Karol Filip* w Gwoźdcu.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. — Cena 40 ct.

Wody lekarskie własnego wyrobu. Uznane i polecone przez Tow. lek. krak. jako to: Woda z pyrofosforanem żelazowym, Woda gorzka przeczyszczająca, Woda litowa, Wuda Vichy, Woda jodowa, Woda salcerska, o któréj ze względów znacznego zastosowania tak zaopiniowano: „Tow. lek. krak. na przedstawienie komisyi poświadcza niniejszym, iż wyrabiana woda Salcerska przez pana J. Trauczyńskiego, Mag. farm. i właściciela apteki tak pod względem składu chemicznego, jakotéż i pod względem skutków leczniczych, w niczém nie ustępuja naturalnéj wodzie salcerskiéj, a zatém w jéj miejsce może być z pożytkiem używaną“. — Kraków 18 Maja 1881 r. *Dr. Wład. Ściborowski*, Przewod. komis. *Dr. Henryk Jordan*, Prezes Tow. lek. krak.

Balsam zdrowia. Celem trawienia jest, pokarmy, które spożywamy, w ten sposób przeistoczyć i chemicznie przerobić, ażeby do wszystkich części ciała ludzkiego doprowadzone być mogły; to jest, by w krew przeistoczone zostały. Krew bowiem tylko przenika nawet najdrobniejsze cząstki naszego ciała i krew tylko doprowadza wszędzie z pokarmów, czego gdzie potrzeba. Również wielkie znaczenie dla ciała ludzkiego mają także: ślina, sok żołądkowy i jelitowy, żółć, pot i uryna. Dlatego bardzo łatwo każdy pojąć może, a doświadczenie lekarskie potwierdza, że wszelkie najmniejsze zboczenie w trawieniu, całość organizmu zaraz odczuwa, że więc złe wyrabianie soków odżywczych, i skład krwi zmienia i w ten sposób chorobę wywołuje. Występują zaraz nudności, boleści brzucha, kurcze żołądka, rozwolnienie i wymioty, jedynie z powodu tego, że resztki pokarmów źle strawionych drażnią żołądek lub kiszki. Dlatego pożądaném być musi, ażeby każdy mógł mieć środek taki, coby był w stanie trawienie uregulować i krew oczyścić. I taki też jedyny środek wskazała nam natura sama, to jest „*Balsam zdrowia*“ sporządzony z samych wyciągów ziołowych. On sprowadza stolce bez rozwolnienia — wytwarza zdrową i czystą krew — ożywia trawienie — i w skutek tego organizm ludzki zawsze świeżym i zdrowym utrzymuje. Użycie Balsamu zdrowia stosować trzeba wedle indywidualności każdego chorego. Podczas używania Balsamu zdrowia, wystrzegać się trzeba pokarmów rozdymających i napojów wyskokowych, Zaleca się pożywienie mięsne, dobre wino, kawę i małą ilość dobrego piwa. — Skuteczność Balsamu zdrowia stwierdzoną jest w następujących chorobach, które usuwa:

1. Brak apetytu, oddech nieprzyjemny, wzdęcie i zatwardzenie, nudności, wymioty, rozwolnienie i kolkę — używa się 2 razy dziennie po łyżeczce od kawy — a po niejakim czasie 30—40 kropel na cukrze, lub z winem czerwonym. 2. kurcz żołądka i boleści tegoż, powstałe, już to z zaziębienia, już to z błędu dyjetycznego. — Używa się po łyżeczce dwa razy dziennie. 3. Uderzenia krwi do głowy i do piersi, szum w uszach, bicie serca, ból głowy, kaszel koklusz — używa się dwa razy dziennie po łyżeczce od kawy. 4. Hemoroidy, melancholię i histerję u kobiét, skorbut, krwawienie i owrzodzenie dziąseł, przykry odór w ustach, zawrót głowy, usuwa najzupełniéj, jeśli go przez dłuższy czas po 1—2 łyżeczek od kawy chory zażywa. 5. Usuwa wreszcie cierpienia gruczołów, robaki, wyrzuty skórne, reumatyzmy, boleści podczas miesiączkowania i blednicę. — Używa się po 30—50 kropli na cukrze 2—3 razy dziennie. 6. Dla ludzi zdro-

wych, służy do utrzymania trwałego zdrowia i późnego wieku. Używają go po 20—30 kropel rano i wieczór. Dzieciom zadaje się połowę lub tylko czwartą część, stosownie do wieku. — Cena 1 złr. całej flaszki, $^{1}/_{2}$ flaszki 50 ct.

Że powyższy Balsam jest środkiem znakomitym, mogą posłużyć z licznych świadectw wierzytelnych, które brzmią następująco: „W. P. Trauczyński w Krakowie. Upraszając o łaskawe nadesłanie znów 2 flaszek Balsamu zdrowia, donoszę przytém, iż prawdziwie powinni być WP. wdzięczni wszyscy ciérpiący na żołądek, za ten wynalazek, bo skuteczniejszego i tak łagodnego środka nie miałem w życiu moim, ani we Włoszech, ani w Prusiech, ani we Francyi, słowem nigdzie! i to donoszę bez przesady! Nawet żadne wody mineralne, ani Hunyady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrunn, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia, nawet w małéj ilości użyty — a przytém przyjemny w użyciu podług jego przepisu, czyni człowieka trzeźwym lekkim, ból głowy znika, humor wyborny następuje, spi się doskonale i wstaje każdego rana coraz młodszym na siłach. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj spróbuje przez parę tygodni, a potwierdzi to, com doznał. i oto nie mając już parę tygodni tegoż Balsamu, tak mi tęskno za nim, iż proszę odwrotną pocztą o nadesłanie. Moszczany dnia 30/X 1881 r. *Ksiądz Krescenty Kapucyn z Krakowa*, w Moszczanach poczta Radymno.

Trembowla 7/IX 1871. Upraszam Pana o przysłanie znów 4 flasz. pańskiego Balsamu zdrowia jako jedynego środka uleczającego wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, niestrawność i t. d. Wołostków 18/X 1881. *Albin Kopczyński* w Trembowli.

W. Panie! Sąsiad mój opowiadał mi o cudownym Balsamie zdrowia pańskiego wyrobu, upraszam przeto o natychmiastowe przesłanie mi takowego. *Ksawery Petrowicz*, właściciel Wołostkowa p. Sądowa Wisznia.

Pińczów w Królestwie Polskiém. W. Pan Trauczyński w Krakowie. Dowiedziawszy się tutaj o cudownym Balsamie zdrowia pańskiego wyrobu, upraszam znów o natychmiastowe przesłanie mi takowego. *M. Rapoport*.

S. Panie Trauczyński! Upraszam znów o przesłanie mi 3 flasz. pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Lwów dnia 24/IX 1881. *Michał Miączyński* ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Leschnitz na Górn. Szlazku 21/I 1882 W. Panie Trauczyński w Krakowie. Upraszam Pana o natychmiastowe nadesłanie znów 8 flaszek Pańskiego wybornego Balsamu zdrowia. *Franciszek Folwaczny*. Proszę o natychmiastowe nadesłanie 1 flaszki Balsamu zdrowia, któren okazał się bardzo skutecznym w osłabieniu żołądka z poważaniem *E. Hermann* w Komborni o p. Jasiennica.

W. Panie! Już od roku używam pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia z najwyborniejszym skutkiem za co składam Mu moje podziękowanie i upraszam znów o 4 flaszki tegoż Balsamu. Z poważaniem *Szlązak Kapłan* z Księs. pozn. o. p. Lesiona przy Leśnitzy.

W. Panie! Proszę znów o 2 flaszki pańskiego Balsamu zdrowia *Franciszek Filip* o. p. Sanok.

Olejek tonno-łopianowy. Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę, a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak: zapaleniu płuc, tyfusie itd. W wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno łopianowego, lub esencyi tanno-łopianowéj nietylko że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. — Cena olejku 80 ct.

Esencya tonno-łopianowa. Skutki jéj są te same co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tém, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy, przeto kto nie znosi w ogólności tłuszczów, ten winien używać wyskokowéj esencyi tanno-łopianowéj. — Cena 80 ct.

Pasta piękności. Sposób użycia: Po obmyciu wodą letnią i mydłem, naciéra się pastą częściowo ciało, a po lekkiem obeschnięciu wciéra się jeszcze pastę tak długo, dopóki się nie utworzą skręty (zwitki), które tworząc się, usuwają szorstkość skóry, nadając jéj natomiast zaraz po pierwszém użyciu miękkość i jakby aksamitną białość, oraz wygładza zmarszczki zwłaszcza u osób starszych, piegi, plamy wątrobiane i nadaje cerze nadzwyczajną świeżość. Nawet dzióby po ospie pozostałe usuwa prawie w zupełności nie pozostawiając śladów z tychże. Po użyciu téj pasty posypuje się skóra pudrem ryżowym, a wieczór naciéra się skóra *Gold Creamem* lub téż *Cremem glicerynowym*, który jest o wiele lepszym. Uwaga. Ciągłe używanie téj pasty nietylko, że nie jest szkodliwe, jako *zupełnie wolne od szkodliwych składników*, ale przeciwnie, odmładzając skórę, nadaje jéj prawdziwą delikatność. Jeźliby pasta wyschła w słoiku, to dolać należy wody i rozmięszać takową do konstystencyi pierwotnéj. — Cena 85 ct. Że pasta piękności jest znakomitą, posłużyć może niniejszy list. Opawa 16/I 1875. W. Panie! Gdy otrzymana pasta piękności w czasie méj bytności w Krakowie widocznie nie chybia swego celu, i inni od ospy nawiedzeni o takową się dowiadują, upraszam przeto o natychmiastowe nadesłanie znów 2 słoików. *Samicki*.

Woda do ust. Okazała się bardzo skuteczną w następujących chorobach ust, a mianowicie: przeciw wszelkiego rodzaju bólom zębów, wszystkim chorobom ust, zębom chwiejącym się, dziąsłom krwawiącym się, skorbutowi, a rozpuszczając śluz, przeszkadza tworzeniu się kamienia zębowego, nadto niszcząc zupełnie cuchnięcie z ust, poprawia i orzeźwia smak w ustach. Sposób użycia: Łyżeczkę kawową wody do ust zmięszawszy z 5 łyżecz. wody zwycz. płucze się tą mięszaniną usta przez kilka minut, poczém wypluwa, nie popłukując już wcale ust wodą czystą. Cena 70 c. mała 30 c.

Pasta do zębów, nadaje nadzwyczajną białość, chwiejące się wzmacnia, krwawieniu dziąseł zapobiega, jakotéż nieprzyjemną woń w ustach niszczy w zupełności oraz niszczy w zupełności tworzący się winnik na zębach. Cena 25 i 50 c.

Krople cudowne przeciw bólowi zębów. Sposób użycia: Nalewa się parę kropli tego płynu na mały zwitek waty, kładzie się go na bolącym zębie, zamyka usta, a potrzymawszy takowy przez parę minut wypluwa wraz ze ślinami, których połykać nie należy, nadto kroplami cudownymi można pociérać dziąsła bolące oraz i twarz, nadto zakładać można w ucho po stronie cierpiącéj kilka kropli na wacie — a gdy zacznie piec w uchu ból natychmiast ustępuje. Cena 50 ct.

Wata uśmierzająca natychmiast ból zębów. Takową trzeba zapalić i dym tejże, zamknąwszy usta, nosem tak długo pociągać póki łzy z ócz padać nie poczną; gdy to nastąpi, ból w okamgnieniu ustaje. Cena 15 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywrotczym siwym włosom koloru pierwotnego, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle, a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznym i przez proste

zwilżanie, a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1·50 ct. i 3 złr.

Pomada przeciw siwiźnie. Zawiéra prawie te same składniki, co Regenerateur i używa się takowéj w sposób taki sam, jak Regenerateur. Cena 1 zł. 50 ct.

Płyn ubarwiający włosy. *Sposób użycia płynu do ubarwienia włosów na czarno, ciemno-brunatno, blond i t. d.*

Najlepsze pomady, po 25 ct. do 1 złr. 50 ct. — *Puder ryżowy*, pudełko z puszkiem 1 złr., pudełko bez puszku od 25 ct. do 1 złr. (wolny od wszelkich metali szkodliwych). — *Woda kolońska*, po 35 i 70 ct. — *Perfumy krakowskie*, własnéj kompozycyi i nader przyjemnego zapachu, flak. 60 ct. — *Kit roślinny*, do lepienia szkła i porcelany, z żadnym dotąd niezrównany w swéj dobroci. Cena 50 ct. — *Atrament do znaczenia bielizny*, bez gumy jest lepszy i pewniejszy jak wszystkie dotąd ogłaszane, albowiem bez wszelkich przyrządów wprost bez gumowania płótna, nawet najdrobniejsze desenie wypisywać można, a po napisaniu, zostawiwszy na słońcu, otrzymuje kolor wiecznie czarny. Cena 50 ct. — *Anosmin* przeciw tworzącemu się potowi między palcami u nóg zwłaszcza w porze letniéj jest niezbędny. Zasypuje się miejsca spocone. Cena 50 ct. — Mięszany z wodą nadaje tejże woń nadzwyczaj przyjemną rozmiękczając takową, a myjąc się następnie tą mięszaniną orzeźwia cały organizm, a co najważniejsza, że udelikatnia cerę w zupełności i chroni takową od dalszego pękania, pryszczenia lub szorstkości. — Cena 50 ct. — *Płyny desinfekcyjne*, podczas epidemii, ospy, cholery, tyfusu i t. d. Cena po 50 ct. — *Balsam* na odmrożone ręce lub nogi, własnego wyrobu, smaruje się dwa razy dziennie miejsca cierpiące. Cena 50 ct. — *Czekoladka* trująca robaki u dzieci. Zażaje się po dwie rano i wieczór. Cena 25 ct. — *Esencya* przeciw wszelkiego rodzaju zapaleniom oczu Środek niezawodny. Cena 75 ct. — *Elexir*, przeciw fluksji, do nacierania twarzy i miejsc cierpiących, natychmiast ból każdy ustaje. Cena 40 ct. — *Kąpiele* balsamiczno-żywiczne w chorobach nerek, wątroby, śledziony oraz przeciw wyrzutom skórnym; 6 kąpieli 5 złr. — *Maść cudowna* przeciw zniszczeniu gardziela, najpewniejsza. Cena 75 ct. — *Cudowny plaster krakowski* na wszelkie rany zastarzałe, odzięblenia, skaleczenia, reumatyzm i t. d. Cena 40 ct. — *Olejek przeciw głuchocie*, kładziony co drugi dzień w uszy na szarpiach po 15—20 kropli, usuwa szum, strzykanie jakoteż powraca utracony słuch. Cena 50 ct. — *Pastylki* przeciw grupie, rozwalniają flegmę, niszczą tworzące się wrzody w ustach, usuwają zapalenia gardła, suchość w gardle, odwaniają nieprzyjemny odór pochodzący z gnijących dziąseł. Cena 50 ct. — *Proszek* desinfekcyjny. Odwietrza powietrze podczas epidemii, cholery, tyfusu, posypując takowym trąby, zlewy, śmietniki itd. Kilo 20 ct. Okazał się dotąd najlepszym, gdyż go we wszystkich szpitalach krakowskich używano. — *Ekspelerin*, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksją, kurcze żołądkowe i t. d. Cena 40, 70 ct. i 1 złr. 50 ct. Sposób użycia: 2 razy dnia zwilżając watę naciéra się silnie płynem powyższym miejsca cierpiące, następnie obwija takowe watą, a to dla lepszéj transpiracyi ciała a już po kilkorazowym natarciu najsilniejsze cierpienia reumatyczne uśmierza się w zupełności. Że Ekspelerin jest znakomitym środkiem, niechaj posłuży niniejszy list: W. Panie Trauczyński! Upraszam o łaskawe natychmiastowe przesłanie 2 flaszek Ekspellerinu. Za piérwszą przesyłkę ślicznie dziękuję, gdyż okazał się bardzo skutecznym. *Michał Kowalewski* o. p. Krynica. — *Herbata antireumatyczna i antigościowa*, krew czyszcząca. Usuwa najuporczywsze reumatyzmy, darcia, pedogrę, łamanie w krzyżach, oraz czyszcząc krew, powraca organizmowi pierwotne soki zdrowe; ulecza zbawiennie i podziwiająco zołzy czyli skrofuły zastarzałe u dorosłych, jakoteż i u dzieci, które zaledwo z małemi wyjątkami są wolne od tychże. Przez użycie tych ziółek zapobiega się radykalnie powyższym cierpieniom w zupełności. — Użycie téj herbaty jest następujące: z 10 pakiecików téj herbaty bierze się codziennie 1 pakiet i gotuje w $^1/_2$ litrze wody tak długo, dopokąd nie zostanie z tego $^1/_4$ litra, po przecedzeniu pije się $^1/_8$ litra rano a resztę wieczór. — Dzieciom wystarcza porcja jedna na 2—3 dni. Cena całego pakietu 1 złr Świadectwo o ziółkach. Karpfen 14/X 1877. W. Panie! Przesłane mi ziółka antireumatyczne i antiartrytyczne wyżyłem już z dobrym skutkiem, upraszam przeto znów o 2 pakiety tychże ziółek a oraz o wcieranie z Elaylu. *Karol Dermar*, proboszcz w Karpfen w Węgrzech. — *Proszek* na wszelkie owady jako to: pluskwy, karakony, mole i t. d. Za pomocą balonika zasypuje się proszkiem tym miejsca, w których jakiegokolwiekbądź rodzaju owady są zagnieżdżone przez 3 dni, a tym sposobem wytępia się takowe raz na zawsze; a że jest wyborny, to listy pochwalne, które w oryginałach zawsze są do przejrzenia przekonać mogą każdego. Cena flaszeczki 25 ct., 100 gramów 80 ct. Balonik do rozpylania tego proszku 50 ct. Na dowód że proszek na owady jest znakomity niechaj posłuży niniejszy list: Chorkówka poczta Krosno dnia 7/IX 1875. Proszę mi przysłać znów za 2 zł. proszku na karakony, który z wielkim skutkiem został użyty. *Łukasiewiczowa.* Inne: Okocim 28/IX 1881. Proszę o przysłanie znów 6 flaszek proszku na owady czerwonego koloru, który jest znakomity. *M. Calwas.* Inne: Wiedeń 16/VII 1874. W. Panie! Upraszam znów o nadesłanie mi $1^1/_2$ funta znakomitego tego proszku pańskiego wyrobu na owady. *Wenzl Riedel* c. k. Nadworny Odźwierny. — *Ekstrakt szpilkowy.* Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatém można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr. Że ekstrakt szpilkowy rzeczywiście jest zbawiennym, niechaj posłuży na dowód jedno z wielu poświadczeń które brzmi: W. Panie! Proszę mi przysłać znów Ekstraktu szpilkowego pańskiego wyrobu, który okazał się w mym cierpieniu nieprzezwyciężonym najskuteczniejszym środkiem, mianowicie w astmie, bólu głowy i kaszlu uporczywym. *Jan Turski.* Lipnica wielka o. p. Bobowa 12/I 1882. Inne: Upraszam pana przysłać mi 6 butelek Ekstraktu sosnowo-szpilkowego. *Hrabina Karolina Hussarzewska* poczta Tyśmienica. Horodyszcze 27/VIII 1880. — *Mydła lekarskie* jako to: smołowe, jodowe, siarkowa, karbolowe, glicerynowe, stałe i płynne grafitowe, żółciowe, benzoesowe, rozmarynowe, dziegciowe, i wiele innych: po 25 ct. sztuka. Zostały polecone przez Tow. lek. krak. — *Mydło na plamy tłuste*, niszczy za potarciem i wypłukaniem we wodzie natychmiast wszelką plamę tłustą oraz i atramentową. Cena 25 ct., 10 sztuk 2 złr. Mydło to przewyższa benzynę dlatego, że po benzynie pozostają zwykle w formie koła plamy, zaś mydło nie pozostawia na materyach jedwabnych żadnych śladów, a zatém przy jedwabnych materyach najpewniejsze. — *Mydło toaletowe*, złożone z ziół posiadając własności lecznicze a nieszkodliwe, nadaje w jednéj chwili nadzwyczajną białość i delikatność cerze, niszczy wszelkie pryszcze na twarzy, zmarszczki, plamy wątrobiane, piegi, oraz za jednorazowem umyciem wytępia do szczętu łupież. Cena 25 ct., 12 sztuk 2 złr. 50 ct.

Kaolin uwieńczony dyplomem zasługi na wystawie c. k. przem.-rolniczéj w Marburgu 1876.

Środek najnowszy do klarowania win, wódek, likierów, soków owocowych, piwa, octu, i t. d. Nr. I. służy do win lekkich, $2^1/_2$ Kilogr. 90 ct., Nr. II. tylko do win ciężkich oraz do takich, które niczem dotąd sklarować się nie dały.

Verrucin. Jestto płyn niszczący odciski! Gdy smarujemy za pomocą dołączonego pędzelka płynem powyższym 2 razy dziennie odciski przynajmniéj przez dni 10, schodzą takowe same bez użycia narzędzi ostrych przy których to częstokroć z nieostrożnego ścinania najczęściéj się takowy zarżnie wskutek czego następuje silne zapalenie co przy użyciu powyższego płynu w żaden sposób to nastąpić nie może a skutek niezawodny. Cena 50 ct. Że Verrucin jest znakomitym dołącza się jedno z wielu poświadczeń które brzmi: W. Panie Trauczyński! Doznawszy znakomitéj ulgi od Verruciny udaję się z prośbą o natychmiastowe wysłanie pod moim adresem: *Ks. Jeżewska* w Skrwilnie przez Skierniewice w Król Pols. dnia 29/X 1879 — W. Panie! Upraszam o jak najspieszniejsze przysłanie mi pod adresą Adam Kuczyński, Oskrzesińce Chodorów jeszcze 2 flaszeczki Verruciny na odciski, pierwsze dwie przysłane bardzo dobry skutek zrobiły. Z poważaniem *Adam Kuczyński.*

Środki weterynarskie.

1. *Środek przeciw zarazie czyli gniciu płuc* u bydła rogatego, oraz przeciw zołzom lub zapaleniu płuc u koni. Cena paczki 30 ct. — 2. *Balsam gojący zastarzałe rany,* skaleczenia, otarcia karku i t. d. Cena 50 ct. Użycie: Najprzód należy wymyć ranę dobrze letnią wodą, a po osuszeniu namoczone w balsamie szarpie przyłożyć na ranę czy to zastarzałą czy świeżą dwa razy dnia, a przy należytéj opiece z nadzwyczajną szybkością uleczenie następuje. — 3. *Środek desinfekcyjny* przeciw zarazom zwierzęcym. Cena 50 ct. — 4. *Płyn restytucyjny* Koń częstokroć z braku dozoru jest wystawiony na zupełne zniszczenie sił fizycznych a to przez nieustanne pędzenie lub przeładowanie takowego ciężarem które objawia się późniéj jako porażenie niektórych muszkułów, zerwanie nóg, wypleczenie łopatki, ból w krzyżach, powłóczenie tylnych nóg, lub zwichnięcie takowych, a ztąd niezdolność do pracy. — W takich wypadkach należy jednę część tego płynu zmięszać z 5 częściami wody zwyczajnej i płynem tym po dokładnem rozmąceniu w dobrze zakorkowanéj butelce nacierać wszystkie części cierpiące a najwięcej krzyże, nogi, łopatki; następnie kocem dobrze okryć miejsca natarte aby ciało zapocić się mogło, a skutek niezawodny. Cena 1 złr. — 5 *Maść na kopyta.* Cena 50 ct. Smarując kopyta tą maścią ochrania się takowe od pękania. — 6. *Pigułki dla psów.* Cena 50 ct. Wszelkiej chorobie zapobiedz można zadając psu powyższe pigułki.

Powyższe środki utrzymują na składzie pp. aptékarze: w Poznaniu Mankiewicz apt., we Lwowie Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bołszowcach Wąsowicz, w Brzesku Janoszek, w Bóbrce Międlicki apt., w Brodach Kulak apt, w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt, w Dembicy Żauderer apt, w Drohobyczu Jastrzębski apt., w Jezirzanach Krokowski, w Grybowie Tulszycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łancucie Schulz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt, w Przemyślu Mańkowski apt., w Podgórzu Skakalski apt., w Radomyślu Masłowski, w Ropczycach Żymirski w Rzeszowie Kalinowki apt., w Nowym Sączu Filipek apt., w Stanisławowie Beill, w Samborze Maresch apt., w Sędziszowie Mizerski, w Sokalu Hausberg, w Strzyżowie Zajączkowski, w Śniatynie Niemczewski, Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt, Reid apt., w Tarnobrzegu Brudzyński, w Wadowicach Kurowski apt. w Żydaczowie Bardasz apt., w Żegiestowie Wąsowicz, w Szczawnicy Jezierski apt. w Jarosławiu Wisłocki apt. w Śniatynie Niemczewski apt., w Tarnobrzegu Brudziński apt.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia za zaliczką pocztową.



SŁAWNE I PRAWDZIWE

MARYJACELSKIE

Krople Żołądkowe.



Cudownie leczniczy skutek tych kropli, osobliwie w cierpieniach brzusznych, żołądkowych, w kurczu żołądkowym lub kolkach, wielokrotnem doświadczeniem przez szereg lat, tak u dorosłych jak i u dzieci, w chorobach organów trawienia i pochodzących stąd cierpień okazał się tak błogim, że w **Rzymie** i daleko za granicami państwa kościelnego powszechny rozgłos sobie zjednał, a nawet obudził zajęcie u słynnych lekarzów francuskich.

Najczęściej choroby pochodzą przez zepsucie żołądka i niestrawność, a w skutek tego powstaje zamulenie krwi, a stąd i inne złe soki; otóż przez użycie tych kropli 2—3 razy dziennie po łyżeczce od kawy szczęśliwie się usuwa choroby wszystkie, a zwłaszcza poniżej wymienione.

Żaden inny środek nie przewyższy w skuteczności kropli Maryjacelskich w następujących wypadkach: w **braku apetytu**

KATALOG NAKŁADOWY

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

przy ulicy Świętéj Anny, 2, róg Rynku głównego.

Andrzejkiewicz O. T. J. — Ziarno gorczyczne gorzkiéj męki najsłodszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, nabożnémi rozmyślaniami roztarte, octem i żółcią tegoż Pana zaprawione, a na posiłek nabożnym ludziom podane. Wydanie nowe. Kraków, 1881. 32, str. 494 . . . . —·75

Jedno z najznakomitszych dzieł ascetycznych w dawnéj naszéj literaturze, celujące namaszczeniem gorącéj wiary i stylem jędrnym. Na każdy dzień W. Postu zawiera osobne rozmyślanie niezrównanego pożytku. Przedruk téj cennéj pracy był nadzwyczaj pożądany.

Antkowiak W. ks. — Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. Kraków 1881 . . . —·25

Piękna ta książeczka, któréj autorem jeden z kapłanów dyecezyji gnieźn.-pozn., ma na celu rozbudzenie wśród społeczeństwa polskiego nabożeństwa do Najśw. Dzieciątka Jezus. Myśl autora godną jest ze wszech miar uznania, zwłaszcza że nabożeństwo to coraz więcéj rozszerza się w krajach katolickich i że istnieje już oddawna w Kościele zwyczaj pobożny obchodzenia dwudziestego-piątego każdego miesiąca tajemnic Narodzenia i Dzieciństwa P. Jezusa. U nas chwalebna ta praktyka mało jest znaną, chociaż do niéj od dawna Stolica apostolska liczne przywiązała odpusty. W téj książeczce autor zamieszcza różne modlitwy, koronki, akty, nowenny, pieśni i t. p. do Najśw. Dzieciątka Jezus, które czcicielom tajemnicy Wcielenia wielce się przydadzą.

(Wiadomości Kościelne Nr. 4, dnia 12 lutego 1881).

Bolanden Konrad — Kielnia albo krzyż, opowiadanie dla ludu katolickiego. Przetłómaczył z niemieckiego za dozwoleniem autora i nakładcy ks. E. B. z Archidyecezyji Gnieźnieńskiéj. Bytom 1872, 8vo, str. 60 . . . . . . —·15

Praca znakomitego autora, znanego w świecie katolickim, nie potrzebuje osobnego zalecenia, wykazuje jak społeczność dzieli się coraz wyraźniéj na dwa przeciwne obozy: Chrześcijan i Masonów, czcicieli krzyża i zwolenników szatana. Dodać tylko winniśmy, że jakkolwiek na tytule położono napis, że książka jest przeznaczona dla l u d u, to przecież dać jéj ludowi naszemu w rękę nie można, boby rzeczy tych, po prostu mówiąc, nie zrozumiał. Za to dla czytelników oświeconych wielce nauczającą i zajmującą będzie lekturą.

Caussade P. T. J. — Zdaj się na wolę Bożą! Przekład z szóstego wydania oryginału francuskiego, przejrzanego i skróconego przez W. O. H. Ramière tegoż towarzystwa. Kraków 1876. 16, str. XXXII i 160. . . . . . —·50

Wyborne to ascetyczne dziełko, którego przekład wzorowo dokonany.

(Wiadomości Kościelne Nr. 7 1 marca 1876 r.)

Co nam po zakonach?!? przez Wł. Mił. Kraków, 1872, 16, str. 20 . . . —·10

Przy dzisiejszém lenistwie do czytania poważnéj książki, a gorączkowéj prawie skwapliwości, z jaką się chwyta za gazetę lub broszurę nie ma może skuteczniejszego sposobu do prostowania mylnych pojęć i zaszczepienia zdrowszych zasad, jak drobne ulotne broszurki. W takim celu p. Wł. M. rozrzucił w tysiącu egzemplarzów swoję broszurkę: *Co nam po zakonach?* Rozkupowano ją tém chętniéj, że tytuł obiecywał antyzakonne dążności, które dzisiaj są tak popularne. Tymczasem to krótka, ale jasna i dosadna apologija zakonów. Wszystkie najbardziéj rozpowszechnione przeciw zakonom zarzuty, znajdują tam należną odprawę.

(O. Stanisław Załęski T. J. w Przeglądzie lwowskim 1872 r. IV, 397).

Co to jest klerykalny? List do pewnego wolnomyśliciela przez Wł. M. Kraków 1872. 16, str. 44. —·10

Niezmordowany w szerzeniu pism konserwatywnéj i religijnéj dążności p. Wł. M., autor przekładu dziejów filozofii Laforeta, wydał świeżo w formie listu drobną książeczkę, która jak sam tytuł wskazuje, rozwija pojęcia, jakie podobało się przywiązać do tego wyrazu klerykalny. Za myśl przewodnią służyła autorowi broszura p. Ludwika Valdera: *Qu'est ce qu'un clérical?* ale ją i w myśli i duchu przepolszczył. Klerykalny, to wyraz uważany za synonim zacofańca, ignoranta, fanatyka i t. d. Tymczasem klerykalny pod względem etymologicznym oznacza człowieka wybranego, stąd duchownych i ludzi uczonych nazwano klerykami. Późniéj przeniesiono tę nazwę do wszystkich, którzy byli powolnymi duchowi, zasadom i nauce Kościoła. Autor wykazuje daléj, że klerykalnym był Chrystus Pan, byli apostołowie i Ojcowie Kościoła, były te zakonne korporacyje, które nam przechowały i przekazały starożytną literaturę klasyczną. Klerykalni dźwigali wspaniałe świątynie, budowali klasztory, które liberalni przemienili w wielkiéj części na magazyny, koszary, domy poprawy i więzienia. Klerykalni podejmowali i podejmują misyje do barbarzyńskich ludów, otworzyli szkoły dla młodzieży, a dla dziewcząt dwa wieki piérwéj, nim o tém liberalni pomyśleli, otaczają opieką chorych, zadżumionych, cholerycznych. Klerykalny jest łaskawym panem, wiernym sługą, dzielnym żołniérzem (dość wspomnieć o żuawach papieskich). Słowem, klerykalni są zwolennikami przemysłu, fabryk i tego, co nazywamy postępem, byle ten przemysł i postęp nie niszczył, nie rujnował, jak się właśnie dzisiaj dzieje, moralności człowieka. Żądają, aby wiara podała rękę filozofii, a powaga katolicka wolności. Podnosi daléj autor zgubne dla moralności roboty ludzi postępu, którzy właściwie ludźmi ruchu nazywać się powinni. Przypomina im ich wszystkie aberracyje rozumowe, objawione na zjeździe studentów w Liège i kongresie gienewskim, piętnuje ich niemoralne tendencyje i w literaturze i sztuce mianowicie dramatycznéj, zmierzające do obalenia własności, wierności małżeńskiéj i wszelkiéj powagi władzy. Zachęca, aby na téj drodze raźniéj postępowali, bo tém samém powiększą zastęp klerykalnych; jakoż rzeczywiście ten zastęp z dniem każdym się wzmaga. W końcu objawia autor nadzieję, że, skołatana teoryjami i robotą ludzi ruchu ludzkość, wróci do nauki i zasad Kościoła. Styl pełen humoru i życia, trafność argumentów i poglądów są pięknémi zaletami téj książeczki, którą uważamy za najlepszą z ogłoszonych dotąd broszur autora.

(*Przegląd lwowski IV. 628, rok 1872*).

Do Boga. Książka do nabożeństwa przez Wawrzynę (z pięknym stalorytem) Kraków 1880, 32, str. 344. Cena bez oprawy . . . . 1·—
W oprawie w płótno angielskie z wyciskami pąsowe brzegi . . . . 1·60
" " " " złote brzegi . . . . . 1·80
" w skórkę z wyciskami złote brzegi . . . . 2·25
" w szagryn wyborowy, gładki, na sposób francuski, złote brzegi . . . . 2·40
prócz tego w rozmaitych droższych oprawach.

Książeczka nader praktyczna do użytku codziennego, szczególniéj dla pań. Zawiéra modlitwy najpotrzebniejsze, zebrane w zgrabnym formacie.

Dwie godziny adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie cztérdziestogodzinnego nabożeństwa, albo na Boże Ciało, oraz przy Grobie Pańskim na Wielki Piątek. Niem. Piekary. 1868, 16, str. 108 . . . . —.10

Książeczka wyborna, którą, radzi upowszechnić jak najbardziéj, zniżyliśmy jéj cenę niezwykle.

Elementarz do samouctwa w pisaniu, czytaniu i liczbowaniu. Warszawa. 1872 8vo str. 16 (z licznémi drzeworytami). . . . . —.10

Objaśnienie metody samouctwa, jéj szérokie zastósowanie i doniosłe cele znajduje się w broszurze tegoż autora: *Nauka bez nauczyciela*. Że metoda ta, zawarta w niniejszym elementarzu ma przyszłość i wyższość nad innémi świadczą liczne listy osób używających jéj z pożytkiem dla nauczania czytania i pisania zarazem nietylko dzieci, ale i osób dorosłych.

Fabijani Karol ks. — Missyja apostolska do pokuty i powstania z grzéchów prowadząca. Wydanie trzecie. Część I zawiéra: Nauki o pokucie. Kraków 1877, 8vo, str. 375 . . . . 1·50
Część II, w któréj się przedkładają nauki z przykazań boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego. Wydanie III. Kraków 1881, 8, str. 320 1·50

Misyja apostolska, drukowana jak wiadomo po raz piérwszy w Kaliszu 1783, wyszła w powtórném wydaniu staraniem ks. J. Stagraczyńskiego r. 1871. Gdy jednakowoż i ten drugi nakład w ciągu niespełna 10 lat całkiem wyczerpany został, przeto nowego wydania (z rzędu trzeciego) podjęła się ruchliwa księgarnia p. Wł. Mił. w Krakowie. Już to samo wiele przemawia za wartością *Misyji apostolskiéj*, zwłaszcza gdy się zważy, iż dzieła polskie, choćby najlepsze, bardzo leniwo się rozchodzą. W IIgiéj części *Misyji apostolskiéj* zawiéra się prosty, jasny, a przytém gruntowny wykład 10 przykazań Bożych, poparty wyrokami Pisma św., nauką Ojców św. i zdaniami teologów moralnych. Dla urozmaicenia przedmiotu i dla zainteresowania słuchaczów wiejskich, do których nauki te miéwał doświadczony misyjonarz ks. Karol Fabiani, dodane są nierzadko bardzo trafne historyje i przypowieści, wyjęte z dzieł poważnych pisarzów. Historyje te i przypowieści przyczyniają się wielce do obja-

śnienia treści nauki, co dla ludu prostego jest koniecznem. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo poznać, ile usług *Misyja apostolska* oddać może kapłanom, pracującym około dusz pasterstwa, a pragnącym w jasny sposób przekładać ludowi św. prawdy wiary. Nauk, zawartych w *Misyji apostolskiéj*, użyć można już to do kazań niedzielnych, już to do katechizmacyi. *(Wiadomości Kościelne Nr. 7, 26 marca 1881 r.)*

Fischer Engelbert ks. — Sakrament bierzmowania. Książeczka do nauczania w szkole i w domu. Za zezwoleniem autora na język polski przełożył ks. J. Rozwadowski, proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem. Kraków 1876. 16, str. 88 . . . . —·15

Bardzo praktyczne dziełko, jasno napisane we formie katechizmu. Dodane nabożeństwo przy bierzmowaniu i wyłożeniu głównych prawd wiary katolickiéj. Przy wizytach biskupich, albo wysyłając parafijan do biskupiego miasta do bierzmowania, mogą duszpasterze z pożytkiem to dziełko rozszérzać. *(Wiadomości kościelne Nr. 15, 20 maja 1876.)*

Fischer Engelbert ks. — Źwierciadło duszy, czyli rachunek sumienia dla dzieci szkolnych. Z upoważnienia autora przełożył ks. Jakób Jordan Rozwadowski, proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem. Wydanie czwarte. Kraków 1876, 32, str. 30 . . . . —· 4

Książeczka ta przeznaczona dla dzieci, ma im ułatwić rachunek sumienia. Rozebrane są w zapytaniach przykazania boskie i kościelne, tudzież grzéchy główne, nadto dodanych jest kilka skazówek do dobréj spowiedzi i modlitw. *(Wiadomości Kościelne Nr. 15, 20 maja 1876).*

Cztéry wydania téj książeczki najlepiéj dowodzą jéj praktyczności.

Fischer Engelbert ks. Szkoła, dom i Kościół. Za pozwoleniem autora w wolnym przekładzie wydał i do stosunków kraju zastósował ks. Jakób Jordan Rozwadowski, proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem. Kraków 1876, 8vo, str. 94 . . . . —·40

Książeczka ta w oryginale niemieckim oddawna znana, rozeszła się w dziewięciu wydaniach w przeszło 18.000 egz. Celem jéj jest, obudzić w sercach rodzin dobre wychowanie dziatek, przywiązanie do ojczyzny i miłość do Kościoła katolickiego. Mieszczą się w niéj uwagi bardzo trafne i praktyczne, a po prostu wypowiedziane. Osobliwie ojcowie rodzin znajdą tu wyborne skazówki co do wychowania domowego dzieci i stosunku rodziców do szkoły.

Geiger Herman ks. Lidyja, Obraz z czasów cesarza rzymskiego Marka Aurelijusza. Według drugiego, poprawnego wydania przełożył na język polski ks. Michał Król. Tarnów 1857, 8vo, str. 275 . . . . 1·—

Powieść nader zajmująca w rodzaju *Fabioli*, najodpowiedniejsza lektura dla młodzieży, któréj tłumacz poświęcił pracę swoję. Księgarnia katolicka nabywszy resztę egzemplarzów, dla ułatwienia nabycia, zniżyła cenę na 1 zł. austr.

Geramb Maryja Józef O. — Pamiętaj o ostatecznych rzeczach, a wiecznie nie zgrzészysz. Spolszczył ks. N. Powałowski. Niemieckie Piekary, 1868. 8vo str. 92 . . . . —·12

Rzecz przeprowadzona umiejętnie, przystępnie dla ludu, z przykładami, które najwięcéj trafiają do przekonania czytelnika, odznacza się, że z wielu książek traktujących u nas ten przedmiot jest najtańszą, a więc i kapłanom łatwiéj ją dać w rękę ludu i lud sam łacniéj może ją nabyć.

Godzinki o Niepokalaném Poczęciu Najśw. Panny Maryji. Wydanie na najpiękniejszym welinie, drukiem dwukolorowym, brzegi złocone. Kraków. 1875, 16 str. 8 . . . . , ... —·20

Czcicielom Najśw. Maryi Panny przypomniał wydawca te ulubione przodków naszych modlitwy, które wydane prześlicznie, w maleńkim formacie, mogą się zmieścić do pugilaresu i stanowić V a d e m e c u m każdego, kto chlubi się, że jest, jak ongi, *sodalis Marianus*.

Golijan Zygmunt ks. — Sztuka wobec Ewangielii. Kraków 1875, 8vo, str. 76 . —·75

Do rzędu darów Bożych, jakiémi Opatrzność umila pobyt na ziemi człowieka wygnanego z raju, należy niezaprzeczenie twórczość umysłu i piękno, objawiające się w dziełach pędzla, dłuta i symetrycznych linijach i łukach architektury. Zadaniem sztuki, jak zresztą zadaniem wszystkiego na świecie jest, a przynajmniéj powinna być, chwała Boża i zbawienie ludzi. To téż o ile sztuka nie zbacza od tego celu, o tyle staje się posłanniczką prawdy i jeśli nie jest córą niebios jak religija, jest przynajmniéj ich wnuczką, jak ją zowie Dante. O tém to zadaniu sztuki, a zarazem i losach, jakich doznawała w kolei wieków, autor niniejszéj broszury językiem pięknym, bogatym, przemawia do czytelnika, zaznaczając, że ta posłanka genijuszu szła równolegle z dziejami religiji. A jak ta ostatnia nie potrzebuje niczego od ludzi, tylko swobody, tak i sztuka tam tylko się rozwijała, żyła i kwitnęła, gdzie jéj zostawiano swobodę działania, ale swobodę i wolność „synów Bożych“, nie synów Beliala. Estetycy, którym się zdaje, że sztuka nie ma związku z religiją i moralnością, i ci, którzy podzielają ich mylne poglądy, powinniby pilnie odczytywać te karty. Wierny tytułowi i ułożeniu autor nie kréśli historyji powszechnéj

sztuki, a greckiéj i rzymskiéj tylko dotyka; natomiast daje rys historyczny rozwoju sztuki pod tchnieniem Ewangieliji i przekonywa, że Boska nauka gienijuszowi nie obcinała skrzydeł, ale tylko lot jego miarkowała niekiedy i kierowała do wyżyn moralnych. (*Przegląd katolicki Nr. 11, 16 marca 1876 r.*)

Hafner dr. — Materyjalizm nowoczesny. Z oryginału niemieckiego przełożył Wł. M. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Warszawa, 1871. 16. str. 92 —·45

Jestto broszura popularnie napisana, a świetnie zbijająca tyle dziś upowszechnione doktryny materyjalistów. Dawać ją w rękę młodzieży prawdziwą jest zasługą. Przekład staranny.

Helenijusz E. — Wspomnienia lat minionych. Kraków 1876. Dwa tomy, str. 601 i 717, 8vo . . . . 6·—

Helenijusz, pseudonim znany z kilku obszernych dzieł w dziedzinie literatury ojczystéj, nowém ją dziełem wzbogacił. Odczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością *Wspomnienia lat minionych.* Wspomnienia lat pięknych, wzniosłych, gdy materyjalizm nie objął jeszcze wszystkich umysłów, nie opanował dusz wszystkich. Jakże mile wspomnieć tę dawną serdeczność, szczérość stosunków, tę szlachetność duszy, któréj przewodniczyła myśl Boska, myśl zasad prawdziwych, wiekuistych. Tych-to zasad broni Helenijusz w swém nowém dziele, na nich się opiéra, by wykazać ziomkom swoim, że przyszłość w Bogu, w modlitwie gorącéj, w moralności, w pilnéj i prawdziwéj nauce, któréj jedyną podstawą wiara! Oto jest główna zasada, do któréj zdążają najróżnorodniejsze przedmioty, któremi Helenijusz zajmuje we *Wspomnieniach* czytelnika. Styl Helenijusza miły i łatwy w swéj naturalności i prostocie, słowo pochodzi z serca, często też jest rzewném, a zawsze jasném a dobitném: kto sercem głęboko czuje i z serca mówi, ten nie szuka wytworności i elegancyi słowa, płyną szybko, łatwo, naturalnie jak woda z obfitego źródła. Tą zaletą może się poszczycić Helenijusz; czyta się utwory jego z myślą swobodną i przyjemnością prawdziwą. (*Przegląd lwowski XIV, str. 25 z r. 1877*).

Helenijusz E. — Rozmowy o polskiéj koronie. Dwa tomy. Kraków 1873. 8vo, str. 723 i 581 . . . . 6·—

Rozmowy o koronie polskiéj taką mnogość nieznanych już prawie zawiérają rzeczy, że niepodobna, aby im obszérnego nie poświęcić w naszém piśmie miejsca. Rozdział, gdzie mowa o wpływie zakonów na Polskę, obok żywéj wiary, gorącego patryjotyzmu, przypomina w niektórych miejscach Montalemberta *Les moines d'Occident.* U nas krom Jaroszewicza nikt jeszcze tego nie dotknął przedmiotu. Helenijusz piérwszy o tém zda nam się mówi, a chociaż krótko nadzwyczaj i bez wyczerpania przedmiotu, w każdym razie wdzięczni mu za to jesteśmy. Zakony wzniosły Polskę naszą, one nasz wychowały naród i dopiéro wonczas chylić się do upadku począł, kiedy protestantyzm z pod ich wpływu wyrwał polską szlachtę. (*Przegląd Lwowski VI, 130 r. 1873*).

Helenijusz E. — Pielgrzymka do ziemi świętéj. Kraków, 1876, str. 563 . . 3·—

Wyborna to książka, pisana z całą gorącością ducha szczérego katolickiego pisarza, który łzami opowiada o miejscach uświęconych męką Zbawiciela świata. Jedyna w swojém rodzaju, bo kiedy inne dzieła, traktujące o Ziemi świętéj, nawet tak znakomita praca ks. arcyb. Hołowińskiego, jako pisana pod cenzurą rosyjską, nie wspominają o wpływie schizmy u Grobu Pańskiego, Helenijusz brutalny wpływ ten a groźny notuje, pokazuje niebezpieczeństwa, jakie stąd płyną dla wiary św. i ostrzega przed niemi. Przytém książka zawiéra także pielgrzymkę i zajmujące szczegóły o górze Synai, tyle ważnéj, a któréj jednak opisu zwykle podróżnicy do Ziemi świętéj nie dają. **Czcigodny autor ofiarował cały dochód ze sprzedaży trzech swojich dzieł powyższych na pomnik Pijusa IX na Wawelu.**

Informacyja dla zwiédzających Kraków. Wydanie czwarte, znacznie pomnożone. Kraków 1881, 16, str. 16 . . . . —·18

Jestto najtańszy, najtreściwszy i najnowszy przewodnik po Krakowie. Cztéry wydania w ciągu lat dwóch wobec mnóstwa publikacyj tego rodzaju, najlepiéj świadczą o praktyczności tego wydawnictwa. Kto pragnie obszérniejszego, a w duchu katolickim i narodowym pisanego przewodnika, tego odsyłamy do książki przez nas wydanéj p. n. „Wawel, katedra, zamek i biskupstwo". Jestto część piérwsza pracy, mającéj wyjść pod tytułem: *Kraków święty.*

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1882.

Wśród pojawiających się już wydawnictw almanachowych, zaleca się tak układem części astronomicznéj, urozmaiconéj przypowieściami, przysłowiami, spisem odpustów w kościołach krakowskich i opisem znaczniejszych cudownych miejsc w Polsce, jako téż doborem artykułów w części pouczającéj, kalendarz katolicki krakowski wydany nakładem księgarni katolickiéj dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. (Tu podana jest treść kalendarza i polecony każdy nieledwie artykuł). Z tych powodów z miłą chęcią polecamy kalendarz dra Władysława Miłkowskiego uwadze szanow. czytelników naszych w tém przekonaniu, że wśród istnéj powodzi wychodzących kalendarzów zasługuje na szczére uznanie i przeniesienie go nad inne tego rodzaju wydawnictwa. (*Wiadomości kościelne Nr. 6 z r. 1881*).

Przegląd katolicki warszawski w nr. 19 z r. 1882 pisze: „Już dawno pora kalendarzowa minęła, a jednak publikacyja, jaką mamy przed sobą, jest wyjątkową, choć więc późno, warto o niéj uczynić wzmiankę. Otóż od okładki i piérwszéj stronnicy aż do ostatniéj, kalendarz ten w zupełności usprawiedliwia swoję piękną nazwę. Kalendarz jest podwójny, t. j. gregoryjański i rusiński. Przy każdym miesiącu jest opis (zajmujący petitem małą szpaltę) obrazu Matki Boskiéj w jednéj z 12 miejscowości dawnéj i dzisiejszéj Polski. Nader pożyteczny jest przytém spis bibljograficzny prac polskich pisarzów kościelnych w rozmaitych gałęziach duchownéj wiedzy, kilka artykułów literackich i część informacyjna. Słowem, publikacyja ta godna wszelkich pochwał. Dołączony jest jako dodatek bezpłatny kalendarzyk ścienny z emblematami Bożego Narodzenia i grupą klęczących pastuszków".

J. I. Kraszewski w *Kłosach* nr. 860 z r. 1881 pisze: „W Krakowie księgarnia katolicka dr. Miłkowskiego wydała znowu na rok 1882 kalendarz dla tych krajów, w których ziomkowie nasi na własnyby może

zdobyć się nie mogli: dla Ameryki, Szlązka, Prus Wschodnich. Jestto, jak w roku przeszłym, kalendarz z opłatkiem. Myśl ta dodania do niego opłatka tak jest śliczną, jak kalendarz dobry. W roku przeszłym zaniósł on półtora tysiącu rodzin ten chléb chrześcijańskiej Polski, Bóg da, że w teraźniejszym rozejdzie się go drugie tyle".

Kopyciński ks. dr. — De integritate sacri textus hebraei dissertatio. Tarnów. 1879, w 8ce . . . . —·80

„Zdaje się, że to jest dysertacyja doktoryzacyjna. Praca ta, jak na dysertacyją obszerna, przedmiot traktująca z odpowiednią mu powagą, a oparta na najnowszych poszukiwaniach najsławniejszych i katolickich i protestanckich egzegietów. W całéj pracy przebija głęboka wiara, pod któréj wpływem szanowny autor starannie rozróżnia zarozumiałe racyjonalistów twierdzenia, od rzeczywiście naukowych rezultatów badawczych, na gruncie dogmatów katolickich". (*Przegląd katolicki nr. 37, 1880, 9 września).*

Kosiński Piotr Paweł ks. — Skarby nieba, czyli mały zbiorek modlitw, westchnień i pobożnych uczynków, do których są przywiązane odpusty. Wydanie trzecie. Kraków, 1879. 16. str. 40 . . . . —·10

Milutki ten zbiorek, prawdziwy skarbiec chrześcijański, ma na początku bardzo starannie zestawiony wykład nauki o odpustach. Kilka wydań, po kilka tysięcy egzemplarzów każde, rozeszło się w ciągu lat niewielu.

Laforet dr. ks. — Dzieje filozofii starożytnéj. Z oryginału francuskiego przełożył Władysław Miłkowski. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Kraków, 1873. 8vo, str. 216 i XII. Tom I i II . . . . 10·—

„Dla kapłanów przedewszystkiem, którzy wobec dzisiejszych racyjonalistów i niedowiarków, występujących nieraz z wrzekomo nowémi, a w rzeczy saméj z odgrzywanémi teoryjami i błędami filozofów, przekład ten jest prawdziwém dobrodziejstwem". *(Przegląd lwowski IV, 546 roku 1872).*

Przekład nadzwyczaj staranny i sumienny. Dzieło jednak, dla zajęć tłómacza nie skończone jeszcze, choć i tłómacz i czytelnicy pragną tego wielce.

Leśniak Franciszek ks. — Moralna czyli nauka obyczajności chrześcijańskiéj dla młodzieży. Tarnów, 1879. 8vo, str. 203 . . . . 1·—

„Rzecz podzielona na dwie części, z których 1sza, w trzech rozdziałach, wyłuszcza obowiązki względem Boga i bliźnich, 2ga traktuje: 1) o sumieniu, 2) o uczynkach, 3) o przeszkodach obyczajności, 4) o środkach pomocniczych, 5) o skutkach obyczajności. Dziełem tém autor chciał zaradzić niedostatkowi wykładowéj książki dla gimnazyjów, seminaryjów nauczycielskich i wyższych zakładów wychowawczych panieńskich. Sposobem traktowania rzeczy dzieło to nosi cechę raczéj filozoficzno-pedagogicznéj etyki, niżeli teologiczno-kościelnéj moralnéj nauki katolickiéj. Przytém jednak uzasadnia autor wszędzie przedmiot tekstami Pisma św.; wykłada go po większéj części jasno i zrozumiale". (*Przegląd katolicki nr. 24 z dnia 1 października 1879*).

Liczba siedm. Uwagi nad znaczeniem téj liczby w obrzędach religijnych, tudzież nad pośrednim jéj wpływem na życie nasze duchowe. Napisał człowiek dobréj woli. Kraków, 1878. 8vo, str. 80 . . . . —·60

Autor, mąż gorącéj wiary, rozwija tu poglądy na życie duchowe ludzkości w sposób nierzadko świetny, często wzniosły, a zawsze przekonywujący. Cały dochód z rozsprzedaży téj broszurki przeznaczył dla stowarzyszenia, wspierającego ubogich uczniów krakowskich.

Liguori Alfons św.— Modlitwy do Najświętszéj Maryji Panny na każdy dzień tygodnia. Wydanie trzecie, poprawione. Kraków, 1879, 16, str. 17 . . —· 6

„Samo nazwisko świętego autora, wielkiego mistrza duchownego, zaleca dostatecznie te rzewne i pełne podniosłości modlitwy. Przekład polski wzorowy, ma aprobatę władzy duchownéj. Życzyćby należało, żeby księża proboszczowie rozpowszechniali je między parafijanami wszelkiego stanu i wieku".
(Przegląd lwowski VIII, 533 z r. 1874).

Lubieński Józef hr. Nabożeństwo katolickie na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większéj części z Pisma świętego i Ojców Kościoła wyjęte, na chwałę Boga i dla dogodności wiernych. Kraków. 1882. 2 części razem str. 543 i 423, oraz XXII w 16ce.

Cena egzemplarza bez oprawy . . . . 2·75
„ „ oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdobnémi, złote brzegi . , ... 3·75
„ „ „ w skórkę, z wyciskami ozdob. złote brzegi 4·25
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, złote brzegi 5·—
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami . . . . 5·50

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, per-

łową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. Nadto do każdéj książki można mieć klamerkę pozłacaną lub posrebrzaną z osobną dopłatą 50 ct. za gładką, a 60 ct. za grawerowaną.

Książka ta, oddawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jednę z najlepszycl książek do modlitwy, pełna namaszczenia, ducha chrześcijańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierz welinowym, z obwódką różową na każdéj stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najświętszéj Maryji Panny, jest bez zaprzeczenia naj piękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym. *Osobne wydania dla kobiét i mężczyzn.*

Manning H. E. ks. — Cezaryzm a katolicyzm, przełożył Wł. M. Kraków, 1874. 8vo, str. VIII i 51 . . . , ... —·5(

„Cezaryzm a katolicyzm westminsterskiego arcybiskupa ks. Manninga dotyka najgłośniejszéj i najboleśniej széj zarazem walki Kościoła z państwem. Na kilkudziesięciu stronnicach wykazuje ks. Manning, na czym zależa cezaryzm pogański, jak został zmodyfikowanym przez naukę Chrystusa i przeobraził się w cezaryzm chrześcijań ski, nareszcie do czego zmierza nowożytny cezaryzm niemiecki. Przeczytanie tych 50 stronnic tyle rzuca świat na tę trudną i zawiłą kwestyją stosunku Kościoła do państwa, przynosi tyle nowéj wiedzy, jile światła i wiedz nabyć zaledwo można po przeczytaniu sporego naukowego dzieła o tym przedmiocie. Definicyje czyli pojęci postawione jasno obok siebie, rozumowanie przeprowadzone ściśle i logicznie, wnioski i następstwa płyną z pre misów, a dodać winniśmy, że przekład jest równie wierny jak staranny i potoczysty“.

(O. Stanisław Załęski T. J. Przegląd lwowski VII, 585 r. 1874).

Masoneryja i karbonazyzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa, podług własnych słów Masonów, oraz w pracy niniejszéj cytowanych, a na jéj końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych. Kraków, 1876, 8vo, str. II i 69 —·5(

Autor wykazuje niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi i społeczeństwu od téj wielkiéj sekty, opasujące świat cały, przeciw któréj ludzie wierzący wszyscy, którym są drogie najświętsze skarby ludzkości i przyszłoś pokoleń, winni stanąć jako jeden mąż, boć wiadomo, że każdy wróg Chrześcijaństwa zaciąga się pod sztandar wolnomularzów, którzy mają na usługi swoje i możnych tego świata i środki pieniężne olbrzymie, a silni s jednością.

Miłkowski Władysław — Albert Brandeburski, piérwszy książe pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów krajowych, wedle poszukiwań O. Theiner'a. Warszawa. 1870, str. 54, w 16ce . . . . , ... —·3(

„O. Theiner, którego jimię u nas jest znanym jako przyjaciela Polski i wydawcy ważnych dokumentów z archiwów watykańskich do dziejów naszych, jeden z najpracowitszych uczonych, jakiémi się dziś Rzym pochlubić może, pomiędzy mnogiémi dokumentami, wydobytémi z zapomnienia, ogłosił téż akta, tyczące się Alberta księcia Brandeburskiego, z których jasno się okazuje, jiż, odstąpiwszy od katolicyzmu, wysekularyzowawszy zakon którego był mistrzem, poczuł później zgryzoty sumienia i na łono Kościoła powrócił. Żądał przebaczenia, roz grzeszenia, ale raz ująwszy w ręce własność zakonu przy niéj wszakże, jako świecki książe dziedziczny, pozosta pragnął. Całe to ciekawe staranie w Rzymie o potajemne rozgrzeszenie, wpojenie w syna wiary katolickie i historyja zręcznych zabiegów, aby był i wilk syty i koza cała, zawiéra ciekawa książeczka pana Miłkowskiego redaktora katolickiego Przeglądu. Napróżno niemieccy historycy, szczególniéj Voigt, usiłowali zaprzeczyć autentyczności dokumentow, odkrytych przez O. Theinera; fakt tego skrytego katolicyzmu pozostaje jako sympton stanu dusz, których świeckie widoki w chwili reformy od Kościoła oderwały. Dodatkowo, epizodycznie, napomyka autor o nawróceniu na katolicyzm Fryderyka I. przez O. Votę T. J. Do tych dwóch moglibyśmy doda trzeci przykład zagadkowy potajemnéj skłonności domu brandeburskiego do katolicyzmu, ale zechcaż nam uwierzyć i nie posądzić o plotkę? Nieboszczyk król pruski miał silne uczucie religijne: w wielu życia wypadkac pisał i odmawiał modlitwy. Rodzina królewska w niewielu egzemplarzach kazała dla siebie, na pamiątkę, wydrukować książkę modlitw, przez króla pisaną. Z podziwieniem znajduje się w niéj modlitwy duchem i dogmatam katolickiémi natchnione, do świętych Pańskich o przyczynę, do Matki Boskiéj, za dusze w czyścu zostające i t. p Książka ta jistnieje, i to, co o niéj podajemy, pochodzi z najwiarogodniejszego źródła. Albert Brandeburski pan Miłkowskiego napisany jest w sposób zajmujący: znać, że autor czerpał doń z najlepszych źródeł i zużytkować je umiał“. *(Tydzień drezd. nr. 29 z 15 maja 1870).*

Miłkowski Władysław. Nauka bez nauczyciela, Kraków. 1875. 16, str. 20 . —· 6

Rzecz o samouctwie. Gwałtowna potrzeba szerzenia oświaty. Niedostateczność metod nauczania dotych czasowego. Co znaczy metoda samouctwa. Jakie jéj zalety, wyższość nad jinnémi. Elementarz do samouctwa Jak go używać? Oto w krótkości treść téj pracy, podjętéj w tak ważnéj sprawie, popierającéj metodę, któréj rezultaty są niewątpliwe.

Miłkowski Władysław. Wawel. Katedra, zamek, biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła „*Kraków święty*“. Kraków, 1881. 8vo. str. 166 kartonowane . . —·75
tož samo w płótno angielskie oprawne ze złoconym wyciskiem . . . 1·—

„Notificationes e curia episcopali dioecesis cracoviensis ad universum venerabilem clerum tam saecularem quam regularem“. Nr. 3138. X. 1881. piszą: Nr. 2180: „Ponieważ ta książka może być przydatną na nagrody dziatwie szkolnéj w czasie egzaminów rocznych rozdawane, przeto Konsystorz Jlny zawiadamia o tém Wielebne Duchowieństwo o jéj wydaniu i do nabywania poleca“.

Kurenda V konsystorza metropolitalnego lwowskiego obrz. łać. 1881, pisze: L. 2137: „Gdy książka ta bardzo przydatną być może osobom zwiedzającym Kraków i nadaje się do rozdawania jako nagroda dziatwie szkolnéj w czasie egzaminów publicznych, przeto zawiadamiamy niniejszém Wielebne Duchowieństwo o jéj wydaniu i polecamy ją do nabywania".

Nadto książka ta zyskała pochlebne recenzyje w całym dziennikarstwie polskim, a szczególnie w *Czasie*, *Biesiadzie Literackiéj* (Nr. 29, z 29 lipca 1881), *Kronice krakowskiéj*, w *Wiadomościach Kościelnych* (Nr. 16 z 30 lipca 1881) w *Gazecie krakowskiéj* i *Przeglądzie kościelnym*.

To ostatnie pismo, wychodzące w Poznaniu pod redakcyją ks. Władysława Jaskulskiego, tak się o książce téj odzywa w nrze 5 z 4 sierpnia 1881 roku: *Wawel. Katedra, Zamek, Biskupstwo.* Pod tym tytułem wydał Dr. Wł. Miłkowski w Krakowie książeczkę, opisującą dawne zabytki z świetnéj przeszłości naszéj w Krakowie. Jestto piérwsza część obszérniejszego dzieła, ułożonego przez p. Miłkowskiego na wzór ks. Pruszcza „Klejnotów miasta Krakowa", p. t. *Kraków święty*, mającego zawierać opis wszystkich kościołów krakowskich, wszystkich miasta patronów, wskazówki, gdzie się znajdują relikwije i zwłoki świętych i błogosławionych, zbiór legiend pobożnych, a nadto przegląd uroczystości kościelnych, nabożeństw, odpustów z całym przyborem miejscowych tradycyj i zwyczajów, jidących często w zapomnienie. Autor p. Miłkowski, mając nie tyle erudycyjny, jile raczéj religijny kierunek na celu, wciela do téj książki z różnych dzieł wszystko, co ducha podnosi, nastraja go religijnie, w sercu rzewne, pobożne budzi uczucia, słowem wszystko piękne, co o Krakowie w duchu Bożym napisali ksks.: Antoniewicz, Kalinka, Łętowski, Polkowski, co zawiérają dzieła: Grabowskiego, Miączyńskiego, Łepkowskiego, Kremera, Przeździeckiego, Maur. Dzieduszyckiego, Siemieńskiego, Pola, Lenartowicza i t. d. Sądząc z książeczki o Wawelu, będzie dzieło „Kraków święty", nadzwyczaj zajmujące. Jest tu tyle ciepła patryjotycznego, tyle głębokiego uczucia religijnego, że każdy z największą korzyścią weźmie ją do ręki. Pan Miłkowski nie opisuje sucho, stylem kronikarskim przesławnéj świątyni wawelskiéj, lecz wplata, przy dokładném opisywaniu pamiątek przeszłości, pomników, ołtarzów, klejnotów, skarbów katedry — wspomnienia historyczne, legiendy, tradycyje i poezyje. Turysta znajdzie tu dokładne i ścisłe wskazówki, oparte na cytatach poważnych autorów, tak, iż z książką tą w ręku obejdzie się bez wszelkich cyceronów, lecz i nieturysta z jak największém zajęciem przerzucać będzie te kartki, przypominające rzewną pobożność i gorącą wiarę naszych praojców. Przyznajemy, że dawno już żadna książka nie wywołała w nas tak błogiego uczucia, nie poruszyła tak silnie strun naszego serca. Wrażenie takie wywrze niewątpliwie na każdym. Polecamy ją dla bibliotek ludowych, bo w łatwy i przystępny sposób obezna każdego z ważniejszémi wypadkami naszych dziejów. W końcu téj książeczki dołączona jest jinformacyja dla zwiedzających Kraków.

Jego Eminencyja ks. Kardynał Ledóchowski za posłany mu egzemplarz nader uprzejmie autorowi-nakładcy podziękować raczył.

Módlcie się dzieci! Książka do nabożeństwa dla najmłodszych dzieci do piérwszéj komunii św. Wydanie ozdobione obrazkiem Matki Boskiéj Częstochowskiéj, osobne dla dziewczynek, osobne dla chłopczyków. Kraków 1881, 32, str. 147. Wydanie na papiérze białym, opr. w płótno angielskie ze złoconym krzyżykiem, marmurkowe brzegi . . . . —·30
toż samo ze złoconémi brzegami . . . . —·40
toż samo na welinie, z obwódką pąsową na każdéj stronnicy, oprawne w płótno angielskie, złote brzegi . . . . —·50
toż samo w wyborowy szagryn na sposób francuski . . . . —·80

„Piękna ta książeczka i treścią i formą zastósowaną jest do wieku dziecinnego. Układ jéj jest trafny i wyrażenia dzieciom zrozumiałe". (*Wiadomości Kościelne Nr. 11, 21 maja 1881 r.*

Na tę książeczkę zwracamy szczególną uwagę. Treść najzupełniéj zastósowana dla dzieci i umiejętnie dobrana, druk bardzo wyraźny, papiér piękny, a co najważniejsza, cena bardzo niska, czynią z niéj pożądany i piękny podarek. Szczególniéj więc na czas piérwszéj komunii świętéj i nagród szkolnych użyteczną będzie. Dodajemy, że oprawy są bardzo trwałe i w różnych kolorach: jasnych i ciemnych.

Monsabré O. Zgromadz. O.O. Dominik. — Złoto i niezłoto życia pobożnego. Przekład z francuskiego. Kraków. 1880. str. 229 w 32ce . . . . —·50

Zbiór nauk o prawdziwéj i fałszywéj pobożności, mianych w kościele Najśw. Maryji Panny w Paryżu przez tyle znanego mówcę. Rzecz niezrównana w swojim rodzaju i jedyna w naszéj literaturze. Dusze, które często, w nieświadomości, biorą pozór za rzecz samą, powinny z uwagą odczytywać te natchnione karty i przypominać sobie słowa św. Pawła: „Duch ożywia, litera zabija". Przekład bardzo dobry, formacik zręczny i dogodny.

Morawski Adam — (były żuaw Ojca św. Pijusa IX). Po za krajem. Wydanie drugie, opatrzone listem polecającym JEks. ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego. Kraków. 1878, str. 271, 8vo. . . . . 2·—

Piérwsze wydanie téj, nader zajmującéj, książki, którą szczególnie jako lekturę dla młodzieży i w kole rodzinnym polecamy, wyszło pod tytułem: *Żuawi papiescy.* „Treść tego dziełka alias pamiętnika, zawiérającego nader ciekawe okresy przygód osobistych samego autora, jest pełną blasku i porywającego jinteresu. Styl jędrny wszędzie; w wielu miejscach znakomity, tchnie prawdą, płynącą samorzutnie z ducha, co Boga, ludzkość i ojczyznę nad wszystko pokochał. Dziwne to więc i pocieszające zjawisko ta książka, jiście chrześcijańska, bohatérska, polska, wywołująca z głębi serca tyle uczuć, tyle szlachetnych zapałów". I daléj: „W ogólności, na każdéj

niemal karcie powyższego dziełka znajdzie czytelnik coś takiego, co go zajmie, zadziwi lub pouczy. Tu czyny zręczności, energiji, męstwa, albo militarnego talentu, ówdzie rzewny dramat herojizmu, ofiary, szczytne przykłady szlachetności i cnoty. A obok tych okresów, pełnych nauki i podniety, lekkie szkice auzońskiéj natury, trafne opisy krajobrazów, ciekawe narracyje o dziejowych zabytkach Romy, o ceremonijach wojskowych żuawów, o ich ćwiczeniach, przeglądach, lub tryjumfalnych owacyjach. Nad tym wszystkim panuje błogosławiąca postać Ojca św. i brzmi Jego ciepłe słowo współczucia dla Polski, rzewne słowo modlitwy za Polskę. Piękne zatym, budujące i uroczyste są te karty wspomnień szanownego autora". *(Kuryjer poznański w nr. 204, z r. 1872).*

Również pochlebnie wyraziły się jinne pisma: *Tygodnik jilustrowany z 28 grudnia 1872, Czas z 14 września 1872, Przegląd lwowski z 1 października 1882 i t. d.*

Nabożeństwo do św. Kazimiérza Jagielończyka, królewicza polskiego. Z łacińskiego przełożył i dopełnił Franciszek Świderski. Kraków. 1880. 64. str. 69 —·15

„Książeczka ta, obok życiorysu św. Kazimierza, wyjętego w streszczeniu ze Skargi, zawiéra godzinki, litaniją, nowennę i różne modlitwy do św. patrona. Niewątpliwie poczyta to każdy za zasługę autorowi, że z pyłu zapomnienia wydobywa modlitwy, jakie Ojcowie nasi zanosili do ŚŚ. Patronów".

(Przegląd katolicki nr. 14 z dnia 1 kwietnia 1880).

Nabożeństwo do św. Stanisława Kostki, patrona królestwa polskiego i młodzieży szkolnéj, przełożone z łacińskiego przez Franciszka Świderskiego. Kraków. 1880. 64. str. 36 . . . . —·10

Książeczka ta, jak i poprzednia, w maleńkim, jiście miniaturowym formacie, na papiérze welinowym, ma być zawiązkiem biblijoteczki nabożeństw do św. patronów naszych.

Nabożeństwo do Najsłodszego serca Jezusowego. Kraków. 1879. 16. str. 22 —· 6

Bardzo praktyczna publikacyja maleńka, zawiera najważniejsze nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.

Najśw. Maryja Panna w Gierczwałdzie. Objawienia z lat 1877 i 1878. Wydanie trzecie, pomnożone. Kraków. 1879. 16, str. 50 . . . . —·10

Jestto treściwy a dokładny opis objawień Gierczwałdzkich.

Narkiewicz Jan ks. Wykład pacierza, składu apostolskiego, przykazań bożych, kościelnych, świętych sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów religiji św. z zastosowaniem do życia praktycznego. Wydanie drugie. Dwa tomy. Kraków. 1882. 8vo, str. 226 i 217 . . . . . . 2·—

„Do szeregu książek, zasługujących na uwagę przedewszystkim kleru parafijalnego, rodziców i opiekunów młodzieży, należy zacytowane dziełko. Jak tytuł wskazuje, zawiéra ono objaśnienie najpotrzebniejszych prawd wiary św. i najpiérwszych człowieka obowiązków. Autor rozpoczyna wykład od uwydatnienia podobieństwa między Bogiem, a człowiekiem (nauka I), następnie wyłożywszy: czym jest dla katolika znak krzyża św. (nauka II), daje pojęcie modlitwy w ogóle (nauka III), a daléj wykłada cały paciérz (w naukach od IV do XIV). Przed wykładem składu apostolskiego uprzedza czytelnika nauką o wierze w ogólności, a wierze chrześcijańskiéj i jéj zasadach w szczególności (nauka VII), torując sobie w trafny sposób drogę do wykładu artykułów wiary. Po wyjaśnieniu składu Apostolskiego rozbiéra przykazania Boże (w naukach od XV do XXIII), następnie obowiązek miłości Boga i bliźniego (nauka XXIV), przykazania kościelne (w naukach od XXV do XXVII), daléj śś. Sakramenta w XV naukach (o sakramencie pokuty w 5 naukach), nareszcie 7 grzechów głównych w 7 naukach i 4 rzeczy ostateczne (w 1 nauce). Ogółem obydwa tomy liczą 50 nauk, mogących służyć do kazań katechetycznych, lub katechizacyji w ciągu całego roku. Co do samego wykładu, obok chwytającéj niekiedy za serce dykcyji, najsurowszy krytyk odmówić mu nie może jasności, gruntowności i należytego uwzględnienia potrzeb słuchacza. Książka ks. Narkiewicza rzetelną przysługę odda kapłanom, pracującym in cura animarum, i dlatego zwracamy na nią uwagę szan. czytelników naszych, zwłaszcza młodszych konfratrów, pragnących zaprawić się do przystępnego i praktycznego głoszenia słowa Bożego.

„Autor, będąc lat kilkanaście kaznodzieją okolicznościowym na Litwie, spisał swoje kazania i nauki w formie katechetycznego wykładu św. wiary naszéj „nie dla autorskiéj sławy, lub zysku materyjalnego, lecz dla przysługi młodych współbraci". Że dwoma tomikami, obejmującémi razem 463 stronic niepodobna było ogarnąć całego ogromu dogmatyki i nauki moralnéj katolickiéj, rzecz jasna; autor ograniczył się na najgłówniejszych prawdach, zastosował je umiejętnie do codziennego życia i obowiązków człowieka w różnych stanach i powołaniach, umiał być prostym i zrozumiałym bez gminności i dosadności wyrażeń, nawet w tak delikatnym przedmiocie, jak przykazanie szóste. To też nietylko młodsi księża, ale daleko jeszcze więcéj: szérsze koła czytające, wykształceni naukowo i prostaczkowie, znajdą w *Wykładzie* ks. Narkiewicza pożywny i przyjemny pokarm dla rozumu i serca". *(O. St. Załęski T. J. Przegląd lwowski II, 1882, str. 113).*

„W 50ciu naukach, mianych na Litwie, rozwinął szan. kaznodzieja wobec ludu wiejskiego, w sposób nadzwyczaj przystępny i obszérnie cały katechizm, z uwzględnieniem najzupełniejszym potrzeb duchownych prostego ludu. Nie uważaliśmy, żeby autor był coś pominął, co lud katolicki wiedzieć powinien. Do kazań katechetycznych na parafiji nauki te mogą być bardzo pomocne".

Przegląd kościelny nr. 36, 1882, str. 292. — Przegląd katolicki nr. 12, 1882, str. 189.

Nowakowski Jakób ks. — Miesiąc Maj, poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. W téj książeczce zawiérają się: rozmyślania na każdy dzień miesiąca, o życiu ziemskim i opiece niebieskiéj Najśw. Panny,

porządkiem czasu ułożone i do jéj świąt zastosowane. Wydanie nowe. Kraków. 1881. 16, str. 278 . . . . —·40

„We wstępie czytamy porównanie cnót z kwiatami i zachętę do pracy duchownéj, daléj sposób odprawiania nabożeństwa majowego i wyliczenia cnót na każdy dzień maja, jakie autor podaje czytelnikowi, zachęcając go do praktykowania jich za przykładem i pomocą Bogarodzicy. Dzień każdy składa się z Uwagi i Przysługi, w któréj zawiéra się jakieś dobre postanowienie, odpowiednie uwadze i zalecony jest jakiś żywot świętego do odczytania. Rzecz jest dobra, język poprawny". *(Przegląd katolicki* warsz. *nr. 19 1882).*

O święceniu niedziel i dni świątecznych. Kraków. 1877. 16. str. 23 . . . —·10

„Mała broszurka, któréj tytuł przytoczyliśmy, ważną nadzwyczaj porusza kwestyją: święcenia dni świętych. Mądrość Boża jeden dzień w tygodniu przeznaczyła na chwałę Stwórcy, a zarazem na odpoczynek dla stworzenia, a historyja świadczy, że od przestrzegania tego dnia w myśl zakonu Bożego zależy tak miara religijnego usposobienia narodów, jak w znacznéj części i jich pomyślność doczesna. Święcenia dni świętych pilnowały téż zatym równie ustawy kościelne jak i cywilne. Dopiéro rewolucyja francuska zrobiła piérwszy wyłom, znosząc niedziele, a ustanawiając w jich miejsce nierozumne dekady, a chociaż jéj rządy niedługo trwały, to dzieło niewiary i przewrotu, przez nią inaugurowane, prowadzi daléj swą czynność i nie oszczędza dni Bogu poświęconych, które pracą i grzésznémi znieważa zabawami. I w naszym kraju, choć z jimienia katolickim, gwałcenie dni świętych coraz większe, mianowicie od roku 1868, przybiéra rozmiary, szczególniéj po miastach. Kiedy w protestanckiéj Angliji świętość dnia kościelnego tak ściśle bywa przestrzeganą, że nawet koncertów nie wolno dawać, kiedy w protestanckiéj Ameryce nawet filadelfijska wystawa powszechna w niedzielę nie bywała otwiérana, kiedy w protestanckich Prusach sklepy wszystkie w czasie wielkiego nabożeństwa rano i podczas nieszporów po południu muszą być zamykane, kiedy nawet mieszkający wśród nas żydzi przykładem swojim nas zawstydzają — nieraz można do południa wszystkie sklepy widzieć otwarte, można publicznie przy budowlach widzieć pracujących i t. d. Niestety złe rozszerza się i po wsiach. Że gwałcenie dni świętych zagraża i wierze i stosunkom społecznym wielkim niebezpieczeństwem, o tym nie potrzeba wiele mówić, bo to rzecz jasna dla każdego, co zdrowo rzeczy pojmuje. Jedną z przyczyn upadku Francyji jest niezawodnie powszechne nieposzanowanie dni świętych, a usiłowania dobrze myślących ludzi w tym kraju skierowane są do tego, aby jich przestrzeganie wznowić, jużto na drodze ustawodawstwa, już téż za pomocą stowarzyszeń w tym celu zawiązanych. Drugi ten środek proponuje także autor wspomnianéj książeczki: *O święceniu niedziel i dni świątecznych.* Wykazawszy krótko, lecz dobitnie, że zniewaga dni świętych prowadzi: 1) do obojętności religijnéj i utraty wiary; 2) do niemoralności i 3) do pauperyzmu i przytoczywszy w krótkości racyje moralne i ekonomiczne, przemawiające za święceniem dni świętych, podaje projekt Stowarzyszenia w celu święcenia niedziel i świąt uroczystych, którego członkowie zobowiązaliby się: sami nie podejmować robót w dni święte przez Kościół zakazanych, ani domownikom swoim takowych pozwalać; dopełniać obowiązków religijnych, przepisanych w dni święte i onychże wykonywania przez domowników swoich przestrzegać; nie kupować nic na targach i sklepach od 9 rano do 4 popołudniu w dni święte i nie kupować wcale u kupców, którzy w tym czasie nie mają zamkniętych sklepów. My projektowi temu jak najmocniéj przyklaskujemy i pilnéj uwadze duchowieństwa, osobliwie po miastach go polecamy. Kwestyja święcenia lub nieświęcenia dni świętych, ma daleko większą doniosłość, aniżeli krótkowidzącym się to może zdaje. Społeczeństwo, w którym gwałcony jest dzień Pański, ciężką popełnia winę przeciw Bogu i przeciw bliźnim. Przeciw Bogu: nie oddając Mu czci należnéj, przeciw bliźnim: przyniewalanie do pracy w dni na odpoczynek przeznaczone, jarzmo nieznośne na nich nakłada. Skutki jednego i drugiego bywają najzgubniejsze. Społeczeństwo nie święcące dni świątecznych, staje się społeczeństwem bez Boga, a ostatnim jego wyrazem jest: komuna". *(Wiadomości kościelne, nr. 31, 1 listopada 1876).*

Paciérz i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętéj, ozdobiony obrazkiem Pana Jezusa na krzyżu. Kraków. 1881. 32, str. 16 . . . . . . —· 2
100 sztuk . . . , ... 1·50

Na wsiach zdarza się często, że dziatwa przekręca paciérz, lub mówi go z dodatkami niepotrzebnémi. Dlatego książeczka niniejsza, drukowana czcionkami wielkiémi, wyraźnémi, dobrze posługuje sprawie. Na kolędy wielu kapłanów rozdaje ją setkami egzemplarzów.

Paleczny Michał ks. — Czytania świąteczne dla ludu. Kraków. 1881. str. 153 8vo, ... —·50

„Bracia kapłani, zwłaszcza ci, którzy nie dosyć mają czasu do wypracowania i wykończenia swych kazań znajdą w „Czytaniach" już rzecz gotową, którą tylko włożyć w swą pamięć i wygłosić potrzebują".
(Przegląd lwowski, zeszyt 2, r. 1882, str. 113).

„Czytania świąteczne dla ludu, napisane przez ks. Michała Palecznego, prob. radziechowskiego, podają sześć nauk o miłości, jedne o cierpliwości chrześcijańskiéj i jedne o zmartwychwstaniu ciał. Książeczka ta nadaje się do biblioteczki ludowéj. Nauki są zrozumiałe, przystępne, przeplatane opowiadaniami z historyji św. i z życia świętych. Kwestyje społeczne pracy, majątku, podziału na biednych i bogatych znalazły tu swoje uwzględnienie i wyjaśnienie w bardzo zrozumiałéj formie. Przedstawienie rzeczy jest jinteresujące, język prosty, ludowy. Myślimy, że po przeczytaniu kilku powieści, dla urozmajicenia, chętnie każdy wieśniak, sługa, rzemieślnik weźmie w rękę te *Czytania*, które mu w domu żywo przypomną nauki pasterskie, w kościele usłyszane i usposobią do życia moralnego i pobożnego. Życzymy dlatego książce jak największego rozpowszechnienia".
(Przegląd kościelny nr. 36, 1882, str. 292. Przegląd katolicki, nr. 12, 1882, str. 189).

Pawlicki Stefan O. C. R. dr. — Mózg i dusza. Wydanie drugie, przejrzane i pomnożone. Kraków. 1874, str. 122, w 16ce . . . . —·50

„Autor, nie obwijając w bawełnę, mówi wyraźnie, że człowiek ma duszę odrębną od materyji, żyjącą po

skonie ciała, a więc nieśmiertelną. Dokonywana przezeń krytyka materyjalizmu, zawarta w pierwszéj części, oraz dodatnie argumenta w jistnieniu duszy, mieszczące się w drugiéj połowie książki, oparte są na ściśle pozytywnych, naukowych dowodach; ostatecznym zaś wypadkiem tego umiejętnego rozbioru jest jasne wykazanie samodzielności, odrębności, samojistności i nieśmiertelności duszy, obok wyjaśnienia na jak błędnych lub fałszywych zasadach opiéra się materyjalne pojmowanie czynności mózgu jako źródła, z którego ma wypływać jakby cała działalność ludzkiego umysłu. Skwapliwe tedy rozchwytanie takiéj pracy musi być pocieszającym objawem, a to tym bardziéj, że książka dra Pawlickiego żadnego sztucznego rozgłosu nie szukała. Autor w pierwszéj części, po kilku wstępnych uwagach, podaje nam określenie ducha i materyji, wykazuje wzajemne obojga różnice, dowodzi, jako zdolności umysłowe nie idą w parze ani z jilością mózgu, ani z jego chemicznym składem, ani wreszcie z układem najdrobniejszych jego części uorganizowanych, czyli tak zwanych komórek jistoty szaréj; zbija twierdzenia materyjalistów, oparte pozornie tylko na doświadczeniach niektórych fizyjologów, lub na teoryji o chorobach umysłowych, stwierdza jako stosunku pomiędzy duszą a ciałem i objawów stąd wynikających nie można wytłómaczyć bez duszy samodzielnéj. W dalszym ciągu przekonywa, niekiedy z prawdziwym humorem, o fałszywości zdania, jakoby czynności ludzkiego umysłu zależne były wyłącznie od pokarmów i jich jakości. Tę część materyjalizmu dzisiejszego zowie autor teoryją kuchenno-społeczną V o g t a i M o l e s c h o t t a. W końcu téj części znajdujemy rozbiór teoryji wrażeń, przechodzących wprawdzie za pośrednictwem nerwów, lecz nie mogących obok tego powstać bez współudziału duszy. W drugiéj części swego dziełka, jakto już wspomnieliśmy powyżéj, przedstawia autor dowody dodatnie, przekonywujące czytelnika o jistnieniu duszy. Znajdujemy tu więc najprzód analizę uczucia, oraz opis doświadczeń fizyjologicznych, dowodzących, że ciało umiérać nie jest zdolne bez niecielesnego czyli duchowego czynnika, gdy tymczasem mózg, jako organ czysto materyjalny, czuć również nie może. Następnie znajdujemy rozbiór teoryji myślenia i wykazanie, jako takowe jest niezawisłym aktem od wrażenia i od czucia. Potym znowu autor, wykazawszy niedokładność lub mylność w tłómaczeniu przez materyjalistów samowiedzy, wyłuszcza, jako téj władzy duchownéj bez przyjęcia duszy pojąć niepodobna; a po krótkim uwydatnieniu różnic, zachodzących pomiędzy samowiedzącą, rozumującą duszą ludzką a pozbawioną tych wysokich władz duszą zwierzęcą przechodzi do rozbioru pojęcia woli, udowadnia, jako wola samodzielna nie ma nic wspólnego z materyją. W końcu pokrótce mówi o niesmiertelności duszy, zastanawia się nad przeświadczeniem wszech ludów o istnieniu Boga i tłómaczy, jako bez przyjęcia jistnienia duszy niepodobna częstokroć objaśnić najprostszych objawów naszego organizmu. Taka jest nader zwięzła, a niemniéj przeto przystępna dla każdego umysłu, jasna i bogata treść pracy dra Pawlickiego, którą radzibyśmy ujrzeć w ręku każdego z naszych czytelników. Znajdzie tam bowiem bogaty zasób argumentów na odparcie materyjalistycznych zarzutów owych pseudo-filozofów, z któremi, niestety, spotkać się można tak często, nie tylko w eleganckich salonach, ale i w skromnych domkach wiejskich. Życzymy więc pięknéj rozprawie, któréj poświęciliśmy niniejszą wzmiankę, aby rozeszła się po całym kraju jak najliczniéj i wkrótce pojawiła się w trzecim wydaniu...."

(Dr. Stanisław Chomętowski w Kronice rodzinnéj, 1 stycznia 1875 nr. 1).

„W dzisiejszych czasach, gdzie zarzuty przeciwko wierze przychodzą głównie z pola nauk przyrodzonych, trzeba szczególnie kapłanom pilnie się niemi zajmować, ażeby w razie danym mogli się rozprawiać z przeciwnikiem. Polecamy im też książeczkę Ojca Pawlickiego, zbijającą teoryje materyjalistów o mózgu, jako bezwzględném źródle myślenia". *(Wiadomości kościelne nr. 2, 15 października 1874).*

Pawlicki Stefan O. C. R. dr. Studyja nad Darwinizmem. Wydanie drugie, niezmienione. Kraków. 1875. 8vo, str, 106 8vo . . . . —·80

„Streszczenie przedmiotu téj broszurki przedstawia następujące dane: pierwsza praca Darwina „O początku rodzajów", zmiana jego wyobrażeń, książka o pochodzeniu człowieka, przegląd systemów podobnych do darwinizmu, treść samego systemu, darwinizm i gieologija, darwinizm i nauka chrześcijańska, streszczenie całéj sprawy darwinizmu przed trybunałem nauki. Oto bogata treść, szczupłéj co do rozmiarów, pracy, którą polecamy tym wszystkim, komu nieobojętna prawdziwa wiedza i jéj stosunek do wiary. I w niniejszéj broszurce niemniejsza jaśnieje nauka i gruntowność i łatwość wykładu. Z przyjemnością przytym zaznaczamy, że w nieuniknionéj polemice, czuć całą godność i spokój, tak właściwy obrońcy prawdy".

(Przegląd katolicki, nr. 42, dnia 17 października 1872).

„W niniejszéj książce pomieścił wydawca dr. Wł. Miłkowski trzy rozprawy ks. Pawlickiego, drukowane w *Przeglądzie lwowskim* 1872 i 1873 r. Właśnie we Lwowie wychodzą po polsku zeszytami dzieła Darwina. Niechże uczone rozprawy ks. P. posłużą za antidotum przeciwko téj truciźnie".

(Wiadomości kościelne 1 marca 1875 r. nr. 12).

— Leon XIII i prasa katolicka. Kraków. 1879. 8vo, str. 37 . . . . . . —·50

Praca ta znakomitego profesora uniwersytetu jagiellońskiego pierwotnie drukowana w *Przeglądzie polskim* porusza jedną z najważniejszych spraw dni naszych w sposób świetny i przekonywujący. Każdy rozumiejący znaczenie prasy, jéj wpływ ogromny, każdy pragnący u nas i wszędzie prasy katolickiéj, o wyrobionych zasadach, przeczyta rzecz tę z przyjemnością i pożytkiem.

Piotrowski Jan ks. — Uwagi o boskim powołaniu człowieka do stanu, stan obiérającym potrzebne, w stanie będącym użyteczne. Z autorów łacińskich wyjęte. Kraków. 1879, str. 41, 32. . . . . —·10

Często się zdarza, że czy to na spowiedzi, czy prywatnie, dusze, pragnące zbawienia, przychodzą po radę do pastérza swego: jaki stan obrać, radeby usłyszéć słowo poważne, któreby je skierowało na dobrą drogę. Otóż książeczka ta jest takim n i e o c e n i o n y m d r o g o s k a z e m, pokazującym wszystkie *pro* i *contra* i pozwalająca sądować, że tak powiem sumienie swoje, zastanowić się dobrze, zanim się uczyni krok, mający stanowić nieraz o całéj przyszłości i wieczności nawet.

Pogadanki o wychowaniu dzieci. Rozmowy ks. proboszcza z Janem i Maciejem o dzisiejszym wychowaniu dzieci. Kraków. 1875. 8vo, str. 89 . . —·25

Rzecz napisana popularnie, wyborna książeczka dla ludu.

Pokój wam. Książka do nabożeństwa przez autorkę: *Głos duszy*, *Źródło żywota*, *Wspomożenie wiernych*, *Miesiąc Marzec* i t. d. Warszawa. 1865. str. IX i 782. Cena egz. oprawnego w skórkę, złote brzegi . . . . 1·80
oprawnego w doskonałą skórę, brzegi złote i z klamrą złoconą . . . 2·50

Księgarnia katolicka nabyła resztę nakładu tej bardzo pięknej i poszukiwanej książki, wydanej na dobrym papierze, wyraźnym drukiem, a w formacie niewielkim, a chcąc ją rozpowszechnić nawet wśród mniej zamożnych, ustanowiła ceny bardzo niskie, jak wyżej.

Potulicki hr. Adam ks. dr. — Miesiąc Maryji. Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem litanij, modlitw i pieśni, używanych przy nabożeństwie majowym. Kraków. 1878. str. 125, 64 . . . —·10

Najtańsze wydawnictwo w tym rodzaju, a przytym jedno z najpraktyczniejszych. Druk drobny ale wyraźny, format bardzo zręczny, maleńki.

— Nabożeństwo na uroczystość Bożego Ciała i na całą oktawę. Kraków. 1878, str. 95, 64 . . . . —·10

Nader praktyczna książeczka, podająca dokładne nabożeństwo kościelne na tę uroczystość, zebrane przez znanego kapłana.

Prokop O. Kapucyn. Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego. Wydanie drugie. Kraków. 1875, 8vo, str. 450. . . . . —·80

„Polecamy braciom naszym kapłanom znaną książeczkę pobożnego kapucyna ks. Prokopa. Już niemal od lat 40, jak miesiąc Maj poświęcony Maryi, tak miesiąc Czerwiec przeznaczony wyłącznej czci Serca Jezusowego. Czytelnik znajdzie w przedmowie do wyż wspomnianej książeczki historyją i znaczenie nabożeństwa do Najsłodszego Serca Jezusowego. a w 33 rozmyślaniach spotka się z szeregiem wzniosłych, prawdziwie ascetycznych prawd i uwag, które jeżeli wszystkim wiernym, to tymbardziej kapłanom posłużyć mogą do wewnętrznego udoskonalenia siebie, a w dodatku pomocne będą do nauk i kazań. Przy końcu książki dodane są litanije, modlitwy i pieśni ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego. Wydanie jest staranne i poprawne, druk wielki, cena nader przystępna“. *(Wiadomości kościelne, nr. 21 z 1 czerwca 1875).*

„Ze szczerą wdzięcznością witamy książkę, której powyżej tytuł wypisaliśmy, przez znanego już z prac jinnych ascetycznej treści Wieleb. O. Prokopa napisaną. Znajdujemy w niej też same przymioty, co i w poprzednich jego dziełach. Oprócz gruntowności wykładu, prostoty i jasności wysłowienia, rzeczy niesłychanie ważnych w tego rodzaju książkach, jest tam jeszcze ów duch Boży, duch prawdziwej pobożności, który nie poprzestaje na wykrzyknikach i westchnieniach, nie sili się na powaby stylu i wyszukane słówka, ale wprost zmierza do celu, wywracając mylne pojęcia i złe skłonności, oświecając umysł wiarą, poprawiając serce, utwierdzając wolę w dobrém i podnosząc człowieka, obmytego skruchą z kurzu żądz doczesnych do pragnienia i umiłowania wiekuistego dobra, prawdy i piękności, a tym samym do czynnego wśród pracy na zbawienie służenia Bogu. Wypłynęła ta książka nie z zimnej tylko myśli, ale z gorącego serca autora i ze znajomości serca ludzkiego i ze świadomości dróg bożych, nabytej własnym doświadczeniem w długoletnim, a wiernym służeniu Bogu. Jeżeli kto książkami ascetycznémi chce się nam prawdziwie przysłużyć, to niech sam będzie ascetą, jak autor niniejszego dzieła, niech nam mówi to, co sam wie, co czuje, czego pragnie, co kocha — niech nam pokazuje te drogi wewnętrznego życia, po których sam poszedł, te łaski i pociechy, jakich sam doświadczył, te walki i trudności, jakie sam pokonał, te środki i sposoby, jakiémi sam się posługiwał, a wtedy dopiéro pożyteczną będzie jego praca i nie wypuścimy jej z ręki bez wdzięcznego westchnienia do Boga. Ducha nie wlewa się w nikogo bez łaski, bez powołania: tylko życie może życie wydać“. *(Przegląd katolicki, nr. 21, z dnia 26 maja 1870).*

Ségur ks. — Wiara wobec nauki nowoczesnéj. Z czwartego, poprawnego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1877. 32. str. 123 —·60

O dziełku tym recenzent *Przeglądu lwowskiego* tak się wyraża: „Cel tej książeczki wypowiada tłómacz na wstępie: ma ona przekonać, że wiedza sama nie wystarcza, że nie da nam rozwiązania najważniejszych kwestyji, dalej, że nie masz sprzeczności żadnej między wiarą a nauką, między objawieniem a umiejętnością i wskazać zarazem na właściwy stosunek, jaki między niémi zachodzi. Pan Wł. M. nie mógł uczynić trafniejszego wyboru, jak przekładając to dzieło znanego i tyle katolickiej sprawie zasłużonego autora. Jak dżuma grasują śród szkolnej i nieszkolnej obojej płci młodzieży materyjalistyczne doktryny, dla tej prostej przyczyny, że wygodne. Wyniszczenie sił fizycznych, znikczemnienie charakterów, zezwierzęcenie serca, a co za tym pójść musi, rozkład i upadek społeczeństwa, oto skutki tych doktryn. Ks. Ségur daje krótką, ale ciętą odpowiedź na te niesmaczne, bo niedorzeczne doktryny, gdyż z głupstwem. jak z uporem nie ma dyskusyji. Wielbiciele odwiecznéj materyji i samorodztwa, wyznawcy pochodzenia człowieka od małpy, dla których fosfor jest głównym czynnikiem myśli i działalności ludzkiej, a matematyka wiarą i religiją, zachcianki spirystów o wielości podobnych do naszego światów i tym podobne aberracyje rozumowe, które szumnie przezwano zdobyczą nowożytnéj nauki: znalazły tam należną odprawę. Tłómaczowi raz jeszcze dziękujemy za trafność w wyborze, a czystość polskiego języka w przekładzie“. *(Przegląd lwowski z 1 kwietnia 1873, str. 535).*

Ségur ks.—Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa. Z szesnastego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1874, 16, str. 225. Cena zniżona . . . . —·50

Często można słyszeć narzekania na brak pism lub książek, któreby trafnie a krótko zbijały te mylne doktryny i pojęcia, jakie dzisiaj stały się powszechnémi między szkolną i nieszkolną młodzieżą i tak zwaną jintegencyją miast i miasteczek. Zarzuty przeciw duchowności i nieśmiertelności duszy, krzywdzące sądy o zakonac uprzedzenia ku klerykałom t. j. ku duchowieństwu i katolikom w ogóle, co smutniejsza: jawne przeczenie bóstw Chrystusowego, czyż to nie choroby umysłów i serc wieku? Znamy kapłana, do którego przyszedł 16-letni studencik, prosząc, aby mu dowiódł, że Chrystus jest Bogiem. Na cóż tobie tego, wszakżeś katolikiem? Ja nie dla sieb tego potrzebuję, ale dla mego kolegi, który mi przyrzekł, że uwierzy w Chrystusa, skoro mu dowiodę, że był Bogiem. Jak dżuma jaka szérzy się niewiara między młodzieżą. Coraz częstsze są odgrażania 14-letnich żaków, że stanie bezwyznaniowym, skoro go ks. katecheta prześladować będzie, t. j. skoro żądać będzie, aby umiał lekcyją religiji. Obowiązkiem jest księży, mianowicie katechetów, zapobiegać złemu i w tym celu miéć w swojéj podręcznéj bibliotece odpowiedne potrzebom dzisiejszym książki i pisma. Téj potrzebie zaradził p. Wł. Miłkowski swojém „wydawnictwem dzieł katolickich“ w Krakowie. Już *Przegl. lwowski* zwracał uwagę na to wydawnictwo, podając recenzyją ulotnych, ale treściwie zredagowanych pisemek tegoż autora pod tytułem: „Co nam po zakonach?“ „Co to jest klerykalny?“ „Materyjalizm nowoczesny“, „Wiara w obec nauki nowoczesnéj“. Świéżo opuściła prasę nakład tegoż wydawnictwa, książeczka pod tytułem: „Jezus Chrystus“. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Jez. Chrystusa. Przekład p. Miłkowskiego z Ségura. Przekład wierny, potoczysty, czyta się z prawdziwą przyjemnością i niemałym pożytkiem duszy. Rzecz jest tak umiejętnie, tak zwięźle przedstawioną, że i niedowiarek znajdzie rozwiązanie swych wątpliwości i człowiek wierzący wzmocni i ugruntuje się w swéj wierze. Życzymy z serca, aby książeczka ta znalazła jak najszérsze koło czytelników. We Francyji doczekała się ona 16 wydania; w Polsce czy choć pierwsze wydanie zostanie rozkupioném?“ *(Wiadomości kościelne nr. 4, 15 lutego 1874 r.)*

Kurenda XVII konsystorza biskupiego w Tarnowie z 1 listopada 1873 pisze: „Życzeniem naszym jest, aby wspomnione dziełko autora tak znakomitego, a co do treści swojéj tak odpowiedne potrzebom dzisiejszym, nietylko u każdego kapłana w biblijotece, ale nadto, gdyby to być mogło, w każdego chrześcijanina katolika rękach się znajdowało. Zechcą tedy Wni księża Bracia z prenumeratą się pośpieszyć i takową na ręce samego autora Wgo P. Miłkowskiego w Krakowie złożyć“.

— O trzecim zakonie św. Franciszka. Przekład z francuskiego. Kraków. 1880. 32, str. 104 . . . . —·25

W ciągu półtora zaledwie roku wydanie téj pracy w zupełności zostało wyczerpane. To najlepiéj świadczy o pożytku téj pracy ulubionego autora, który mówi o tercyjaństwie z największą miłością, jak prawdziwy syn św. Franciszka. Obecnie przygotowuje się wydanie drugie, wedle najnowszéj edycyji oryginału francuskiego znacznie powiększone. Dziś, gdy Ojciec św. w najnowszéj swéj Encyklice wydanéj z powodu 700-letniéj rocznicy urodzin ks. Franciszka zaleca zaprowadzenie tercyjaństwa, (Encyklikę tę umieścimy na czele nowego wydania) książeczka ks. biskupa Ségur'a będzie, trzeba w to wierzyć, gościem upragnionym w każdéj rodzinie chrześcijańskiéj. Odpusty niezrównane, łatwe warunki przyjęcia, powinny wielu skłonić do zapisania się do trzeciego zakonu św. Franciszka, bractwa, które liczy tyle świętych i tyle głów ukoronowanych*).

— Pasek św. Franciszka. Wydanie czwarte. Kraków. 1882. 32 . . . . . —· 4

Rzecz o Pasku św. Franciszka stanowi dopełnienie do dziełka tegoż autora: *O trzecim zakonie św. Franciszka*, o którém wyżéj. Ten sam duch goracéj wiary, ta sama miłość do świętego zakonodawcy przebija i z tych kilku kartek. Cztéry wydania wyszły w ciągu lat dwóch. To najlepiéj świadczy o popularności téj broszurki.

— Papież. Kwestyje będące na porządku dziennym. Z 75-tego wydania francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1881. 16, str. 36 . . . . . . —·10

Samo jimię niezrównanego popularyzatora wystarcza, by książeczkę tę polecać jak najgoręcéj. W czasach jak nasze, gdy zupełna nieraz jignorancyja w sprawach wiary nierzadką jest nawet u osób skądinąd wykształconych, a, z drugiéj strony, gdy dziś każdy czuje się powołanym do wydawania sądu w rzeczach wiary i religiji, broszurka taka nieocenione oddać może usługi. Sam spis rzeczy wykazuje dowodnie jile i jak różnorodnych kwestyj tu poruszano, n. p. Czy ewangielija mówi o papieżu? Czy papieże będą aż do końca świata? Czy każdy może zostać papieżem? Czy papieżowi potrzeba władzy doczesnéj? Czy nié można być dobrym katolikiem a nie chciéć władzy doczesnéj papieża? i t. d. i t. d.

— Świętopietrze, z trzydziestego trzeciego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1877. 16, str. 23 . . . . —·10

Dziś, gdy Ojciec święty żyje tylko z jałmużny wiernych, broszura wykazująca całą doniosłość grosza św. Piotra, cele, na jaki bywa obracany, napisana z talentem właściwym słynnemu autorowi, powinna zachęcić niejednego do większéj ofiarności, dla Stolicy świętéj. Dlatego byłoby pożądaném, by duchowieństwo rozpowszechniało tę broszurę jak najwięcéj, zalecając ją wiernym.

*) W księgarni katolickiéj jest do nabycia bardzo wielki obraz (177/145 centimetrów) tak nazwany D r z e w o ś w. F r a n c i s z k a. U dołu św. Patryjarcha u stóp drzewa, z którego, niby konary, wyrastają całe szeregi świętych, papiéżów, biskupów, królów, królowych, królewien, dziewic Bogu poświęconych i zakonników tego zakonu. Na szczycie tego drzewa stoji Najśw. Maryja Panna Niepokalanie Poczęta, jako patronka. Głowy panujące mają na piersiach herby narodowe. Nasz orzeł biały błyszczy tam także kilkakrotnie n. p. u św. Salomeji, Anny Austryjackiéj i t. d., które były tercyjarkami św. Franciszka. Wszystko wykonane prześlicznie w kolorach, naklejone na płótnie, lakiérowane, tak, że w razie zabrudzenia się, można mokrą ścireczką obraz oczyścić, umocniony od góry i u dołu wałkami politurowanémi. Całość przedstawia się wspaniale i kosztuje 17 zła. 50 ct.

Smoczyński W. ks. — Jasełka na Syberyji. Kraków. 1877. w 8ce, str. 29. —·25

Nadzwyczaj rzewny obrazek szopki, urządzanéj przez naszych biednych braci na wygnaniu, którzyby radzi choć w ten sposób przenieść się myślą do Ojczyzny w święta tak uroczyste i miłe, jak Boże Narodzenie. Rzecz prześlicznie i z wielkim talentem nakréślona.

Smoleński M. ks. — Siéroty, powiastka dla młodzieży. N. Piekary. 1870. w 8ce str. 92 . . . . —·10

Powiastka na tle religijno-moralném, napisana z talentem a nadzwyczaj łatwo, nadaje się wybornie dla rozdania dziatwie szkolnéj na nagrody, do czytelni ludowych, ku czemu pomaga niesłychanie niska cena.

Smoleński M. ks. — Siostra Wiktoryja, powiastka dla młodzieży N. Piekary 1870. 8ce, str. 113 . . . . —·12

Powiastka znanego autora w tym samym rodzaju, co „Siéroty“, tylko dla młodzieży już nieco starszéj tak n. p. w wieku lat 12—14. Téż same zalety pióra, taż łatwość opowiadania co i w „Siérotach“. Cena także nadzwyczajnie niska.

Stöckl Albert dr.—Logika. Z drugiego, poprawnego wydania oryginału niemieckiego przełożył Władysław Miłkowski. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Kraków. 1874. w 8ce, str. 207 . . . . 2·—

Książka tyle znanego, jednego z najznakomitszych współczesnych filozofów chrześcijańskich, przełożona bardzo starannie, bo tłómacz opracował terminologiją polską filozoficzną w duchu języka, na podstawie Seb. Petrycego i innych dawnych pisarzów. jest pisaną stylem jasnym, tak, że nadaje się najlepiéj ze wszystkich dzieł znanych w naszym języku, do czytania dla osób wcale nawet nieprzygotowanych filozoficznie, i jako podręcznik do wykładu téj podstawowéj umiejętności filozoficznéj, jaką jest logika. Ś. p. profesor Kremer przekład nazwał wzorowym.

Sulerzyski Wladislaus von.— Wer ist Minister bei dem Sacrament der Ehe? Dissertation zur Erlangung der juristischen Doctorwürde im November 1880, auf der Grossherzogl. Herzogl. Sächsischen Gesamt-Universität Jena. Posen. 1881. 8vo, str. 37 . . . . —·50

Młody autor umiejętnie w téj rozprawie doktorskiéj wykłada naukę Kościoła katolickiego. Kapłan i prawnik z przyjemnością czytać będą tę gruntowną i piękną pracę.

Tragiedyja Boska czyli dramat z poświęcenia się Syna Bożego za rodzaj ludzki. (W dwudziestu scenach, obrazujących najmiłościwsze dzieło odkupienia). Kraków. 1881. w 8ce, str. 83 karton. . . . . 1·—

Autor, odbywając drogę krzyżową na miejscach uświęconych w Jerozolimie, tam, pod wrażeniem tych wzniosłych obchodów, powziął myśl i jideę swego poematu, który téż nosi cechy prawdziwie religijnego namaszczenia. Cały dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

Wąsikiewicz W. ks. — Nauki dla ludu o dziesięciu przykazaniach Bożych, do tegoczesnych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone. Kraków. 1881. w 8ce, str. 229 . . . . 1·—

Rzecz wyborna i z doskonałém zrozumieniem potrzeb ludu naszego napisana. Gdy wyszło piérwsze wydanie téj książki, *Czas* napisał, że gdyby nie wyraźnie podane nazwisko autora, sądzićby można, że to praca niezrównanego O. Antoniewicza. Zaprawdę trudno o większą pochwałę. Dlatego téż dziełko to rozkupuje duchowieństwo skwapliwie.

Wierzyć? czy nie wierzyć? przez Wł. M. Kraków. 1874. 16, str. 38. . . —·10

„Pożyteczne wydawnictwa dra Miłkowskiego obrabiają w sposób przystępny i trafny te kwestyje i pytania, które dzisiaj stały się palącémi i obchodzą wszystkich. Takie popularne pisemka mają na celu obronę i rozpowszechnienie zasad religijnych i moralnych, zdrowych pojęć z ekonomiji politycznéj i społecznéj. Dwie, które dotąd wyszły: *Co nam po zakonach? Co to jest klerykalny?* znalazły dobre przyjęcie. Trzecia, którą mamy pod ręką, nosi tytuł: *Wierzyć czy nie wierzyć?* Mimo tyle głoszonéj dzisiaj bezwyznaniowości państwa i społeczeństwa, na dnie wszystkich dyplomatycznych zjazdów i układów i społecznych stosunków leży kwestyja religijna. Prawa Kościoła zajmują dzisiaj każdą niemal prawodawczą jizbę, sejm czy parlament; dziennikarstwo obraca się jakby w zaklętym kole w spornych kwestyjach religijnych. Młodzież szkolna i rzemieślnicza rezonuje o wierze, salony i przedpokoje nawet pełne są gwaru o religijnych sprawach: ogólne zamieszanie pojęć w umysłach wszystkich. Wszystkie te szermierki słowem i piórem i czynem dadzą się streścić w tych słowach: wierzyć czy nie wierzyć? Autor przechodzi znane systemy: racyjonalistów, sceptyków i materyjalistów, rozprawia z nimi w jich języku, zbija jich własną bronią i przychodzi do konkluzyji: potrzeba wierzyć. Co wierzyć, gdzie téj wiary szukać? To w następnych snać powié broszurach; w téj tylko zapowiada, że prawdziwa wiara w katolicyzmie. Czyliż potrzeba więcéj jeszcze zachęty, aby księża proboszczowie w miastach i miasteczkach, księża katecheci w szkołach rozszérzali czytanie podobnych książeczek? Powinny się one znajdować w każdym domu, w którym czytać umieją, jako przeciw-lékarstwo na niemoralne i antyreligijne pisma, którémi nas hojnie „interesowani“ przedsiębiorcy obsypują i na niereligijne mowy, których mimowoli słuchać się musi“.

(*Przegląd lwowski VI, str. 787 rok 1873).*

Zakon trzeci Najświętszéj Maryi Panny z góry Karmelu i św. Teresy wraz z ceremonijałem przyjęcia do bractwa szkaplerza św. i formularzem błogosławieństwa papieskiego, udzielonego zakonowi. Kraków. 1876. w 16ce. str. 101 . . . . —.

Jestto rodzaj małego brewijarzyka dla tercyjarzów karmelitańskich, wykazujący sposób przyjęcia, odpu nadane braciom i wzniosły cel bractwa.

B) STALORYTY.

1° CHLÉB ŻYWOTA.

Obrazek symboliczny: dwie ręce kapłańskie trzymają Hostyją świętą, w środku której Dziécię Jezu na sianku. Dookoła grupa aniołków. Piękny staloryt z koronkowym brzeżkiem.

2° Najśw. Maryja Panna Częstochowska.

Wizerunek tego cudownego obrazu u dołu z kościołkiem. Piękny staloryt z koronkowym brzeżkiem Na odwrotnéj stronie modlitwa i antyfona.

3° Pamiątka piérwszéj Komuniji świętéj.

Prześliczny staloryt z koronkowym brzeżkiem, wydany staraniem Towarzystwa św. Łukasza w Krakowie. U góry chóry anielskie; święci: Kazimiérz Jagiellończyk i Stanisław Kostka trzymają obra Najśw. Maryji Panny Częstochowskiéj. W środku obrazu portal kościoła, wewnątrz którego, w głęb kapłan udziela komuniją świętą dzieciom różnych stanów. Po bokach postacie świętych: Stanisław biskupa z Piotrowiną i Wojciecha. Na piérwszym zaś planie: kielich i Hostyja święta nad nim

4° Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu N. Maryi Panny

w kościele O. O. Karmelitów na Piasku w Krakowie.

Wykonanie tego stalorytu, z koronkowym brzeżkiem, jest nadzwyczaj staranne i delikatne

Cena czterech powyższych obrazków jest jednakowa, dlatego można je nabywać w tuzinach i setkach, mieszając.

Cena sztuki	—	6
„ tuzina	—	60
„ 50 sztuk	2	—
„ 100 sztuk	3	—

Uwaga. Obrazek **„Chléb żywota“** sprzedaje się także i **kolorowany,** i wtedy cena jego jest podwójna.

Rószczka Jessego.

Przepyszny staloryt, z brzegiem koronkowym, wykonany w jednym z najpiérwszych zakładów francuskich, przedstawia Najśw. Maryją Pannę z Dziéciątkiem Jezus, w postawie stojącéj, jakoby wyrastającą z drzewa. U dołu podpis: „I wynijdzie Rószczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzeni jego wyrośnie i odpocznie na nim Duch Pański“. *(Izaj. XI., 1).*

Cena sztuki 10 ct., tuzina 1 zł. a.

Obrazek ten zdobi nowe ozdobne wydanie prześlicznéj książki do nabożeństwa Józefa hr. Łubieńskiego, p. n.: **„Nabożeństwo katolickie“**, wydanéj świéżo przez księgarnię katolicką.

C) DRZEWORYTY.

Wizerunek Pana Jezusa cudownego w kościele Najśw. Maryi Panny w Krakowie

Piękny drzeworyt, z modlitwą O. K. Antoniewicza, T. J.: „W ręce Twoje, Panie“.

Cena sztuki	—	2
„ tuzina	—	20
„ 100 sztuk	1	50

Portret Najprzewielebniejszego ks. Biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego.

Drzeworyt. Wydanie trzecie, opatrzone modlitewką za Biskupa.

Cena sztuki	—	2
„ tuzina.	—	20
„ 100 sztuk	1	—

Portret Jego Eminencyi ks. kardynała Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźn. i pozn.

Piękny drzeworyt, opatrzony modlitewką za Arcypastérza.

Cena sztuki	—	3
„ tuzina.	—	30
„ 100 sztuk	2	—

PORTRET OJCA ŚWIĘTEGO, LEONA XIII.

Na drugiéj stronie jest błogosławieństwo tegoż Ojca św., udzielone Polakom na audyjencyji dnia 7 kwietnia 1878 r.

Cena sztuki	—	2
„ tuzina.	—	20
„ 100 sztuk	1	—

D) FOTOGRAFIJE.

Widzenie świętego Franciszka z Assyżu.

Zdjęta z przepysznego obrazu Murilla. Chrystus Pan ukrzyżowany ściąga jednę rękę, obejmując nią świętego Patryjarchę.

Format gabinetowy. — Cena **60** centów.

Ks. WIKTOR OŻAROWSKI

(ur. 1799, † 1870).

Jedyna istniejąca fotografija tego świątobliwego ascety, znanego w całéj Polsce, piękny żywot którego pomieścił O. Prokop w swych „Żywotach świętych“. — Format gabinetowy. — Cena **1** zł. a.

E) ŚWIATŁODRUKI

(rodzaj fotografij, wykonywanych bez użycia srébra).

PAMIĄTKA z CZĘSTOCHOWY.

Album, gustownie oprawne w płótno angielskie, ze złoceniami, zawiérający **wszystkie najważniejsze pamiątki z Jasnéj Góry,** a więc: obraz Najśw. Maryi Panny Częstochowskiéj, daléj cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Kodeńskiéj, niedawno do Częstochowy przeniesiony, pamiątki polskie ze skarbca, pomnik Kordeckiego i t. d.

Cena jednego egzemplarza 75 centów wal. austr.

NAJNOWSZE DZIEŁA

do nabycia

w Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE.

		zła. ct.
Augustyn św. Wyznania. Przełożył z łacińskiego M. B. Szyszko. Wydanie drugie. Wilno. 1882		1·50
Brewljarzyk braci i sióstr trzeciego zakonu św. Ojca Dominika, zebrał i wydał ks. Wincenty Maryja (Podlewski) Dominikanin. Kraków. 1882		—·75
Camus J. P. Duch św. Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego świętego. Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński. Warszawa. 1882		1·15
Chociszewski Józef. Boga-Rodzica na Jasnéj-Górze. Krótka historya cudownego obrazu, z dodaniem opisu stu cudów za sprawą Matki Boskiéj Częstochowskiéj doznanych, oraz kilka modlitw i pieśni. Z rycinami. Poznań. 1883		—·15
Chotkowski Wł. ks. Rozszérzanie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII w. Poznań. 1881		—·96
Chwaliszewski M. ks. Błogosławiona Jolenta, księżna i Patronka Wielkopolski. Trzecie wydanie z wizerunkiem i rodowodem Bł. Jolenty. Poznań. 1881		—·48
Dąbrowski Tomasz ks. Historyja biblijna dla szkół średnich, wydziałowych i seminaryjów nauczycielskich. Z mapą. 2 tomy. Stanisławów. 1881		1·60
Dzieszkowski Damian ks. Zbiór nabożeństwa ku czci Boga, Najśw. Maryi Panny i świętych Pańskich dla wygody wiernych Chrystusowych. Wydanie dziesiąte. Warszawa. 1882		1·50
Feliks O. T. J. Karmelitanka. Kraków. 1882		—·30
Franco Secondo O. T. J. Przystępne odpowiedzi na zarzuty najwięcéj rozpowszechnione przeciw religiji. Z włoskiego przełożył ks. S. S(narski) Dom. 2 tomy. Wilno. 1879 i 1881.		3·60
Gondek F. ks. Męka Pańska do rozmyślania w Poście i w dnie piątkowe przez cały rok. Kraków. 1882 . . .		—·60
Gousset Kardynał. Teologija moralna dla użytku plebanów i spowiedników. Wydanie II. 4 tomy. Warszawa. 1881		6·—
Hińcza M. O. T. J. Zabawa z Jezusem przez mszę świętą. Nowe wydanie. Gniezno. 1882		—· 6
Historyja i pieśni o cudownym obrazie Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Częstochowa. 1882		—·15
Holzwarth F. J. Historyja powszechna. Przekład polski, licznémi uzupełnieniami rozszérzony. Warszawa 1879—1882.		
I Dzieje starożytne. I. Wschód		1·80
II. „ „ II. Grecyja i Rzym		3·—
III. Wieki średnie. I. Imperyjum rzymskie. Kościół i Giermanowie. Jislam. Czasy Karola W. i jego następców. Słowianie		3·—
IV. „ „ II. Przewaga Niemiec w Europie w X w. Cesarze z domu Frankońskiego i Papiestwo. Czasy wojen krzyżowych		3·—
Huguet ks. Miesiąc Maryji czyli życie Najśw. Panny, wzór dla dusz wewnętrznych. Przełożył na język polski ks. T. K. Poznań. 1882		—·72
Kochem Marcin, kapucyn. Wykład ofiary mszy św., przetłómaczył Tytus Daszkiewicz. Wydanie drugie, przejrzane i poprawione przez ks. A. A. i ks. Ł. Gniezno. 1882.		1· 8
Kolmar ks. biskup. Kazania postne. Przełożył ks. Serafin Prus Konin		—·75
Koszutski H. ks. Święty Stanisław Kostka, patron królestwa polskiego i jego wiek. 2 tomy. Poznań 1882 . .		1·50
Krukowski J. ks. dr. Nowe nauki majowe. Kraków. 1882		1·—
Książka do nabożeństwa na cześć Najśw. Maryi Panny nieustającéj pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Alfonsa. Królewska Huta. 1882		1· 8
Łubieński Józef hr. Nabożeństwo katolickie na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większéj części z Pisma św. i Ojców Kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych. Książka ta, oddawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jednę z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia, ducha chrześcijańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdéj stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytom Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym. Osobne wydania dla kobiét i mężczyzn. Cena egzemplarza bez oprawy		2·75
Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdobnémi, złote brzegi		3·75
„ „ „ w skórkę, z wyciskami ozdobnémi złote brzegi		4·25
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn złote brzegi		5·—
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdami		5·50
także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze.		
Maunoury ks. Wieczory jesienne, czyli rozmowy o religii, Pismem św. i licznémi wyjątkami z dzieł Ojców Kościoła udowodnione i ludziom światowym poświęcone. Przetłumaczył O. S. S(narski) Dom. Wilno 1880 .		1·15

ontalembert hr. — Żywot św. Elżbiety, królewnéj węgierskiéj, księżnéj Turyngiji. Według wydania piętnastego tegoż dzieła, z licznémi jilustracyjami. Kraków. 1881 . . . . 1·50
Toż samo wydanie bez rycin, oprawne . . . . 1·—
orawski A. — Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom. Według najcelniejszych mistrzów. Dziełko to zawiéra wykład wiary św., dobrych obyczajów, przestrogi na drogę życia, uwagi o zachowaniu zdrowia i wiele jinnych pożytecznych wiadomości dla młodszéj i starszéj młodzieży, oraz rady dla matki o wychowaniu dzieci, opowiadania z prawdziwych zdarzeń i t. p. Kraków. 1882 . . . . 2·50
— Ze skarbnicy wiedzy i prawdy, oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyj naukowych, filozoficznych, społecznych i t. p. Kraków. 1882 . . . . 3·—
łożejowski M. ks. — Nauki, ułatwiające zrozumienie pacierza, przykazań Bożych kościelnych i jinnych prawd wiary świętéj. Część piérwsza. Warszawa. 1881 . . . . 1·50
— Słowa prawdy o pijaństwie i trzeźwości oraz rady dla trzeźwych. Wydanie drugie. Warszawa. 1882 . . —·41
arkiewicz J. ks. — O religiji i głównych jéj zasadach. Kraków, 1881 . . . . —·50
bolewicz Karol ks. — Pijaństwo, zguba ludzi na ciele i duszy. Wilno. 1881. . . . . —·41
bowiązki chrześcijanina względem Boga. Przełożył z francuskiego ks. M. Smoleński. Tarnów 1881. . . . . —·80
lszewski W. ks. Historyja Kościoła św. katolickiego. Poznań. 1881. 2 zeszyty . . . . —·60
siecki J. ks. Nauki parafialne ludowe na niedziele całego roku. Tom I. Częstochowa. 1882. Z przedpłatą na tom drugi . . . . 1·70
— Sposób najdogodniejszy do pobożnego odprawiania pielgrzymki na Jasną Górę w Częstochowie. Częstoch. 1882 —·10
'amiątka Sakramentu Bierzmowania. Kraków. 1882 . . . . —· 3
lekolekcyje trzechdniowe (każdy dzień brany osobno, może służyć do jednodniowych rekolekcyj przez 3 miesiące). Kraków, 1881 . . . . —·20
lok eucharystyczny nowy, czyli przygotowania i dziękczynienia po komuniji świętéj. Przekład z francuskiego. (Wydanie dla niewiast i osobne dla mężczyzn). Wilno, 1881 . . . . 2·25
lossignoli O. T. J. — Cuda Boże w świętych duszach czyścowych. Wilno. 1882 . . . . 1·15
lożański F. ks. — Andrzéj Towiański, jego cele polityczne i socyjalna religija. Poznań. 1882. . . . . . . 1·80
iedlecki J. ks. — Cantionale ecclesiasticum ad usum Ecclesiarum Poloniae, juxta decreta Synodorum, praesertim synodi Petricoviensis etc. Kraków, 1882. Oprawny w skórę . . . . 1·75
cupoli Wawrz. O. Teatyn. — Walka duchowna. Przetłumaczył O. A. J(ełowicki). Kraków. 1882. . . . . . —·50
moleński Jul. ks. — Kazania na wszystkie niedziele i święta uroczyste w roku, zastosowane dla potrzeby i ducha czasu podług różnych najprzedniejszych współczesnych autorów niemieckich. 2 tomy. Warszawa 1881—82. 4·50
olecki Leonard ks. Wykład godzinek o niepokalaném poczęciu Najśw. Maryi Panny w rozmyślaniu na każdy dzień miesiąca maja z przykładami o łaskach i cudach Królowéj niebios z dodatkiem pieśni. Lwów 1882 —·25
pis St. ks. Kazanie o św. Stanisławie, wypowiedziane w katedrze na Wawelu dnia 8 maja 1882 r. (o czci św. Stanisława w historyji polskiéj) Kraków. 1882 . . . . —·12
tagraczyński J. ks. Biblijoteka kaznodziejska. Tom IV. Poznań, 1882 . . . . 4·20
entura J. Matka Boga matką ludzi, czyli wyjaśnienie tajemnicy Przenajświętszéj Dziewicy u stóp krzyża. Przełożył ks. Serafin Prus. Konin. 1881 . . . . 1·25
Viadomość krótka o najśw. Pannie w Lourdes z nowenną. Kraków, 1882 . . . . —·20
Vianek świętéj Anny czyli zbiór nabożeństwa dla wiernych w jéj bractwie będących. Częstochowa. 1882 . . . —·75
ałęski St. O. T. J. Misyje w Persyji w XVII i XVIII w. pod protektoratem Polski. Szkic historyczny. Kraków, 1882 —·75
ałęski St. O. T. J. Św. Kinga i jéj klasztor Starosądecki. Szkic historyczny. Lwów. 1882 . . . . 1·50

---

esson ks. biskup — Bóg-człowiek. Nauki, przez wszystkie pisma i dzienniki katolickie we Francyji za arcydzieło uznane. Wilno. 1882 . . . . 2·25
ilochowski R. ks. — Rozmowa o czytaniu bibliji. Warszawa. 1881 . . . . —·12
aume ks. — Dokądżeśmy zaszli? Studyjum nad wypadkami 1870—1871 roku. Wilno. 1882 . . . . 1·15
etteier W. E. ks. biskup — Słowa nauki i upomnienia dla rodziców chrześcijańskich o ich obowiązkach pod względem przygotowania dzieci do 1széj komuniji świętéj. Warszawa. 1882. . . . . —·25
iguori Alfons św. — Nowenna na cześć św. Teresy zawierająca: wianeczek, dziewięć rozważań, rozmyślanie na dzień jéj święta i akt poświęcenia się, oraz uwagi św. Teresy dla jéj zakonnic, prócz tego kilka uwag o czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie we mszy św. dnia 15 października. Kraków. 1882 . . . . . —·30

ropielnice,
ropidła formy zwykłéj i rzymskiéj,
rzyże na ołtarze: drewniane, niklowe, bronzowe, posrébrzane i srébrne różnéj wielkości,
rzyże procesyjonalne srébrne, posrébrzane i mosiężne,
rzyże biskupie i kanonickie złote i pozłacane z takiémiż łańcuchami,
wiaty sztuczne na ołtarze,
ampy kościelne przed Najśw. Sakramentem i domowe, wiszące i stojące, srébrne, posrébrzane lub bronzowe,
avabo do zakrystyj, blaszane i marmurowe,
ichtarze ołtarzowe różnéj wielkości, drewniane, mosiężne, z chińskiego srébra, bronzowe i szczérosrébrne,
awki kościelne,
alowidła na murach kościelnych,
litry biskupie,
lonstrancyje zwykłe, pozłacane i srébrne lub złote,
lszały z patronami polskiémi, najnowszego wydania z r. 1882, w oprawach skromnych i bogatych,
lszały żałobne,
laczyńka do Chrztu św., do Najśw. Sakramentu i do olejów świętych do chorych.
laczynia do wody święconéj,
uty kościelne,
)brazy wielkie ołtarzowe, wykonywane przez artystów, odznaczających się duchem i namaszczeniem religijnym,
)łtarze w różnych stylach, zastósowane do budowli świątyni, gotyckie, renesansowe, rzymskie i nowożytne,
Organy, orgmelodikony, orkiestrony,
Ornaty z wszelkiémi przyborami w kolorach kościelnych: białe, pąsowe, fijoletowe i żałobne, wełniane i jedwabne z galonami zwykłémi, jedwabnémi lub szczérozłotémi,
Pacyfikały, z chińskiego srébra lub szczérosrébrne z otworami do pomieszczenia relikwij.
Pająki i świeczniki całe kryształowe lub bronzy z kryształami,
Palki,
Passionale (z nutami) wedle rytuału Synodu piotrk.
Pastorały,
Pierścienie biskupie,
Podstawy pod mszały,
Portatile już konsekrowane z relikwijami,
Przybory do szat kościelnych jak frędzle, galony, koronki i t. d.
Przybory wszelkie do nabożeństwa żałobnego,
Pulpity do nut na chór,
Puryfikatory,
Puszki do Najśw. Sakramentu, posrébrzane, srébrne, szczérozłote,
Paschały (patrz świéce),
Rękawiczki biskupie,
Relikwijarze,
Rytuały piotrkowskie, u nas obowiązujące, bez oprawy lub oprawne.
Sukienki na Najśw. Sakrament jedwabne, złotem haftowane,
Śpiewniki (Cantionale).
Świéce kościelne z czystego wosku, zwykłe lub ozdobnie dekorowane.
Sztandary (patrz: chorągwie).
Stalle,
Stuły na ambony i do konfesyjonału, od zupełnie skromnych do bardzo wykwintnych, których haft naśladuje zabytki średniowieczne,
Szafy do zakrystyi sosnowe lub dębowe, zwykłe lub rzeźbione,
Tabernakula (patrz: cyboryja),
Trony biskupie,
Trybularze z chińskiego lub ze szczérego srébra z łyżeczką i przyrządem do palenia węgli,
Trzewiki biskupie, haftowane,
Umbracula na różne ceny, złocone lub ciemne,
Vade menum ad infirmos (książeczki z modlitwami do chorych),
Vascula (patrz: Naczyńka),
Vota na ołtarze: srébrne lub złote, w formie i wielkości żądanéj,
Wazony do kwiatów na ołtarze,
Welony do Najśw. Sakramentu z alpaki lub prawdziwego jedwabiu, z aplikacyją zwykłą lub haftem bardzo ozdobnym, ręcznym.
Witraże (szyby kolorowe do okien kościelnych, w ogniu palone, a zatém nie zmieniające barwy przez wpływ słońca lub wilgoci). W księgarni znajduje się pyszne takie okno, jako okaz, dla chcących zamówić witraże, które tak wielce zdobią dom Boży. Witraż ten przedstawia św. Stanisława, błogosławiącego króla i dygnitarzy państwa i pochodzi z zakładu św. Łukasza p. Maryji hr. Łubieńskiéj w Warszawie, którego reprezentacyja na Galicyją jest w księgarni katolickiéj. Na żądanie posyła się cenniki i wzory,
Żelazka do opłatków,
Żłobki, kompletne dekoracyje na Boże Narodzenie, całe szopki, lub też osobno figurki Najśw. Dzieciątka Jezus z masy, z wosku, z drzewa, białe i dekorowane najrozmajitszéj wielkości.

PROSPEKT.

MOWY PARAFIJALNE

KS. TOMASZA GRODZICKIEGO

miéwane w Warszawie w końcu zeszłego wieku,

ocenione przez wielce uczonego

biskupa Jana Albertrandego

jako znakomite, popularne i pełne namaszczenia Ducha św.,

postanowiliśmy na nowo drukować, gdyż są całkowicie wyczerpane: nietylko w księgarniach, lecz nawet w drodze antykwarskiéj nigdzie jich spotkać nie można.

Znagliły nas do tego nieustanne odezwy wielu kapłanów, żądających tego dzieła za jakąbądź cenę. Po wielu poszukiwaniach, biblijoteka księży Misyjonarzów krakowskich na Kleparzu, udzieliła nam jedynego egzemplarza tam przechowanego. W jimię więc Boże rozpoczynamy nowe wydanie, aby rozpowszechnić te kazania, które wystarczą niejednemu za biblijotekę kaznodziejską kilkudziesięciu nowych kaznodziejów dzisiejszych.

Kapłani, którym te kazania są dobrze znane, twierdzą, że w praktycznem użyciu wyżéj je stawić można nad Skargę i Wujka, a w bogactwie materyj kaznodziejskich są niewyczerpane. Na niektóre niedziele i święta są po dwa kazania, a na Post Wielki i Adwent po cztéry. Nie wątpimy więc, że to ogłoszenie nowego wydania, przyjmie cała Polska z radością, że taki skarb od zguby będzie uratowany i rozpowszechniony.

Druk rozpoczynamy zaraz po nowym roku 1883. Cenę jak najprzystępniejszą oznaczymy przy wyjściu tomu piérwszego.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.